PŁK. DYPL. WITOSŁAW PORCZYŃSKI.

WALKI O PRZEPRAWY PRZEZ NAREW W R. 1915 [1]).

WSTĘP.

I. Położenie ogólne.

W czasie, gdy armja Gallwitza dochodzi do Narwi, położenie na reszcie frontu wschodniego przedstawia się następująco.

Na południu — między Wisłą a Bugiem, w kierunku północno-wschodnim, naciera grupa armij Mackensena, złożona z 4 armji austrjackiej, 11 niemieckiej i armji Bugu. Akcja ta jest osłonięta od wschodu przez 1 i 2 armje austrjackie, rozwinięte na lewym brzegu Bugu; dalej na południe, wzdłuż Złotej Lipy — armja południowa, wreszcie na Dniestrze — 7 armja austrjacka.

Grupa Mackensena, po zwycięskich walkach z 4, 3 i 13 armjami rosyjskiemi pod Tomaszowem i Kraśnikiem, posuwa się naprzód, wykonywając swój główny wysiłek na zachodnim brzegu Wieprza. W dniu 16 lipca dochodzi znów do znaczniejszych walk pod Krasnystawem, który zostaje zdobyty przez Niemców w dniu 17 lipca. Rosjanie rozbici, są jednak ścigani przez Niemców niezbyt energicznie. W tym samym mniej więcej czasie na prawem skrzydle grupy Mackensena armja Bugu walczy pod Hrubieszowem, spychając Rosjan ku północy.

Na zachód od Wisły — grupa Woyrscha przerywa front 4 armji rosyjskiej pod Zwoleniem. Rosjanie wycofują się na wschodni brzeg Wisły, jedynie w obszarze Dęblina zachowując silnie ufortyfikowane przedmoście; 2 armja rosyjska wycofuje się na ufortyfikowaną pozycję na linji Błonie — Grójec.

---

1) Mapy 1 : 100 000 Maków, Rożan, Ostrołęka, Płońsk, Pułtusk, Wyszków.

W drugiej połowie lipca Woyrsch znajduje się w trakcie przegrupowania swych sił i przygotowania forsowania Wisły na północ od ujścia Pilicy, na styku 2 i 4 armij rosyjskich.

Na północy — armja Niemna, po zajęciu Szawli i odrzuceniu lewego skrzydła Rosjan w kierunku południowo-wschodnim, na linję Bausk — Uciany, prowadzi natarcie w kierunku na Mitawę.

Celem zamknięcia dróg na Petersburg i osłony Wilna, Aleksiejew zmuszony jest do przerzucenia kilku dywizyj piechoty i kawalerji na północ.

II. Położenie i ugrupowanie 12 armji niemieckiej nad Narwią.

W wyniku walk w dniu 17 lipca, które doprowadziły do opanowania przez Niemców obszaru Maków — Góry Krzyżewskie — 13 armja maszeruje na przeprawy przez Narew. Rosjanie opuszczają północny brzeg Narwi, zachowując w swych rękach przedmościa w Rożanie, Pułtusku i Serocku - Zegrzu.

Pod wieczór dnia 18 lipca Niemcy osiągają: 38 dywizja piechoty — obszar Szyszki, 86 dywizja piechoty — Konarzewo — Zawady; XI korpus staje obydwiema dywizjami pod Pomaskami i Karniewem.

Dalej na wschód, XVII korpus dochodzi na odcinku rz. Orzyc — m. Las przedniemi oddziałami do szosy Pułtusk — Rożan i wysuwa rozpoznanie na przeprawy przez Narew w łuku między Orzycem i Rożanem.

Przed fortyfikacjami Rożana w styczności z nieprzyjacielem staje XIII korpus niemiecki w składzie 3 dywizyj piechoty. Dalej na północy silne pozycje rosyjskie, ciągnące się wzdłuż zachodnich skrajów lasów Glinki — Chełchy — Mamino, a następnie w kierunku północno-wschodnim przez Piliki — Przystań — Olszewka — Gibałka aż do Rozogi — zatrzymują I korpus niemiecki (szkic 1).

Na południowo-zachodniem skrzydle armji Gallwitza, korpusy: Dickhuta oraz XVII rezerwowy, zbliżają się do polowych fortyfikacyj Modlina, blokując twierdzę od zachodu i północy. Jednocześnie podchodzą odwody: 83 dywizja piechoty z 9 armji Leopolda Bawarskiego, przerzucona częściowo marszem pieszym przez most pod Wyszogrodem, częściowo koleją przez Mławę; ponadto ma dojść i dywizja Mengesa. 54 dywizja piechoty jest w trakcie przerzucania z frontu zachodniego.

W rezultacie, wojska niemieckie stanęły przed trudnem zadaniem forsowania Narwi, bronionej przez nieprzyjaciela i stanowiącej poważną przeszkodę terenową.

Zdobycie przepraw przez rzekę i szybkie opanowanie terenu na lewym brzegu rzeki, umożliwiało dalszy ruch 12 armji niemieckiej w kierunku południowo-wschodnim na spotkanie nacierającej od południa masy uderzeniowej Mackensena.

Plan niemiecki, opracowany przez Falkenhayna według schematu Kann, stwarzał w razie szybkiego ruchu obydwóch mas nacierających ewentualność odcięcia odwrotu armjom rosyjskim, operującym na zachodnim brzegu Wisły.

Jaki przebieg miała bitwa stoczona przez armję Gallwitza o przeprawy przez Narew — zobaczymy dalej.

Operację tę możemy podzielić na 3 okresy:

1 okres, wstępny — od 18 do 22 lipca, polegający na wykonaniu przygotowań do forsowania rzeki, zajęciu podstaw wyjściowych oraz likwidacji próby zwrotu zaczepnego Rosjan, wychodzącego z przedmości Pułtusk i Rożan oraz poprzez Narew z lewego brzegu rzeki;

2 okres — od 23 do 24 lipca — likwidacja przedmości rosyjskich w Rożanie i w Pułtusku;

3 okres — zdobycie przepraw oraz walki o rozszerzenie stanu posiadania na lewym brzegu Narwi, umiejscowienie przeciwnatarć odwodów rosyjskich, decyzja Gallwitza wykonania głównego wysiłku 12 armji na lewem (północnem) skrzydle.

III. Opis terenu. [1])

Przed armją Gallwitza stanęło trudne zadanie do wykonania — forsowanie Narwi. Trudności zwiększały się dzięki silnym fortyfikacjom rosyjskim, wybudowanym na północnym brzegu rzeki. Samo sforsowanie rzeki nie polega jedynie na przekroczeniu jej i opanowaniu przejść, lecz na wywalczeniu na przeciwległym brzegu przestrzeni niezbędnej do prowadzenia dalszego natarcia.

W konkretnym wypadku chodziło o wywalczenie terenu na wschodnim (lewym) brzegu Narwi, co umożliwiało dalszy ruch armji Gallwitza w kierunku południowo-wschodnim, na Siedlce.

---

[1]) Szkic 3 do artykułu „Przełamanie pozycyj rosyjskich pod Przasnyszem w r. 1915". (Bellona, tom XXXVIII, zesz. 2, wrzesień — październik 1931).

Przy opisie terenu ocenimy nasamprzód Narew, jako przeszkodę ruchową, następnie zaś teren lewego brzegu Narwi aż po Bug.

N a r e w — sama w sobie stanowi poważną przeszkodę ruchową. Na odcinku Ostrołęka — Pułtusk płynie z północy na południe, tworząc charakterystyczny język w kierunku południowo-wschodnim między Rożanem i Pułtuskiem.

Szerokość doliny waha się od 1,5 do 3 km, dochodząc w obszarze Łachy do 9 km. Dno doliny — niejednolite; miejscami podmokłe łąki, na których porozrzucane są bądź wgłębienia wypełnione wodą, pozostałą po wiosennych zalewach, bądź też torfiaste bagniska z licznemi kępami lasów, miejscami znów suche uprawne pola. Szerokość samej rzeki waha się od 100 do 150 m, głębokość wynosi średnio 2 m z odcinkami głębszemi.

W lecie 1915 r., dzięki panującej suszy, na rzece zjawiła się znaczna ilość brodów, dogodnych nietylko dla kawalerji, lecz również dla piechoty i artylerji. Brody istniały, między innemi, pod Kamionką, Dzbądzem, Brzuze Wielkie, Rowy, Zambski i w wielu innych miejscach.

B r z e g i — na przestrzeni od Ostrołęki do obszaru na północ od Rożana panuje brzeg lewy, porośnięty prawie na całej swej długości lasem. Stwarzało to dogodną obserwację oraz umożliwiało skryte rozmieszczenie broni maszynowej, flankującej koryto rzeki.

Po obydwóch stronach Rożana panuje brzeg prawy. Poniżej Dzbądza, aż do fortyfikacyj przedmościa w Pułtusku, obydwa brzegi są otwarte; na lewym brzegu, panujące wzgórza oddalają się od Narwi na 7 km i ciągną się mniej więcej wzdłuż toru kolejowego Ostrołęka — Wyszków. Poniżej Pułtuska panuje brzeg prawy, objęty fortyfikacjami przedmości: Pułtusk i Zegrze - Serock, wreszcie u ujścia Narwi — ufortyfikowany obszar Modlina.

T e r e n n a w s c h ó d o d N a r w i, którego opanowanie zapewniało posiadanie przepraw przez rzekę oraz umożliwiało dalszą akcję zaczepną Niemców, można podzielić na 3 wycinki terenowe.

W y c i n e k z a c h o d n i, ograniczony od północy i zachodu biegiem Narwi, na południu oparty jest o Bug, na wschodzie o lasy i bagno Pulwy.

Teren ten, lekko falisty, w zachodniej części dość silnie zalesiony, większych przeszkód ruchowych, poza rzeką Prut, nie posiada.

Przez wycinek ten prowadzą najkrótsze drogi z Pułtuska w kierunku Warszawy; napotykają one jednak na poważną przeszkodę w dolnym biegu rzeki Bug. Nie bez znaczenia jest również bliska styczność tego terenu z fortyfikacjami Serock - Zegrze, skąd mogą być uskuteczniane przeciwnatarcia rosyjskie.

Opanowanie tego wycinka nie dawało również większych korzyści operacyjnych w kierunku wschodnim, na tyły wojsk rosyjskich, broniących się pod Rożanem i Ostrołęką, gdyż bezpośrednio na wschodzie, między kolanem Narwi i Bugiem, leży obszar leśny głębokości 30 km, oparty na północnym zachodzie o bagno Pulwy.

Ten obszar leśny stanowi wycinek środkowy, mało nadający się do większych operacyj z powodu trudności terenowych i braku dobrych komunikacyj, prowadzących na wschód.

Wycinek północny — mający silną pozycję obronną na zachodzie wzdłuż lewego brzegu Narwi, przechodzi w pewnej odległości od tej ostatniej w teren otwarty, przez który prowadzą najkrótsze drogi w kierunku na Siedlce i na linje komunikacyjne Rosjan, prowadzące do Petersburga i Moskwy.

Pewną przeszkodę ruchową w tym terenie stanowi rzeka Orz, płynąca w kierunku południowo-zachodnim.

IV. Plan obrony i ugrupowanie Rosjan.

Rosjanie, zdając sobie sprawę z korzyści taktycznych, jakie daje im teren, postanawiają:

a) odcinka Ostrołęka — Rożan (wyłącznie) bronić na lewym brzegu Narwi;

b) na dolnej Narwi zorganizować obronę zaczepną, tworząc przedmościa w Rożanie, Pułtusku i Serocku oraz opierając swe lewe skrzydło o ufortyfikowany obszar Modlina;

c) odcinek Rożan — Pułtusk w kolanie Narwi, na przestrzeni Dzbądz — Gostkowo, obserwować przy pomocy oddziałów kawalerji, mając jedynie w obszarze Zambski silne ugrupowanie piechoty celem zabezpieczenia od północy przedmościa Pułtusk;

d) zgrupować w lasach na zachód od Ostrowa i w obszarze Wyszkowa silne odwody, gotowe do likwidacji nieprzyjaciela, który przekroczyłby rzekę, lub też do akcji zaczepnej, wychodzącej z przedmości.

Plan rosyjski był dostosowany do terenu, wykorzystywał właściwości obronne lewego brzegu Narwi na przestrzeni Ostro-

łęka — Rożan, a obecność silnie zorganizowanych przedmości w Pułtusku i Rożanie stwarzała duże niebezpieczeństwo dla akcji zaczepnej Niemców między temi dwiema miejscowościami w kolanie Narwi.

Lewe skrzydło 1 armji rosyjskiej osłaniał Modlin oraz przedmoście Serock - Zegrze.

Siły Rosjan były rozdzielone w następujący sposób.

Na prawem skrzydle, IV korpus syberyjski zapewniał obronę na przestrzeni Ostrołęka — rz. Ruż, przedmoście w Rożanie zorganizowane było przez XXI korpus, przedmoście Pułtusk obsadzone przez IV korpus, wzmocniony 3 turkiestańską brygadą strzelców i przedłużony na swem lewem skrzydle przez oddziały I korpusu turkiestańskiego. Obserwację rzeki od Dzbądza aż do Gostkowa zapewniał I korpus kawalerji.

Odwody armji: I korpus syberyjski w lasach na zachód od Ostrowi Mazowieckiej oraz XXVII korpus, zastąpiony w Modlinie przez dywizje rezerwowe, w marszu do obszaru Wyszkowa.

V. Plan działania Gallwitza.

Już 18 lipca wieczorem korpusy niemieckie otrzymują rozkaz operacyjny, nakazujący forsowanie rzeki.

Brzmi on następująco:

1) zamiarem 12 armji jest sforsowanie Narwi na odcinku Pułtusk — Rożan, likwidując w pierwszym rzędzie obydwa przedmościa;

2) natarcie na Pułtusk prowadzi XI korpus, wzmocniony 50 rezerwową dywizją piechoty i 1 rezerwową dywizją gwardji; dowódca — gen Plüskow; główne uderzenie ma być uskutecznione na północną część przedmościa, w pasie przylegającym bezpośrednio do Narwi; natarcie pomocnicze na północno-zachodni odcinek przedmościa przeprowadzi 86 dywizja piechoty i część 38 dywizji piechoty;

3) na Rożan natrze XIII korpus (26 dywizja piechoty, 3 dywizja piechoty i część 4 rezerwowej dywizji gwardji); główny wysiłek — między drogą Pruszki — Rożan a Rożanicą;

4) dywizja gwardji będzie osłaniała natarcie na Rożan od północy;

5) XVII korpus przechodzi przez rzekę w dwóch miejscach w kolanie Narwi, między Rożanem i Pułtuskiem, działając przez zaskoczenie; na każdą przeprawę należy skierować dywizję piechoty; miejsca przepraw: Gostkowo i Łachy;

6) XVII korpus rezerwowy wiąże nieprzyjaciela pod Nasielskiem, I korpus — między rz. Ruż i Omulewem;

7) czas natarcia na przedmościa ma być określony przez dowódców korpusów po uskutecznieniu przygotowań; oznaczenie terminu natarcia dla XVII korpusu gen. Gallwitz zastrzegł sobie.

Następnie rozkaz wspomina o przydziale ciężkiej artylerji — moździerzy dużych kalibrów do obydwóch grup, nacierających na przedmościa, oraz o skierowaniu do korpusów kolumn pontonowych.

Plan Gallwitza montował więc na odcinku Rożan — Pułtusk 2 silne uderzenia celem zlikwidowania przedmości i opanowania przepraw. Natarcie pomocnicze, łączące obydwa uderzenia, ma wykonać XVII korpus, mocniej ugrupowany na swem prawem skrzydle. Zadanie osłony skrzydeł armji wypełniają: na północnem (lewem) skrzydle — I korpus, na południu — korpusy: Dickhuta i Surena.

Jak wynika z oceny terenu, skierowanie głównego uderzenia na Pułtusk nie mogło dać Gallwitzowi powodzenia o znaczeniu operacyjnem.

Sforsowanie Narwi pod Pułtuskiem i szybkie posunięcie się na Wyszków, mogło doprowadzić co najwyżej do nowego zatrzymania się nad Bugiem, który osłaniał Warszawę od północy, mogło w najlepszym wypadku wywołać przyśpieszenie ewakuacji Warszawy przez Rosjan i umożliwić blokadę Modlina od wschodu. Stwarzało przytem podział sił niemieckich na dwie grupy, oddzielone od siebie obszarem leśnym głębokości 30 km, co mogło doprowadzić do zniszczenia jednej z nich przez Rosjan w razie spostrzeżenia przez nich tego błędu niemieckiego.

Bardziej głębokie uderzenie, idące od Rożana w kierunku na Ostrów i dalej na Siedlce, mogło jeszcze zdążyć z zamknięciem odwrotu części sił rosyjskich, wycofujących się z nad Wisły.

Na podobny manewr potrzebne były poważne siły. Sił tych Gallwitzowi brakowało. Nie mógł tego dokonać, jak zobaczymy, XIII korpus von Wattera, złożony z 3 dywizyj piechoty. Rosjanie rozumieli to niebezpieczeństwo i za swem prawem skrzydłem umieścili swój odwód.

Falkenhayn, pozwalając na rozpoczęcie w lipcu działań zaczepnych armji Niemna oraz na wzmocnienie jej kilku dywizjami piechoty, zmusił wprawdzie gen. Aleksiejewa do przerzucenia sił na północ, pozbawił jednak armję Gallwitza niezbędnych sił do osiągnięcia rozstrzygającego powodzenia.

PRZEBIEG DZIAŁAŃ.

I. Okres 1-y — wstępny.

Dnie 19 i 20 lipca zostały przeznaczone na przygotowanie korpusów do natarcia, na podwiezienie amunicji, zajęcie stanowisk przez artylerję, przegrupowanie i zajęcie podstaw wyjściowych przez oddziały.

Między innemi, w wyniku otrzymanych zadań nastąpiło przesunięcie dywizyj XI korpusu w kierunku wschodnim; 38 i 86 dywizje piechoty otrzymały zadanie uderzenia w dniu 21.VII na odcinku Grochy — Starawieś — Czarnostowo, 50 rezerwowa dywizja piechoty i I rezerwowa dywizja gwardji — na froncie Dzierżanowo — Narew przedmościa Pułtusk. Główny wysiłek miały wykonać lewoskrzydłowe dywizje XI korpusu, celem opanowania fortyfikacyj rosyjskich pod Chmielewem. W związku z powyższem, 38 dywizja piechoty została przesunięta bliżej szosy Gołymin Stary — Pułtusk, a 86 dywizja piechoty — do obszaru Karniewo. W kolanie Narwi, XVII korpus posuwa się naprzód, zbliżając się do rzeki. Najbliżej Narwi staje 35 dywizja piechoty, której lewe skrzydło znajduje się w tym dniu w odległości 2 km od m. Ostry-Kół. XIII korpus wraz z oddziałem wydzielonym 26 dywizji piechoty zajmuje m. Napiórki, będąc swą siłą główną w bezpośredniej styczności z fortyfikacjami Rożana.

Na prawym brzegu Narwi nieprzyjaciel pozostawia drobne oddziały oraz patrole kawaleryjskie.

W tym samym dniu, na północy, przed frontem I korpusu, Rosjanie opuszczają swoje pozycje na odcinku Ruż — Rozoga, a most pod Ostrołęką zostaje zniszczony. Również przed frontem sąsiedniej 8 armji niemieckiej Rosjanie w ciągu 19 lipca rozpoczęli odwrot i w ciągu następnego dnia wycofali się za Narew.

Wszystkie przygotowania niemieckie do natarcia powinny były być ukończone w dniu 20 lipca, a uderzenie na front Narwi rozpoczęte w dniu 21 lipca.

W dniu 20 lipca, na froncie Pułtusk—Rożan rozegrały się wypadki nie przewidziane przez dowództwo niemieckie. Walki rozpoczął XIII korpus niemiecki, który w tym dniu zamierzał opanować czołowe fortyfikacje Rożana i dotrzeć następnie do głównej linji obronnej Rosjan.

Chodziło o zdobycie wysuniętego, panującego wzgórza 132. O świcie, przemówiła artylerja niemiecka,ześrodkowując ogień

na wzgórze 132 i 118. Ze strony Rosjan — cisza, żadnej odpowiedzi, tak, że odnosiło się wrażenie, iż fortyfikacje zostały przez nieprzyjaciela opuszczone. W godz. 7.45—8 zarządzono silneześrodkowanie ognia na wzgórze 132, poczem oddziały 26 dywizji piechoty z odległości 300 m ruszyły do szturmu. O godz. 8.30 wzgórze zostało zdobyte, przyczem wzięto około 500 jeńców; w godzinę później zostają zdobyte początkowo niewielkie fortyfikacje na południe od szosy Pułtusk—Rożan, a następnie całokształt przednich fortyfikacyj na północ i na południe od szosy.

Oddziały 26 dywizji piechoty, chcąc wykorzystać powodzenie, szykują się do szturmu na główną pozycję oporu Rosjan. Do szturmu jednak nie dochodzi, gdyż w tym czasie następuje silne przeciwnatarcie Rosjan na całym froncie od Rożana aż do Pułtuska (szkic 1).

Główne uderzenie Rosjan uskutecznione zostało na południowe skrzydło XIII korpusu, atakującego Rożan. Jest ono prowadzone siłą około 1 dywizji piechoty i wychodzi z obszaru Dzbądz w kierunku na Pruszki. W pierwszej linji naciera 8 bataljonów. Akcja ta jest osłonięta od południa natarciem kawalerji rosyjskiej po osi Cmocha—Mroczki—Kawki—Napiórki. Jednocześnie na całej przestrzeni południowego kolana Narwi, a mianowicie w Łachy, Bindużka, Gostkowo, Zambski, oddziały rosyjskie przekraczają rzekę i nacierają w kierunku północnym. Uderzenia te, prowadzone niewielkiemi siłami, mają charakter demonstracyj. Daleko silniejsze uderzenie wychodzi z przedmościa pułtuskiego w kierunku północnym po obu stronach szosy Pułtusk—Szelków.

Dowództwo niemieckie jest zaskoczone zwrotem zaczepnym Rosjan, gdyż nie spodziewało się go zupełnie. Na dobro jednak dywizjonerów niemieckich trzeba zapisać, że nie stracili głowy i każdy w swoim zakresie wydaje zarządzenia, mające na celu umiejscowienie posuwania się Rosjan.

Położenie było najcięższe na południe od Rożana. Tutaj uderzenie rosyjskie trafiło na dość luźny styk 26 i 35 dywizyj piechoty niemieckich. Ostatnia była skierowana siłami głównemi na południe, gdzie rozpoznawała przeprawy na rzece. 36 dywizja piechoty była w trakcie przesuwania swych sił na wschód do obszaru Bindużki.

Dowódca 35 dywizji piechoty skierowuje w pierwszym rzucie 4 wolne bataljony celem uderzenia na skrzydło Rosjan, nacierających na front Pruszki—Napiórki.

Jednocześnie dowódca XVII korpusu skierowuje 36 dywizję piechoty do m. Napiórki z zadaniem odrzucenia Rosjan za rzekę.

Około godziny 15 natarcie rosyjskie zostało zahamowane, a około godz. 18 Rosjanie rozpoczęli odwrót za Narew. Równocześnie z walkami na południe od Rożana, trwały walki na przedmościu Pułtuska. Uderzenie Rosjan wzdłuż szosy Pułtusk—Szelków było nadzwyczaj gwałtowne, tak, że zyskują oni na terenie i zdobywają miejscowość Boby.

Niemcy, wspólnym wysiłkiem 50 rezerwowej dywizji piechoty i 1 rezerwowej dywizji gwardji zatrzymują natarcie Rosjan; pod wieczór, przechodzą do przeciwuderzenia, spychając Rosjan na pozycje wyjściowe.

Dowództwo 12 armji niemieckiej, zaalarmowane z jednej strony walkami na całej przestrzeni Pułtusk—Rożan, z drugiej — meldunkami lotników o nowych wyładowaniach rosyjskich w obszarze Ostrowi i na południowy zachód oraz o ruchu świeżych sił rosyjskich w kierunku Narwi — zarządza w godzinach popołudniowych dn. 20. VII śpieszne przesunięcie 38 dywizji piechoty oraz brygady kawalerji gwardji do Szelkowa za prawe skrzydło XVII korpusu. Ponadto I korpusowi poleca zaniechać walk w obszarze Ostrołęki, natomiast zgrupować się siłami głównemi bardziej na południe. Dowódcy I korpusu, gen. v. Eben, zostaje podporządkowana w tym dniu 83 dywizja piechoty, znajdująca się wówczas na południe od Wielbarka.

XVII korpus w nocy, po zakończeniu walk, ugrupował się: 35 dywizja piechoty na linji Bindużka — Napiórki — Pruszki, a 36 dywizja piechoty dalej na południowy zachód.

Działania obydwóch stron, nasuwają następujące uwagi.

a) P o s t r o n i e r o s y j s k i e j — niewykorzystanie w dostatecznym stopniu momentu zaskoczenia oraz swego flankującego położenia w stosunku do XVII korpusu niemieckiego, spowodowanego biegiem Narwi. Uderzenia rosyjskie, idące od południa, były zbyt słabe, by związać Niemców i nie pozwolić 36 dywizji piechoty na oderwanie się od Narwi i na jej ruch w kierunku na Napiórki.

Główne siły Rosjan, wychodzące z obszaru Dzbądz, były ugrupowane za mało w głąb i wszerz, zaś samo natarcie przeprowadzone z niedostateczną energją, siłą woli i szybkością; przy pierwszym silniejszym oporze Niemców, zatrzymało się, utknęło,

a wkońcu zostało zepchnięte zpowrotem ku Narwi. Daje się odczuwać upadek sił moralnych Rosjan.

Historycy niemieccy podają ponadto, jako jedną z przyczyn załamania się zwrotu zaczepnego Rosjan w dn. 20 lipca, brak dostatecznego wparcia artylerji na prawym brzegu Narwi. Znając psychologję Rosjan z czasów wielkiej wojny, wiemy, że dowództwo rosyjskie niezbyt chętnie angażowało swą artylerję w przedsięwzięciach trochę ryzykowniejszych. Bało się bowiem stracić działa.

b) Po stronie niemieckiej — natarcie Rosjan było dla nich niespodzianką; byli zbyt pewni siebie. Uważali Rosjan za pobitych ostatecznie, nie liczyli się z możliwością ofensywy z ich strony. Stąd lekceważenie przeciwnika, brak odpowiedniego rozpoznania i ubezpieczenia dowództwa.

Już przy pierwszej akcji, zbyt słabe ugrupowanie na lewem skrzydle 12 armji mogło odbić się fatalnie na przyszłej operacji forsowania rzeki.

Brak odwodu armji, którym rozporządzałby bepośrednio dowódca armji, odbija się fatalnie, powoduje improwizację i w pewnym stopniu dezorganizuje przewidziane natarcie na przedmoście Pułtusk. Wyrwanie 38 dywizji piechoty ze składu grupy Plüskowa powoduje nowe przegrupowanie oddziałów, a tem samem opóźnienie terminu ogólnego natarcia armji Gallwitza na front Narwi.

Streszczając, przez swój zwrot Rosjanie nie osiągnęli większych sukcesów taktycznych, jednakże udało się im Niemców zaskoczyć, zmusić do przygrupowań, a tem samem — do opóźnienia swej operacji o całe dwa dni.

Dzień 21 lipca — przeszedł spokojnie. Rosjanie wycofali się bądź na przedmościa, bądź też na Narew. Niektóre oddziały rosyjskie znajdowały się na prawym brzegu rzeki w łuku Narwi przed frontem 35 dywizji piechoty niemieckiej. W związku z przegrupowaniem, ogólne natarcie niemieckie zostaje przesunięte na dzień 23. VII.

W tym czasie będą już mogły być wprowadzone do akcji moździerze 30,5 cm oraz moździerze 42 cm (grube Berty). Jak widać, Niemcy chcą działać ostrożnie, lecz pewnie.

W tym dniu gen. Gallwitz wprowadza do swego pierwotnego rozkazu pewne zmiany. W głównym zarysie, polegają one:

a) na podporządkowaniu XVII korpusu rezerwowego, w składzie 85 dywizji landwehry i brygady Pfeila, dowódcy XI korpusu wzamian 38 dywizji piechoty, wziętej do odwodu armji;

b) na nakazaniu XVII korpusowi w nocy 22/23 lipca lub też w godzinach rannych dnia 23.VII sforsowania Narwi w 2 miejscach na odcinku Zambski — Bindużka;

c) na nakazaniu XIII korpusowi jak najprędszego opanowania Rożana i w tym celu jak największego skupienia swych sił oraz działania masą;

d) w ścisłej łączności z XIII korpusem miał działać I korpus niemiecki, który, wzmocniony 83 dywizją piechoty, miał za zadanie przekroczyć Narew między Ruż i Kamionką;

e) ponadto na prawem skrzydle została stworzona grupa Beselera, podporządkowana Gallwitzowi, w której skład wszedł korpus Dickhuta oraz 14 dywizja landwehry.

Zadanie — blokada Modlina od Wisły aż do linji Nasielsk — Klukowo.

Dzień 22 lipca przeszedł na uskutecznieniu ostatecznych przegrupowań dywizyj niemieckich.

85 dywizja landwehry przesunęła się w kierunku wschodnim i zajęła stanowisko wyjściowe między Gołymin Stary — linja kolejowa pod Sońskiem.

W centrum, 38 dywizja piechoty przy współudziale lewego skrzydła 1 rezerwowej dywizji gwardji zlikwidowała przedmoście rosyjskie pod Zambski. Pod Rożanem 4 rezerwowa dywizja gwardji w miejscowem uderzeniu zdobyła fortyfikacje Miłuny. W ciągu całego dnia przedmoście rożańskie znajdowało się pod ogniem artylerji ciężkiej i najcięższej.

II. Okres 2-gi — likwidacja przedmości rosyjskich w Rożanie i Pułtusku.

1) Uderzenie na Rożan w dn. 23 lipca (szkic 2).

Fortyfikacje rosyjskie na przedmościu Rożan były rozbudowane następująco:

1-sza linja oporu, wysunięta na odległość 3 — 4 km od mostu, obejmowała wzgórze 105 (2 km na zachód od Dyszobaby), silnie ufortyfikowany ośrodek oporu Miłuny, las Podboro, wzgórza 132 oraz 118 na południu i składała się z kilku linij okopów oraz punktów oporu, połączonych z sobą pozycjami ryglowemi;

2-ga linja, na wysokości fortów stałych, również silnie rozbudowana i odrutowana; ogólny obwód wewnętrznej linji fortyfikacyj wynosił około 12 km i był broniony przez 33 dywizję piechoty XXI korpusu rosyjskiego.

Dowódca XIII korpusu niemieckiego liczył się z trudnością szybkiego zdobycia przedmościa i dlatego natarcie na Rożan przygotował skrupulatnie i dokładnie. Akcją wstępną w dn. 22. VII zdecydował zdobyć ośrodek oporu Miłuny. W dniu 23 lipca — ogólne natarcie, kierując główny wysiłek na front Miłuny — wzgórze 118, las i wieś Podboro. Natarcie miało wspierać 39 bateryj rozmaitych kalibrów, między innemi jeden moździerz 30,5 cm.

Uderzenie na Miłuny w dniu 22. VII miało przebieg następujący.

Do natarcia zostały użyte dwa bataljony: I i II/5 rezerwowego pułku gwardji. Przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się w dniu 22 lipca w godzinach rannych. W południe ześrodkowania ognia na Miłuny osiągnęły maximum. Równocześnie miotacze bomb rozpoczęły swój niszczący ogień. Specjalnie zwrócono uwagę na wybicie wyłomów w przeszkodach z drutu kolczastego, które miały do 30 m szerokości.

Punktualnie o godz. 13.28 nastąpiło przedłużenie ognia artylerji i natychmiast oddziały szturmowe w jednym skoku, przekraczając przeszkody, znalazły się w fortyfikacjach rosyjskich.

W dalszym ruchu oddziały niemieckie natrafiły na zacięty opór Rosjan. Szczególnie zawzięcie walczono o wieś Miłuny, gdzie dochodziło niejednokrotnie do walki wręcz. Walka toczyła się o każdą chałupę, podwórze, ulicę. Pole bitwy zostało po stronie niemieckiej, Rosjanie cofnęli się, niepokojąc Niemców flankowym ogniem z sąsiednich odcinków.

W nocy nastąpiły przeciwuderzenia Rosjan, które jednak nie miały powodzenia. Jeńcy należeli do 30 dywizji piechoty z IV korpusu rosyjskiego.

D z i e ń 23 l i p c a. W tym dniu, oddziały 3 dywizji piechoty miały atakować na froncie Miłuny — Podboro. Fortyfikacje rosyjskie obejmowały lasek na północ od Podboro i składały się z wysuniętego ośrodka oporu w centrum oraz z 3-ch punktów oporu z każdej strony.

Akcją wstępną został zlikwidowany bez większego wysiłku ośrodek oporu w centrum. Do powodzenia przyczynił się w pierwszym rzędzie potężny w swoich skutkach ogień artylerji.

Koło południa nastąpiły uderzenia na skrzydłach. Na lewem skrzydle poszło Niemcom prędko i 3 punkty oporu zostały opanowane koło godz. 14, natomiast na prawem skrzydle, dzięki lepszemu zamaskowaniu fortyfikacyj rosyjskich, mieli duże trudności. Na szczególnie zacięty opór natknęli się przy zdobywaniu południowego punktu oporu.

Natarcie zatrzymało się; żołnierze byli zmuszeni okopywać się pod ogniem rosyjskich k. m., ponosząc znaczne straty. Dopiero koło godz. 15, uderzeniem od północy, został zdobyty ostatni południowy punkt oporu Rosjan, a koło godz. 17 — wschodnie wyjścia z lasu Podboro.

Wieczorem oddziały niemieckie stanęły w styczności z wewnętrzną pozycją obronną Rosjan, gotowe do uderzenia w dn. 24. VII.

Dzień 24 lipca. W dniu tym oddziały XIII korpusu przygotowują się do natarcia na Rożan. Do walk jednak nie dochodzi. O świcie Niemcy dowiadują się o opuszczeniu przez Rosjan Rożana. Most na rzece spalony, miasto w płomieniach.

W związku ze zmienionem położeniem, gen. Watter stawia swemu korpusowi następujące zadanie: sforsować Narew w obszarze Rożana, następnie opanować las na wschód od tej miejscowości (leżący na lewym brzegu rzeki), poczem posunąć się na Ostrów.

Zadania poszczególnych wielkich jednostek zostają określone następująco:

a) 26 dywizja piechoty — forsuje Narew pod Dzbądzem,

b) 3 dywizja piechoty — forsuje Narew pod Rożanem, zachowując silny odwód,

c) 4 rezerwowa dywizja gwardji — forsuje Narew pod Dyszobabą.

2) Uderzenie na Pułtusk w dn. 23 lipca (szkic 3).

Przedmoście Pułtusk było rozbudowane przez Rosjan dość obszernie. Przednia linja fortyfikacyj obejmowała front przeszło 50 km i znajdowała się w promieniu 10 — 12 km od mostów na Narwi. Druga, wewnętrzna, linja fortyfikacyj ciągnęła się w odległości 3 — 4 km od miasta. Fortyfikacje 1-szej linji były silnie rozbudowane; składały się z kilku linij okopów, połączonych stanowiskami ryglowemi. Siłę pozycyj rosyjskich na przedmościu stanowiło oparcie o las na dużej przestrzeni frontu. Słabość obronv polegała na rozmiarach przedmościa, biorąc pod

uwagę siły przeznaczone do obrony, t. j. 2 dywizje piechoty. W tych warunkach o obronie skutecznej i czynnej zarazem trudno było myśleć.

Najsilniej ufortyfikowany był odcinek północny, przylegający do Narwi; szczególnie silne były fortyfikacje pod Chmielewem, które miały charakter fortu. Poza tem były silnie rozbudowane pozycje obejmujące las Wygoda i miejscowość Wójty Trojany.

Zarządzenia gen. Plüskowa do natarcia na dzień 23.VII były następujące:

XVII korpus rezerwowy, w składzie 85 dywizji landwehry, 86 dywizji piechoty i 96 p. p. z 38 dywizji piechoty, pod ogólnem dowództwem gen. Surena, natrze na północno-zachodni odcinek przedmościa;

XI korpus, w składzie 50 rezerwowej dywizji piechoty i 1 rezerwowej dywizji gwardji, pod ogólnem dowództwem dowódcy 50 rez. dyw. piech., natrze na północny front przedmościa; osłonę prawego skrzydła zapewni brygada landwehry Pfeila, pozostając między szosą Gołomin Stary i Klukowo.

Zadania dla poszczególnych dywizyj były określone, jak poniżej:

1) 86 dywizja piechoty, mając odwody za prawem skrzydłem: a) jednym pułkiem natrze po obydwóch stronach wzgórza 109 (na północ od Kozłowo); ogólna oś posuwania się: Kozłowo — Pękowo — Moszyn, b) dwoma pułkami natrze na las Wygoda, ogólny kierunek posuwania się: Wójty Trojany — folwark 1 km na zachód — Trzciniec — Białowierza;

2) 85 dywizja landwehry wpogotowiu na południowy wschód od Gołymin Stary;

3) 50 rezerwowa dywizja piechoty, mając 4 bataljony w pierwszej linji, natrze na odcinku: zachodni skraj Dzierżanowo Szlacheckie — wzgórze 111 wyłącznie; kierunek posuwania się — z północy na południe (wzdłuż traktu Maków — Pułtusk);

4) 1 rezerwowa dywizja gwardji na odcinku wzgórze 111 — brzeg Narwi, wykonywając główny wysiłek po obu stronach szosy Pułtusk — Szelków.

Wtyle za oddziałami szturmowemi stały silne odwody, gotowe do wsparcia oddziałów pierwszej linji.

W przerwach między odcinkami natarcia stały oddziały, mające zadanie wiązania przeciwnika.

Przygotowanie artyleryjskie na całym odcinku natarcia 86 dywizji piechoty i 50 rezerwowej dywizji piechoty rozpoczęło się

o godz. 4, na odcinku 1 rezerwowej dywizji gwardji — godzinę później. Ogień artylerji był wyjątkowo potężny; po 26 bateryj ciężkich różnego kalibru, aż do najcięższych, wspierało każde z natarć. Na zachód od szosy Gołymin Stary — Pułtusk stała baterja moździerzy 42 cm. O godzinie 7.30 natężenie ognia doszło do maximum, poczem o godz. 8 nastąpiło nagłe przedłużenie go o 300 m celem powstrzymania przesuwania odwodów rosyjskich. Miotacze bomb również rozpoczęły swą niszczącą działalność; ogień ich miał na celu w pierwszym rzędzie zniszczenia szerokich przeszkód z drutu kolczastego oraz schronów.

Piechota — całkowicie przygotowana do szturmu, wyposażona w nożyce do cięcia drutu kolczastego, granaty, pistolety świetlne.

Obserwatorzy artyleryjscy — w pierwszej linji.

Saperzy — wyposażeni w nożyce do cięcia drutu, kozły hiszpańskie oraz materjał przenośny do budowy mostków nad okopami celem umożliwienia szybkich przesunięć artylerji.

Przygotowania do natarcia objęły nawet budowę głębokich okopów naprzeciw wsi Wójty Trojany dla szturmującej piechoty celem zabezpieczenia jej od odłamków granatów moździerzy 42 cm.

Natarcie na front północny.

Uderzenie 1 rezerwowej dywizji gwardji zostało rozpoczęte na prawem skrzydle o godz. 8; w kilkanaście minut fortyfikacje rosyjskie po obydwóch stronach wzgórza 111 zostały zdobyte. O godz. 9.30 Niemcy opanowali część lasu na południe od tego wzgórza; nacierał tu I/69 p. p. Natarcie na lewem skrzydle miało się rozpocząć o godz. 9. Dowództwo niemieckie uważa jednak przygotowanie artyleryjskie na fortyfikacje Chmielewo za niewystarczające i przesuwa rozpoczęcie natarcia początkowo na godz. 10, a następnie na 11.45. Dzięki niedostatecznej łączności, dwie kompanje niemieckie na prawo od szosy, nie otrzymawszy rozkazu o przesunięciu godziny natarcia, rozpoczynają uderzenie, które, całkowicie odosobnione, nie osiąga powodzenia i niebawem załamuje się.

Powstałą lukę wypełnia I/1 rez. p. gw. Ogólne natarcie, w sile 3 bataljonów 1 rezerwowej dywizji gwardji, rozpoczęte o godz. 11.45, w kilkanaście minut doprowadza do zdobycia Chmielewo. Tutaj zostaje nawiązana łączność z 64 p. p. 1 re-

zerwowa dywizja gwardji rozpoznaje rzekę na odcinku Lipa i Chmielewo. O godz. 16 są gotowe wybudowane przez saperów kładki bojowe pod Szygówkiem. 2 bataljony 1 rez. p. gw. zostają przerzucone na lewy brzeg Narwi.

Uderzenie 50 rezerwowej dywizji piechoty. Dywizja ta musiała stoczyć ciężkie walki na swem prawem skrzydle. Dzięki zasiewom, zamaskowanie przeszkód oraz okopów rosyjskich były dobre; wskutek tego, ogień artyleryjski nie dał tych wyników, co na innych odcinkach. Patrole saperskie, wysłane celem porobienia wyłomów w drutach, w większości zginęły. Dopiero o godz. 9 zostaje zdobyta północna część Dzierżanowa Szlacheckiego, a o godz. 10 cała wieś znajduje się w posiadaniu Niemców (I/231 p. p.). Dalsze natarcie rozwija się w kierunku południowym, na las, lecz posuwa się powoli. Niemcy są zmuszeni zdobywać kilka rzędów okopów rosyjskich i ponoszą znaczne straty. Na lewem skrzydle, natarcie 2 bataljonów, po zdobyciu pierwszej linji okopów, rozwija się w kierunku wzgórza, 110. Koło godz. 11 wzgórze jest zdobyte; silne przeciwuderzenie rosyjskie, wychodzące z lasu, leżącego na południe od wzgórza zostaje po ciężkich walkach wstrzymane. O godz. 13 Głodowo jest w rękach Niemców. Tutaj następuje w natarciu pewne zatrzymanie; dokonywa się przesunięcie artylerji. Oddziały rosyjskie, wycofujące się z odcinków nieatakowanych, a zwłaszcza silna obsada występu Szwelice, wzięte pod ogień artylerji — poddają się całemi kompanjami (118 i 119 p. p. rosyjskiej). Dywizja zajmuje po obydwóch brzegach Pełty podstawę wyjściową do dalszego natarcia.

Uderzenie 86 dywizji piechoty. Natarcie na las Wygoda i Wieś Wójty Trojany na swem prawem skrzydle uzyskuje powodzenie. Już o godz. 10 silnie umocniony punkt Wójty Trojany zostaje zdobyty. Na lewem skrzydle, natarcie 2 bataljonów 342 p. p. posuwa się wolniej. I/342 dostaje flankowe uderzenie rosyjskie, sąsiedni II/96 p. p. ratuje położenie. Około godziny 12, 86 dywizja piechoty przenika do lasu Wygoda na wysokość Budy — Dębiny. W tym samym czasie na prawem skrzydle, natarcie jednego pułku piechoty (344) na wzgórze 109 nie uzyskuje powodzenia. W silnym ogniu flankowym z lasu Wygoda natarcie niemieckie załamuje się. Dopiero dzięki opanowaniu o godz. 10.00 przez oddziały nacierające na wschodzie

miejscowości Wójty Trojany, o godz. 11 Niemcy zdobywają okopy rosyjskie na wzgórzu 109, a o godz. 12 zajmują Kozłowo.

85 dywizja landwehry — atakuje zachodni odcinek przedmościa, posuwając się przez Borze — Strumiany w kierunku na Przewodowo. Na prawem skrzydle brygada Pfeila osiąga fortyfikacje rosyjskie pod Skorznice, opuszczone przez nieprzyjaciela.

Do pola bitwy zbliża się dywizja Mengesa. Około godz. 14.30, cała pierwsza linja fortyfikacyj rosyjskich na północnym odcinku przedmościa Pułtusk jest w ręku Niemców.

Gen. Gallwitz, chcąc wykorzystać uzyskane przez XI korpus powodzenie, nakazuje w godzinach popołudniowych:

1) trzema dywizjami piechoty (50-a rezerwowa, 86-a i 85-a landwehry) jeszcze dnia 23. VII zaatakować wewnętrzną linję fortyfikacyj przedmościa, dobijając w ten sposób zdemoralizowanego nieprzyjaciela;

2) 1-ej rezerwowej dywizji gwardji, wyklinowanej przez sąsiednią 50 rezerwową dywizję piechoty, poleca przeprawić się przez Narew powyżej Pułtuska i jeszcze w dniu 23. VII osiągnąć szosę Pułtusk — Wyszków;

3) dywizję Mengesa oddać do dyspozycji gen. Plüskowa.

Do natarcia jednak w tym dniu już nie dochodzi; czas stracony na przegrupowanie dywizyj oraz opór Rosjan na nowej pozycji obronnej, zahamował pęd Niemców. Zresztą oddziały niemieckie wyczerpały się, były zmęczone, a ponadto nie mogły liczyć na potężne wsparcie artyleryjskie, do którego były przyzwyczajone, bowiem całkowite przesunięcie artylerji jeszcze nie nastąpiło.

Ogólne natarcie na Pułtusk zostało przesunięte na dzień 24.VII. Stanowiska poszczególnych dywizyj: 85 dywizja landwehry — prawem skrzydłem dotyka szosy Pułtusk — Winnica, lewem do m. Moszyn; na odcinku Moszyn — Narew znajduje się 86 dywizja piechoty i 50 rezerwowa dywizja piechoty.

W godzinach wieczornych dnia 23.VII 1 rezerwowa dywizja gwardji uzyskuje przedmoście między m. Gnojno i m. Lipa.

Po moście zbudowanym pod miejscowością Szygówek, wczesnym rankiem dnia 24.VII siły główne tej dywizji przechodzą na lewy brzeg Narwi i w ciężkich walkach leśnych przebijają się na Gładczyn. Druga kolumna tej dywizji, w sile 2 bataljonów, po przeprawieniu się pod Gnojno posuwa się na Bartodzieje.

W nocy dnia 23 na 24. VII Rosjanie opuszczają Pułtusk, paląc mosty i wycofując się w kierunku południowo-wschodnim, zaniechawszy obrony lewego brzegu rzeki. Na tę decyzję wpływa sforsowanie rzeki przez 1 rezerwową dywizję gwardji w obszarze Chmielewo. W Pułtusku, po dojściu do rzeki, Niemcy rozpoczynają natychmiast budowę mostów.

Dla 86 dywizji piechoty saperzy budują most na południe od Pułtuska, który już w dniu 24. VII o godz. 14 jest gotów. W tym samym dniu dywizja ta osiąga swemi czołowemi oddziałami rzekę Prut w obszarze Drwały.

50 rezerwowa dywizja piechoty — most jest gotów dopiero o godz. 20.30 dnia 24.VII, jednak już w ciągu dnia oddział wydzielony w sile pułku piechoty z baterją zostaje przerzucony łodziami na lewy brzeg Narwi i w pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem osiąga Bartodzieje.

1 rezerwowa dywizja gwardji — utrzymując swem prawem skrzydłem styczność z 86 dywizją piechoty, osiąga obszar Pniewo, mając swe lewe skrzydło trochę wtyle.

Dywizja Mengesa — przekracza Narew wślad za 1 rezerwową dywizją gwardji i dochodzi swem czołem do Psary.

38 dywizja piechoty — sforsowawszy Narew pod Zambski, osiąga Obrytte i naciera na południe od bagna Pulwy w kierunku m. Gródek i Rząśnik.

Rosjanie są w ścisłej styczności z oddziałami niemieckiemi.

Powyższe ruchy i kierunki natarć są wynikiem zadań, jakie jeszcze w dn. 23.VII gen. Gallwitz stawia swym wielkim jednostkom. Przedstawiają się one następująco:

XVII korpus rezerwowy swoją 85 dywizją landwehry pozostaje na prawym brzegu Narwi w obszarze Błędostwo — Dzierżenin celem przykrycia prawego skrzydła masy uderzającej od strony przedmościa Serock, zaś dwiema pozostałemi dywizjami (86-tą i oddaną ostatnio 1 rezerwową gwardji) ma być gotów po dojściu do linji Zatory — Pniewo do dalszego natarcia;

XI korpus, w składzie 50 rezerwowej dywizji piechoty i 38 dywizji piechoty, ma być gotów na linji Lutobrok — Rząśnik do dalszego natarcia na południe od bagna Pulwy;

XVII korpus, po ukończeniu forsowania rzeki na północ od bagna Pulwy, naciera w kierunku na Przetycz i Długosiodło;

XIII korpus, po przekroczeniu rzeki po obydwóch stronach Rożana, natrze na Ostrów.

Osłonę lewego skrzydła zapewni I korpus, prawego — grupa Beselera.

3) Uwagi do walk na przedmościach.

Uderzenie niemieckie na przedmościa daje wiele pouczającego materjału, bowiem Niemcy celują w zdobywaniu pozycyj ufortyfikowanych.

a) Front natarcia oraz użycie sił i środków.

Podobnie, jak to było przy przełamaniu rosyjskich pozycyj ufortyfikowanych pod Przasnyszem, Niemcy ograniczają front natarcia do minimum zarówno pod Rożanem, jak i pod Pułtuskiem. Chcą nadać uderzeniu jak największą siłę.

Pod Rożanem — odcinek głównego uderzenia wynosi 3 km. Zabezpieczenie skrzydeł jest zapewnione przez zlikwidowanie akcją wstępną w dn. 20 — 22 lipca dwóch bastjonów, znajdujących się na skrzydłach natarcia — ośrodka oporu Miłuny i wzgórza 132.

Pod Pułtuskiem — obydwa uderzenia na północy (1 rezerwowa dywizja gwardji i 50 rezerwowa dywizja piechoty) i na północnym zachodzie (86 dywizja piechoty) są prowadzone każde na froncie wąskim — 6 km; nieatakowana przerwa między natarciami wynosi 6 km.

Biorąc pod uwagę ilość bataljonów rzuconych do uderzenia oraz wsparcie artyleryjskie, musimy przyjść do wniosku, że są to uderzenia silne, zdolne do przełamania frontu poważnie ufortyfikowanego. Na północy, na froncie 6 km naciera 10 bataljonów, wspartych, nie licząc organicznych bateryj dywizyj, ogniem 26 bateryj ciężkich. Na północnym zachodzie, na takim samym froncie naciera 9 bataljonów, a wsparcie artyleryjskie jest prawie równe.

Dowództwo niemieckie wymaga od swoich oddziałów wysiłku i poświęcenia się, lecz celem zapewnienia powodzenia i zmniejszenia daniny krwi, udziela natarciom silnego wsparcia ogniowego.

b) Kierunki uderzeń.

Pod Rożanem — słusznie wybrane uderzenie w centrum; opanowanie ufortyfikowanego płaskowzgórza Podbora doprowadza Niemców wprost do linji wewnętrznej fortyfikacyj przed-

mościa, pozwala na ostrzeliwanie mostów i stawia Rosjan w ciężkie położenie na niezaatakowanych odcinkach przedmościa.

Pod Pułtuskiem — wybór, jako frontu uderzenia, północnego odcinka przedmościa, był w pierwszym rzędzie skutkiem myśli manewru Plüskowa — umożliwienia jak najszybszego przerzucenia 1 rezerwowej dywizji gwardji na lewy brzeg Narwi i w dalszem rozwinięciu akcji skierowanie jej na szosę Pułtusk — Wyszków celem odcięcia odwrotu siłom rosyjskim, walczącym na przedmościu Pułtusk. Poza tem obecność XVII korpusu na północy, w kolanie Narwi, dawała pełną osłonę lewego skrzydła i tyłów XI korpusu, rzuconego na Pułtusk.

Natarcie XVII korpusu rezerwowego w wycinku terenowym, zawartym między rzeką Pełtą i Przewodówką, było konieczne ze względu na potrzebę związania żywych sił rosyjskich, jak również niedopuszczenia do przerzucenia ognia artyleryjskiego na sąsiedni wycinek północny. Teren tego wycinka, dość silnie zalesiony, przedstawiał doskonałą podstawę wyjściową do przeciwuderzeń rosyjskich w kierunku północnym.

c) Niewykorzystanie zwycięstwa przez Niemców.

O godz. 14.30, cała 1-sza linja fortyfikacyj rosyjskich znajduje się w rękach Niemców; Rosjanie nie przedsięwzięli poważniejszych przeciwnatarć, gdyż ponieśli znaczne straty, są częściowo zdemoralizowani i chwilowo niezdolni do jakiejkolwiek akcji zaczepnej. Lotnictwo niemieckie melduje o ruchach wojsk i taborów rosyjskich w kierunku na Wyszków.

Dywizje niemieckie nie umieją wykorzystać swego zwycięstwa w godzinach wieczornych, pomimo, że Gallwitz poleca im to w swoim rozkazie. Stoją przed wewnętrzną linją fortyfikacyj rosyjskich, nie decydują się jednak na uderzenie bez należytego wsparcia artylerji, która jeszcze nie zmieniła całkowicie stanowisk. Rosjanie, niezwiązani od czoła, swobodnie opuszczają przedmoście Pułtusk i już w następnym dniu, łącznie z podsuniętemi od strony Wyszkowa odwodami, stawią skuteczny opór na linji rzeki Prut.

Przyzwyczajenie Niemców do natarcia przy odpowiednio silnem wsparciu ogniowem, wytwarzało tak u żołnierzy, jak i u dowódców, pewien bierny opór, którego nawet dowódca armji przezwyciężyć nie może. Stąd niedostateczne wykorzystanie zwycięstwa, uzyskanego w godzinach przedpołudniowych.

d) Obrona przedmościa Pułtusk przez Rosjan.

Obrona ta charakteryzuje się biernością; brak przeciwuderzeń prowadzonych w większym zakresie. Obsada przedmościa była już w dużym stopniu zdemoralizowana poprzedniemi walkami i nie stawiała Niemcom należytego oporu. Ponadto słabość przedmościa wynikała z jego rozmiarów, bardzo znacznych w stosunku do sił przeznaczonych do obrony. Stąd brak i odpowiednich odwodów, bądź do wykonania przeciwnatarć, bądź do powstrzymania uderzenia 1 rezerwowej dywizji gwardji, idącej poprzez Narew w kierunku na szosę Pułtusk — Wyszków. W wyniku — odwrót z nad Narwi i zaniechanie obrony lewego brzegu rzeki.

e) Zdobycz i straty.

Natarcie na Pułtusk kosztowało Niemców około 2000 ludzi; wzięli tam do niewoli kilka tysięcy Rosjan oraz zdobyli około 20 c. k. m. Pod Rożanem uzyskują 1100 jeńców.

Celem scharakteryzowania, jak ciężkie walki były toczone w północnej części przedmościa Pułtusk, podam w wyciągu wrażenia gen. Gallwitza, dowódcy 12 armji niemieckiej, zawarte w jego pamiętnikach z czasów wielkiej wojny.

> „W dniu 24 lipca, po wydaniu zarządzeń, o godz. 9 rano pojechałem przez Maków, wzdłuż kolumn wojsk rozmaitego rodzaju, kolumn rannych i jeńców, poprzez Orzyc — do Pułtuska. Obejrzałem duży punkt ufortyfikowany w Chmielewie. O ile dobrze został on zbudowany, o tyle również doskonale był zaatakowany i zdobyty. Ciężka artylerja zdziałała tu bardzo dużo. Drogi podejścia, które były przeprowadzone do północno-wschodniego kąta fortu i w jednem jeszcze miejscu na zachód od szosy, przegrodzone pasmami drutów kolczastych oraz okopami, były usiane wyrwami, jedna obok drugiej, ogromne osypiska; boczne ostrzeliwania były również prowadzone dobrze. Droga dla piechoty była wyczyszczona, dlatego też poniosła ona nieznaczne straty. W okopach i w schronach całe masy martwych Rosjan, często straszliwie pokaleczonych — okropny obraz".

III. Okres 3-ci — zdobycie przepraw oraz walki o rozszerzenie stanu posiadania na lewym brzegu Narwi.

1) Forsowanie Narwi przez XVII korpus (szkic 1).

W dniu 23 lipca, t. j. w tym samym czasie, gdy XIII i XI korpusy rozpoczęły natarcie na przedmościa, XVII korpus Pan-

newitza, w składzie 38, 36 i 35 dywizji piechoty, forsuje Narew na odcinku Zambski — Bindużka.

Zamiar dowódcy korpusu był następujący.

Dywizjami 38 i 36 sforsować Narew w 2-ch miejscach — na każdą przeprawę po jednej dywizji; osłonę walczących na przeprawach dywizyj od wschodu zapewni 35 dywizja piechoty, grupując się na odcinku Bindużka — Napiórki.

38 dywizji piechoty zostaje wskazany, jako miejsce przeprawy, obszar Zambski, 36 dywizji piechoty — obszar Rowy.

Jak już podałem poprzednio, 38 dywizja piechoty jeszcze w dniu 22 lipca zlikwidowała przedmoście rosyjskie pod Zambski i jeszcze w nocy tego samego dnia rozpoczęła rozpoznawanie rzeki. Znaleziono odpowiednie miejsce 1 km na wschód od Zambski. Próba przeprawienia się o świcie piechoty na pontonach nie udała się; pontony zostały podziurawione. Rosjanie okazali się silniejsi, niż Niemcy przypuszczali. Zbyt silny ogień z Zambski flankował koryto rzeki.

Po nieudanej próbie sforsowania rzeki przez zaskoczenie na wschód od Zambski, dywizja zamierza ponowić ją w tej miejscowości. Na powzięcie tej decyzji wpływa okoliczność, że most w Zambski jest tylko częściowo zniszczony przez Rosjan. Jednakże zamiar ten nie dochodzi do skutku. Wówczas dowódca XVII korpusu nakazuje skierować jeden pułk 38 dywizji piechoty do obszaru Gostkowo, na miejsce przeprawy 36 dywizji piechoty, z zadaniem przekroczenia tam rzeki, a następnie otworzenia przejścia dla 38 dywizji piechoty pod Zambski, uderzając na flankę nieprzyjaciela, broniącego przeprawy.

94 p. p. bez przeszkód przekracza rzekę w rejonie Kalinowo (przeprawa w tem miejscu była opanowana już uprzednio przez 36 dywizję piechoty) i około godz. 18.30 osiąga Zambski, które zdobywa bez większego oporu.

W dniu 24. VII o godz. 7, most jest gotów; następuje przeprawa dywizji, która wieczorem tego dnia osiąga obszar Sadykierz. 36 dywizja piechoty większych trudności przy przekraczaniu rzeki w dniu 23.VII nie miała, aczkolwiek chwilowo znalazła się w ciężkiem położeniu. Wybudowany bowiem pod Rowy most został przez artylerję rosyjską częściowo zniszczony. Rozszerzenie przedmościa z jednej strony i wypożyczenie materjału mostowego od sąsiedniej 35 dywizji piechoty z drugiej — pozwalają na naprawienie mostu i przerzucenie całej dywizji na południowy brzeg rzeki. W dniu 25 lipca dywizja, posuwając się w kierunku

wschodnim i ubezpieczając się na swem prawem skrzydle brygadą kawalerji gwardji, osiąga front Adamowo — Olszaki. Naprzeciw niej — nieprzyjaciel na pozycji ufortyfikowanej, rozbudowanej na wzgórzach na wysokości toru kolejowego.

35 dywizja piechoty działa na północy. Przed frontem tej dywizji, na prawym brzegu Narwi, znajdują się pewne oddziały rosyjskie. W dniu 23.VII prawoskrzydłowy pułk 35 dywizji piechoty opanowuje przeprawę pod Bindużką; przeciwuderzenie pułku kozaków oraz 4 turkiestańskiego pułku strzelców zostaje odrzucone. Przeprawa ta zostałe wykorzystana do przerzucenia na południe w dniu 24.VII brygady kawalerji gwardji.

W dniu 24.VII, 35 dywizja piechoty zamierza przekroczyć rzekę na odcinku Ostry Kół — Brzuze. Napotkane oddziały kawalerji rosyjskiej zostają odrzucone. Dywizja w godzinach popołudniowych dnia 24.VII jednym pułkiem przekracza rzekę pod Brzuze Wielkie, drugim pułkiem pod Ostry Kół.

W dniu 24 i 25 lipca następują miejscowe przeciwnatarcia rosyjskie celem zepchnięcia do rzeki oddziałów niemieckich, które ją przekroczyły; zostają one przez 35 dywizję piechoty odparte.

Pod wieczór dnia 25.VII dywizja ta uzyskuje przedmoście głębokości 3 km w obszarze Brzuze — Ostry Kół.

2) Forsowanie Narwi przez dywizje XIII korpusu.

4 rezerwowa dywizja gwardji już w dniu 24.VII przystępuje do forsowania rzeki w 2-ch punktach.

Przedewszystkiem pod Dyszobabą chce wykorzystać pozostawione i niezupełnie zniszczone przez Rosjan — most i kładkę przez Narew. W ciągu dnia przeprawa ta nie udaje się, dopiero pod osłoną nocy przechodzi na lewy brzeg kilka bataljonów tej dywizji. Koło południa dnia 25 lipca Niemcy atakują już pozycje rosyjskie pod Dąbrówką.

Również w drugiem miejscu przeprawy, pod Sieluniem, osiągnięcie lewego brzegu napotyka na trudności. Dopiero wieczorem dnia 25 lipca zostaje przerzucony na łodziach bataljon piechoty, który w nocy zdobywa Chełsty.

W ciągu nocy ilość przerzuconych na lewy brzeg Narwi oddziałów zwiększa się. W godzinach popołudniowych dnia 26.VII, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zostaje zdobyte wzgórze 121 na północ od Chełsty.

W 3 dywizji piechoty od rana rozpoczęły się nie bez trudności prace saperów nad odbudową spalonego mostu pod Rożanem. Jednocześnie została wszczęta akcja celem przerzucenia oddziałów przez rzekę. 25 lipca jest już na wschodnim brzegu Narwi około 2-ch bataljonów piechoty. Przy wsparciu artylerji rozpoczyna się natarcie na Koszary, znajdujące się na lewym brzegu rzeki. Po walce wręcz, nieprzyjaciel wycofał się.

Pod wieczór dnia 25 lipca — 3 dywizja piechoty uzyskuje linję Kaszewiec — Koszary.

26 dywizja piechoty miała przeprawić się na odcinku Brzuze — Dzbądz. Próba przeprawy pod Dzbądzem w godzinach popołudniowych dnia 24 lipca, nie powiodła się; dopiero w dniu następnym udało się jej, wykorzystując posiadaną przeprawę 35 dywizji piechoty w Brzuze Wielkie, przerzucić część sił na lewy brzeg Narwi i utworzyć małe przedmoście, głębokości 2 km, którego prawe skrzydło opierało się o 35 dywizję piechoty, a lewe o ujście rzeki Orz.

Na północy. Jak już zaznaczyłem poprzednio, w nocy z 20 na 21 lipca Rosjanie wycofali z odcinka na północ od Rożana za Narew, ostatnie swoje oddziały.

Dowódca I korpusu niemieckiego nie mógł liczyć na szybkie opanowanie przepraw przez rzekę. Nieprzyjaciel wycofał się w porządku i spokojnie zajął zawczasu przygotowane silne stanowiska na lewym brzegu Narwi. Trudności forsowania rzeki zwiększały się, jak już zaznaczyłem w opisie terenu, dzięki dogodnym obserwatorjom lewego brzegu oraz dobremu naturalnemu zamaskowaniu okopów rosyjskich. Dokładne rozpoznanie rzeki było utrudnione dzięki ruchliwości i czynności nieprzyjaciela. Wszelkie próby, czynione w tym kierunku przez saperów i kawalerzystów, były likwidowane w zarodku.

Do dnia 23 lipca, I korpus był ugrupowany następująco: na prawem skrzydle 83 dywizja piechoty (pomiędzy Sieluń i Kołaki), w centrum 2 dywizja piechoty aż po Omulew, dalej 37 dywizja piechoty aż do Rozogi.

Dowódca I korpusu, zdając sobie sprawę z ważności sforsowania rzeki na swoim odcinku, od czego w dużym stopniu zależał dalszy marsz naprzód nietylko armji Gallwitza, ale również sąsiedniej 8-ej armji, decyduje się w dniu 24 lipca na przeprawę między Kamionką i Korczaki.

Do tego celu ma być użyta w pierwszej linji 2 dywizja piechoty, wtyle za nią mają stanąć niezaangażowane w walkach

oddziały 37 i 83 dywizyj piechoty. Niezależnie od głównej przeprawy, demonstracje będą uskuteczniały: 83 dywizja piechoty — pod wsią Modzele, 37 dywizja piechoty — na północ od Ostrołęki.

W nocy z dnia 23/24 lipca oddziały szturmowe zajmują stanowiska wyjściowe.

O godzinie 2.40 rozpoczyna ogień artylerja (24 baterje). O godz. 3.30, II/44 p. p. przekracza rzekę i uzyskuje niewielkie przedmoście (szkic 1). Wślad za nim śpieszą przez rzekę 2 inne bataljony, ponosząc znaczne straty od ognia rosyjskich karabinów maszynowych i artylerji.

Koło godz. 9, przeszło 3 bataljony niemieckie usadowiły się na lewym brzegu Narwi. Do Rosjan podchodzą odwody; zostaje również poważnie wzmocniona ich artylerja. Położenie oddziałów niemieckich na przedmościu jest w ciągu dnia 24. VII ciężkie. Przeciwuderzenia rosyjskie, mające na celu zepchnięcie Niemców do rzeki, powtarzają się często. Komunikacja z prawym brzegiem rzeki jest wprost niemożliwa. Demonstracyjne przeprawy pod Ostrołęką, Kordowo i Modzele — nie udają się.

W nocy z 24/25 lipca udaje się Niemcom przerzucić na lewy brzeg nowe oddziały. Rano dnia 25 lipca siły niemieckie na tym brzegu liczą już 6 bataljonów. Dzięki silnym stanowiskom i aktywności Rosjan, nie udaje się Niemcom rozszerzyć przedmościa o szerokości 1 km i głębokości 300 m. Już w dniu 25 lipca, brygada 83 dywizji piechoty zostaje przerzucona przez Sieluń na lewy brzeg Narwi, celem uderzenia na północ — na flankę IV korpusu syberyjskiego.

I korpus niemiecki zostaje wzmocniony 54 dywizją piechoty, przerzuconą z frontu zachodniego.

W nocy z 25/26 lipca położenie na przedmościu nie zmieniło się. Niemcom udało się jedynie przerzucić nowe oddziały, które zluzowały bataljony zmęczone bezustanną walką w ciągu 2-ch dni i nocy. Wieczorem dnia 26 lipca było jasne, że czołowe sforsowanie rzeki pod Kamionką nie ma powodzenia; należało szukać innych sposobów otworzenia I korpusowi drogi na wschód.

W dniu 27 lipca o godz. 7, dowódca armji rozkazuje przerzucić wszystkie niezaangażowane oddziały I korpusu, z obszaru Kołaki na wschodni brzeg rzeki, na odcinek XIII korpusu, i natrzeć na Rosjan w kierunku północnym celem otworzenia drogi oddziałom uwięzionym na przedmościu Kamionka.

Działania wojenne na lewem skrzydle Gallwitza wchodziły w nową fazę.

3) Przeciwuderzenia rosyjskie w centrum.

Wczesnym rankiem dnia 26 lipca korpusy centrum niemieckiego przygotowują się do natarcia (ugrupowanie — szkic 1); XVII korpus rezerwowy — do przełamania frontu rosyjskiego na odcinku Zatory — Pniewo, XI korpus — do natarcia na Długosiodło i Przetycz, XIII korpus — na wschód i północny wschód, celem rozszerzenia stanu posiadania na wschodnim brzegu Narwi. Lewe skrzydło XIII korpusu zostało wzmocnione brygadą 83 dywizji piechoty z zadaniem nacierania w kierunku północnym i otworzenia drogi 2 dywizji piechoty pod Kamionką.

Z powodu panującej mgły, rozpoczęcie przygotowania artylerji niemieckiej zostało opóźnione. Nagle na całej linji frontu 12 armji niemieckiej Rosjanie przechodzą do natarcia. Cel uderzenia — odrzucenie sił niemieckich za Narew. Rosjanie rzucają do natarcia poważne siły (korpusy: IV, XXI, I turkiestański, I syberyjski, XXVII, I korpus kawalerji — 6, 8, 14 dywizje kawalerji — oraz kilka dywizyj rezerwowych). Wkrótce na całym 65 km froncie rozgorzała walka. Objęła ona i odcinek 85 dywizji landwehry, na którą szły najsilniejsze uderzenia z przedmościa Serock; traci ona m. Błędostwo. Ataki Rosjan powtarzały się bez przerwy cały dzień; ciągle pojawiały się nowe siły rosyjskie. Niejednokrotnie dochodziło do walki wręcz. Rosjanie uzyskują niekiedy miejscowe powodzenie, zdobywając tę lub inną miejscowość.

Na odcinku 86 dywizji piechoty Niemcy zmuszeni są wprowadzić do walki odwodową dywizję Mengesa. 1 rezerwowa dywizja gwardji prowadzi ciężkie walki o miejscowość Pniewo, która przechodzi z rąk do rąk. Wkońcu Rosjanie zostają wyrzuceni za rzekę Prut; Niemcy nie wykorzystują powodzenia, bojąc się wysunąć jedną dywizję zbyt naprzód. 50 rezerwowa dywizja piechoty ponosi w walkach ciężkie straty.

Na odcinku XVII korpusu zostają stracone Grądy i Borki. Na odcinku XIII korpusu mają miejsce również silne uderzenia Rosjan, którzy chcą odebrać zpowrotem Koszary i wieś Kaszewiec; na północy toczą się walki o wieś Dąbrówka.

W dniu 27 lipca uderzenia rosyjskie powtarzają się w centrum; trwają one jeszcze 2 dni i 2 noce. Na lewem skrzydle armji, XIII korpus przechodzi do przeciwuderzenia i dochodzi do traktu Wyszków — Goworowo, mając prawą flankę na wysokości Józefowo.

Również uderzenie brygady 83 dywizji piechoty, nacierającej w łączności z 4 dywizją gwardji w kierunku północym, uzyskuje powodzenie. W dniu 28 lipca główne siły I korpusu zostają przerzucone na lewy brzeg Narwi. 54 dywizja piechoty, po nieudanej przeprawie pod Ostrołęką, zostaje ściągnięta na południe.

Sił tych jednak jest za mało, by uzyskać rozstrzygające powodzenie w kierunku na Ostrów. Z drugiej strony, sąsiednia 8-a armja, po dojściu do Narwi, nie jest w stanie jej przekroczyć.

Ostateczne wstrzymanie przeciwnatarć rosyjskich na linji rz. Prut oraz na prawym brzegu Narwi, pozwala Gallwitzowi na przerzucenie części swych sił na północ. Punkt ciężkości operacyj przenosi się na północ.

W dniu 30 lipca Gallwitz przerzuca na północ 1 rezerwową dywizję gwardji, a w kilka dni później (2 sierpnia) i 50 rezerwową dywizję piechoty.

W dniu 31 lipca oddziały 2 dywizji piechoty na przedmościu zostają oswobodzone przez dywizje nacierające od południa. W dniu 3 sierpnia cała linja Narwi jest w posiadaniu Niemców; ostatnie przeciwnatarcie rosyjskie pod Borawe zostaje odparte.

Walka o przeprawy przez Narew została ukończona.

UWAGI KOŃCOWE.

1) Do strony niemieckiej.

a) S ł a b o ś ć   u g r u p o w a n i a   n a   l e w e m   s k r z y d l e. W toku działań widzieliśmy, że początkowe słabe ugrupowanie Gallwitza na lewem skrzydle nie daje zamierzonej akcji większych możliwości operacyjnych.

W miarę rozwijania się wypadków, samo życie zmusza dowódcę 12 armji niemieckiej do naprawienia błędu. W dniu 20 lipca, 83 dywizja piechoty zostaje podporządkowana dowódcy I korpusu, który jednocześnie dostaje polecenie przesunięcia swych sił głównych ku południowi.

W tym samym dniu 38 dywizja piechoty zostaje przerzucona z pod Gołymina do obszaru Szelków.

W dniu 25 lipca, 54 dywizja piechoty, przerzucona z frontu zachodniego, zostaje przydzielona do I korpusu.

Wreszcie z nad rzeki Prut odchodzą stopniowo na lewe skrzydło armji: 1 rezerwowa dywizja gwardji i 50 rezerwowa dywizja piechoty.

b) Brak odwodów armji. Prowadzenie demonstracji na lewem skrzydle frontu wschodniego powoduje, że głównym uderzeniom niemieckim, wykonywanym przez armję Gallwitza, brak odpowiednich sił.

O ile na przełamanie frontu rosyjskiego pod Przasnyszem i na dojście do Narwi 12 armja potrzebowała 6 dni, to na walkę o przeprawy przez rzekę straciła dni 16, co jest tem bardziej charakterystyczne, że samo zlikwidowanie przedmości i uzyskanie przejść na lewy brzeg Narwi poszło stosunkowo łatwo. Trudności zwiększyły się niepomiernie po przekroczeniu rzeki.

Świeżych wielkich jednostek Gallwitz nie posiadał, a te, które były, walczyły bez przerwy, i to ciężko, w ciągu kilku tygodni. Rozmach i początkowa energja dywizyj niemieckich osłabły.

Świeże dywizje, które podeszły w trakcie operacji, były brane z sąsiedniej 9 armji, co w wyniku dało osłabienie nacisku Niemców w kierunku Warszawy, a wojskom rosyjskim — swobodę działań na wschodnim brzegu Wisły.

c) Osiągnięte wyniki. Pod względem taktycznym, Niemcy osiągnęli znaczne wyniki, lecz rozstrzygającego powodzenia operacyjnego nie uzyskali. Rosjanie bez wielkich trudności wycofali swoje oddziały na wschód od Wisły i zakończyli ewakuację Warszawy.

Wielki plan Falkenhayna zadania Rosjanom klęski o rozmiarze Kann — spełzł na niczem. Jego interwencja na początku lipca w sensie wstrzymania przygotowanej przez Ludendorffa ofensywy na północy, w kierunku Wilna, Mińska i Baranowicz, przy jednoczesnem narzuceniu płytszego uderzenia w kierunku dolnej Narwi — dała ostatecznie nikłe wyniki.

2) Do strony rosyjskiej.

Gen. Aleksiejew spostrzegł wczas grożące od północy niebezpieczeństwo. Zdążył przerzucić niezbędne odwody celem skutecznego powstrzymania uderzenia Niemców w kierunku Narwi. Wycofanie wojsk z za Wisły oraz ewakuację Warszawy ukończył bez przeszkód.

Dowództwo 1 armji rosyjskiej nie wykorzystało w wielu wypadkach błędów Gallwitza. Między innemi, przechodząc do natarcia w dniu 16 lipca, angażuje swoje siły na zbyt długim 65 km froncie i ostatecznie nigdzie nie osiąga powodzenia taktycznego.

Przez zwrot zaczepny uzyskuje natomiast powodzenie pod względem operacyjnym, odsuwając na kilka dni rozpoczęcie natarcia przez Niemców.

BIBLJOGRAFJA.

1) Korolkow — Niezbywszijesia Kanny. Moskwa 1926.
2) Normand — Franchissement des fleuves en presence de l'ennemi. Paris 1924.
3) Daniłow — Rossija w mirowoj wojnie 1914 — 16. Berlin 1924.
4) Meyer — Der Durchbruch am Narew im Sommer 1915. Oldenburg 1917.
5) Gallwitz — Meine Führertätigkeit im Weltkriege 1914 — 16. Berlin 1929.

KPT. DYPL. E. HINTERHOFF

WOJNA TURCJI O NIEPODLEGŁOŚĆ.

(1919 — 1922).

Jednym z dalszych skutków wojny światowej, pomimo 4-ch lat krwawienia się ludzkości w gigantycznych zapasach oraz całej masy umów i traktatów, mających zabliźnić rany i ułagodzić dawne antagonizmy, jest szereg nowych wojen, będących w większym lub mniejszym stopniu oddźwiękiem wojny światowej.

Do jednej z takich wojen należy zaliczyć wojnę grecko-turecką 1919 — 1922, która, zakończona świetnem zwycięstwem po ciężkich walkach narodu tureckiego z o wiele silniejszem wojskiem greckiem, stworzyła dla Turcji nową erę i zapewniła jej stanowisko mocarstwowe.

Szczególnie dla nas, których łączy z Turcją tyle sentymentu, historja tych zmagań, prowadzonych niejednokrotnie w warunkach analogicznych do naszych z roku 1918/20, powinna być szczególnie interesującą.

POWODY WOJNY.

Powodów tej wojny nie należy szukać w pierwszym rzędzie w sprzeczności interesów politycznych lub ekonomicznych Turcji i Grecji, bądź też w ich antagonizmach narodowych; tkwią one znacznie głębiej — w interesach wielkich mocarstw, których objektem była Turcja od szeregu stuleci.

Jeżeli obecnie ukazują się szersze rozprawy o powodach politycznych lub ekonomicznych wojny światowej, to jakże obszerna mogłaby być rozprawa, ujmująca, jako właściwy podkład wojny grecko-tureckiej, jedno z najzawilszych zagadnień polityki mię-

dzynarodowej od paru stuleci, mianowicie t. zw. „kwestję turecką", a w szczególności kwestję Dardaneli.

Wystarczy wspomnieć, że sprawa Konstantynopola była przyczyną sporu między Aleksandrem I a Napoleonem oraz przedmiotem konsekwentnej i uporczywej rywalizacji pomiędzy Anglją i Rosją, której przejawami są wojny prowadzone przez tę ostatnią pod płaszczykiem walki o wyswobodzenie Słowian oraz wojna krymska.

Nie trzeba też zapominać o coraz silniejszej z każdym rokiem przed wojną światową ekspansji pangermanizmu na Bliskim Wschodzie — ekspansji, której rozmach i planowość, zwłaszcza w powolnem posuwaniu się żądła kolei żelaznej ku Bagdadowi, zaczęły wzbudzać uzasadnione obawy ze strony Wielkiej Brytanji.

Celem zobrazowania całokształtu zagadnienia, należy dodać ekspansję Francji w Syrji i Cylicji — ekspansję o charakterze bardziej lokalnym i o mniejszym rozmachu, oraz ekspansję Włoch, dążących do mocnego usadowienia się na wybrzeżach Małej Azji.

W czasie wojny światowej, wielkie mocarstwa zawierały między sobą, często w tajemnicy przed innymi sprzymierzeńcami, umowy, jak np. umowa Sazonowa, Sykes-Pikota lub umowa w St. Jean de Maurienne, mające na celu, pomimo, że wynik wojny nie był jeszcze bynajmniej przesądzony, podział Turcji lub rozgraniczenie sfer wpływów w niej.

Po przedstawieniu w paru rzutach współzawodnictwa państw europejskich na Bliskim Wschodzie, można przejść do narysowania sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się w jesieni 1918 r., sytuacji będącej istotnem tłem wojny, gdy przedstawiciele zdruzgotanego wojska tureckiego w dniu 31 października w Mudros podpisali z angielskim admirałem Calthorpe ciężkie i upokarzające warunki zawieszenia broni i gdy równocześnie naczelny wódz armij sprzymierzonych na Bliskim Wschodzie, gen. Franchet d'Esperey, został w drodze do Konstantynopola — na tajny rozkaz zgóry — przetrzymany na placówkach angielskich.

Od tego dnia dla polityków angielskich, upojonych zwycięstwem wojny światowej — dla polityków państwa, którego wojska obsadzały całą Mezopotamję, od zatoki Perskiej aż do Baku, Syrję i Palestynę — otwarły się perspektywy stworzenia z Konstantynopola nowego Gibraltaru, a z Małej Azji — nowego Egiptu.

I od tego dnia na arenie wiekowej walki o Turcję następuje przegrupowanie; po zejściu z niej 2-ch rywali: zdruzgotanych

Niemiec i krwawiącej się w chaosie rewolucji Rosji, pozostają zwycięzcy i dotychczasowi sprzymierzeńcy: Anglja i Francja, pomiędzy któremi jednak na temat pewnych zagadnień niezawsze panuje zupełna harmonja i jednolitość poglądów.

Przedewszystkiem, z usunięciem się Rosji od spraw Bliskiego Wschodu, znikła dla Anglji dotyczasowa konieczność utrzymywania w dalszym ciągu swej podstawowej zasady polityki tureckiej, stworzonej przez lorda Beaconsfielda — nienaruszalności Turcji. Od zasady tej odstępuje Anglja częściowo w czasie wojny światowej, wzniecając w 1915 r. powstanie Arabów przeciw Turcji i stwarzając królestwo Hedżasu z „kupionym" przez siebie szeikiem Husseinem na czele.

Z chwilą rozpadnięcia się Rosji carskiej, dalsze utrzymywanie Turcji jako przeciwwagi dążeniom imperjalizmu rosyjskiego — stało się bezcelowe. Stąd, w imię odwiecznego celu polityki angielskiej:

1) umacniania i rozszerzania swego mocarstwa kolonjalnego oraz nowszego:

2) wyciągnięcia maksimum z t. zw. „zagadnienia nafty", zrodziła się w Anglji nowa koncepcja opanowania Turcji.

Traktat wersalski zapewnia Anglji większość mandatów na Bliskim Wschodzie, sankcjonując jej posunięcia w czasie wojny światowej, jak opanowanie Mezopotamji, Syrji i Palestyny oraz objęcie swym wpływem Arabji przez „człowieka zaufania" — szeika Husseina.

Jednak obsadzenie tych obszarów, zdobytych zarówno siłą zbrojną, jak i zręcznemi posunięciami na zielonym stoliku, wymagało większych sił, zaś uchwalenie kredytów na ten cel przez parlament angielski, pomimo nawet wielkich perspektyw, jakie roztoczyć mógł przed nim kierownik polityki angielskiej w tym okresie Lloyd George — było dość problematyczne.

Ze względu na oznaki budzącego się niezadowolenia narodu tureckiego, należało jednak myśleć o pewnej sile, która mogłaby utrzymać prestige Europy; w tej atmosferze, Venizelos, oddawna zabiegający na terenie Wersalu o sankcję na okupację wilajetu Smyrny, otrzymuje na nią w pierwszych dniach maja 1919 r. zgodę Rady Najwyższej — na skutek silnego nacisku Lloyd-George'a.

Jeżeli chodzi o stanowisko Francji, to będąc może najwięcej z innych mocarstw zainteresowana w egzystencji Turcji (60%

udziału kapitałów francuskich w długach dawnej Turcji...), nie była ona zdecydowana na poparcie interesów greckich; już ku końcowi 1919 r. zaczyna prowadzić rokowania z Turkami.

W imię ścisłości historycznej, należy również zaznaczyć, iż jednym z motywów dania zgody Rady Najwyższej Venizelosowi, była obawa zajęcia Smyrny przez Włochy, które usadowiły się już w rejonie Adalja, a które, na podstawie umowy z 1917 r. w St. Jean de Maurienne, miały już zapewniony wilajet Smyrny.

W tej atmosferze politycznej, Venizelos, będący w tym okresie na czele rządów w Grecji, otrzymał sankcję na okupację Smyrny, która stała się początkiem wojny grecko-tureckiej.

Rozszerzanie przez Greków terenu okupacji w głąb Małej Azji wywołuje silne odruchy protestu we Włoszech.

POCZĄTEK DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Za właściwe rozpoczęcie działań wojennych należy uważać datę 15 maja 1919 r., kiedy desant grecki, w sile dywizji piechoty, zajął Smyrnę.

Fakt zajęcia Smyrny przez odwiecznych i znienawidzonych wrogów, odbił się szerokiem echem w całej Turcji, budząc odruch oburzenia, pomimo upadku i rozkładu, w jakich znajdował się cały kraj po klęsce w wojnie światowej. Krwawe ekscesy, których dopuściły się oddziały greckie w rejonie okupowanej Smyrny, tem bardziej podniecały wrogi nastrój przeciwko okupantom.

Samo zajęcie Smyrny nie obeszło się bez walk, które desant grecki musiał stoczyć z resztkami wojska tureckiego, znajdującemi się w rejonie Smyrny, zasilonemi przez napływających ze wszystkich stron ochotników. W walkach z coraz bardziej wzrastającemi siłami oddziałów partyzanckich, Grecy doprowadzają stan sił okupacyjnych do pięciu dywizyj. Walki te, na skutek interwencji angielskiej, kończą się w czerwcu 1919 r. ustaleniem linji demarkacyjnej Aidin — Magnesia — Pergama.

Jednocześnie w całej Anatolji szeroką falą wzbiera ruch narodowy; fakt zajęcia Smyrny, w świetle stosunku wielkich mocarstw do Turcji, obudził naród turecki z właściwej mu wschodniej bierności.

Na czele patrjotów tureckich stanął jeden z najwybitniejszych generałów i działaczy politycznych, bohater walk w Trypolisie

i podczas wojny światowej, dawny współpracownik Envera-Paszy — Mustafa-Kemal-Pasza.

Już w lipcu 1919 r. otwiera on w Erzerumie kongres, na którym, na znak protestu przeciwko ustępliwej polityce sułtana, działającego pod dyktando angielskie, publicznie składa generalski stopień paszy. We wrześniu 1919 r., na kongresie w Sivas, zostaje utworzony „Tymczasowy Rząd Narodowy" pod hasłem obrony praw Anatolji i Turcji Europejskiej. Rząd ten ogłasza stan wojenny między Anatolją a państwami Entente'y, wyznaczając Mustafę-Kemala na stanowisko naczelnego wodza; jednocześnie ogłasza, że nic go nie łączy z rządem sułtana Mahometa VI w Konstantynopolu.

W wyniku uchwał kongresu, w grudniu dochodzi do walk z Francuzami na granicy Cylicji; w walkach tych Francuzi, a zwłaszcza użyty przez nich legjon ormiański — ponoszą poważne straty.

W końcu 1919 r., Tymczasowy Rząd Narodowy przechodzi z Sivas do nowej stolicy Anatolji — Angory, skąd Kemal żąda od sułtana zwołania nowego parlamentu, którego skład i nastrój okazały się dla monarchy zupełnie nieoczekiwane.

28 stycznia 1920 r. parlament uchwala epokowy tekst „Deklaracji narodowej", będący jednocześnie odźwierciedleniem programu politycznego Tymczasowego Rządu Narodowego w Angorze.

Wydarzenia polityczne, a zwłaszcza konsolidacja wewnętrzna i rozwój organizacyj patrjotycznych, nie pozostają bez reakcji ze strony Anglji, obserwującej te wydarzenia.

Jeszcze w sierpniu 1919 r., pomiędzy Churchillem, a wielkim wezyrem Damad-Ferid-Paszą, zostaje zawarta tajna umowa, w której Anglja, wzamian za szereg osobistych gwarancyj, żąda od sułtana wzmocnienia jej autorytetu w Syrji i Mezopotamji.

W marcu, wojska Sprzymierzonych, w których skład wchodziły oddziały angielskie, francuskie, włoskie i greckie, pod dowództwem angielskiego generała Wilsona, na skutek decyzji Rady Najwyższej — okupują Konstantynopol.

Parlament turecki, zajmujący stanowisko opozycyjne w stosunku do sułtana, uchwala całkowite poparcie akcji „Tymczasowego Rządu Narodowego" w Angorze.

Przy wydatnej pomocy Anglji, wielki wezyr Damad-Ferid-Pasza zaczyna tworzyć wojsko tureckie o zamierzonym stanie około 40.000 ludzi; wojsko to jednak nie wydaje się być narzę-

dziem dostatecznem do stłumienia coraz bardziej wzmagającego się ruchu zbrojnego w Małej Azji.

W tym właśnie czasie Venizelos proponuje użyć do zdławienia ruchu Kemala wojsk greckich, znajdujących się już w ilości blisko 90.000 na terenie Małej Azji w rejonie Smyrny.

Pod powyższą akcją, która uzyskała aprobatę marsz. Focha i gen. Wilsona, należało rozumieć działanie wojsk greckich w kierunku wschodnim i północno-wschodnim do rejonu Pandermy.

I OFENSYWA GRECKA.

Siły stron.

W pierwszych dniach czerwca, położenie obu stron przedstawiało się w sposób następujący.

Armja grecka na terenie Małej Azji, pod dowództwem gen. Paraskevopulosa, która osiągnęła liczebność blisko 90.000, była sformowana w dwa korpusy po 3 dywizje:

I korpus — w rejonie rzeki Meandra,

II korpus — rejonie Smyrny.

Uzbrojenie i wyposażenie w materjał techniczny, dzięki wydatnej pomocy Anglików — bardzo dobre.

Położenie nowej Turcji w tym okresie jest nadwyraz ciężkie. We wszystkich zakątkach kraju powstają oddziały ochotnicze, które zasilają kadry dawnych oddziałów regularnych; tworzenie wojska napotyka jednak na poważne trudności skutkiem katastrofalnego braku broni i materjałów wojennych; jednocześnie brak pieniędzy i kontrola wybrzeża morskiego przez wrogą flotę angielską, utrudniają wysoce zakup i transport materjałów wojennych z zagranicy.

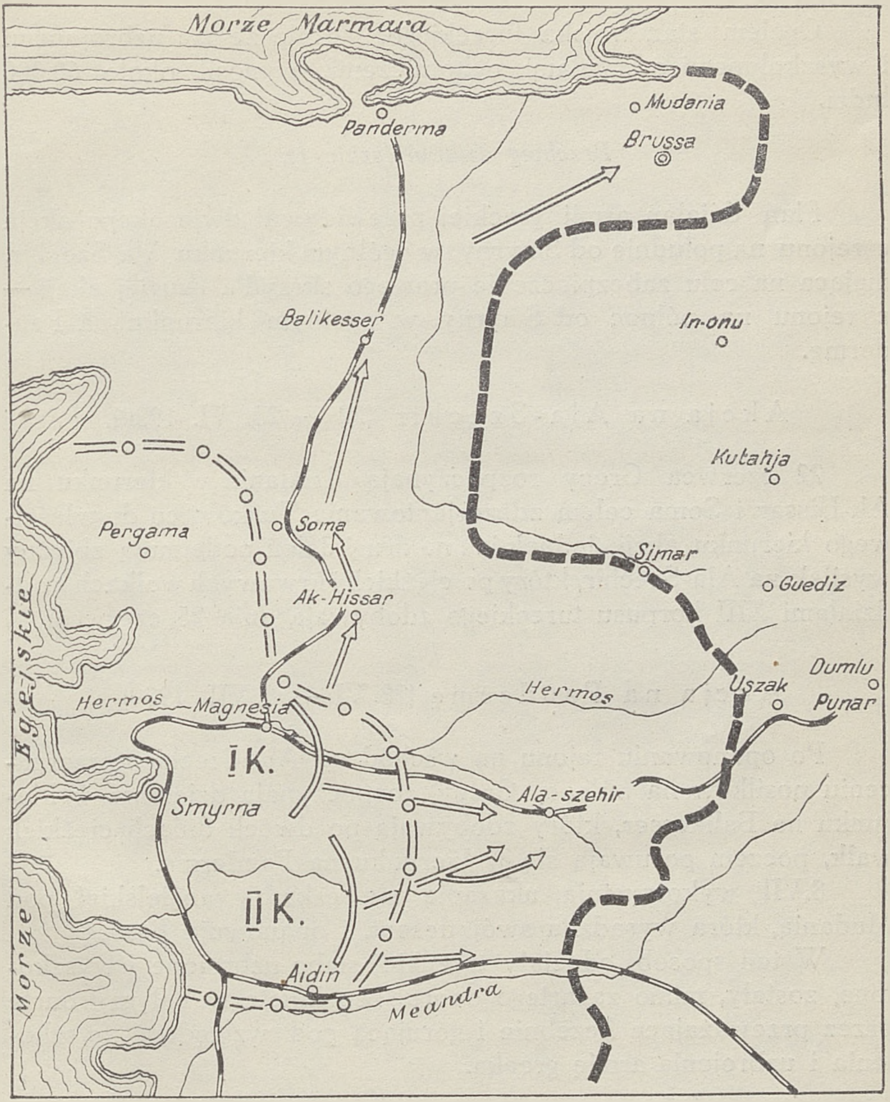
Nadomiar złego, położenie tworzącego się spontanicznie wojska tureckiego utrudnione jest koniecznością ochrony granicy Cylicji i Armenji oraz Mezopotamji; ponadto w rejonie Ismid-Brussa działają silne oddziały t. zw. „wojska kalifatu", będącego narzędziem w rękach sułtana i Anglików.

W przededniu ofensywy greckiej, wojska tureckie znajdowały się w następującym składzie i uszykowaniu:

— na południe od Smyrny, w rejonie rz. Meandra — dywizja i brygada oraz oddziały ochotnicze w sile około 7.000 ludzi;

— na północ od Smyrny, w dolinie rz. Hermos — korpus w składzie dwóch dywizyj i silnych oddziałów ochotniczych;

Szkic 1.



Objaśnienie:

linja demarkacyjna w czerwcu 1919 r.

linja frontu w październiku 1920 r.

— w rejonie Magnesia oraz wzdłuż linji kolejowej Magnesia — Panderma — oddziały 2 dywizji piechoty oraz oddziały ochotnicze.

Ogółem stan wojska tureckiego, łącznie ze źle uzbrojonemi i wyszkolonemi oddziałami ochotniczemi, wynosił około 60.000 ludzi.

Przebieg działań (szkic 1).

Plan działań armji greckiej przewidywał dwie akcja: akcja z rejonu na południe od Smyrny, w ogólnym kierunku Ala-Szechir, mająca na celu zabezpieczenie prawego skrzydła drugiej akcji — z rejonu na północ od Smyrny, w ogólnym kierunku na Pandermę.

Akcja na Ala-Szechir (22 — 25. VI. 1920).

22 czerwca Grecy rozpoczynają działania w kierunku na Ak-Hissar i Soma celem zdezorjentowania Turków co do właściwego kierunku akcji, jednak już na drugi dzień podejmują zbieżny wysiłek na Ala-Szechir, który po ciężkich i krwawych walkach z oddziałami XIII korpusu tureckiego zdobywają dnia 25 czerwca.

Akcja na Pandermę (28. VI — 8. VII. 1920).

Po opanowaniu rejonu na wschód od Ala-Szechir i przerzuceniu posiłków na północ, Grecy rozpoczynają działania w kierunku na Balikesser, który zdobywają po dwóch dniach ciężkich walk, poczem posuwają się w kierunku na Pandermę.

8.VII wykorzystują ukazanie się eskadry angielskiej pod Mudanią, która wysadziła swój desent, i opanowują Brussę.

W ten sposób, oddziały tureckie, słabo uzbrojone i wyszkolone, zostały, mimo zażartego oporu, zepchnięte na całym froncie przez przeważającą liczebnie i górującą pod względem wyszkolenia i uzbrojenia armję grecką.

Ofensywa na Uszak i Guediz (26. VIII — 4. IX. 1920).

Wobec bardzo ożywionej działalności na przepolu tureckich oddziałów partyzanckich, dowództwo greckie decyduje się rozszerzyć stan okupacji przez opanowanie Uszaku oraz płaskowzgórza w rejonie Simar.

Zbieżnym wysiłkiem trzech dywizyj w rejonie Ala-Szechir—Ak-Hissar, dnia 29. VIII zostaje zdobyty Uszak, zaś 4. IX — Guediz. Oddziały tureckie, odrzucone przez przeważające siły Greków, miały jednak już przygotowane oparcie w rejonach In-onu, Kutahja, Dumlu-Punar, które, w przewidywaniu ofensywy greckiej, zostały przez Mustafę-Kemala dostatecznie silnie umocnione.

Po oparciu się w rejonie Dumlu-Punar, Turcy przygotowują kontrofensywę, jednak w końcu października zostają odparci ze stratami.

Na tem kończą się działania obu stron w roku 1920; Grecy zajmują front na linji od morza Marmara w rejonie Brussy do Uszaku i Guedizu.

W czasie walk w Małej Azji, Grecy okupują Trację, rozbijając znajdujące się tam słabe siły tureckie i biorąc je częściowo do niewoli lub powodując internowanie ich w Bułgarji.

Jednocześnie z zaciętemi walkami na polach Anatolji — walkami o prawa i wolność nowej Turcji, przedstawiciele sułtana podpisują 10. VIII. 1920 r. w Sevres traktat, będący wynikiem szeregu uprzednich targów i konferencyj przedstawicieli wielkich mocarstw w Spa i San Remo.

Traktat ten, składający się z 433 punktów, można streścić w następujących ustępach:

1) Konstantynopol, Dardanele i morze Marmara oraz całe wybrzeże europejskie i azjatyckie zostają umiędzynarodowione;

2) Turcja traci na korzyść wielkich mocarstw bezpośrednio lub pośrednio (w formie mandatu lub protektoratu): Syrję, Cylicję, Mezopotamję, Palestynę, Arabję, Kurdystan i Armenję, w której skład miał wejść, prócz właściwej Armenji, jeszcze szereg wilajetów, jak Wan, Bitlis, Erzerum i Trapezund;

3) Grecja uzyskuje od Turcji cały wilajet Smyrny oraz Trację;

4) terytorjum podległe władzy sułtana, a więc Anatolja, zostaje podporządkowane kontroli międzynarodowej; celem utrzymania porządku wewnętrznego, ma być zorganizowana żandarmerja międzynarodowa, zaś wojsko tureckie ma ulec likwidacji.

Rzecz jasna, że podobny traktat był nie do przyjęcia dla właściwego rządu Turcji w siedzibą w Angorze; fakt podpisania tego traktatu przez przedstawicieli schodzącego już z areny politycznej sułtana, nie wiązał w żaden sposób powstającej z gruzów i ruin nowej Turcji.

Wręcz przeciwnie — przyczynił się on tem bardziej do wewnętrznego skonsolidowania się jej i umocnienia stanowiska Mustafy-Kemala.

Jednocześnie w Grecji zaszedł cały szereg ważnych wydarzeń, które odwróciły uwagę Greków od frontu tureckiego; powyższa okoliczność została wyzyskana przez Mustafę-Kemala zarówno celem przeprowadzenia reorganizacji jego wojsk, jak i dokonania szeregu posunięć na arenie polityki międzynarodowej.

W październiku 1920 r. umarł król grecki Aleksander; w walce wyborczej, która rozgorzała po jego śmierci, zwyciężył zdetronizowany uprzednio król Konstantyn, wielki zwolennik Anglji; zwycięstwo Konstantyna oznaczało upadek wielkiego męża stanu Grecji Venizelosa, twórcy panhellenizmu, oraz znaczne osłabienie na terenie Grecji wpływów Francji i Włoch na korzyść Anglji.

Z ustąpieniem Venizelosa ustąpił i dowódca armji greckiej na terenie Małej Azji, w czasie dowodzenia którego szczęście uśmiechało się Grekom może najbardziej — gen. Paraskevopulos; na jego miejsce został wyznaczony gen. Papulas.

Powyższa zmiana stosunków wewnętrznych w Grecji spowodowała poważną rewizję poglądów i stanowiska Francji wobec nowej Turcji; nie bez znaczenia był tu też moment zatrzymania przez Turków ofensywy greckiej oraz ciężkie walki, toczące się z dużem szczęściem dla Turków, na granicy Cylicji.

W wyniku powyższych wydarzeń, 11 marca 1921 r. zostaje zawarte w Londynie porozumienie francusko-tureckie pomiędzy Briandem (premjerem i ministrem spraw zagranicznych Francji) i Bekir-Samy-Bey'em) (delegatem Zgromadzenia Narodowego w Angorze); jednocześnie, na skutek tego porozumienia, zostaje zawarte zawieszenie broni w Cylicji. W wyniku powyższej umowy, zwolnione w ten sposób siły tureckie zostają przerzucone na front grecki.

Dalsze pertraktacje, prowadzone ze strony Francji przez wybitnego dyplomatę Franklin-Bouillona, zostają wreszcie zakończone 20 października 1921 r. podpisaniem odpowiedniej umowy.

Prawie jednocześnie, mianowicie 16 marca 1921 r., pomiędzy przedstawicielami rządu angorskiego, a komisarzem ludowym spraw zagranicznych Z. S. R. R. Cziczerinem, zostaje zawarty w Moskwie układ, którego mocą sowiety rezygnują z dawnych długów, przyznają Turcji Kars, Ardagan i Artwin, ustanawiają wolny port Batum, a przedewszystkiem uznają „Deklarację narodową" parlamentu tureckiego.

Zawarcie tej umowy odbiło się głośnem echem zarówno

w Europie Zachodniej, jak i na całym Wschodzie; w tym okresie rząd angorski otrzvmuje szereg dowodów jednomyślności świata muzułmańskiego w postaci m. in. traktatów przyjaźni z Afganistanem i Persją.

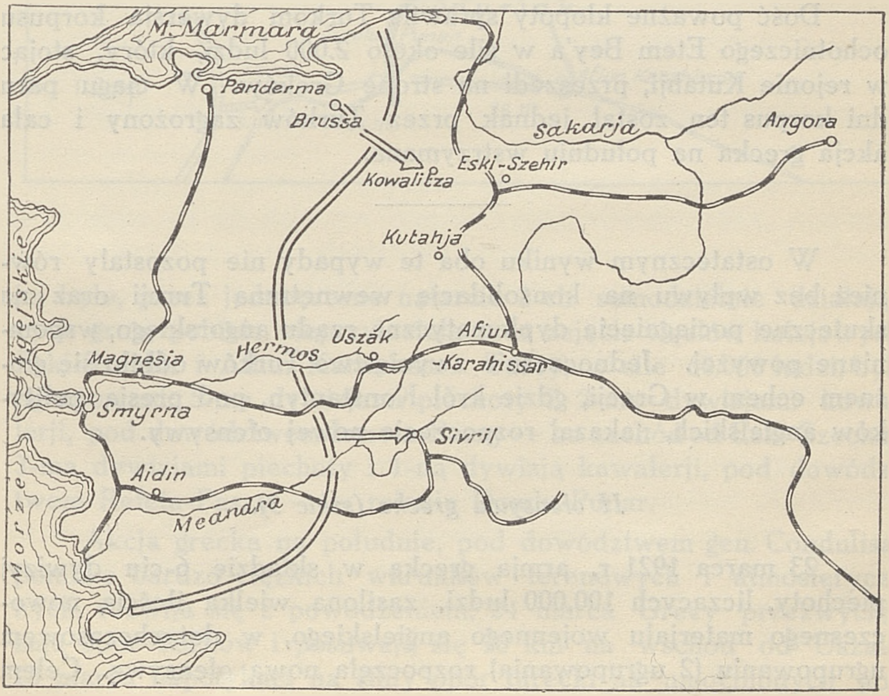
W wyniku umowy zawartej z sowietami, Turcy otrzymują dużą pomoc w postaci wielkiej ilości materjału wojennego; propozycja wysłania posiłków w postaci kilku dywizyj sowieckich, nie została przez Kemala przyjęta.

DZIAŁANIA WOJENNE W 1921 R.

O ile działania wojenne w r. 1920 noszą charakter raczej działań wstępnych, to w r. 1921 obie strony, posiadając już siły dość poważnych, a poza tem dobrze zorganizowane i wyposażone technicznie, prowadzą działania wojenne w wielkim stylu.

Stany liczebne obu stron walczących na początku roku wynosiły: Grecy 100.000, Turcy 50.000 (z czego dość poważna część oddziałów ochotniczych, słabo wyszkolonych i dość luźno zorganizowanych).

Szkic 2.



Wypady greckie.

Nowomianowany dowódca frontu gen. Papulas w pierwszych dniach stycznia zarządza dwa wypady: wypad od północy, z rejonu Brussy, w kierunku na ważny węzeł kolejowy Eski-Szechir, oraz wypad o charakterze wiążącym, w ogólnym kierunku na Sivril.

Wypad na Eski-Szechir.

6. I jedna dywizja grecka wyrusza z rejonu Brussy w ogólnym kierunku na Eski-Szechir; 9. I w rejonie Kowalitza Grecy zostają zatrzymani przez Turków na uprzednio przygotowanych pozycjach.

Po dwóch dniach uporczywych walk, Grecy wycofują się w kierunku północno-zachodnim.

Wypad na Sivril.

Wypad ten był dla Greków bardziej udatny, gdyż już dnia 8. I miejscowość ta dostała się w ich ręce.

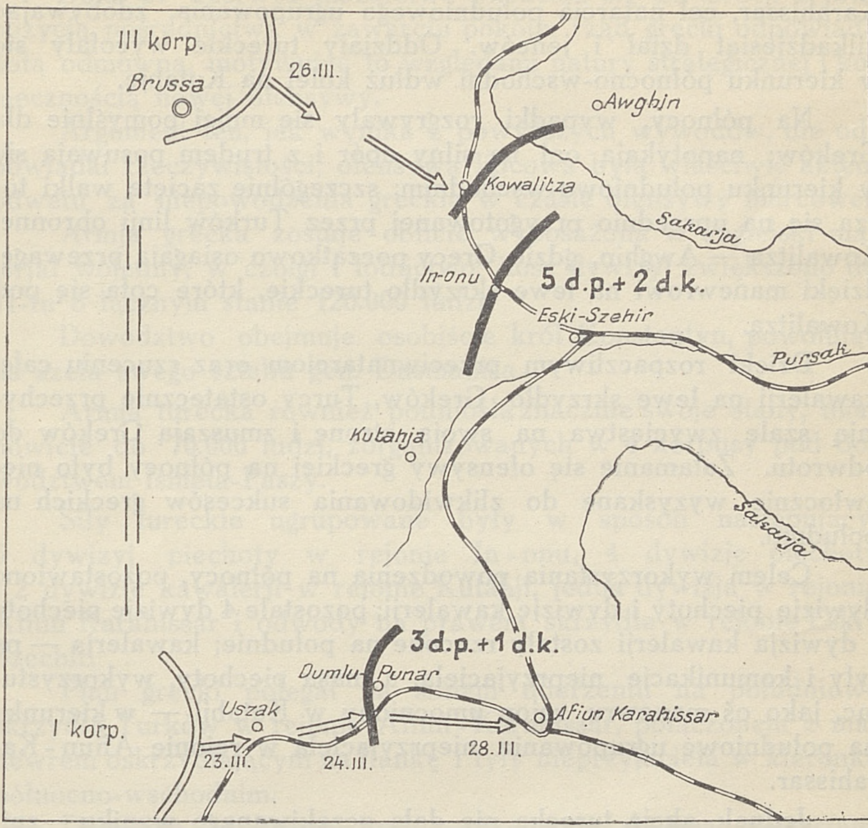
Dość poważne kłopoty sprawiła Turkom dywersja korpusu ochotniczego Etem Bey'a w sile około 2.000 ludzi, który, stojąc w rejonie Kutahji, przeszedł na stronę Greków. W ciągu paru dni korpus ten został jednak przez Turków zagrożony i cała akcja grecka na południu wstrzymana.

W ostatecznym wyniku oba te wypady nie pozostały również bez wpływu na konsolidację wewnętrzną Turcji oraz na skuteczne pociągnięcia dyplomatyczne rządu angorskiego, wspomniane powyżej. Jednocześnie zwycięstwo Turków odbiło się głośnem echem w Grecji, gdzie król Konstantyn, pod presją polityków angielskich, nakazał rozpoczęcie nowej ofensywy.

II ofensywa grecka (szkic 3).

23 marca 1921 r. armja grecka w składzie 6-ciu dywizyj piechoty, liczących 100.000 ludzi, zasilona wielką ilością nowoczesnego materjału wojennego angielskiego, w dotychczasowem ugrupowaniu (2 ugrupowania) rozpoczęła nową ofensywę. Celem

Szkic 3.



jej było, przez jednoczesne natarcie 2-ch samodzielnie działających grup, pobicie nieprzyjaciela oraz zajęcie węzłów kolejowych Eski-Szechir i Afiun Karahissar. Turcy, w sile 60.000 ludzi, byli ugrupowani: 5-ma dywizjami piechoty i 2-ma dywizjami kawalerji, pod dowództwem Ismeta-Paszy — na zachód od Eski-Szechir; 3-ma dywizjami piechoty i 1-ną dywizją kawalerji, pod dowództwem Refeta-Paszy — w rejonie Dumlu-Punar.

Akcja grecka na południe, pod dowództwem gen. Condulisa, pomimo bardzo ciężkich warunków terenowych i atmosferycznych, rozwija się z powodzeniem; 24 marca Grecy przezwyciężają opór Turków i posuwają się 30 km na wschód od Uszak; 25 marca napotykają na silny opór turecki na umocnionych po-

zycjach w rejonie Dumlu-Punar; opór ten jednak zostaje po zaciętych walkach złamany i 28 marca Grecy opanowują Afiun-Karahissar, cel natarcia południowego ugrupowania, zdobywając kilkadziesiąt dział i jeńców. Oddziały tureckie wycofały się w kierunku północno-wschodni wdłuż kolei na Kutahję.

Na północy, wypadki rozgrywały się mniej pomyślnie dla Greków; napotykają oni na silny opór i z trudem posuwają się w kierunku południowo-wschodnim; szczególnie zacięte walki toczą się na uprzednio przygotowanej przez Turków linji obronnej Kowalitza — Awghin, gdzie Grecy początkowo osiągają przewagę, dzięki manewrowi na lewe skrzydło tureckie, które cofa się pod Kowalitzą.

Dzięki rozpaczliwym przeciwnatarciom oraz rzuceniu całej kawalerji na lewe skrzydło Greków, Turcy ostatecznie przechylają szalę zwycięstwa na swoją stronę i zmuszają Greków do odwrotu. Załamanie się ofensywy greckiej na północy było niezwłocznie wyzyskane do zlikwidowania sukcesów greckich na południu.

Celem wykorzystania powodzenia na północy, pozostawiono dywizję piechoty i dywizję kawalerji; pozostałe 4 dywizje piechoty i dywizja kawalerji zostały rzucone na południe; kawalerja — na tyły i komunikacje nieprzyjaciela, a masa piechoty, wykorzystując, jako oś manewru, rejon umocniony w Kutahji — w kierunku na południowe ugrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Afiun-Karahissar.

Jednak akcja turecka nie dała oczekiwanego wyniku — zniszczenia nieprzyjaciela, gdyż Grecy wycofali się na zachód od Dumlu-Punar oraz do rejonu skalistych wzgórz Murat-Dagh, skąd Turcy napróżno usiłowali ich wyrzucić.

Na tych stanowiskach obie strony przerywają znów na pewien czas większe działania.

W ten sposób, Turcy potrafili znakomicie wykorzystać przewagę, jaką im dawało ich położenie centralne, umożliwiające, w myśl strategji Napoleona, działanie po linjach wewnętrznych; odwrotnie, manewr grecki, prowadzony dwiema samodzielnie działającemi grupami, wobec ogromnych odległości, złych warunków komunikacyjnych i wreszcie braku silnego, ruchliwego odwodu — wykluczał tak konieczne skoordynowanie akcji w czasie i przestrzeni.

III ofensywa grecka (szkic 4).

Dnia 21 czerwca mocarstwa zwracają się do Grecji z propozycją pośrednictwa w zawarciu pokoju; rząd grecki odpowiada notą odmowną, motywując to względami natury strategicznej i koniecznością nowej ofensywy.

Argument ten, jak wynika z powyższych wywodów, nie odpowiadał rzeczywistości; ofensywa lipcowa była właściwie aktem odwetu za niepowodzenia greckie w czasie ofensywy marcowej.

Armja grecka zostaje obficie wyposażona w angielski materjał wojenny, w czołgi i lotnictwo; ilość dywizyj zwiększono do 11-tu o łącznym stanie 120.000 ludzi.

Dowództwo obejmuje osobiście król Konstantyn, powołując na szefa swego sztabu gen. Dusmanisa.

Armja turecka również podniosła znacznie swoje stany, mianowicie do 70.000 ludzi, zorganizowanych w 4 korpusy pod dowództwem Ismeta-Paszy.

Siły tureckie ugrupowane były w sposób następujący: 5 dywizyj piechoty w rejonie In-onu, 4 dywizje piechoty i 2 dywizje kawalerji w rejonie Kutahji, jedna dywizja w rejonie Afiun Karahissar i odwody na prawem skrzydle w rejonie Eski-Szechir.

Plan grecki polegał na silnem uderzeniu na południowe skrzydło Turków w rejonie Afiun-Karahissar, połączonem z manewrem oskrzydlającym na flankę i tyły nieprzyjaciela w kierunku północno-wschodnim.

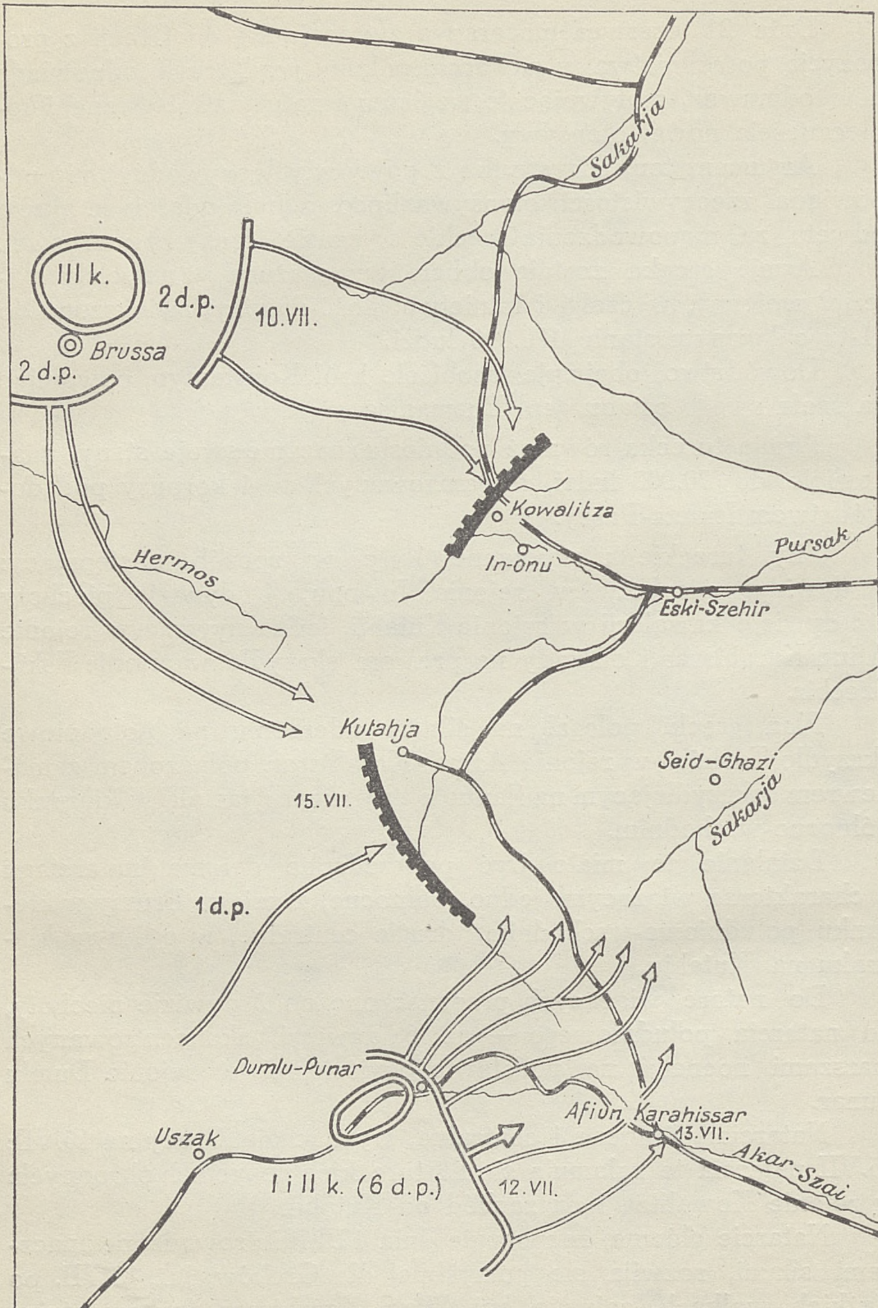
Działanie to miało być poprzedzone dwoma natarciami o charakterze wiążącym: jedno, północne, z rejonu Brussy w kierunku południowo-wschodnim, drugie centralne, w ogólnym kierunku na Kutahję.

Do natarć wiążących przeznaczono po 2 dywizje piechoty, do natarcia południowego — aż 6 dywizyj, skoncentrowanych marszami nocnemi na podstawie wyjściowej w rejonie Dumlu Punar.

Natarcia: północne i centralne, wyznaczają Grecy na 10.VII; 15.VII natarcia te załamują się na tureckich pozycjach obronnych: w rejonie Kowalitza i na zachód od Kutahji.

Natarcie główne, rozpoczęte dnia 12.VII i prowadzone znacznemi siłami, rozwija się pomyślniej dla Greków; już 13.VII, po ciężkich walkach, zajmują oni Afiun-Karahissar, wykorzystując energicznie powodzenie w kierunku północno-wschodnim.

Szkic 4.


III k.
2 d.p.
10.VII.
Brussa
2 d.p.
Sakarja
Kowalitza
In-Onu
Pursak
Eski-Szehir
Hermos
Kutahja
15.VII.
Seid-Ghazi
Sakarja
1 d.p.
Dumlu-Punar
Afiun Karahissar
13.VII.
Uszak
Akar-Szai
I i II k. (6 d.p.)
12.VII.

Przełamanie frontu na południu oraz energiczny ruch oskrzydlający oddziałów greckich, skłoniły dowództwo tureckie do cofnięcia frontu na północ oraz do oddania Kutahji w ręce greckie dnia 17.VII.

Jednocześnie Grecy przegrupowują się celem uszykowania dalszego natarcia na Eski - Szehir, dążąc do obejścia obu skrzydłami oddziałów tureckich, zgrupowanych w rejonie na południe od tej miejscowości.

W obawie otoczenia, Turcy, osłaniając się na prawem skrzydle sformowanym w czasie tych walk korpusem kawalerji pod dowództwem gen. Fakher - Eddina - Paszy, opuszczają 19.VII Eski - Szechir i wycofują się do rejonu Seid - Ghazi.

Oddziały greckie zajmują opróżnioną przez Turków miejscowość; dążąc do wykorzystania powodzenia, Grecy znów próbują oskrzydlenia oddziałów tureckich swojem prawem skrzydłem w rejonie Kirghiz - Dogh; ten ruch oskrzydlający zostaje powstrzymany przy pomocy korpusu kawalerji, który został w tym celu z prawego skrzydła tureckiego — forsownym marszem — przerzucony na lewo.

Walki w tym rejonie trwają do 21.VII. W tem krytycznem położeniu, przy ciężkich stratach (12.000 ludzi i 50 dział), Kemal zarządza odwrót w kierunku na Angorę.

Odwrót ten, pod osłoną korpusu kawalerji, który pozostaje w styczności z nieprzyjacielem, rozpoczął się dnia 22.VII; celem oderwania się od nieprzyjaciela, oddziały tureckie, nie wykorzystują do zorganizowania się i stawienia oporu nieprzyjacielowi wzgórz Sivri - Hissar, gdzie mogły mieć oparcie dla obu skrzydeł, lecz odchodzą aż na wschodni brzeg rzeki Sakarji.

Odwrót turecki odbywa się w trudnych warunkach terenowych, pomiędzy górnym i środkowym biegiem rzeki Sakarji, pod grozą działania na skrzydło przez ścigającego nieprzyjaciela. Jednak, dzięki działalności korpusu kawalerji i słabemu naciskaniu przez Greków, oddziały tureckie wycofują się bez strat.

Bitwa nad rz. Sakarją (szkic 5).

Studjum bitwy nad rz. Sakarją jest szczególnie interesujące, gdyż nasuwa szereg analogij w stosunku do odwrotu naszego frontu północnego i bitwy warszawskiej oraz odwrotu francuskiego, zakończonego zwycięską bitwą nad Marną.

Podobnie jak w pamiętnych dniach sierpniowych w Polsce zbliżanie się nawały bolszewickiej do murów Warszawy porywa cały naród do obrony, czego wyrazem jest liczny napływ ochotników do szeregów, również w Turcji, zarówno rząd, jak i naród, nie upadają na duchu wskutek zwycięstw greckich. Zostaje wydany szereg nadzwyczajnych zarządzeń co do powołania pod broń wszystkich mężczyzn do 40 lat; parlament składa całą władzę w ręce opatrznościowego męża Turcji — Mustafy - Kemala, który będąc naczelnym wodzem, zostaje dyktatorem.

W tych trudnych chwilach, przejawia się wielka i niewyczerpana energja Kemala, który umiał natchnąć nią całe swoje otoczenie.

Równocześnie po stronie greckiej, dalsza ofensywa na Angorę jest przedmiotem namiętnych dyskusyj i sporów.

Ofensywa ta była przedmiotem studjów w sztabie greckim jeszcze w 1920 roku, po wstępnych rozmowach Venizelosa z szefem sztabu wojska angielskiego gen. Wilsonem.

W lutym 1921 r. zastępca szefa greckiego sztabu generalnego, będąc osobiście w Londynie, omawiał dokładnie plan ofensywy z ekspertami angielskimi.

W każdym razie, przed powzięciem ostatecznej decyzji o charakterze zarówno operacyjnym, jak i politycznym, prezes rady ministrów Gunaris w towarzystwie ministra wojny gen. Theotoky udał się 26 lipca do Kutahji, gdzie odbyła się rada wojenna z udziałem króla Konstantyna.

Zarówno Gunaris, jak i gen. Theotoky, domagali się dalszej ofensywy, dążąc do zajęcia Angory i podyktowania tam warunków pokoju pobitym Turkom.

Jak dalece nie zdawano sobie sprawy z trudności operacji, może świadczyć fakt, że gen. Theotoky zaprosił nawet attaché angielskiego na dzień 5 września do mającej być zdobytą Angory.

Napróżno dowództwo greckie w osobie gen. Papulasa, zdające sobie sprawę z ogromu przedsięwzięcia w trudnym, górzystym lub piaszczystym terenie, prawie bez dróg, przy coraz większem oddalaniu się od podstawy operacyjnej i zagrożeniu komunikacyj — przedsięwzięcia, które można było przyrównać do operacyj Napoleona w Hiszpanji lub wyprawy na Moskwę — przedstawiało jego trudności.

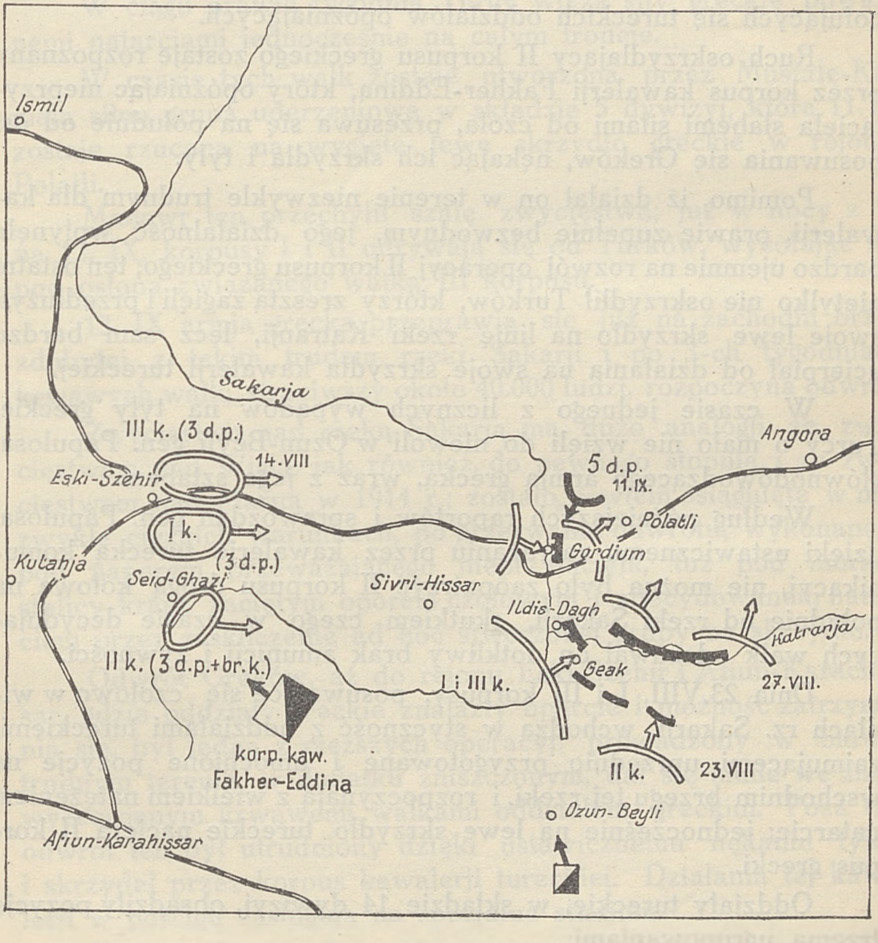
Rada wojenna ustaliła następujący plan działań:
I faza — podsunięcie całej armji greckiej na zachodni brzeg rz.

Sakarji (wywiad grecki stwierdził umocnienia tureckie na wschodnim brzegu tej rzeki);

II faza — natarcie z wysiłkiem głównym na prawem skrzydle z zamiarem obejścia lewego skrzydła tureckiego.

14.VIII oddziały greckie ruszyły w następującem uszykowaniu (szkic 5):

Szkic 5.



— od północy — III korpus (gen. Palimenakos) w składzie 3 dywizyj piechoty wzdłuż linji kolejowej Eski-Szechir — Angora doliną rz. Pursak;

— w centrum — I korpus (gen. Kondulis), w składzie 3 dywizyj piechoty, uszykowany w schodzie w stosunku do III korpusu;

— na południe — II korpus (w. ks. Andrzej), również w składzie 3 dywizyj piechoty i brygady kawalerji, który miał działać na południe od rzeki Sakarji z zadaniem obejścia wycofujących się tureckich oddziałów opóźniających.

Ruch oskrzydlający II korpusu greckiego zostaje rozpoznany przez korpus kawalerji Fakher-Eddina, który opóźniając nieprzyjaciela słabemi siłami od czoła, przesuwa się na południe od osi posuwania się Greków, nękając ich skrzydła i tyły.

Pomimo, iż działał on w terenie niezwykle trudnym dla kawalerji, prawie zupełnie bezwodnym, jego działalność wpłynęła bardzo ujemnie na rozwój operacyj II korpusu greckiego; ten ostatni nietylko nie oskrzydlił Turków, którzy zresztą zagięli i przedłużyli swoje lewe skrzydło na linję rzeki Katranji, lecz sam bardzo ucierpiał od działania na swoje skrzydła kawalerji tureckiej.

W czasie jednego z licznych wypadów na tyły greckie, Turcy o mało nie wzięli do niewoli w Ozun-Beyli gen. Papulosa, głównodowodzącego armją grecką, wraz z jego sztabem.

Według późniejszych raportów i sprawozdań gen. Papulosa, dzięki ustawicznemu zagrażaniu przez kawalerję turecką komunikacyj, nie można było zaopatrzyć II korpusu drogą kołową na południe od rzeki Sakarji, skutkiem czego w czasie decydujących walk odczuwał on dotkliwy brak amunicji i żywności.

Dnia 23.VIII, I i III korpusy, posuwające się czołowo w widłach rz. Sakarji, wchodzą w styczność z oddziałami tureckiemi, zajmującemi uprzednio przygotowane i umocnione pozycje na wschodnim brzegu tej rzeki, i rozpoczynają z wielkiem natężeniem natarcie; jednocześnie na lewe skrzydło tureckie naciera II korpus grecki.

Oddziały tureckie, w składzie 14 dywizyj, obsadziły pozycję trzema ugrupowaniami:

— północne pod dowództwem Nurreddina-Paszy,
— środkowe „ „ Ismeta-Paszy,
— południowe „ „ Galila-Paszy.

Zarys pozycji liczył około 90 km na wschodnim brzegu rzeki Sakarji: od Gordium do klucza pozycji — wzgórz Ildis-Dagh oraz wzdłuż dopływów rzeki Sakarji, Geak i Katranji.

Od 23. VIII do 27. VIII toczą się zacięte walki o pierwszą linję umocnień, która wreszcie zostaje przez Greków zdobyta; od 27. VIII do 31. VIII, Turcy w walce wycofują się na uprzednio przygotowaną silną drugą pozycję obronną; ataki greckie, prowadzone jednak już ze słabnącą energją, tracą na sile, natarcia załamują się coraz częściej — następuje kryzys bitwy.

W ciągu prawie tygodnia Turcy wiążą siły greckie poważnemi natarciami jednocześnie na całym froncie.

W czasie tych walk zostaje utworzona przez Mustafę-Kemala silna grupa uderzeniowa w składzie 5 dywizyj, która 11. IX zostaje rzucona na wygięte lewe skrzydło greckie w rejonie Polatli.

Manewr ten przechylił szalę zwycięstwa; już w nocy z 11 na 12. IX, korpusy I i II odrywają się od Turków, wycofując się pod osłoną związanego walką III korpusu.

13. IX armja grecka przeprawia się już na zachodni brzeg zdobytej z takim trudem rzeki Sakarji i po 3-ch tygodniach krwawych walk, straciwszy około 40.000 ludzi, rozpoczyna odwrót.

Zwycięstwo nad rzeką Sakarją ma dużo analogji ze zwycięstwem nad Wisłą, jak również, do pewnego stopnia, i ze zwycięstwem nad Marną w 1914 r.; zostało bowiem osiągnięte w niezwykle ciężkich warunkach, po przerwaniu odwrotu, wykonanego pod naporem przeważającego nieprzyjaciela, tuż pod murami stolicy kraju, zaciętym oporem czołowym i zdecydowanem natarciem przez zaskoczenie ad hoc stworzonej grupy na skrzydło.

Odwrót Greków, aż do rejonu Eski-Szehir i Afiun-Karachissar, gdzie oddziały greckie znalazły oparcie i możność zatrzymania się, był jedną z cięższych operacyj; prowadzony w bardzo trudnym terenie, w dodatku zniszczonym, dał się silnie we znaki wyczerpanym krwawemi walkami oddziałom greckim. Poza tem odwrót ten był utrudniony dzięki ustawicznemu nękaniu tyłów i skrzydeł przez korpus kawalerji tureckiej. Działania tej kawalerji w pościgu zasługują na specjalne studjum.

Mustafa-Kemal zdaje sobie sprawę z szalonego wyczerpania swoich oddziałów; nie dąży do pościgu strategicznego wszystkiemi siłami i do pobicia nieprzyjaciela, jak to było zarządzone przez Naczelnego Wodza polskiego po bitwie warszawskiej; prze-

znacza do pościgu tylko korpus kawalerji i kilka dywizyj piechoty.

W ten sposób, odwrót grecki na linję Eski-Szehir i Afiun-Karahissar zakończył ciężkie działania wojenne w r. 1921.

Oceniając tę bitwę można zauważyć, iż w toku jej inicjatywa stopniowo wymyka się z rąk dowódcy sił greckich; w chwilach krytycznych — w czasie manewru tureckiego, nie rozporządza on już żadnym odwodem, stając się biernym widzem krwawej tragedji. Również i sztab grecki nie stanął na wysokości zadania: już 26. VIII artylerja ciężka dotkliwie odczuwa brak amunicji, a w parę dni później ma to miejsce i z artylerją dywizyjną; daje się również odczuwać i brak żywności.

Odwrotnie po stronie tureckiej — przez cały czas trwania wielkiej bitwy znać myśl naczelnego wodza; oddziały greckie, zmęczone w uporczywych walkach, zostały wciągnięte w odpowiednio przygotowanych kierunkach przed drugą pozycję obronną; w czasie walk zostaje utworzona silna grupa, która wykorzystując zaskoczenie, bije jak taran w lewe skrzydło Greków, zaangażowanych w walkach czołowych.

Efekt zwycięstwa nad rzeką Sakarją był ogromny; odbiło się ono głośnem echem zarówno w Europie, jak i na całym Wschodzie, gdzie wszyscy wyznawcy koranu obchodzili je jako święto zwycięstwa Turków nad niewiernymi. Zgromadzenie Narodowe w Angorze nadało Kemalowi stopień marszałka oraz tytuł „ghazi" (zwycięzca).

W tej atmosferze, dobiegają końca rozpoczęte jeszcze w początkach 1921 r. pertraktacje z Francuzami i 20. X Franklin — Bouillon w imieniu Francji podpisuje w Angorze umowę, której mocą Francja uznaje rezydujący tam rząd turecki i oddaje Turcji Cylicję, część Syrji oraz odstępuje prawa do kolei bagdadzkiej, aż do granic Mezopotamji.

OFENSYWA TURECKA W 1922 R.

Po bitwie nad rzeką Sakarją, zakończonej odwrotem Greków, obustronne działania uległy zawieszeniu prawie na rok na linji frontu długości 600 km (szkic 6). Czas ten został intensywnie wyzyskany przez Kemala do wzmocnienia wartości bojowej wojska celem uzyskania rozstrzygającego zwycięstwa nad Grekami.

Rząd grecki czyni również kroki celem wzmocnienia swego wojska; w tym celu, 5 lutego premjer grecki Gunaris wystosowuje obszerne memorandum do lorda Curzona, przedstawiając ciężkie położenie wojskowe oraz poważne braki w zaopatrzeniu i prosząc o dostarczenie odpowiedniej ilości materjałów wojennych oraz o pomoc finansową. Dalsze prowadzenie operacyj i nawet utrzymanie okupacji greckiej w Małej Azji było uzależnione od wydatnej pomocy Anglji. Odpowiedź angielska nie daje jednak żadnych konkretnych obietnic co do dostawy materjałów wojennych.

Trzeba stwierdzić, iż po przegranej kampanji w 1921 r. Grecy znaleźli się w bardzo krytycznem położeniu politycznem i finansowem. Wielkie niezadowolenie i wrzenie wśród ludności naskutek dotychczasowych klęsk i strat (30.000 zabitych i rannych) ogromnie poderwało popularność króla Konstantyna i rządu. Następnie prowadzenie kosztownej wojny spowodowało ogromne trudności ekonomiczne, grożące zupełnem bankructwem.

W międzyczasie wojsko tureckie zaopatruje się intensywnie w materjał wojenny z dawnych zapasów francuskich i włoskich.

Dwa wypadki zatrzymania przez marynarkę grecką statków francuskich i włoskich, przewożących materjał wojenny dla Turków, miały niepomyślne dla Greków następstwa; naskutek interwencji dyplomatycznej francuskiej i włoskiej, rząd grecki musiał zwolnić aresztowane okręty.

Jednocześnie na arenie międzynarodowej rozgrywa się szereg wydarzeń związanych z wojną grecko-turecką. Francja, w związku z zawartą w Angorze umową, występuje do Anglji z inicjatywą rewizji postanowień traktatu w Sevres oraz zakończenia wojny grecko-tureckiej; także i stanowisko Włoch staje się coraz bardziej przychylne dla Turcji.

Jeżeli idzie o Anglję, to pewne wrzenie w Indjach, będące oddźwiękiem walk grecko-tureckich, a zwłaszcza zwycięstwa nad Grekami, również wywołało decyzję dążenia do zakończenia stanu wojny w Małej Azji.

9. II. 1922, na konferencji na Quai d'Orsey pomiędzy ministrami Francji, Anglji i Włoch — Poincaré, lordem Curzonem i markizem Della-Torretta, następuje porozumienie co do warunków pokoju między Turcją a Grecją.

Warunki zawieszenia broni, uzgodnione uprzednio z autorytetami wojskowemi, jak marsz. Foch, gen. Wilson i gen. Weygand, przewidują wycofanie się Greków z Małej Azji i Turcji.

Rząd angorski 5. IV. 1922, wyrażając w zasadzie zgodę na różne punkty projektu zawieszenia broni i pokoju, wstrzymuje się od dania decydującej odpowiedzi; podobne stanowisko zajmuje również i rząd grecki.

Jednakże Mustafa-Kemal, pragnąc wykazać dobrą wolę w pertraktacjach dyplomatycznych, wysyła w letnich miesiącach do Londynu swego przedstawiciela, Fethi-Bey'a; miało to równocześnie na celu odwrócenie uwagi Greków od tureckich przygotowań wojennych.

Położenie obu stron w początkach sierpnia 1922 r.

Ku końcowi lipca, obie strony osiągają następujące stany:

Grecy	Turcy
12 dywizyj piechoty	22 dywizje piechoty
1 dywizja kawalerji	5 dywizyj kawalerji
380 dział (70 ciężkich)	200 dział (40 ciężkich)
30 samolotów	20 samolotów
Razem: 220.000 ludzi	Razem: 130.000 ludzi

Przeciwnicy obsadzili front w następujący sposób:

Grecy

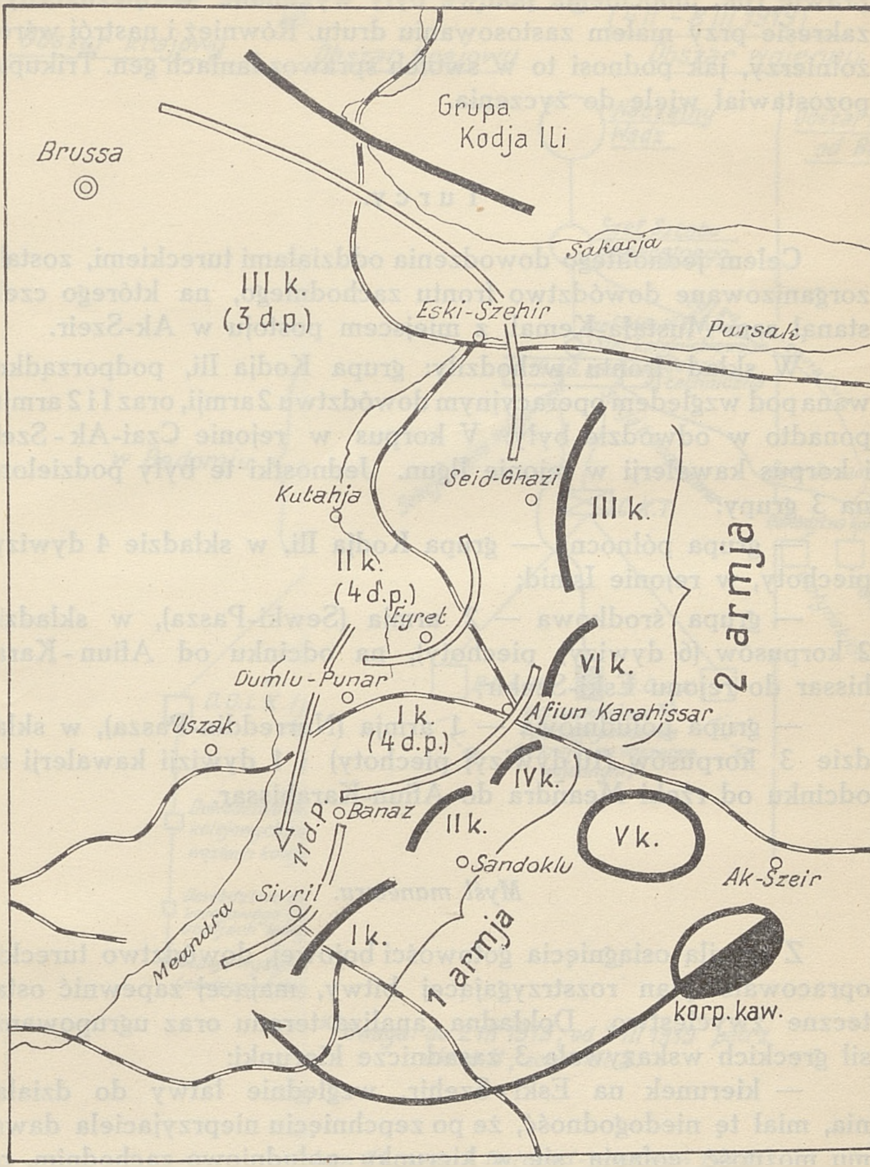
Grupa południowa — I korpus (gen. Trikupis), w składzie 4 dywizyj piechoty, obsadza rejon Afiun - Karahissar na odcinku 120 km; na południe od I korpusu, z II korpusu, będącego w odwodzie armji, wysunięte oddziały 11-ej dywizyj piechoty z rejonu Uszak do rejonu Sivril; w tymże rejonie dywizja kawalerji w odwodzie armji.

Grupa północna — III korpus (gen. Sumilas), rejon Eski-Szehir, aż do morza Marmara.

Odwód armji — II korpus (gen. Dugenis), rejon na północny zachód od Afiun - Karahissar (Eyret); część sił II korpusu wyznaczona na prawe skrzydło I korpusu, część zapewnia łączność między I i III korpusami.

Kwatera główna — gen. Hadjanesti, który zastąpił gen. Papulosa, znajdowała się aż w Smyrnie; umieszczenie kwatery

Szkic 6.



głównej tak daleko od oddziałów dało się dotkliwie odczuć w czasie rozstrzygających walk na froncie.

Pomiędzy grupą północną, a południową była 30 km luka, zaledwie słabo dozorowana przez wysunięte oddziały II korpusu.

Pomimo, iż wojska greckie znajdowały się na linji frontu przez prawie rok, umocnienia polowe były wykonane w nieznacznym zakresie przy małem zastosowaniu drutu. Również i nastrój wśród żołnierzy, jak podnosi to w swoich sprawozdaniach gen. Trikupis, pozostawiał wiele do życzenia.

Turcy.

Celem jednolitego dowodzenia oddziałami tureckiemi, zostało zorganizowane dowództwo frontu zachodniego, na którego czele stanął sam Mustafa-Kemal, z miejscem postoju w Ak-Szeir.

W skład frontu wchodziły: grupa Kodja Ili, podporządkowana pod względem operacyjnym dowództwu 2 armji, oraz 1 i 2 armja; ponadto w odwodzie były: V korpus w rejonie Czai-Ak-Szeir i korpus kawalerji w rejonie Ilgun. Jednostki te były podzielone na 3 grupy:

— grupa północna — grupa Kodja Ili, w składzie 4 dywizyj piechoty, w rejonie Ismid;

— grupa środkowa — 2 armja (Sewki-Pasza), w składzie 2 korpusów (6 dywizyj piechoty), na odcinku od Afiun-Karahissar do rejonu Eski-Szehir;

— grupa południowa — 1 armja (Nurreddin-Pasza), w składzie 3 korpusów (10 dywizyj piechoty) i 1 dywizji kawalerji na odcinku od rzeki Meandra do Afiun-Karahissar.

Myśl manewru.

Z chwilą osiągnięcia gotowości bojowej, dowództwo tureckie opracowało plan rozstrzygającej bitwy, mającej zapewnić ostateczne zwycięstwo. Dokładna analiza terenu oraz ugrupowania sił greckich wskazywała 3 zasadnicze kierunki:

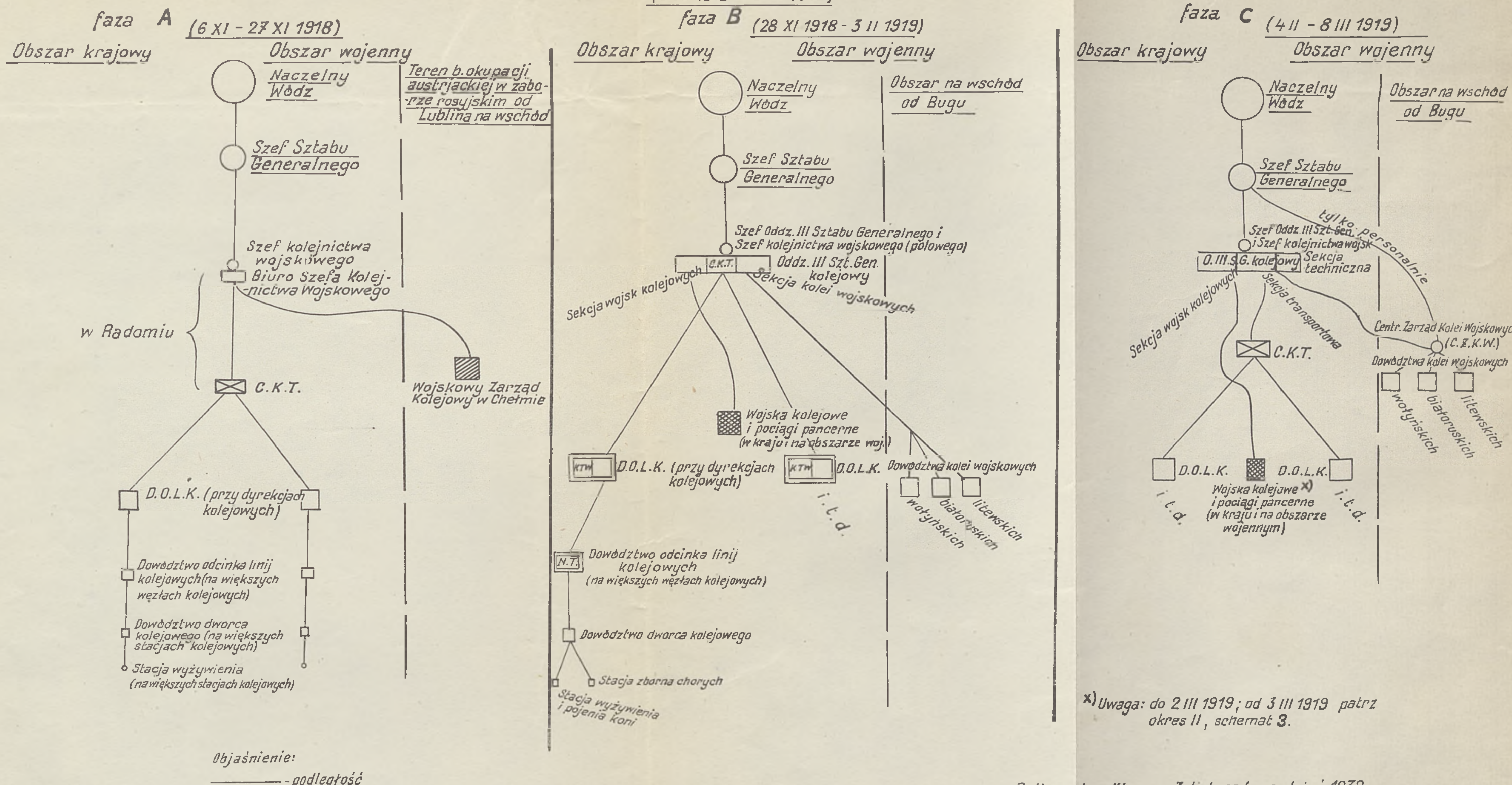
— kierunek na Eski-Szehir, względnie łatwy do działania, miał tę niedogodność, że po zepchnięciu nieprzyjaciela dawał mu możność cofania się w kierunku południowo-zachodnim, na Kutahję, a więc w kierunku na siły główne i odwody frontu, ponadto oddziały tureckie były narażone na działania Greków od północy, z kierunku Brussy;

— kierunek Seid-Ghazi (w centrum frontu), dość dogodny ze względu na łatwość skierowania wojsk i ukrycie przed obser-

Organizacja kolejnictwa wojskowego w Polsce w czasie wojny polsko-rosyjskiej (1918-1920)

Schemat 1.

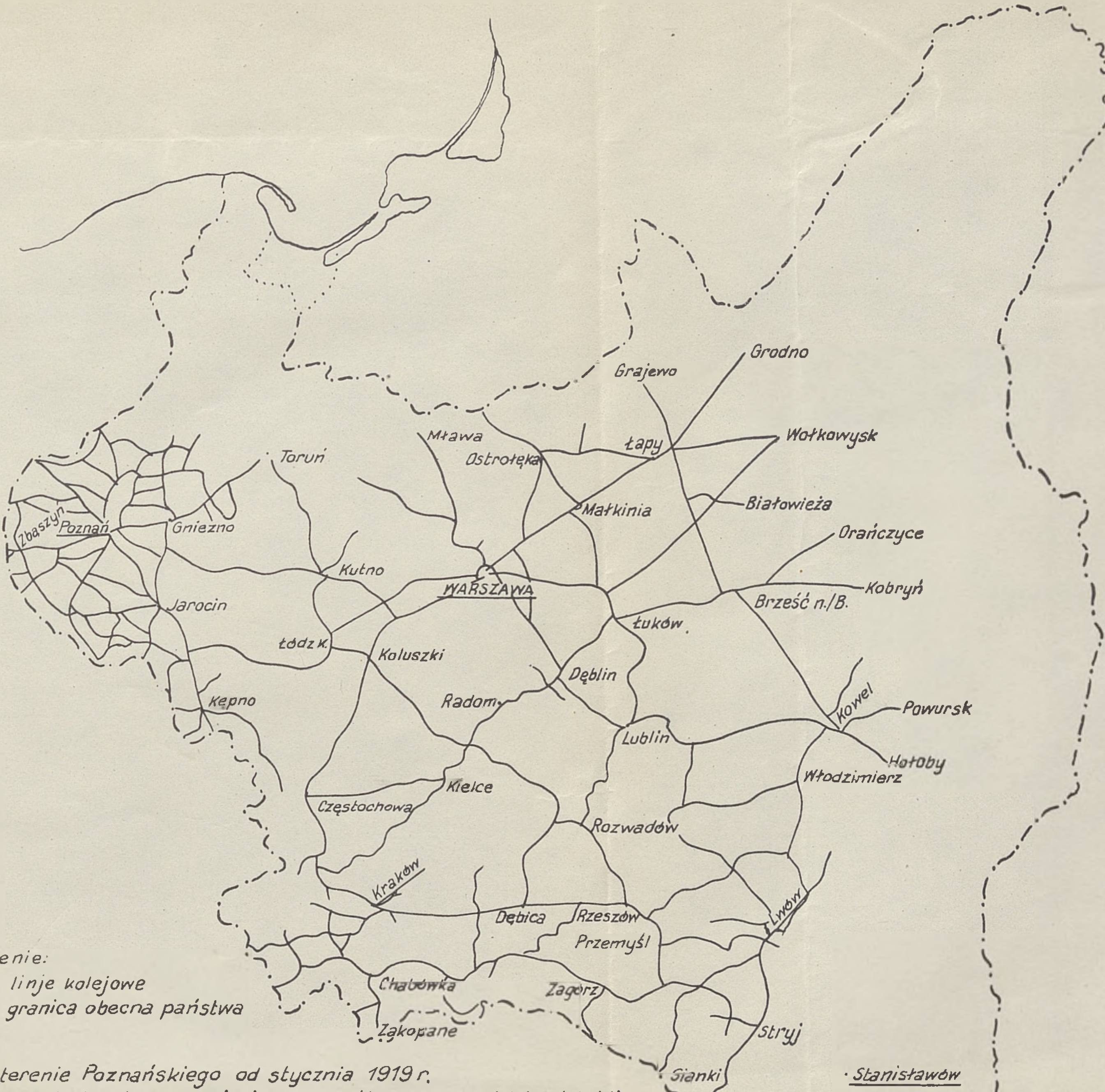
Okres I
(6 XI 1918 – 8 III 1919)



x) Uwaga: do 2 III 1919; od 3 III 1919 patrz okres II, schemat 3.

Schemat 2.

Sieć kolejowa eksploatowana przez władze polskie w okresie I.



Objaśnienie:

——— linje kolejowe

— —·— · granica obecna państwa

Uwagi.

1) Sieć na terenie Poznańskiego od stycznia 1919 r.

2) Sieć na terenie b. zaboru rosyjskiego początkowo na wschód od Lublina -zaś od 27/I 1919 r. na wschód od Bugu - należała do kolei wojskowych.

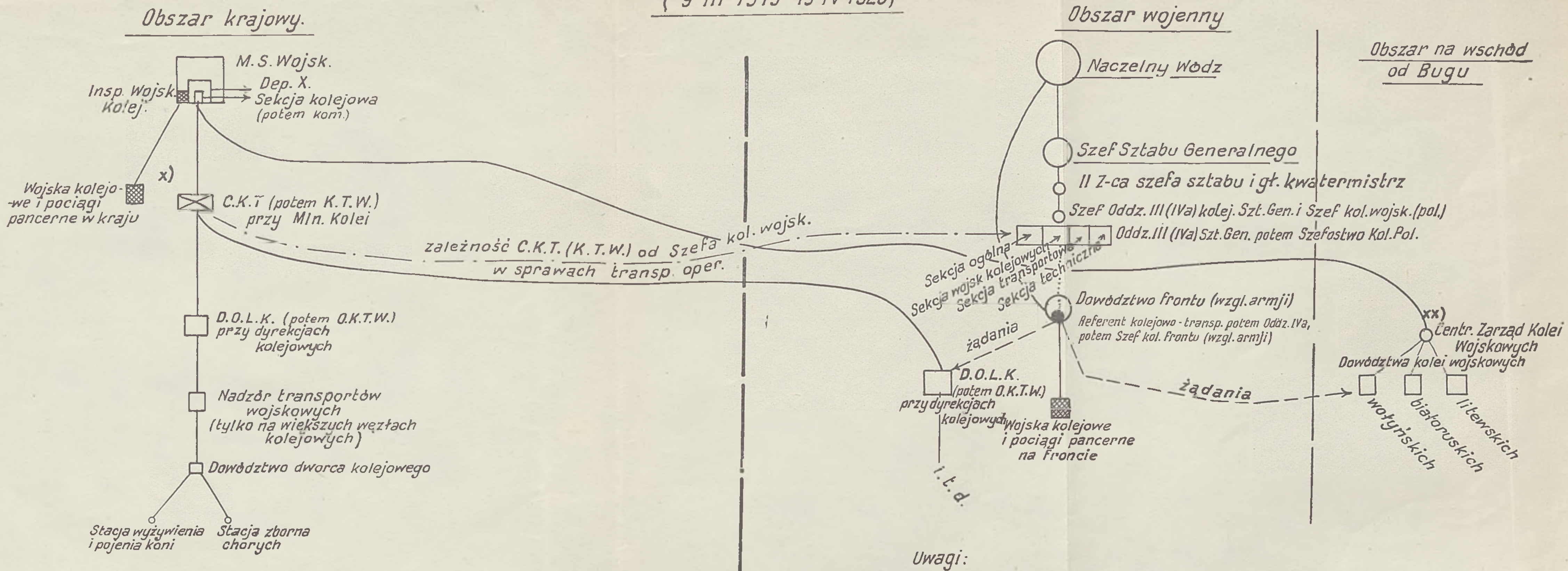
3) Granice sieci na terenie Wileńszczyzny w ciągu okresu I zmieniały się zależnie od działań wojennych; na schemacie podany jest stan z końca stycznia 1919 r. To samo miało miejsce w b. Galicji Wschodniej.

Bellona tom XL zesz. 3 listopad-grudzień 1932

Organizacja kolejnictwa wojskowego w Polsce w czasie wojny polsko-rosyjskiej (1918-1920). Schemat 3.

Okres II.

(9 III 1919 - 13 IV 1920)



Objaśnienie:

- ——— podległość
- – – – – żądania
- ·········· zależność pod względem fachowym
- —·—·— zależność w sprawach transportów

Uwagi:

x) - od 3 III 1919 r.

xx) - z dniem 1 IV 1920 r. koleje wojskowe zlikwidowano, a ich sieć przekazano Ministerstwu Kolei Żelaznych

Schemat 4.

Sieć kolejowa eksploatowana przez władze polskie w okresie II.



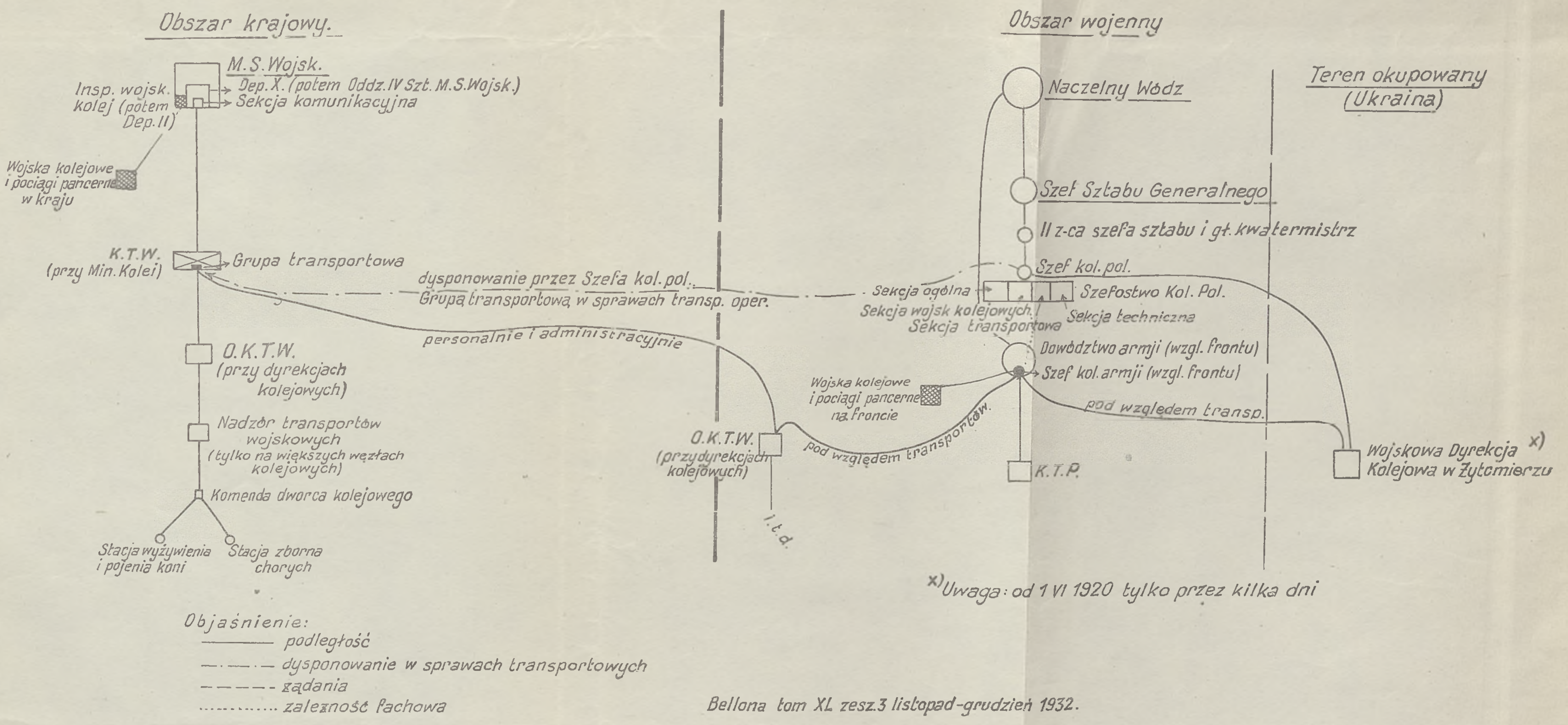
Objaśnienie:
——— linje kolejowe
-·-·-·- granica obecna państwa

Uwagi:
1) Sieć pomorska - od połowy stycznia 1920 r.
2) Sieć wileńska zmieniała się zależnie od działań wojennych; na schemacie przedstawiony jest stan maksymalny
3) Sieć na terenie b. Galicji Wschodniej zmieniała się zależnie od przebiegu walk z Ukraińcami; schemat przedstawia stan po ukończeniu działań
4) Sieć na wschód od Bugu należała do kolei wojskowych.

Bellona tom XL zesz. 3 listopad-grudzień 1932.

Organizacja kolejnictwa wojskowego w Polsce w czasie wojny polsko-rosyjskiej (1918-1920). Okres III (od 14 IV 1920 do końca wojny)

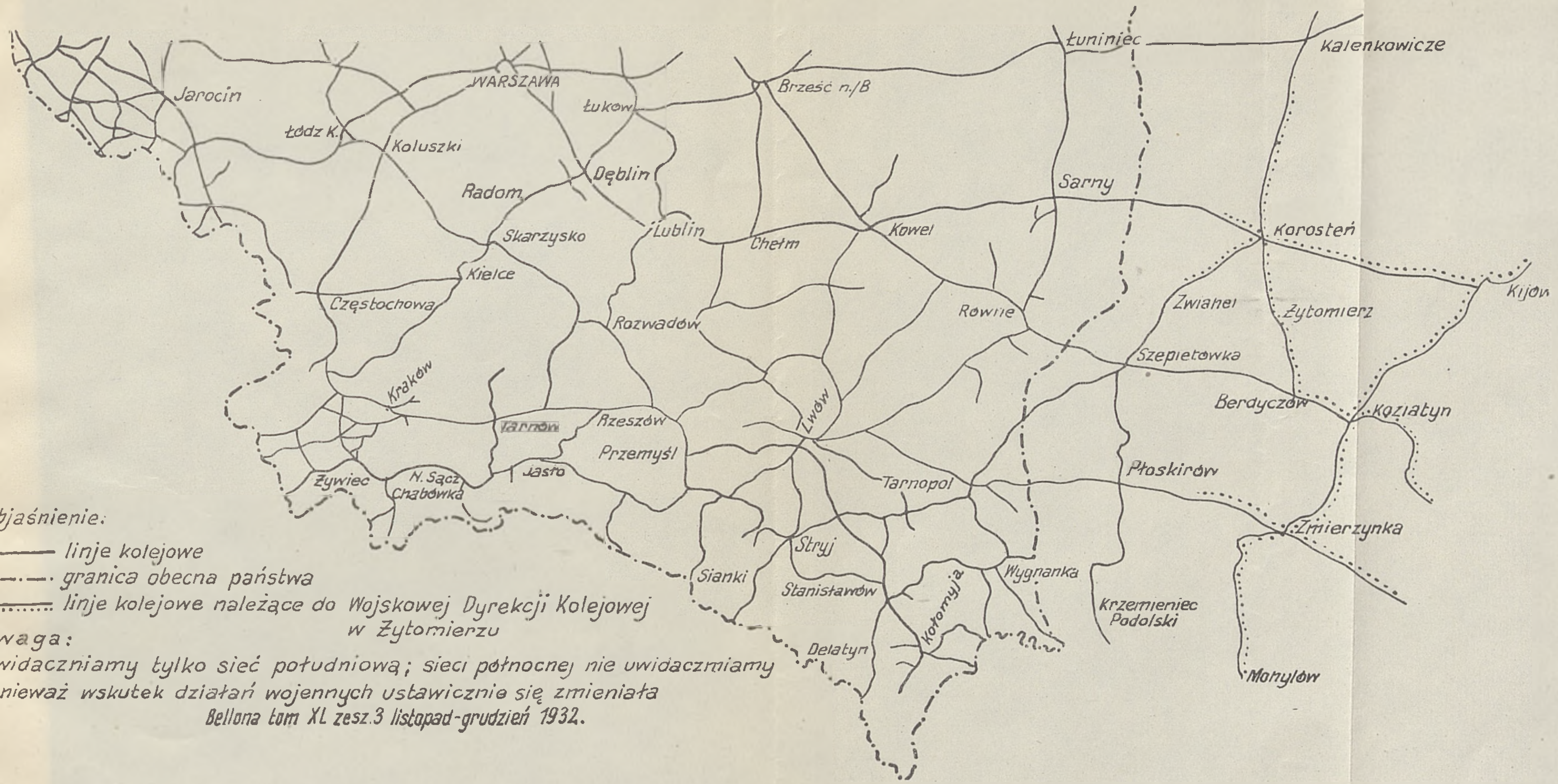
Schemat 5.



Bellona tom XL zesz.3 listopad-grudzień 1932.

Schemat 6

Sieć kolejowa eksploatowana przez władze polskie w okresie III.



Objaśnienie:

——— linje kolejowe

—·—·— granica obecna państwa

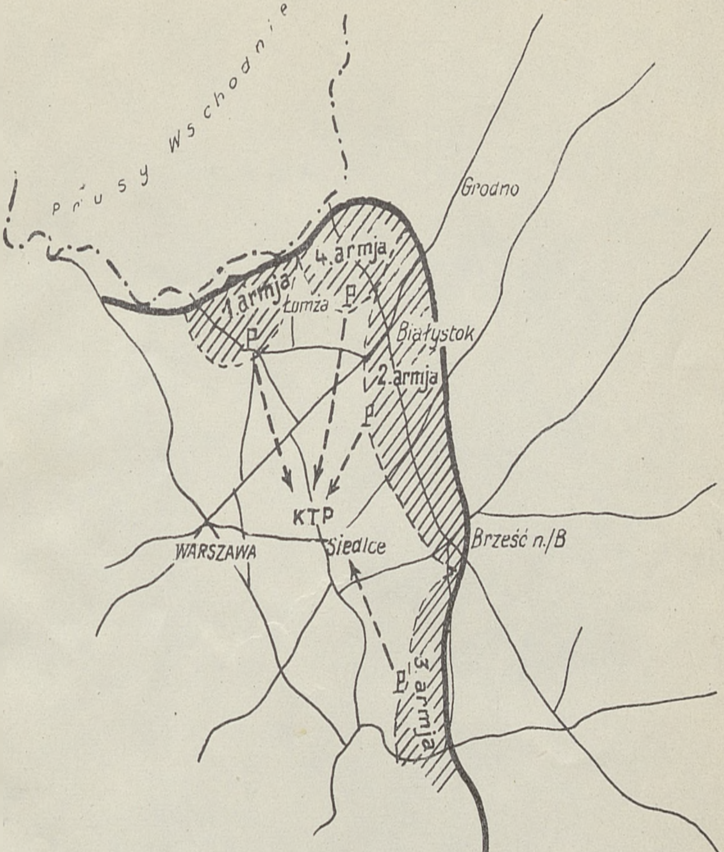
········ linje kolejowe należące do Wojskowej Dyrekcji Kolejowej w Żytomierzu

Uwaga:

Uwidaczniamy tylko sieć południową; sieci północnej nie uwidaczniamy ponieważ wskutek działań wojennych ustawicznie się zmieniała

Bellona tom XL zesz. 3 listopad-grudzień 1932.

Schemat 7



Objaśnienie:

— linja frontu około 28/VIII 1920 r

//////// rejony działania poszczególnych armij

P - szefowie kolejnictwa armij

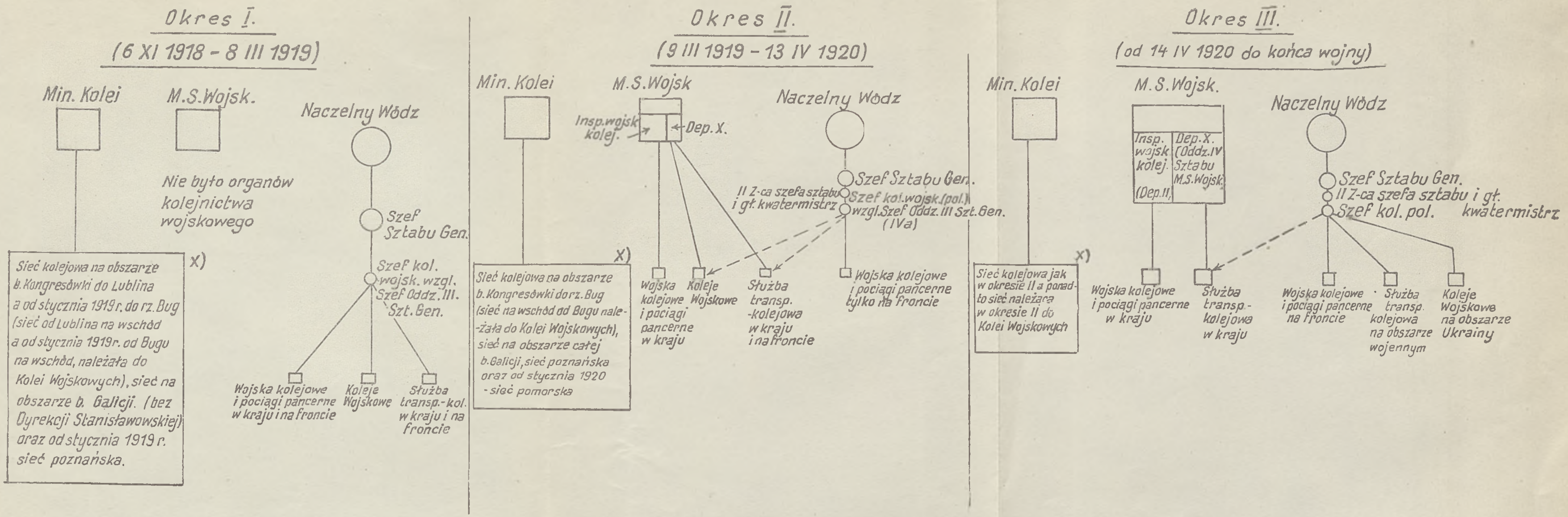
- - - → stawianie żądań w sprawach kolejowo-transportowych

Bellona tom XL zesz. 3 listopad-grudzień 1932

Organizacja kolejnictwa wojskowego w Polsce w czasie wojny polsko-rosyjskiej (1918-1920)

Schemat 8.

Podział ogólny elementów kolejnictwa pomiędzy instytucje centralne



Objaśnienie:

———— podległość

– – – – zależność co do transportów operacyjnych

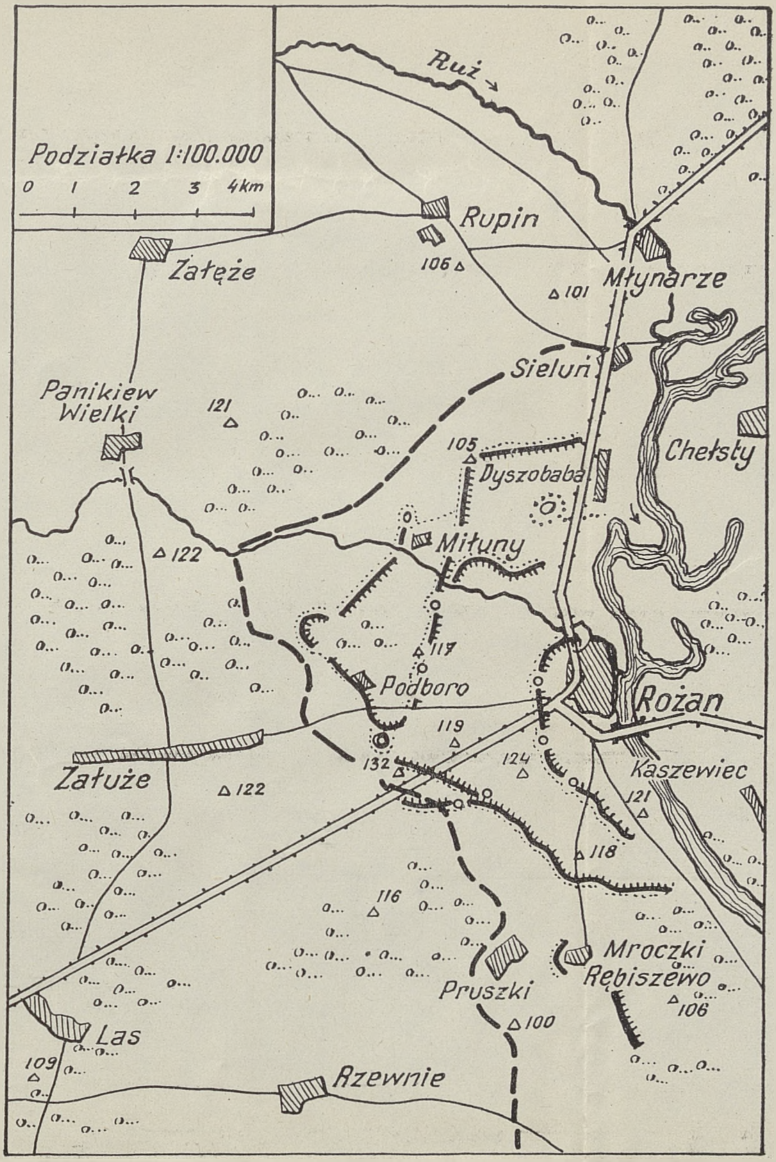
Uwaga:

x) w ramach poszczególnych okresów granice sieci ulegały wahaniom zależnie od przebiegu działań wojennych



Bellona, listopad-grudzień 1932 do art.: „Walki o przeprawy przez Narew w r. 1915".
Szkic 1.
Objaśnienie:
fortyfikacje Rosjan na przedpolu Narwi
zwrot zaczepny Rosjan w dn. 20 lipca
położenie na froncie w dniu 25 lipca
pozycje rosyjskie na lewym brzegu Narwi obsadzone przez IV korpus syberyjski
pozycje I korpusu niemieckiego w dn. 25 lipca
Podziałka:
5 0 5 10 15 km
Gibałka
Rozoga
37 d.p.
Olszewka
Przystań
Omulew
I k.
IV k.s.
9 i 10 s.d.p.
Ostrołęka
Piliki
2 d.p.
Mamino
Korczaki
Chełchy
I k.
2, 37, 54 i 83 d.p.
Kamionka
Borowe
Glinki
Kołaki
Ruż
IV k.s.
83 d.p.
Modzele
Narew
Sieluń
4 r.d.gw.
83 d.p.
Chełsty
Miłuny
Dyszobaba
XIII k.
4 gw.
Dąbrówka
3 d.p.
XXI k.
Orz
Różan
XXI k.
Goworowo
Orzyc
3 d.p.
Kaszewiec
26 d.p.
Przystań
Maków
XVII k.
74 d.p.
35, 36 r. 38 d.p.
Las
XVII k.r.
Karniewo
1 r.d.gw.
Pruszki
I k.kaw.
XI k. 50 r.d.p.
Dzbądz
Cmocha
na Ostrów
przemarsz w dn. 20. VII.
Pomaski
Szelków
Napiórki
Mroczki
Kawki
Brzuze
26 d.p.
Borki
Gołymin
Czarnostowo
35 d.p.
Grądy
Konarzewo
Zawady
Dzierżanowo
Boby
Bindużka
Łachy
86 d.p.
Grochy
Stara wieś
Ostry Kół
Rowy
Gostkowo
Chmielewo
Kalinowo
I k.kaw.
36 d.p.
I k.s.
Zambski
Olszaki
Długosiadło
38 d.p.
Bryg.kaw.gw.
Adamowo
Przetycz
IV k.
Gródek
Szyszki
Psary
Dyw.Mengesa
Obryte
38 d.p.
Bagno Pulwy
Pułtusk
Rząśnik
Sadykierz
Bartodzieje
Gładczyn
50 r.d.p
I k.t. (część)
Lutobrok
1 r.d.gw.
Pniewo
Winnica
XXVII k.
do Nasielska
86 d.p.
Prut
Orzwaty
Holendry
Błędostwo
85 d.l.
Wyszków
Dzierzenin
Bug

Szkic 2.
Uderzenie na Rożan w dn. 23. VII. 1915 r.



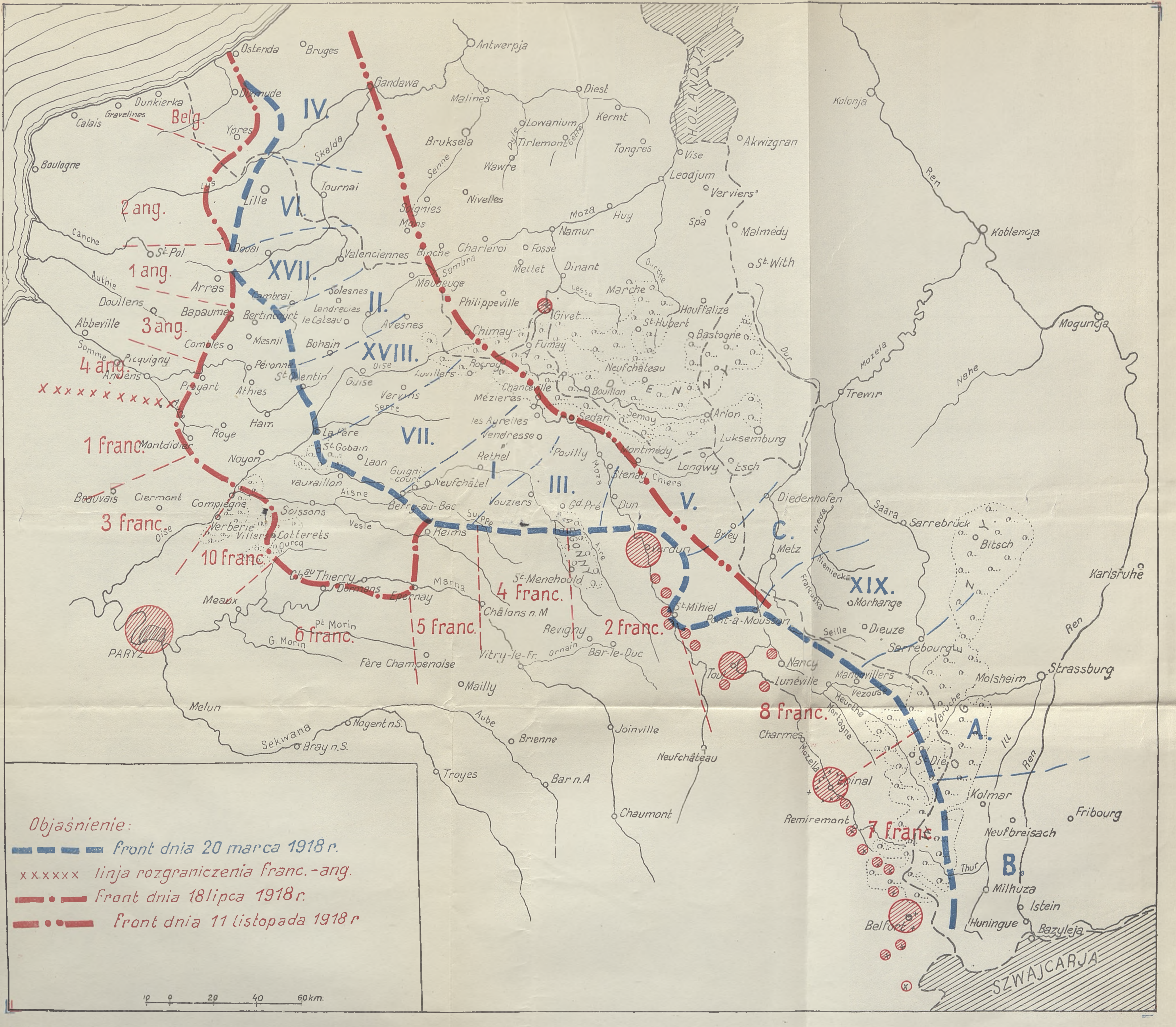
Objaśnienie: — — — front niemiecki pod wieczór dn. 22. VII.
Fortyfikacje Rosjan na przedmościu

Bellona, listopad-grudzień 1932 do art.: „Walki o przeprawy przez Narew w r. 1915.

Bellona, listopad-grudzień 1932 do art.: „Walki o przeprawy przez Narew w r. 1915."

Szkic 3. Uderzenie na przedmoście „Pułtusk" dnia 23. VII - 1915 roku





Bellona, listopad — grudzień 1932 do art. „Wojna pozycyjna”.

wacją nieprzyjaciela, miał jednak ten minus, że w razie przerwania frontu, narażał on wojska tureckie, manewrujące po osi centralnej, na działania obu skrzydeł, zarówno z północy, z Eski-Szehir, jak z południa, z Afiun - Karahissar;

— kierunek Afiun-Karahissar, być może najtrudniejszy, gdyż rejon ten, ze względu na jego znaczenie, był poważnie umocniony i posiadał dużo ciężkiej artylerji; poza tem Grecy posiadali tu najwięcej wojsk; kierunek ten pozwalał jednak, w razie natarcia od południa, z rejonu Sandoklu, skoncentrować masę uderzeniową skrycie; ponadto uderzenie z południa odcinało oddziałom greckim połączenia z tyłami, przerywając linję kolejową Afiun-Karahissar — Smyrna; zresztą działaniena nim, aczkolwiek prowadzone po linji największego oporu, doprowadzało do zniszczenia żywej siły nieprzyjaciela, co zawsze jest celem wielkiego wodza.

Po rozważeniu wszystkich hipotez operacyjnych, zostaje ustalona następująca myśl manewru: zbieżne natarcie gros sił (1 armja, w składzie 11 dywizyj piechoty, oraz 2 armja, w składzie 4 dywizyj piechoty i 1 dywizja kawalerji) tureckich z przewagą w natarciu południowem w kierunku na rejon Afiun - Karahissar z zadaniem otoczenia i zniszczenia sił greckich w tym rejonie; natarcie będzie wsparte działaniem korpusu kawalerji od południa w kierunku północnym, na flankę i tyły Greków. Natarcie główne poprzedzą działania pomocnicze na północy (grupa Kodja Ili) i na południu, na linji rzeki Meandra, celem związania nieprzyjaciela i wprowadzenia go w błąd co do istotnych zamiarów tureckich.

Po ustaleniu planu operacyjnego, wydano szereg zarządzeń celem możliwie szybkiego i skrytego przegrupowania wojsk; m. i., w prasie tureckiej i zagranicznej ukazują się inspirowane wiadomości o rzekomych przygotowaniach tureckich do ofensywy w kierunku na Brussę. W ten sposób na 2 dni przed rozpoczęciem natarcia Turcy zdołali skierować do rejonów natarcia gros swoich sił, doprowadzając do stosunku 85.000 Turków na 50.000 Greków, rozporządzając ponadto w tych rejonach 2/3 ciężkiej artylerji i po 1000 pocisków na działo; całe to przegrupowanie zostało wykonane w zupełnej tajemnicy przed Grekami.

Wykonanie operacji (szkic 7).

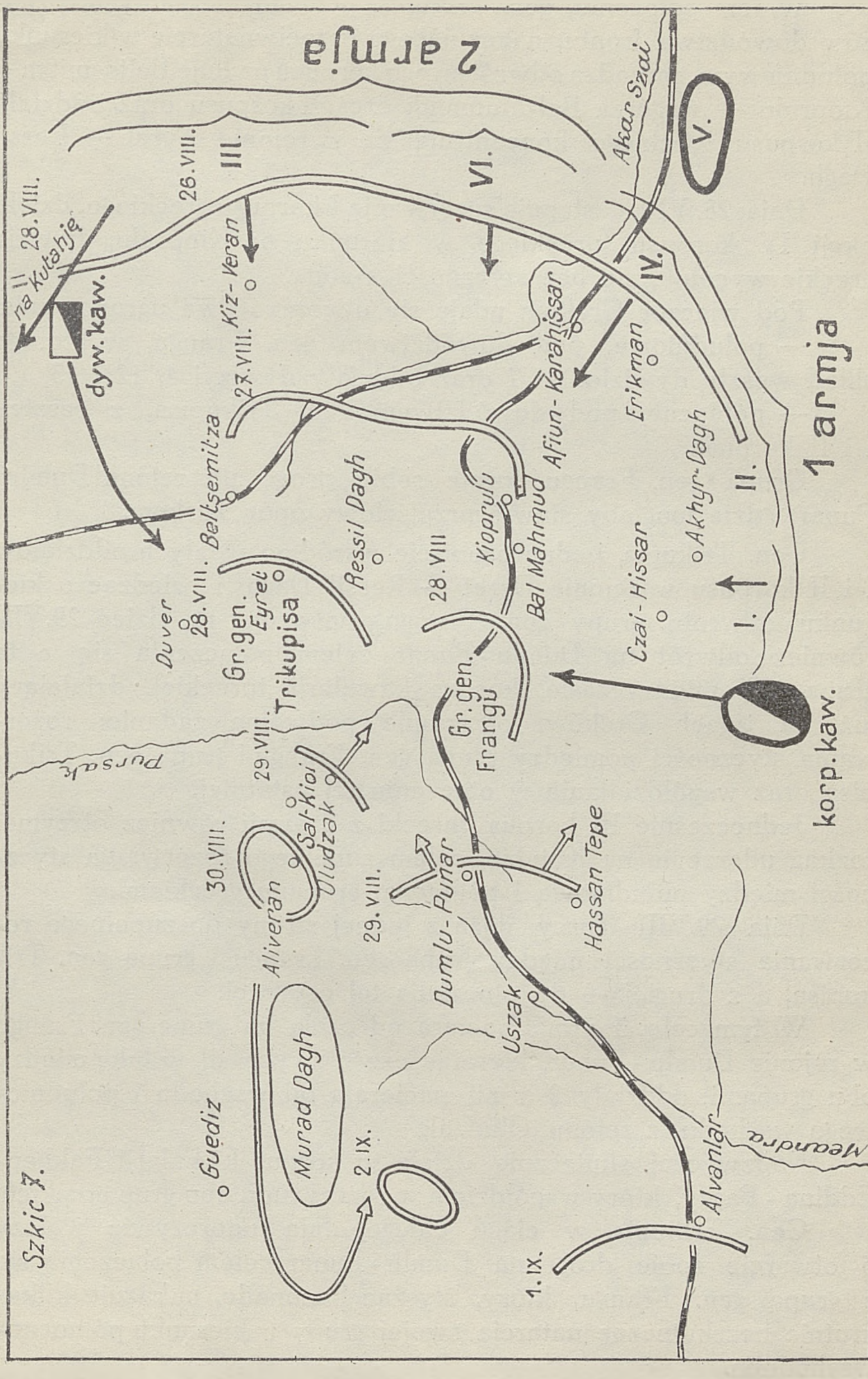
26. VIII o świcie, po krótkiem, ale bardzo gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, oddziały tureckie przechodzą do natarcia. 1 armja, z 2-ma korpusami w pierwszej linji, na froncie 15 km, zdobywa umocnienia pierwszej linji między Aghyr-Dagh i Erikman, ale wszystkie dalsze natarcia tureckie na drugą linję załamują się naskutek silnego oporu i ustawicznych przeciwnatarć greckich. 2 armja, na prawem skrzydle, ma największe powodzenie, zajmując Kiz-Veran i wiążąc silnie 5 dywizję piechotę grecką; dywizja kawalerji, wchodząca w skład 2 armji, wykonywa wypad na Duver — Eyret, w kierunku na odwody greckiej grupy południowej, wiążąc je.

Korpus kawalerji, po 5-dniowych uciążliwych przemarszach nocnych z rejonu Ilgun na lewe skrzydło 1 armji, do rejonu Karahissar, przerywa się przez lukę we froncie Greków pod Czai-Hissar, przecinając linję kolejową Afiun-Karahissar — Smyrna.

W ciągu dnia 26. VIII, dowódca I korpusu greckiego gen. Trikupis, który zdaje sobie sprawę, że główny wysiłek turecki skierowany jest na południe od Afiun-Karahissar, kieruje tam swoje oddziały, jednocześnie wzmacniając je odwodami; w końcu dnia daje się jednak zauważyć duże osłabienie ducha Greków, odczuwających przewagę nieprzyjaciela.

Po stronie greckiej, dowódca frontu, gen. Hadjanesti, będąc w Smyrnie, w oddaleniu 300 km od walczących wojsk i mając łączność z niemi jedynie zapomocą radjo lub lotnika, nie może wywrzeć żadnego wpływu na przebieg działań na froncie. Dopiero w końcu dnia 27. VIII, dowódca frontu oddaje pod rozkazy gen. Trikupisa, dowódcy I korpusu greckiego, walczącego pod Afiunem, także i II korpus, będący w odwodzie, w rejonie Eyret — Duver, zresztą już częściowo związany działaniem kawalerji tureckiej z 2 armji oraz przez korpus kawalerji, działający od południa. Dnia 27. VIII następuje ostateczne przełamanie frontu greckiego; 1 armja rozszerza wyłom na froncie 1 korpusu, IV korpus zajmuje w godzinach rannych Afiun-Karahissar, biorąc tam wielką zdobycz w materjale wojennym.

2 armja posuwa się dalej swem prawem skrzydłem i wchodzi w styczność z oddziałami korpusu kawalerji, wiążącego II korpus grecki, będący w odwodzie; zaczyna się otoczenie I korpusu gen. Trikupisa.


Szkic 7.
2 armja
1 armja
III.
VI.
V.
IV.
II.
I.
26.VIII.
28.VIII.
27.VIII.
29.VIII.
30.VIII.
2.IX.
1.IX.
Akar Szai
na Kutahję
dyw. kaw.
korp. kaw.
Kiz-Veran
Afiun-Karahissar
Erikman
Beltsemitza
Ressil Dagh
Kioprulu
Bal Mahmud
Akhyr-Dagh
Czai-Hissar
Duver
Gr. gen. Trikupisa
Eyret
Gr. gen. Frangu
Pursak
Sal-Kioi
Uludzak
Aliveran
Dumlu-Punar
Hassan Tepe
Uszak
Murad Dagh
Guediz
Alvanlar
Meandra

W tem położeniu, gen. Trikupis, pomimo nierealnych rozkazów dowództwa frontu, nakazującego przeciwnatarcie w kierunku południowym, zarządza odwrót swego korpusu na linję Beltsemitza— Kioprulu — wzgórza Bal-Mahmud; część I korpusu oraz oddziały II korpusu greckiego koncentrują się w rejonie Eyret — Ressil Dagh.

Dnia 28. VIII następuje rozerwanie I korpusu greckiego, dzięki akcji IV korpusu tureckiego w kierunku na Kioprulu; dywizje greckie wycofują się bez styczności z sobą.

Pod wieczór Grekom udaje się utworzyć dwa ugrupowania:

— południowe, pod dowództwem gen. Frangu, w ktorego skład weszły dywizje 1 i 7 oraz oddziały dywizyj 4, 12 i 13,

— północne, pod dowództwem gen. Trikupisa, z resztek I i II korpusu.

Grupa gen. Frangu toruje sobie drogę do rejonu Dumlu-Punar, gdzie mogłaby stawić przejściowy opór Turkom.

Gen. Trikupis, będąc osobiście wśród pozostałych oddziałów I i II korpusu w rejonie Eyret — Ressil Dagh i wiedząc o kierunku odwrotu grupy gen. Frangu, nakazuje na dzień 29.VIII również odwrót na Dumlu - Punar celem połączenia się z tą grupą. W międzyczasie, korpus kawalerji tureckiej, działający już na tyłach Greków, otrzymuje podwójne zadanie: rozerwania styczności pomiędzy grupą gen. Frangu i grupą gen. Trikupisa oraz współdziałania w otoczeniu tej ostatniej.

Jednocześnie III korpus turecki z 2 armji również otrzymał rozkaz uderzenia na Kutahję, celem zupełnego rozerwania styczności między południową i północną grupami greckiemi.

Dnia 29.VIII Turcy dążą z jednej strony do zupełnego rozerwania styczności między grupą gen. Frangu i grupą gen. Trikupisa, a z drugiej — do otoczenia tej ostatniej.

W tym celu, 1 armja naciera od czoła na grupę gen. Frangu w rejonie Dumlu - Punar, kierując część swych sił w lukę między obu grupami; oddziały 2 armji nacierają od wschodu i południowego wschodu, z rejonu Oludzak.

Nadzwyczaj skutecznie działa tu korpus kawalerji Fakher - Eddina - Paszy, który współdziała w rozerwaniu obu grup greckich.

Gen. Trikupis w ciągu całego dnia uporczywie walczy o otwarcie sobie drogi na Dumlu - Punar celem połączenia się z grupą gen. Frangu, który, słysząc kanonadę, nakazuje kilkakrotnie bezskuteczne natarcia swojej grupy w kierunku północno-wschodnim.

W nocy na 30.VIII, gen. Trikupis, widząc niemożność przebicia się najkrótszą drogą na Dumlu - Punar, nakazuje marsz drogą okólną, terenem górzystym i prawie bezdrożnym przez Sal - Kioi na Dumlu - Punar, gdzie traci całą artylerję ciężką. Równocześnie traci także panowanie nad oddziałami, wśród których szerzy się coraz większa demoralizacja i panika.

30.VIII Turcy walczą częścią swych sił z grupą gen. Frangu, organizującą opór na wzgórzach w rejonie Dumlu Punar — Hasan Tepe.

Gen. Trikupis z trudem zbiera resztki swoich oddziałów (części 4, 5, 9, 12 i 13 dywizyj, resztki artylerji i taborów) w rejonie na zachód od Sal - Kioi, z zamiarem zarządzenia dalszego marszu do rejonu Dumlu - Punar celem połączenia się z grupą gen. Frangu. Otoczony przeważającemi siłami Turków, musi przyjąć walkę, w której traci resztki artylerji i taborów i z niedobitkami zapuszcza się w górzyste tereny Murad - Dagh.

31.VIII Turcy nadal walczą z grupą gen. Frangu, dążąc jednocześnie do zupełnego zlikwidowania resztek grupy gen. Trikupisa, które, nękane przez oddziały korpusu kawalerji, błąkają się bezładnie w lasach gór Murad - Dagh.

W końcu dnia gen. Frangu zaczyna odwrót w kierunku na Uszak.

1.IX Turcy przegrupowują swoje oddziały do nowej fazy — wykorzystania powodzenia i pościgu. Oddziały 1 armji grupują się w rejonie Uszaku, 2 armja i korpus kawalerji — w rejonie Guediz (na północ od Murad - Dagh).

Grupa gen. Frangu, po wyparciu jej z Uszaku, cofa się w kierunku zachodnim, na Alvanlar — Ala - Szehir; resztki grupy Trikupisa 2.IX poddają się Turkom.

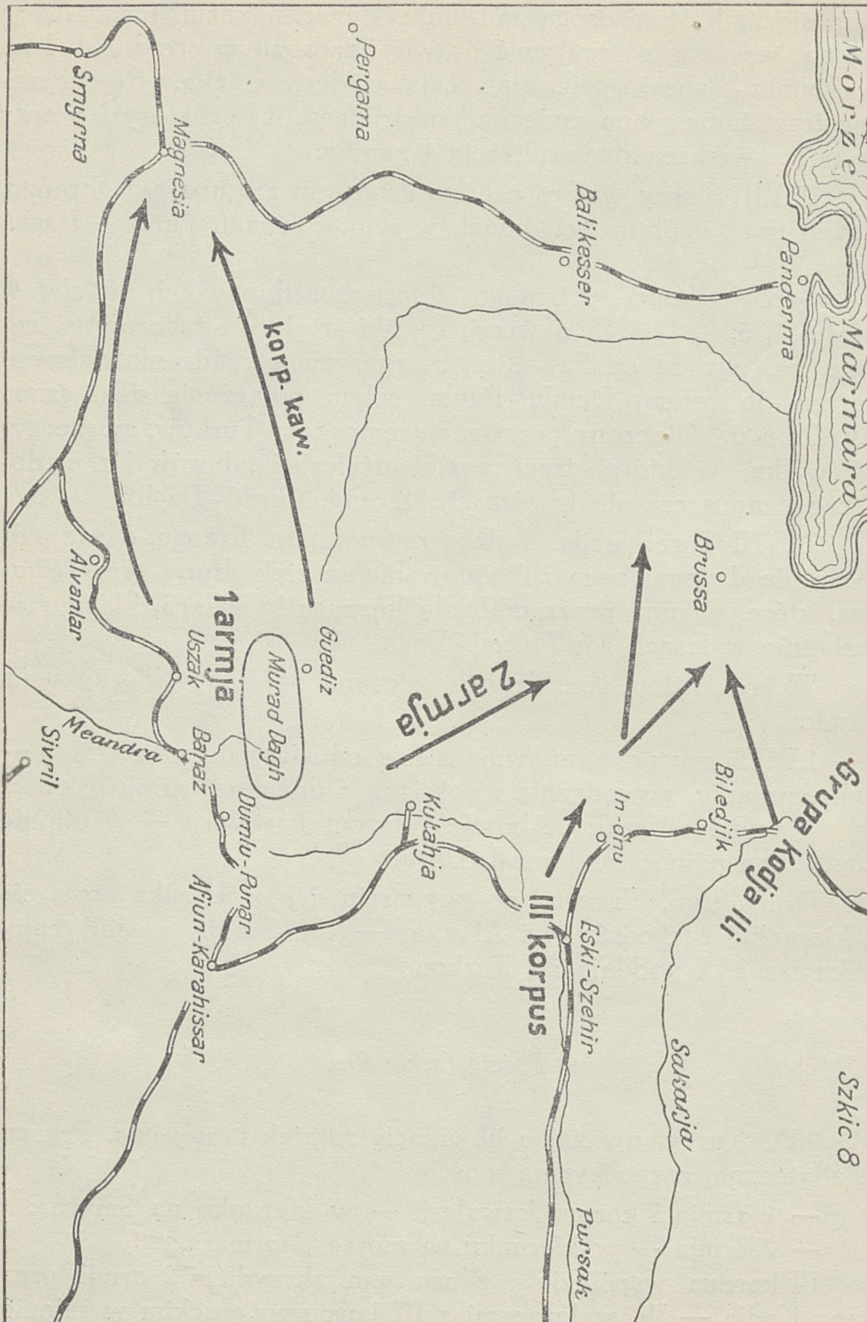
Pościg (szkic 8).

2.IX Turcy, uważając likwidację resztek grupy gen. Frangu ze zbyteczną, rozpoczynają pościg:

— 1 armja i korpus kawalerji — w kierunku na Smyrnę,

— 2 armja — w kierunku na morze Marmara,

III korpus współdziała z prawem skrzydłem 2 armji oraz grupą Kodja — Ili, walczącemi z III korpusem greckim w rejonie Eski - Szehir.


Morze Marmara
Panderma
Brussa
Balikesser
Pergama
Smyrna
Magnesia
korp. kaw.
Alvanlar
1 armja
Uszak
Guediz
Murad Dagh
Banaz
Meandra
Sivril
Dumlu-Punar
Afiun-Karahissar
2 armja
Kutahja
III korpus
Eski-Szehir
In-önü
Biledjik
Grupa Kodja Ili
Salsarja
Pursak
Szkic 8

Działania te, o charakterze drugorzędnym, zakończone zupełną likwidacją III korpusu greckiego, który częściowo wycofał się na Brussę — Mudanję, organizując opór na linji In-onu, częściowo na Pandermę, trwały do 18.IX. Zaledwie drobne oddziały III korpusu zdołały załadować się na statki, większość zaś ludzi i cały materjał wpadły w ręce Turków.

Naczelne dowództwo greckie, wiedząc już o likwidacji grupy gen. Trikupisa, łudzi się jeszcze nadzieją dalszej walki i nakazuje grupie gen. Frangu (o sile 12.000 ludzi) organizować obronę w rejonie Ala-Szehir.

Jednocześnie posiłki greckie, ściągnięte z Tracji i wyładowane w Smyrnie, odmawiają posłuszeństwa.

3. IX gen. Frangu, po oddaniu bez większych walk Ala-Szehir, niszcząc za sobą objekty kolejowe, wycofuje koleją swój najlepiej zachowany oddział płk. Plastirasa, który w ciągu następnych paru dni organizuje opór przeciw oddziałom kawalerji tureckiej; ostatni opór oddziały płk. Plastirasa stawiają na przedmieściu Smyrny — Urla od 13 do 16. IX, dając możność niedobitkom greckim zaokrętowania się.

Oddziały greckie wycofują się w popłochu, paląc za sobą wsie i miasteczka, i skupiają się w Smyrnie, która 9. IX zostaje zajęta przez straże przednie korpusu kawalerji tureckiej; korpus ten w ciągu walk od początku ofensywy zrobił 900 km.

10. IX do Smyrny wjechał uroczyście Mustafa-Kemal ze swoim sztabem, a już 17. IX resztki oddziałów greckich zaokrętowały się na półwyspie Czesme (na zachód od Smyrny).

Dnia 18. IX, z chwilą zlikwidowania greckiej grupy północnej — III korpusu z rejonu Brussy — nie było już ani jednego żołnierza greckiego na ziemi Anatolji.

W ręce zwycięzców wpadło 40.000 jeńców, 280 dział, 70.000 kb., 1200 c. k. m., 20 samolotów, większa ilość samochodów i innego materjału wojennego.

Ocena operacji.

Działania obu stron, a zwłaszcza Turków, dały bardzo wiele materjału pouczającego i zasługującego na głębsze studjum.

Po stronie tureckiej, należy podkreślić staranne zachowanie trzech decydujących elementów zwycięstwa: zaskoczenie, szybkość i koncentracja sił.

Aby zapewnić sobie najważniejszy element zwycięstwa, jakim jest zaskoczenie, dowództwo tureckie przedsiębierze szereg środków: wyjazd Fetti-Bey'a do Londynu na pertraktacje dyplomatyczne, celem zademonstrowania jak najbardziej pokojowych zamiarów, zamknięcie granic państwa na parę tygodni przed ofensywą, inspirowanie w prasie własnej i obcej fałszywych pogłosek o rzekomych przegrupowaniach na południu, działania wiążące na północy i południu, a wreszcie ukryte skoncentrowanie wojsk na podstawie wyjściowej. Dowództwo greckie do ostatniej chwili nie wiedziało o przeprowadzonych przez Turków przegrupowaniach, tak, że natarcie odbyło się z zupełnem zaskoczeniem Greków. Koncentracja masy uderzeniowej odbyła się nocnemi marszami niezwykle szybko — w ciągu 5-ciu dni; jednocześnie w ciągu tych 5-ciu dni korpus kawalerji, również nocnemi marszami po trudnych i ciężkich drogach, przesuwa się z rejonu Ilgun, gdzie stał w odwodzie za lewem skrzydłem 1 armji.

Element koncentracji sił był zachowany tak dalece, że w rejonie natarcia użyte zostało przez Turków 2/3 żywej siły oraz 3/4 całej artylerji.

Trzeba podkreślić, że wszystkie powyższe „recepty sztuki wojennej" zastosowano w ramach znakomitego planu operacyjnego, opartego na uprzedniej drobiazgowej analizie terenu i hipotez operacyjnych; należy również podkreślić bardzo staranne wykonanie wszystkich zarządzeń, kontrolowane zresztą wciąż zarówno przez wszystkich dowódców, jak również i osobiście przez naczelnego wodza Kemala wraz z szefem jego sztabu Fewzi-Paszą.

Trzeba także wspomnieć i o znakomitem użyciu kawalerji pod dowództwem Fakher-Eddina-Paszy, zarówno w czasie samej operacji, gdzie przez swoje skuteczne działania na tyłach w znacznym stopniu współdziałała w uzyskaniu zwycięstwa, jak również i w czasie pościgu.

Jeżeli idzie o przyczynę klęski Greków, to złożyły się na nią różne czynniki.

Po porażce nad rz. Sakarją, Grecy obsadzili front długości 600 km; warunki terenowe, brak należytej łączności między oddziałami i za małe nasycenie frontu żywą siłą — czynią cały system obronny zbliżonym do kordonu.

Niewątpliwie, położenie Greków byłoby o wiele lepsze w razie cofnięcia się dalej na zachód, ewentualnie nawet na linję demarkacyjną z r. 1919. W tym wypadku mieliby oni, posiada-

jąc lepsze warunki do obrony, możność stawiania bardziej skutecznego oporu Turkom.

Należy również podkreślić brak należytej łączności operacyjnej między grupą północną i grupą południową, skutkiem czego były one pozbawione możności należytego współdziałania, oraz brak centralnych odwodów frontu, które mogłyby zapewnić to współdziałanie.

Momentem niezmiernie ważnym, który w znacznym stopniu wpłynął na porażkę Greków, było zbyt wielkie oddalenie kwatery głównej, będącej aż w Smyrnie; w tych warunkach, dowódca frontu nie mógł należycie spełniać funkcji dowodzenia i rozkazy jego, oparte na spóźnionych meldunkach, były nierealne.

Prócz powodów natury operacyjnej, był jeszcze jeden powód, być może najważniejszy — coraz większy rozkład moralny, zarówno wśród oficerów, jak i wśród szeregowych. Wśród oficerów kwitły intrygi i kłótnie na tle politycznem, wśród szeregowych zaś wzrastało coraz bardziej zniechęcenie wojną oraz niewiara w dowódców i w zwycięstwo.

Niewątpliwie, w tych warunkach armja grecka przestawała być pełnowartościowym instrumentem walki; i pod tym względem wartość jej w stosunku do Turków, zjednoczonych jedną wolą zwycięstwa, spadała stopniowo coraz niżej.

NASTĘPSTWA POLITYCZNE.

Druzgocące zwycięstwo nad Grekami, które głośnem echem odbiło się na całym Wschodzie, wzniecając entuzjazm wśród wszystkich wyznawców Koranu, uczyniło bezprzedmiotowym złowrogi traktat sewrski, podpisany przez rząd sułtana, który zaistniał tylko dla historji, na biurkach dyplomatów.

Dążąc jednak do zupełnego przekreślenia tego traktatu i odbudowy nowej Turcji w myśl „Deklaracji" i programu Tymczasowego Rządu Narodowego w Angorze, Kemal decyduje się, wykorzystując rozpęd swoich wojsk, mieczem wytknąć nowe granice.

Jednocześnie zdaje sobie sprawę z braku dostatecznej jednomyślności między mocarstwami na temat kwestji tureckiej, jak również i z tego, że zarówno rządy, jak i narody Europy, bynajmniej nie są skore do nowej wojny i to dalekiej od obrony ich żywotnych interesów.

Wobec powyższego, niezwłocznie po zajęciu Smyrny zostają nakazane następujące ruchy wojsk tureckich:

1 armja — po likwidacji resztek armji greckiej w rejonie Smyrny, przesunie się na północ, w kierunku na Dardanele;

2 armja — z rejonu Pandermy przesunie się w kierunku na Ismid.

Decyzja Kemala, na której podstawie wojska tureckie miały przekroczyć strefę neutralną (ustaloną przez mocarstwa w r. 1921) w rejonie Dardaneli i Ismidu, wywołała poruszenie w Europie.

Do obrony swego „prestige'u" mocarstwa Europy posiadały w rejonie Dardaneli około 20.000 ludzi (10.000 Francuzów, 8—9.000 Anglików i około 1.000 Włochów). Ponadto były jeszcze do dyspozycji wojska greckie, mianowicie resztki III korpusu, które zdołały przeprawić się do Tracji, oraz oddziały, które uprzednio tam się znajdowały — ogółem około 60.000 ludzi. Jednak, naskutek poniesionej klęski, wartość tych wojsk była dosyć nikła.

Rząd wielkiej Brytanji, widząc swoje stanowisko na terenie Turcji poważnie zagrożone, już 17.IX notą dyplomatyczną uprzedza rząd turecki, iż Anglja zdecydowana jest z bronią w ręku stawić opór ewentualnym zamiarom tureckim pogwałcenia strefy neutralnej i przerzucenia swoich wojsk do Tracji.

Jednocześnie Anglja zwraca się z apelem o zapewnienie współdziałania zbrojnego i zajęcie jednolitego stanowiska w tej sprawie do rządów sprzymierzonych, Rumunji i Jugosławji oraz do swoich dominjów.

Oficjalna prasa angielska, podkreślająca w swoich artykułach konieczność utrzymania w rękach Sprzymierzonych strefy neutralnej w rejonie Dardaneli, mającej zapewnić swobodę przepływania przez cieśniny, nawołuje do nowej wyprawy krzyżowej przeciwko Turcji.

Jednak rząd francuski na propozycje czynione przez Anglję odpowiada odmownie, zarządzając przygotowania do wycofania oddziałów francuskich z rejonu Czanaku na europejski brzeg Turcji. W swojej mowie w parlamencie francuskim Poincaré wyraźnie oświadczył, że Francja nie da się wciągnąć w „awanturę wojenną"; podobne stanowisko zajął rząd włoski oraz rządy Rumunji i Jugosławji.

Co się tyczy rządów dominjów, zwłaszcza Kanady i Indyj, to odpowiedź ich była również niepomyślna.

Dążąc do wybrnięcia z trudnej sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się naskutek rozbieżności zdań między mocarstwami,

19.IX lord Curzon udaje się do Paryża, gdzie odbywa konferencję z przedstawicielami Francji i Włoch — Poincaré i Sforzą.

Wynikiem tej konferencji jest wystosowanie 23.IX do rządu angorskiego noty, utrzymanej w tonie bardzo pojednawczym i zapraszającej do wysłania przedstawiciela Turcji na konferencję, mającą ustalić warunki umowy między Turcją a Grecją oraz mocarstwami.

W nocie tej rząd angorski otrzymuje zapewnienie, że mocarstwa najzupełniej popierają żądania tureckie co do odzyskania Tracji, rozszerzenia granic Turcji oraz przyjęcia jej do Ligi Narodów pod warunkiem, że wojska tureckie nie przekroczą strefy neutralnej. Celem ustalenia linji demarkacyjnej, rząd angorski zostaje zaproszony do wysłania swego delegata wojskowego na konferencję generałów w Mudanji.

W międzyczasie, Anglicy wzmacniają transportami morskiemi siły swoich oddziałów w rejonie Dardaneli; do dnia rozpoczęcia konferencji w Mudanji (2. X) doprowadzają ich liczebność do 18.000 ludzi z możliwością zwiększenia tej cyfry w ciągu dalszego tygodnia do 25.000.

Jednocześnie na rozkaz generała Harringtona, dowódcy sił angielskich na tym obszarze, Anglicy zaczynają pracę nad umocnieniem strefy neutralnej w rejonie Czanaku (Gallipoli).

Tymczasem kawalerja turecka, idąca w straży przedniej I korpusu, 19.IX wkracza w pas neutralny w rejonie Dardaneli; oddziały III korpusu i grupa Kodja-Ili z rejonu Pandermy przesuwają się w kierunku na Ismid.

Położenie w rejonie Czanaku staje się wysoce naprężone i grozi wywołaniem konfliktu zbrojnego między wojskami Sprzymierzonych a Turkami.

W tym momencie Francja, dążąc do uniknięcia tego konfliktu, nakazuje gen. Pellé wycofanie wszystkich sił francuskich z obszaru Turcji Azjatyckiej; jednocześnie gen. Pellé osobiście udaje się do Smyrny celem nawiązania kontaktu z Kemalem i nakłonienia go do ustępstw. Ze względu na brak odpowiedzi Angory na notę międzysojuszniczą z 23. IX, rząd francuski wysyła do Smyrny osobistego przyjaciela Kemala — Franklin-Bouillona.

W wyniku tych posunięć, 2.X rząd angorski wydaje rozkaz wstrzymania działań wojsk tureckich w kierunku na Dardanele i morze Marmara, zgadzając się jednocześnie na konferencję w Mudanji.

Wydarzenia w Grecji.

W międzyczasie w Grecji, naskutek klęski w Małej Azji, wybuchła rewolucja; wojsko wystąpiło przeciwko rządowi Gunarisa, żądając jednocześnie abdykacji króla Konstantyna; ten ostatni 27.IX zrzeka się tronu na rzecz swego syna.

Władza przechodzi do rąk komitetu rewolucyjnego, który tworzy nowy rząd.

Wszyscy członkowie dotychczasowego rządu oraz dowódca frontu gen. Hadjanesti — zostają skazani na śmierć; wyrok wykonano.

Władzę obejmuje w formie dyktatury przy poparciu Anglji gen. Pangalos.

Konferencja w Mudanji.

3.X trzej generałowie (Harrington, Charpy i Mombelli) — przedstawiciele trzech mocarstw przedstawili Ismetowi-Paszy projekt umowy wojskowej; następnego dnia Ismet-Pasza, w odpowiedzi na nią, w sposób kategoryczny zażądał niezwłocznego oddania Turkom Tracji i wycofania się wojsk międzysojuszniczych. Wystąpienie Ismeta-Paszy wywołuje sprzeciw ze strony generałów, którzy przerywają konferencję, celem otrzymania wytycznych od swoich rządów.

Jednocześnie 4.X rząd angorski przesyła do Paryża i Londynu notę, jako odpowiedź na notę międzysojuszniczą z 23.IX, w której wyraża zgodę na propozycję wysłania swego delegata na rokowania pokojowe, domagając się jednocześnie zaproszenia na te rokowania delegata rządu sowieckiego.

Tu trzeba zaznaczyć, że rząd sowiecki 27.IX wystosował notę do rządu Wielkiej Brytanji, podnosząc konieczność wzmocnienia władzy suwerennej Turcji w Konstantynopolu i Dardanelach.

30.IX rząd sowiecki wystosował ponownie notę, protestującą energicznie przeciwko blokadzie Dardaneli przez Anglję.

Jednocześnie Ismet-Pasza wydaje rozkaz dalszego posuwania się oddziałom, które 6.X wchodzą już w strefę neutralną; fakt ten wywołuje żywy niepokój w sferach politycznych Londynu i Paryża.

W tym dniu odbywa się w Paryżu narada lorda Curzona z Poincaré w sprawie żądań tureckich, a zwłaszcza w sprawie Tracji; napróżno nowy przedstawiciel Grecji Venizelos zabiega o utrzymanie tej prowincji w rękach Grecji.

9.X generałowie Sprzymierzonych wręczają Ismetowi-Paszy nowy projekt umowy, uzgodniony między sobą, w którym zgadzają się na oddanie Tracji przez Greków w ciągu 15 dni; projekt ten zostaje zaakceptowany przez Ismeta-Paszę i 11.X umowa jest podpisana.

W myśl tej umowy, oddziały greckie musiały w ciągu 15 dni wycofać się poza linję Maricy; wszystkie agendy władz cywilnych w Tracji miały być również w tym czasie przekazane przedstawicielom mocarstw, celem niezwłocznego dalszego przekazania ich Turkom.

Tytułem gwarancji do czasu zawarcia traktatu pokojowego, zostaje zachowana strefa neutralna szerokości 40 km wzdłuż Dardaneli i 15 km wzdłuż Bosforu.

Konferencja w Lozannie.

Umowa zawarta w Mudanji posłużyła jako podstawa do rokowań pokojowych w Lozannie, rozpoczętych 21.XI 1922 r.

Rokowania te, odbywające się w bardzo podnieconej atmosferze, przyczem chwilami groziło przerwanie konferencji, zostały ostatecznie zakończone 23.VII 1923 r. podpisaniem traktatu pokojowego.

W czasie rokowań, Kemal, dążąc do poparcia argumentów swoich delegatów w Lozannie, nakazuje przegrupowanie sił tureckich w rejonie morza Marmara.

Niewątpliwie, mocne i zdecydowane stanowisko Turcji, spowodowało to, iż postulaty jej zostały w przeważnej części uwzględnione.

W myśl traktatu lozańskiego:

1) Konstantynopol i Dardanele przeszły bezsprzecznie w ręce tureckie,
2) Turcja otrzymała Trację i Adrjanopol,
3) dotychczasowy regime „kapitulacji", stosowany przez mocarstwa na terenie Turcji, został zniesiony,
4) dawne długi tureckie zostały mocno zredukowane i rozdzielone proporcjonalnie na te terytorja, które, jak np. Mezopotamja Syrja, Irak, Hedżas, Palestyna, odeszły od Turcji.

Delegatom tureckim z Ismet-Paszą na czele nie udało się jednak odrzucić postulatu Anglji co do umiędzynarodowienia Dardaneli; sprawa ta miała być załatwiona przez komisję międzysojuszniczą pod kontrolą Ligi Narodów. Nie udało się im również przeforsować sprawy Mossulu na korzyść Turcji.

To ostatnie zagadnienie było przedmiotem niezwykle zaciętych sporów, grożąc kilkakrotnie zerwaniem konferencji. Zostało ono załatwione później przez decyzję Ligi Narodów, zatwierdzoną przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze w grudniu 1925, której mocą Mossul został przyłączony do Iraku.

Aczkolwiek na podstawie traktatu w Lozannie nowa Turcja straciła prawa do szeregu bogatych prowincyj, wchodzących w skład dawnej Turcji, to jednak stała się bardziej jednolita, skonsolidowana i zdolna do rozwoju.

W ten sposób traktat ten, który zakończył dla Turcji okres paru lat krwawych i ciężkich zmagań o niepodległy byt polityczny, otworzył przed nią nowe możliwości rozwoju i stworzył nową erę w jej historji.

ŹRÓDŁA.

1) Bujac — Les campagnes de l'armée hellenique.
2) Fakher-Eddin — Les operations du corps de cavalerie turc.
3) Poidevin — L'offensive turque de 1922.
4) Rinieri — D'Orkhan el Ghazi a Mustpha Kemal Pacha.
5) Stratigos — La campagne d'Asie Mineure.
6) Frangulis — La Grece et la crise mondiale.
7) Ancel — Manuel historique de la question d'Orient.
8) Gronsset — L'Asie et l'imperialisme britannique.
9) Kortzfleisch — Der Turkische Freiheitskampf 1919 — 1922.
10) Mielikow — Marna — Wisła — Smirna.
11) Pawłowicz — Greczeskij imperjalizm w epoku mirowoj wojny.
12) Gurko-Kriazin — Oswoboditielnoje dwiżeńje na Bliżniem Wostokie.
13) Łychowski — Turcja.

PPŁK. DYPL. STANISŁAW ROLA-ARCISZEWSKI.

WOJNA POZYCYJNA.

„Istota strategji polega na tem, aby nawet mając słabsze wojsko, zawsze mieć więcej sił od przeciwnika tam, gdzie się naciera, albo tam, gdzie naciera przeciwnik".

Napoleon.

I. BANKRUCTWO MANEWRU.

Przewaga.

Polityka ucieka się do przemocy w nadziei, że drogą gwałtu osiągnie więcej, niż argumentami pokojowemi. Polityka, sumienna i ostrożna, nie zechce jednak odwoływać się do tego ostatecznego środka, jakim jest wojna, bez przeświadczenia, że wielkość celu usprawiedliwi wielkość ryzyka, zawartego zawsze w działaniach wojennych, i że osiągalne korzyści będą odpowiadać nieuniknionym ofiarom.

Kalkulacja ryzyka wojennego opiera się przedewszystkiem na ocenie rozporządzalnych sił. Miarą tej oceny jest zawsze stosunek względny siły własnej do przewidywanej siły przeciwnika.

Ocenę tę przeprowadza strategja.

Badając obustronne środki walki oraz warunki użycia ich, strategja określa, które warunki ułatwiają, a które utrudniają stworzenie siły. Porównanie ich doprowadza do wniosków o możliwościach wyzyskania siły własnej celem zniszczenia siły przeciwnika.

Zniszczenie siły przeciwnika ma umożliwić polityce narzucenie mu swojej woli. Chcąc bowiem narzucić komuś swoją wolę, trzeba mu wprzód odebrać możność sprzeciwu lub co najmniej udowodnić jego beznadziejność.

Aby obalić sprzeciw, zawsze będzie się wyszukiwać sposobności do wykazania swojej przewagi. Ponieważ zaś przewaga polega na wzajemnym stosunku sił, nie można poszukiwać udowodnienia jej przez równomierne zużycie obu zapaśników. Przy siłach różnych, system ten powinienby zgóry odstraszać słabszego od podejmowania walki. Przy siłach równych, musiałby doprowadzić do wzajemnego wyniszczenia się, bez nadziei rozstrzygnięcia sporu, podobnie, jak w cytowanej przez Clausewitza bajce, gdzie dwa lwy żarły się z sobą tak długo, aż na placu boju pozostały tylko ogony.

Podejmując walkę, obydwaj przeciwnicy muszą więc już od samego początku dążyć do tego, aby bilans końcowy wykazał większy ubytek sił przeciwnika, niż ubytek sił własnych, czyli, innemi słowy, unikać wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do równomiernego zużywania się. Nawet bezspornie silniejszy musi przestrzegać tej zasady, gdyż dążeniem jego nie będzie przecież poszukiwanie celu kosztem jak największych ofiar.

Chcąc uzyskać pożądany wynik, czy to argumentacją pokojową, czy też środkami gwałtu, można albo skierować swoje działanie przeciwko słabym stronom przeciwnika, aby w ten sposób zachwiać jego siłą, albo też, mając dostateczną pewność przewagi, rzucić się na jego punkt najsilniejszy, aby przez obalenie go, udowodnić beznadziejność dalszego sprzeciwu. Nie osiągnie się jednak celu, jeżeli działania te będą kosztować tyle trudów i ofiar, że pyrrusowe zwycięstwa nietylko nie potrafią odebrać przeciwnikowi nadziei odzyskania równowagi, ale umocnią go jeszcze w przekonaniu o bliskiem odwróceniu stosunku sił. Stanie się to zawsze, jeżeli zachwianie równowagi wroga nie będzie mogło być wyzyskane do obalenia go lub uporanie się z jego najsilniejszym atutem wyczerpie zapas argumentów do załatwienia się z resztą.

Odpowiedzialność za takie użycie rozporządzalnych środków, aby wytworzona przez nie siła wystarczyła do złamania woli przeciwnika, ponosi strategja. Ona musi przedewszystkiem objaśnić politykę, czy posiadane środki wystarczą do stworzenia takiej siły, jakiej będą wymagać warunki wojny. Ona to, podczas samych działań wojennych, musi baczyć, aby wymagający zawsze krwawych ofiar wysiłek był stosowany tylko tam i tylko wtedy, kiedy warunki usprawiedliwiają nadzieję zasadniczego polepszenia stosunku sił własnych do sił przeciwnika, a nigdy tam, gdzie równoległość wzajemnego wyniszczania się stosunku

tego zmienić nie będzie w stanie. Pozostawiając bowiem stosunek sił niezmieniony, pozostawia się też i rozstrzygnięcie nadal w zawieszeniu. Dotychczasowe ofiary były więc bezcelowe, a dążność do rozstrzygnięcia sporu będzie wymagać rozpoczynania sprawy od początku, a więc nowych trudów i nowych ofiar.

Jeżeli strategja i teraz nie potrafi znaleźć skutecznych sposobów do radykalniejszej zmiany stosunku sił, wówczas wojna przestaje być orężną rozprawą o rozstrzygnięcie, lecz zamiera w bezładzie lub staje się nieludzką rzezią, przeciwną prawom natury.

Możliwość takiego obrotu sprawy odstrasza od wojny daleko bardziej, niż obawa przed przewagą przeciwnika. W roku19 14 statyści europejscy cofnęliby się ze zgrozą przed możliwością wojny, gdyby mogli przewidzieć, że zakończy się ona liczbą 11 miljonów poległych, 8 miljonów kalek, 30 miljonów rannych lub chorych i ruiną gospodarczą walczących narodów. Mobilizując w sierpniu 1914 roku 16 miljonów żołnierzy, sądzono ogólnie, że gwałtowne uderzenia potrafią w krótkim czasie rozstrzygnąć spór. Żaden z przeciwników nie przypuszczał nawet, że wojna może przybrać charakter zmagania się 67 miljonów mężczyzn, aż do zupełnego wyczerpania wszystkich sił.

Mimo niesłychanych w historji świata ofiar, spór pozostał jednak nierozstrzygnięty, a przeciwnicy, w miarę przychodzenia do sił po straszliwym upuście krwi, zdają sobie coraz bardziej sprawę, że walka będzie niechybnie rozpoczęta na nowo. Tylko pamięć poniesionych ofiar i obawa przed niedostatecznem jeszcze przygotowaniem do nowej rzezi, powstrzymują polityków od porzucenia targów i odwołania się do broni. Tymczasem gorączkowe szukanie dogodniejszych warunków walki wytwarza stan napięcia, odbijający się we wszystkich dziedzinach życia społeczeństw, stan napięcia, zapowiadający burzę stokroć groźniejszą, niż ta, która zatrzęsła światem w roku 1914.

W przewidywaniu warunków przyszłej wojny, wszyscy są zgodni z tem, że nie wolno w żadnym razie dopuścić do powtórzenia bezcelowej rzezi walk pozycyjnych.

Najtęższe umysły świata szukają we wszystkich gałęziach wiedzy środków i sposobów, umożliwiających szybkie rozstrzygnięcie i pozwalających uniknąć wzajemnego powolnego, systematycznego wyrzynania się.

Szczególnie technika, ta najstraszniejsza pomocnica boga wojny, stara się coraz to nowemi pomysłami zapewnić możność szybkiego zniweczenia każdego oporu. Motoryzacja i opancerzenie wojsk, lotnictwo i gazy o niesłychanej dotąd potędze działania — oto najnowsze jej zdobycze. Gdyby wierzyć technikom, wszelkie życie zamarłoby pod działaniem tych środków, zanim zdążonoby się opatrzeć, co się dzieje. Tymczasem jednak inni technicy wysilają swe mózgi celem wynalezienia środków zaradczych. Mrówczą pracą, niezmordowanie poszukują sposobów na sposoby. Odwieczna walka pancerza z pociskiem wre w cichych laboratorjach i bibljotekach, a wynikiem tej walki jest jedynie ustawiczne wzmaganie się grozy wojny przez udoskonalanie narzędzi wzajemnego mordu.

Do celu właściwego, t. j. do uzyskania szybkiego rozstrzygnięcia i radykalnego przecięcia powikłań, do oczyszczającej atmosferę, choćby gwałtownej, burzy, do czystej operacji ostrym skalpelem, zamiast do rozdrapywania wrzodów — metody te doprowadzić nie mogą.

Sztuka wojenna musi się z konieczności posługiwać zdobyczami techniki, lecz nie one stanowią o jej powodzeniu. Przeciwko maszynie człowiek musi posługiwać się maszyną, lecz nie ona, a ten, który nią kieruje, stanowi o zwycięstwie.

Miarą powodzenia w działaniach wojennych jest wielkość wywalczonej przewagi. Niema powodzenia w walce, w której stosunek przeciwnych sił nie ulega zmianie. Zmiany mogą być spowodowane ubytkiem lub przyrostem środków, służących do stworzenia siły wojennej, albo dobrym lub złym sposobem użycia samej siły.

Przyrost środków walki nie zależy od strategji, która natomiast reguluje ich ubytek. Przez dobre lub też złe użycie siły, strategja wpływa nietylko na mniejszy czy większy ubytek własnych środków, ale i na ubytek środków przeciwnika, a więc na stosunek możności tworzenia siły wogóle, a z nim — na możność uzyskania przewagi. Dlatego też najbardziej przekonywującym miernikiem powodzenia jest zwykle zestawienie strat i zdobyczy wojennych.

Wartość sposobu użycia siły wyraża się w stosunku szkody, jaką poniósł przeciwnik, do nieuniknionej w zmaganiach wojen-

nych szkody własnej. Stosunek ten jest miarą *wydajności* poniesionego wysiłku.

Sztuka dowodzenia polega, między innemi, na daniu żołnierzowi zwycięstwa przy najmniejszym rozlewie krwi, a wartość wodza można czasem obliczyć stratami, jakie kosztowało zwycięstwo. Napoleon w swoim najświetniejszym okresie nieraz chwalił się ilością poniesionych strat, chcąc podkreślić ich znikomość wobec uzyskanego wyniku. Hannibala bitwa pod Kannami kosztowała zaledwie $^1/_6$ ilości poległych przeciwników. Sokrates kładł szczególny nacisk na zrozumienie, że głównym kapitałem obrotowym wodza są jego żołnierze i że wszelkie powodzenia wojenne zależą od gospodarki tym najcenniejszym materjałem.

Wydajność siły nie zależy ani od jakości, ani od ilości środków, zużytych na wytworzenie jej. Rozproszenie środków, czy to w czasie, czy w przestrzeni, może doprowadzić do kolejnego wyniszczenia ich. Zbytnie skupienie środków może spowodować, że tarcia wewnętrzne pochłoną zapas wytworzonej przez nie siły.

Wydajność siły nie zależy również od jej wielkości [1]. Skoro spotkają się dwie siły równe i przeciwbieżne, wykonana przez nie praca, czyli ich wydajność, będzie równa zeru. Natomiast nawet mniejsza siła może pokonać większą, skoro będzie wyzyskana wydajniej. Ręczny hamulec może zniweczyć siłę rozpędzonego pociągu.

Przewaga nie zależy zatem ani od posiadanych środków, ani od wielkości wytworzonej przez nie siły, lecz tylko od takiego zastosowania ich, aby uzyskać wydajność większą od przeciwnika. Miarą wartości wodza jest zatem wyzyskanie, a często nawet stworzenie warunków do jak najbardziej wydatnego zastosowania siły własnej, a co za tem idzie — do unikania wszystkiego, co mogłoby podnieść wydajność siły przeciwnika.

Przestrzeganie tej zasady uchroni od marnowania wysiłku w kierunkach beznadziejnych, gdzie zużycie siły przeciwnika będzie szło równolegle z własnem zużyciem, gdzie walka nie prowadzi do rozstrzygnięcia, lecz do bezcelowego wzajemnego wyniszczania się.

---

[1]) Dawid pokonał Goljata.

Przykazania strategji.

Wojna jest niczem innem, jak wyładowaniem energji, wywołanem przez zaburzenie równowagi. Działania wojenne muszą więc podlegać prawom mechaniki, jak wszelkie inne wypadki starcia się dwóch sił w naturze. Mimo więc, że ujęcie zasad, któremi muszą kierować się działania wojenne, brzmi nieco odmiennie od formuł mechaniki, treść ich polega na tych samych prawdach, niezmiennych i niewzruszalnych, które rządzą zjawiskami natury.

Nieznajomość tych zasad prowadzi do marnotrawstwa sił tak samo w mechanice, jak na wojnie. Inżynier, który chce wyzyskać siły mechaniki do wykonania pracy, a nie stosuje się do tych zasad, zmarnuje oddane mu środki tak samo, jak wódz zmarnuje swe wojska i nie uzyska zwycięstwa. Często jednak nowe a nieznane warunki wprowadzają inżyniera w błąd co do stosowania zasad mechaniki. Odniesione przezeń niepowodzenie jest wówczas przestrogą dla innych, którzy starają się wyszukać, gdzie leżał błąd, aby móc uniknąć go w przyszłości.

Gdzie leżał błąd, który doprowadził do zmarnowania miljonów żyć ludzkich w bezcelowych walkach o skrawki terenu podczas wojny pozycyjnej?

Jakie są zasady, któremi powinna kierować się mechanika wojny?

Najłatwiej będzie rozpoznać je w pierwszym okresie wielkiej wojny, tam gdzie szeroki ruch przyczynia się w wysokiej mierze do uwypuklenia ich i gdzie wysokie walory bojowe obydwóch przeciwników doprowadzają do wyzyskania, a tem samem i do wykazania popełnionych błędów.

Zasady te, ujęte w formę szeregu przykazań, znajdą *podkreślenie* w streszczeniu wypadków[1]).

Zrozumienie, że *istotą wojny jest akt przemocy*, doprowadziło tak w Niemczech, jak i we Francji, do poszukiwania bitwy ogól-

[1]) Zdania wyróżnione tworzą jakby „katechizm praw wojny". Daleki jestem od doradzania pamięciowego przyswajania ich sobie. Należy je przemyśleć, przestudjować liczne sposoby zastosowania ich, przejąć się ich zasadami. Tylko taki sposób ujęcia może rozbudzić twórczą myśl, najważniejszy warunek uprawiania sztuki wojennej.

nej od samego początku działań wojennych. Obydwie strony wojujące zdają sobie bowiem dokładnie sprawę, że *rozstrzygnięcie może przynieść tylko bitwa, która przez złamanie siły przeciwnika, umożliwia narzucenie mu swej woli.*

Aby ułatwić sobie osiągnięcie tego pozytywnego celu, obie strony posługiwały się *pozytywną formą działania*, jaką *jest natarcie.* Po równoczesnem zakończeniu koncentracji, Niemcy, w poszukiwaniu słabego punktu przeciwnika, rozpoczynają ruch oskrzydlający przez Belgję, Francuzi zaś nacierają w Lotaryngji, spodziewając się tam przychwycić główne siły niemieckie.

Zamiar Francuzów nie udaje się. Natomiast daje się zauważyć dojrzewanie zamiaru Niemców, ponieważ potrafili oni *przez zaskoczenie* (Belgji) *zgrupować maximum swych sił naprzeciwko minimum sił przeciwnika.*

W tem położeniu, Francuzi starają się jak najwięcej *osłabić skutki swego niepowodzenia* (w Lotaryngji), *a nieprzyjacielskiego powodzenia* (w Belgji). Wycofują się, z zamiarem późniejszego przejścia do ofensywy w korzystniejszych dla nich warunkach, kiedy będą w możności *sile przeciwstawić siłę*, i nie prędze, aż kiedy będą w stanie *przedsięwziąć wszystkie możliwe środki, które mogłyby przyczynić się do powodzenia.*

Warunki te starają się Francuzi osiągnąć przez *wyzyskanie czasu i przestrzeni.* Z jednej więc strony, bezustannemi przeciwnatarciami usiłują jak najwięcej opóźniać posuwanie się Niemców (czas), z drugiej — poświęcają teren, bez względu na straty, jakie pociąga za sobą oddawanie w ręce wroga najbogatszych prowincyj (przestrzeń). Przytem jednak bacznie zważają, aby zatrzymać odwrót tam, gdzie będą mogli w bitwie, do której czynili gorączkowe przygotowania, *zwiększyć widoki powodzenia przez wyzyskanie w jak największej mierze warunków terenowych.*

Niemcy posuwają się za nimi. Sądzą, że potrafią *przez szybkość i bezwzględną energję pościgu uniemożliwić oparcie się przeciwnika i jego odwrót zamienić w klęskę*, likwidującą wojnę we Francji, a umożliwiającą im zwrócenie się całą siłą przeciwko Rosji, która właśnie w tym czasie wypychała armje niemieckie z Prus Wschodnich. Popełniają jednak przytem ten wielki błąd, że *dążąc do zniszczenia sił przeciwnika, zapominają baczyć na bezpieczeństwo i zachowanie sił własnych* i nie zabezpieczają dostatecznie swego prawego skrzydła, lekceważąc Paryż.

Powiadomieni o tem Francuzi i Anglicy, odwracają się między Marną a Sekwaną, zatrzymując Niemców w worku, jaki

tworzy nowa ich linja i 2 wystające bastjony: wielki obóz warowny Paryż na zachodzie i twierdza Verdun na wschodzie.

Początkowo odwrót był przewidywany aż za Sekwanę. Jednakże naczelny wódz francuski potrafił już teraz *rozpoznać chwilę rozstrzygającą i natychmiast wyzyskać dogodne położenie*, jakie dawało mu odsłonięcie niemieckiego prawego boku wobec zebranej tymczasem w Paryżu armji gen. Maunoury. Położenie to pozwala na *wyzyskanie czynnika zaskoczenia*, który *w działaniach wojennych odgrywa największą rolę.* Poza tem, *celem powiększenia skutku uderzenia, Francuzi starają się unieruchomić wroga w niedogodnem dlań położeniu* zażartem natarciem czołowem i w ten sposób *wyzyskać wszystkie warunki do powiększenia wydajności własnego wysiłku.*

Niemcy przyjmują bitwę na całym froncie, lecz dowództwo ich nie wytrzymuje moralnego wstrząsu zaskoczenia. Prawe ich skrzydło cofa się, pociągając za sobą cały front. Spostrzegłszy jednak, że Francuzi nie są w stanie wyzyskać powodzenia, już nad rzeką Aisne stają do ponownej rozprawy.

Niemcy nie zrzekli się bowiem inicjatywy, nie zrzekli się poszukiwania rozstrzygnięcia, rozumiejąc dobrze, że *celem wszelkiej walki jest narzucenie swej woli przeciwnikowi.*

Obydwie strony szukają więc warunków uzyskania przewagi. Starają się przytem, *nie mogąc uzyskać przewagi bezwzględnej na całym froncie, o zdobycie przewagi względnej na jednej jego części.*

Jedna i druga muszą jednak unikać natarcia czołowego, ponieważ brak amunicji w obydwóch wojskach stwarza chwilowo takie położenie, że środki obrony na umocnionych pozycjach są silniejsze od środków natarcia. Po raz pierwszy w tej wojnie zagadnienie materjału zaważyło rozstrzygająco na postanowieniach dowództwa. I poczyna ciążyć na nich coraz bardziej.

Francuzi zmieniają taktykę. Zamiast, jak dotychczas, sile przeciwstawiać siłę, postanawiają, za przykładem Niemców, *szukać miejsca, gdzie szyk wroga jest najsłabszy, i zebrać tam przeważające siły do uderzenia*, które byłoby zdolne poderwać jego równowagę i zmusić go do zaprzestania walki. Obydwie strony starają się przeto *manewrować tak, aby dosięgnąć flanki przeciwnika* na wolnej przestrzeni, między rzeką Oise a morzem.

Ponieważ jednak starały się przez *jak największą szybkość działań nie dopuścić do usadowienia się przeciwnika*, przeto ruchy ich odbywają się prawie jednocześnie. Z tego równoległego wysiłku wynika tylko ciągłe przedłużanie się frontu, aż wreszcie obydwie strony oparły się skrzydłami o morze. Bezo-

wocny ten manewr, który historja nazwała „biegiem do morza", charakteryzuje się tem, że na wyzyskanie przestrzeni nie pozwolił czas (lub też odwrotnie, co na jedno wychodzi). Zakończenie go zamyka pierwszy okres wojny ruchowej.

W tym pierwszym okresie żadna ze stron wojujących nie uzyskała poszukiwanego rozstrzygnięcia. Mimo to jednak, historja nie zna kampanji, która przedstawiałaby tak bogaty skarbiec nauk wojennych, jak to właśnie pierwsze starcie się największych w świecie potęg wojskowych.

Niezrozumienie tych właśnie najistotniejszych prawd, które *podkreśla* przytoczone streszczenie działań, doprowadziło do klęski wojny pozycyjnej.

Manowce strategji.

Dotychczasowe walki nie zdołały wykazać niczyjej przewagi. Niemcy nie uważają się bynajmniej za pobitych i cały odwrót przypisują fatalnej pomyłce. Ale zbyt krótki odskok po bitwie nad Marną nie zdołał usunąć ich całkowicie z pod skutków oddania w tej bitwie przeciwnikowi inicjatywy obchodzenia. Francuzi uzyskali przez to możność wygięcia nowego frontu w kierunku północnym i zabezpieczenia portów kanału angielskiego dla transportów wojsk sprzymierzeńca. Obydwie strony uważają więc, że są dość silne, aby móc rozpocząć grę od początku.

Po unicestwieniu obopólnych zamiarów, strony wojujące stanęły przed zupełnie nowem zjawiskiem. Front zapełnił całą przestrzeń od morza do granicy szwajcarskiej. Wojska, których historja, wyszkolenie i doświadczenie dotychczasowych walk znały tylko ruch i szeroki manewr, stanęły nagle przed nieznanem zagadnieniem wojny pozycyjnej.

Początkowo przeciwnicy zatrzymali się bezradnie. Rychło jednak Francuzi przypominają sobie napoleońskie porównanie wojny do oblężenia twierdzy. Już 29 listopada 1914 sztab Joffre'a opracowuje plan nowych działań, które mają się rozpocząć skupieniem wysiłku na jeden punkt, aby dokonać wyłomu w linji przeciwnika „jak przy natarciu na twierdzę". Niestety, przepisy wykonania tego i następnych planów zacierają prostotę zagadnienia i robią z wojny pozycyjnej filigranowe arcydzieło metodyki,

w którem sztuczność przytłumia jasne i surowe linje prawdziwej sztuki. Zamiast skierować cały wysiłek myślowy celem znalezienia sposobu gwałtownego, bezwzględnego przedarcia się na tyły umocnionej linji, podobnie jak w niemieckiem „Abgekürztes Verfahren" przy natarciu na twierdzę, zastosowanem z takiem powodzeniem pod Leodjum, z operacji przełamania frontu robi się system „regularnego oblężenia", rozwijający cały, skomplikowany aparat metodycznych „aproszy", bombardowań, szturmów, luzowań i przywlekłego przegryzania się. Potokami krwi płacono za każdą piędź ziemi. Triumfalnie rozgłaszano wieści o zdobyciu lub utrzymaniu jakiegoś marnego pagórka, zatracając zupełnie miarę oceny stosunku tego pagórka do bronionego obszaru.

W pierwszym okresie wielkiej wojny, tak Niemcy, jak i Francuzi, nie wiedząc, czego właściwie chcą, brak jasnej myśli strategicznej zastępowali przez „System der Aushilfen". Krwawą rzeź tłumaczono koniecznością „usure de l'ennemi". Brak polotu myśli zastępuje mechanizacja poczynań. Na miejsce pomysłów wchodzą przepisy. Rzemiosło wypiera sztukę. Na miejsce bitwy manewrowej wchodzi bitwa materjałowa, a jęk mordowanych narodów oznajmia upadek ducha i rozpanoszenia się materji.

Dnia 8 grudnia 1914 Joffre rozsyła wytyczne do wielkiej ofensywy, która miała wyrzucić Niemców z ziemi francuskiej. Dwa natarcia główne, jedno z rejonu Arras (w Artois), drugie z rejonu Suippes (w Szampanji), mają przedrzeć się przez umocnienia, aby wstrząsnąć zastygłym w bezruchu frontem i następnie, w wolnem polu, koncentrycznie zgnieść niemieckie prawe skrzydło. Pięć natarć pomocniczych ma unieruchomić Niemców na innych odcinkach i zapobiec przegrupowaniu ich sił.

Już sam plan wywołuje zastrzeżenia. Zamiast przeczekać, aż można będzie uzupełnić straty dotychczasowych walk i wyposażyć wojska w sprzęt, odpowiadający nowym warunkom walki o umocnienia, a potem, wyzyskując wyśmienitą sieć kolejową, nagle zebrać kilkadziesiąt dywizyj i rzucić je „à fond" zwartą, silnie zespoloną całością, na jeden punkt (np. w Szampanji), aby przez „offensive foudroyante" rozbić wszystko, co znajduje się na lewym brzegu Mozy — Joffre tworzy sieć, która nigdzie nie może wykazać siły.

Ale nawet i słaba struktura powziętego planu nie doznaje urzeczywistnienia. Znamy już stosunek zamiarów Joffre'a do

wykonania ich! Nie zmienił się on bynajmniej: Joffre, jak dawniej, tak i teraz, zbyt mało liczy się z możliwościami. Cały plan kończy się na tem, że w przewidzianym terminie tylko 4 dywizje zdolne są do wykonania natarcia. Z potężnych wojsk francuskich wyruszają więc 20 grudnia 1914 *cztery dywizje* do ofensywy w Szampanji, ofensywy, mającej, według pierwotnego planu, rozerwać front niemiecki i oswobodzić ziemię ojczystą od najeźdźcy.

W styczniu ilość dywizyj wzrasta do 7; w lutym ponawia próbę, na tem samem miejscu, 13 dywizyj, którym ciągle się zdaje, że ślepem pchaniem się naprzód zdołają pokonać wzrastający z tygodnia na tydzień opór. Dopiero dnia 20 marca, po stracie 69.000 ludzi i wobec ponownego kryzysu amunicyjnego, Joffre rezygnuje z beznadziejnej walki.

Ale starym swoim zwyczajem, robi „une bonne mine au mauvais jeu" i usiłuje zapewnić, że nie spodziewał się niczego więcej, jak powstrzymania Niemców od przerzucania wojsk na front rosyjski. Z jednej strony, byłby to błąd zasadniczy, gdyż strategji nie wolno poszukiwać wyników połowicznych, z drugiej, w świetle historji, i ta mizerna pociecha okazała się całkowicie bezpodstawna.

Nieudała ta impreza miała jednak jeszcze jakiś cel operacyjny, była przynajmniej cząstką jakiegoś, choćby błędnie lub nawet nieudolnie wykonanego, ale zawsze jeszcze strategicznego planu. Lecz już zupełnie bezcelowem i bezmyślnem marnotrawieniem sił należy nazwać awanturę pomysłu gen. Dubail, w której zaangażowano aż 13 dywizyj celem wyrównania nie wiedzieć czemu i komu przeszkadzającej niemieckiej „przepukliny Saint-Mihiel."

Natarcie to, zupełnie niedostatecznie wsparte artylerją (wszystkiego 12 bateryj ciężkich, z tego tylko 6 nowoczesnego typu), wyrusza dnia 5 kwietnia, koncentrycznie z kierunków Verdun i Toul. Ale już 8-go zostaje zaniechane, gdyż wobec pozycyj niemieckich, rozbudowanych bogatemi zasobami twierdzy Metz, wykazało z miejsca zupełną bezsilność.

Ofensywa ta w jaskrawem świetle przedstawia bezdroża, na jakie zeszła strategja, poświęcając życia ludzkie celem „poprawienia pozycji", marnując dla zupełnie podrzędnego działania tyle samo sił, co dla operacji, od której oczekiwano przełamania

frontu i rozstrzygających wyników. Jest ona pierwszym krokiem do tych form wojny oblężniczej, w której oblegający metodycznie, krok za krokiem, zacieśnia krąg naokoło twierdzy, w której los obrony zależy od każdej piędzi ziemi, w której posiadanie jakiegoś obserwatorjum rozstrzyga ostatecznie o wyniku wielotysięcznych zmagań; w której zatem niema ofiar zbyt wielkich dla owładnięcia tem obserwatorjum, jako *właściwym celem walki,* bo wystarczającym dowodem przewagi.

Czyż w zmaganiu się wielomiljonowych wojsk można było stosować takie metody?

Jakąż wartość mógł posiadać kilkunastokilometrowy występ niemiecki pod St. Mihiel przy rozciągniętym na setki kilometrów froncie? Czyż, wciśnięty między nienaruszone twierdze: Verdun i Toul, mógł dać Niemcom nadzieję przełamania linij francuskich? Czyż opanowanie go, nawet po zupełnem zniszczeniu znajdujących się w nim sił niemieckich, mogło dać Francuzom nadzieję przełamania frontu niemieckiego, wobec potężnej twierdzy Metz? Czyż wart on był życia choćby jednego żołnierza?

Jakąż wogóle wartość mógł posiadać taki lub inny skrawek terenu przy kalkulacjach strategicznych, skoro najświeższy przykład udowadniał, że nawet opanowanie całej Belgji, Luksemburgu i północnej Francji nie uchroniło Niemców od porażki nad Marną.

Ofensywa gen. Dubail jest pierwszym krokiem do tych walk o skrawki terenu, w których niewiarogodne wprost ofiary ponoszono celem zdobycia każdego metra kwadratowego, w których punktem honoru stawało się posiadanie jakiegoś wzgórza czy mieściny, bez względu na wartość strategiczną tych zmagań. Psychoza walki o „linje" opanowuje całkowicie mózgi dowodzących, bez względu na potoki krwi, któremi linje te spływały.

Strategja ześlizgnęła się gwałtownie z chęci operacyjnego wyzyskania wybrzuszenia na niemieckiem prawem skrzydle dla ofensywy „en tenaille" do poziomu taktycznego zamiaru wyrównywania frontu pod St. Mihiel.

Do tego dochodzi jeszcze fakt, że ostatnie nieudałe przedsięwzięcia spowodowały upadek strategji do niskiego poziomu także i w umyśle naczelnego wodza, absorbując go w kierunku taktycznym. Doznane niepowodzenia przypisuje Joffre słusznie złej metodzie walki. Ale zamiast uwypuklenia naturalnych zasad, przeciwko którym grzeszono, a któremi są: dostosowanie siły do spodziewanego oporu, dążność do przewagi nawet w najgor-

szych warunkach („on n'est jamais trop fort"), dążność do utrudnienia oporu przez zaskoczenie, dążność do prostoty, a z nią i do szybkości działań — w rozkazach z dnia 10 i 16 kwietnia Joffre ogranicza się jedynie do drobiazgowych przepisów o organizacji podstaw wyjściowych, o rozmieszczaniu poszczególnych broni, o współdziałaniu artylerji z piechotą, o łączności, o pracach saperskich, o metodach posuwania się w terenie umocnionym i o tym podobnych szczegółach, które są wprawdzie potrzebne i pożyteczne, ale które bynajmniej nie mogą być uważane jako zasadnicze zadanie naczelnego wodza.

Poza tem przepisy te chorują na groźny błąd, który sprawia, że stają się one wprost sprzeczne z zasadami strategji. Jak zwykle, sługa, dorwawszy się do władzy, występuje przeciwko swej dawnej pani.

Już wkrótce po wydaniu ich, podniosły się głosy, że wymagane przez nie skomplikowane przygotowania nietylko hamują szybkość działań, ale i utrudniają, o ile zupełnie nie uniemożliwiają zaskoczenia.

Obawy te okazały się słuszne. Jednakże przejęcie się wymogami rzemiosła taktycznego potrafiło i nad temi podstawowemi warunkami sztuki strategicznej przejść do porządku dziennego. Szara, mozolna, przeciągająca się w miesiące i lata praca codzienna zdusiła polot myśli. Metodyka, ta wielka zaleta, a równocześnie wada Francuzów, sprzymierzywszy się z rutyną, której najgroźniejszym wrogiem jest sztuka, a najlepszym przyjacielem rzemiosło, wkrótce potrafiły zatrzeć i wszelki ślad strategji, tak, że dopiero pod sam koniec wojny z trudem dokopywać się jej musiał ten, który ją przed wojną w École Supérieure de Guerre głosił — „teoretyk" Foch.

„Usure de l'ennemi".

Dnia 9 maja wyrusza dawno przygotowana ofensywa w Artois [1]). Po sześciodniowem przygotowaniu artyleryjskiem, naciera 8 dywizyj angielskich i 11 dywizyj francuskich na froncie około 30 km. Anglicy, po dwutygodniowej walce, zdobywają... 800 me-

[1]) Niewykonana dotychczas część planu z 8 grudnia 1914 r., o którym była mowa wyżej.

trów terenu. Dowodzony natomiast przez gen. Pétain środkowy korpus francuski (33) w przeciągu niespełna 2-ch godzin od chwili rozpoczęcia natarcia, przerywa cały system obrony przeciwnika.

Wyłom jest dokonany!

Podczas całej bitwy w Szampanji, wielotygodniowe, ciężkie walki dały Francuzom 8 kilometrów pierwszej linji niemieckiej. Za nią jednak miała czas wyróść podczas długotrwałych walk druga, niemniej silna pozycja. Teraz, w niesłychanie krótkim czasie, uzyskano 6-kilometrową wyrwę, za którą otwiera się wolne pole — nieziszczalne marzenie poprzednich miesięcy.

Uzyskanem powodzeniem najbardziej zaskoczeni są... Francuzi! Ich odwody, dwie dywizje piechoty i korpus kawalerji, pozostały *12 km za podstawą wyjściową!* Oczywiście, zanim je podciągnięto, Niemcy zatkali dziurę. Pétain nie odważył się bowiem pójść prosto przed siebie, niech się dzieje, co chce.

Sposobność mija niewyzyskana. Walki stają się coraz trudniejsze. Mimo to, Joffre nie może się zdecydować na przerwanie bitwy, która przecież staje się teraz bezcelowa. Ale, starym zwyczajem, „spuszcza z tonu". Celem walki jest już teraz nie przerwanie frontu (na wojnie sposobności nie wracają), lecz zdobycie grzbietu Vimy, który „daje wgląd na tyły niemieckie".

Do końca czerwca Francuzi walczą zażarcie o zdobycie tego wzgórza, dochodząc do zaangażowania 24 dywizyj i wywołując opór 20 dywizyj niemieckich. Wszystko o jeden pagórek!

Sztuka wojenna odwraca się z odrazą od takiej rzezi.

Mimo wszystko, czyn gen. Pétain udowodnił, że przełamanie umocnionego frontu nie należy bynajmniej do rzeczy niemożliwych. Że nie należy nawet do rzeczy bardzo trudnych. Prawie równocześnie, 2 maja, Niemcy i Austrjacy przełamują gładko linje rosyjskie pod Gorlicami z takim skutkiem, że cały front zachwiał się w posadach.

Gen. Joffre nie zraża się więc niepowodzeniem i przystępuje natychmiast do przygotowania nowej bitwy, w której zamierza wyzyskać wszelkie dotychczasowe doświadczenia.

Myślą przewodnią tej bitwy jest stary zamiar natarcia „en tenaille" na prawe skrzydło niemieckie. Nawet w tych samych miejscach. Lecz Joffre rozwija teraz olbrzymi aparat. Połowa wojsk francuskich i 1/3 angielskich, razem 66 dywizyj piechoty,

14 dywizyj kawalerji, 2780 dział lekkich, 1750 dział ciężkich — podzielonych na 5 armij. Anglicy i jedna armja francuska (1-a) mają nacierać w Artois, trzy armje francuskie (2, 4 i 5) — w Szampanji.

W wytycznych do ofensywy Joffre stara się wpoić wykonawcom zasady niemieckie, z takiem powodzeniem zastosowane pod Gorlicami, a zapoznane, niestety, przez korpus gen. Pétain.

> „Natychmiast po uzyskaniu pierwszych powodzeń taktycznych — mówi instrukcja z 12 września — konieczne jest jak najszybsze poszukiwanie wyzyskania strategicznego, które jest ułatwione przez obejmujący przeciwnika kształt naszego frontu między morzem a Mozą".
>
> „Wynik ten może być uzyskany jedynie prostotą manewru, który będzie polegać na brutalnem i nieprzerwanem parciu naprzód, skierowanem na komunikacje przeciwnika, a wykonanem przez armje prosto przed siebie, w ogólnych kierunkach na wschód lub na północ".
>
> „Każda próba rozprzestrzeniania się na boki przynosiłaby korzyść tylko przeciwnikowi, pozostawiając mu czas na obsadzenie odwodami kolejnych linij obrony, które przygotował. Najważniejszem jest przekonać wykonawców, że nie mogą czekać jedni na drugich, i że nie ich rzeczą jest troszczenie się o przerwy".

Przepisy te noszą wyraźne cechy niemieckiego „skróconego sposobu" natarcia na twierdzę.

Cóż, kiedy Francuzi nie zdawali sobie sprawy, że cała siła tego sposobu polega na zaskoczeniu.

Już sam wybór tych samych miejsc natarcia był z punktu widzenia zaskoczenia błędem. Błąd ten został spotęgowany przepisanym — poprzedniemi instrukcjami Joffré'a — sposobem przygotowywania się do natarcia, który już na wiele tygodni przed ofensywą rozwinął przed oczyma niemieckich obserwatorów znany im z poprzednich bitew widok systematycznych prac oblężniczych. Rozbudowa urządzeń kolejowych, nowych lotnisk, wielkich obozowisk, rozległe prace ziemne, szczególnie nad rowami dobiegowemi („aproszami"), podsuwanemi metodycznie jak najbliżej pozycyj niemieckich, wzmocniona działalność coraz liczniejszej artylerji, wzmożony ruch na szosach i kolejach — wskazywały dokładnie, gdzie zbiera się burza.

Zdradzając w ten sposób zamiar i miejsce uderzenia, nie pozostawiono także żadnych wątpliwości co do jego siły. Przygotowywanie w całym kraju ogromnych mas sprzętu i amunicji, gadulstwo dostawców, przechwałki sfer wojskowych — doprowadziły do tego, że wkrótce w każdej kawiarni paryskiej, w każ-

dym klubie londyńskim, szeroko dyskutowano nad „orkanem ognia i żelaza", który zmiecie wszelki opór i tak już wyczerpanych Niemców i doprowadzi zwycięskie kolumny francusko-angielskie nad brzeg Renu. Ogólnie sądzono, że nie będzie już drugiej kampanji zimowej.

A Niemcy już na trzy tygodnie przed wyruszeniem ofensywy mieli informacje dostateczne, aby zadecydować ściągnięcie posiłków z frontu rosyjskiego.

Mało tego! Niemcy zdają sobie sprawę z celu ogromnych materjałowych przygotowań francuskich. Wiedzą, że mają być zdruzgotani pociskami, zanim wogóle rozpocznie się walka. A znają z doświadczenia poprzednich bitew skutki wielodniowego „ognia huraganowego". Technika jest jednak bronią obosieczną. Niemcy postanawiają więc poprostu zaletom maszyny przeciwstawić to samo. Wyzyskując wydajność nowoczesnej broni, szczególniej ciężkich karabinów maszynowych, które „nie mają nerwów", a których szybkostrzelność potrafi już na kilkunastu metrach rozprawić się z największemi nawet masami, rezygnują z dalekich pól ostrzału i organizują obronnie przeciwstoki, niewidoczne dla przeciwnika. Uzyskują więc nietylko to, że usuwają się z pod skutków artyleryjskiej przewagi wroga, ale także, co jest ważniejsze, *przygotowują mu zaskoczenie*, którego on lekkomyślnie wyzbył się.

Już Cezar uważał Germanów za mistrzów podstępu w walce.

Nie dziw przeto, że w walkach, które rozgorzały dnia 25 września, pokazuje się bardzo prędko, iż przewaga jest po stronie Niemców. Przewaga nie środków, lecz wydajności ich użycia. Ogromna przewaga środków, jakiemi rozporządzali Sprzymierzeni, dała im wprawdzie początkowo tak w Szampanji (4 armja francuska), jak w Artois (Anglicy), rozbicie niemieckich pozycyj na wąskich odcinkach. Ale kiedy zbyt skomplikowane metody francuskie i wrodzona flegma Anglików, a poza tem oglądanie się na sąsiadów, zwolniły szybkość pierwotnego rozpędu — natychmiast uwydatnia się wydajność przygotowań niemieckich.

Gwałtowne przeciwnatarcia napływających zewsząd odwodów zatrzymują ostatecznie masy francuskie i angielskie już na 3 kilometrze posuwania się, udowadniając raz jeszcze podstawową prawdę strategji, że o przewadze stanowi nie wielkość siły, lecz jej wydajność, *wydajność*, która *zależy przedewszystkiem od stopnia zaskoczenia.*

Francuzi i teraz nie spostrzegli się, gdzie leży przyczyna ich niepowodzeń. Zabrnąwszy w szczegóły, utracili ostatecznie pogląd na całość.

Szczególne wrażenie musi wywołać Joffre, który nie widzi zupełnie, że znalazł się na fałszywej drodze. Brak powodzenia przypisuje on niedostatecznie jeszcze wyrobionej metodzie! Jeszcze mu było mało!

We wnioskach, rozesłanych wojskom dnia 19 grudnia 1915, Joffre wyraża swe zadowolenie ze sposobu przygotowania ofensywy, któremu należy zawdzięczać początkowe pomyślne wyniki. Podkreśla natomiast poważne jeszcze braki wyszkolenia piechoty i artylerji w metodach wyzyskania tych wyników. Joffre nie widzi więc, że główna przyczyna niepowodzenia leży w nieostrożnem sprowokowaniu reakcji, lecz dopatruje się jej wyłącznie w wewnętrznych tarciach skomplikowanej maszyny, które obniżyły jej wydajność tak, że nie pozostało już dostatecznego zapasu energji do wykonania pożytecznej pracy. I dlatego komplikuje maszynę jeszcze bardziej!

Ten sam błąd zapoznania właściwej przyczyny niepowodzenia popełnia Pétain, który tym razem, jako dowódca 2 armji, nie zdołał osiągnąć żadnych wyników. We wnioskch swoich Pétain posuwa się jednak znacznie dalej. Mimo swego własnego doświadczenia, jeszcze jako dowódca 33 korpusu, mimo świeżych przykładów 4 armji i Anglików, a co najważniejsze — mimo Gorlic, szeroko komentowanych we wszystkich kołach wojskowych, Pétain stawia w swoim „raporcie o działaniach 2 armji" nieoczekiwane twierdzenie, że przełamanie umocnionych pozycyj jednem uderzeniem jest niewykonalne!

Twierdzenie takie, wypowiedziane przez kogo innego, przeszłoby zapewne bez echa, jako zwykła próba usprawiedliwienia doznanej porażki. Całkiem innego znaczenia nabierało ono jednak w ustach dowódcy, który swojemi czynami bojowemi w jednym roku wybił się z pułkownika na stanowisko dowódcy armji, którego imię nabiera coraz większego rozgłosu obok bladnącej gwiazdy Joffre'a.

Tem bardziej, że Pétain nie ogranicza się do gołosłownego zarzutu, ale w sposób nader jasny i przekonywujący przedstawia równocześnie konkretne propozycje, jak należałoby postępować: „Zamiast myśleć o ponawianiu natarć, tak kosztownych, jak wrześniowe, należałoby raczej przystąpić do metodycznego zużycia przeciwnika".

Usure de l'ennemi! Brzmienne w straszne następstwa hasło zostało wypowiedziane.

„Kosztowne natarcia" przyjmują charakter metodycznego mordu.

Chcąc wyzyskać słabe strony przeciwnika do uderzenia w nie siłą, trzeba upewnić się, że nie wzmocni on tych miejsc, na które ma spaść cios. Napoleon wiązał uwagę przeciwnika w fałszywym kierunku natarciem czołowem. Hannibal czynił to samo przynętą powodzenia. Inni wodzowie uzyskiwali to innemi sposobami.

Żaden jednak nie mógł nigdy zrezygnować z zaskoczenia.

Działania niemieckie pod Leodjum i pod Gorlicami wykazały, że można wogóle obyć się bez wszelkich „sposobów", byle tylko zachowany był ten jedyny, podstawowy warunek. Okazało się, że przy ogromnych frontach nowoczesnych nie potrzeba nawet odwracać uwagi przeciwnika, byle jej tylko nie zwracać tam, gdzie zamierzone jest uderzenie. Już same przestrzenie uniemożliwiają wczesną reakcją.

Pétain proponuje uniemożliwić reakcję przez zużycie sił przeciwnika. Plan swój rozdziela na dwa okresy. W pierwszym okresie, który trwać ma kilka miesięcy, nieprzerwany nacisk na całym froncie, wykonywany przedewszystkiem zapomocą przeważającej artylerji i nieograniczonych ilości amunicji, ma „przysporzyć przeciwnikowi takie straty, aby było potem możliwe uderzyć w kilku wybranych punktach „du fort au faible". W drugim okresie, kiedy już zużycie przeciwnika będzie uznane za wystarczające, następujące po sobie (sic!) natarcia na kolejne linje umocnień wroga mają przełamać ostatecznie jego front, wyrzucić go poza pas umocnień i uzyskać możliwość bitwy w otwartem polu.

> „Aby uzyskać pomyślny wynik w tem działaniu, które zawiera różne akty walki rozstrzygającej, potrzeba stanów, dział, pocisków, maszyn i środków wybuchowych w ilości większej, niż przeciwnik. Wymagany wysiłek jest ogromny, wydatek — olbrzymi. Nie wolno nam wzdragać się przed spojrzeniem tym trudnościom w oczy; zaprzeczaniem ich nie dojdzie się do rozwiązania".

A więc rosyjski „walec parowy" w innem wydaniu.

Oto geneza walki materjałowej, geneza „metodycznie" uprawianej rzezi, która zapełnia następne dwa lata wojny.

Strategji nie było przy narodzinach tego planu.

„Ausbluten".

Błąd Francuzów jest łatwiejszy do zrozumienia, skoro uwzględni się, że mogli oni nie zdawać sobie sprawy z istotnej przyczyny niepowodzeń, nie wiedząc, że przeciwnik był zawsze o ich zamiarach zawczasu ostrzeżony. Musi jednak zastanowić, dlaczego także ten przeciwnik, mianowicie odpowiedzialny kierownik działań niemieckich, stara się swoje błędne postępowanie usprawiedliwić temi samemi argumentami. Z niepowodzeń francuskich wyciąga bowiem także i gen. Falkenhayn wniosek, że próby przełamania pozycyj, umocnionych nowoczesnemi środkami i obsadzonych przez zdecydowanego obrońcę, nie mają widoków udania się. „Nie można przeoczyć, że dotychczasowe doświadczenia mało zachęcają do naśladownictwa" zanotował w swoich pamiętnikach.

Czy stanowisko takie jest spowodowane tylko zbiegiem okoliczności, które doprowadziły do tego samego błędu, czy też rzeczywiście strategja stanęła przed nowem zagadnieniem, którego rozwiązanie było możliwe tylko przy użyciu tych krwawych metod, jakie zaproponował Pétain?

Znajdziemy się odrazu na właściwej drodze, skoro uprzytomnimy sobie, że prawdziwa przyczyna stanowiska niemieckiego nie mogła leżeć w doświadczeniach, gdyż te powinnyby zdobywcom Leodjum i zwycięzcom z pod Gorlic wykazywać coś wręcz przeciwnego.

Przyczyna leży w nastawieniu umysłowem Falkenhayna.

Falkenhayn był przeciwnikiem szeroko zakrojonych operacyj. Sądził on, że zapas sił niemieckich nie wystarczy do powalenia tylu wrogów i uważał za swe główne zadanie jedynie przetrzymać ich wysiłki (Durchhalten). Zdaniem Falkenhayna, chodziło jedynie o to, aby nie opaść z sił prędzej, niż przeciwnik, i dlatego unikać każdego przedwczesnego wydatkowania wysiłku.

Falkenhayn mógł tak kalkulować na stanowisku ministra wojny. Tam było to nawet jego obowiązkiem. Kardynalnym błędem natomiast było przenoszenie tego rozumowania do strategji, w której decyduje nie oszczędność, a ekonomja sił. A to są dwa pojęcia bardzo różne!

Już po ofensywie gorlickiej, Falkenhaynowi zarzucano, że jeszcze zaraz po przełamaniu frontu rosyjskiego, potem nad Sanem, następnie po zdobyciu Lwowa, a więc po każdym

kroku naprzód, chciał zatrzymać dalszy ruch i zadowolić się osiągniętym wynikiem. Tylko nacisk Hoetzendorfa i Mackensena umożliwił kontynuowanie operacji i wyzyskanie powodzenia. Falkenhayn należał bowiem do ludzi tego pokroju, którzy, jak nasz Chłopicki, nie wierząc we własne siły, starają się ograniczeniem wymagań odsunąć ryzyko niepowodzenia. Ponieważ jednak na wojnie rozstrzyga przedewszystkiem stopień napięcia energji, więc musi ulec ten z przeciwników, do którego działania wkrada się połowiczność.

Powodzenie chwyta się — według Clausewitza — pełną garścią, a nie końcami palców.

„Im bardziej wciągnięty w nierówną walkę odczuwa niedostatek sił, tem większe muszą być, wobec nacisku niebezpieczeństwa, jego napięcie wewnętrzne i energja" uczy Clausewitz. „Napięcie i energja powinny wyładować się w jednem, rozpaczliwem uderzeniu". Nie oczekując znikąd rychłej pomocy, należy „całą i ostatnią nadzieję włożyć w przewagę moralną, którą rozpacz zawsze daje mężnemu, a która każe najwyższej mądrości szukać w najwyższem zuchwalstwie".

„Trzeba bezustannie poszukiwać jądra siły wroga i całość rzucać na szalę, aby całość uzyskać; tylko w ten sposób można pokonać przeciwnika".

Wszyscy wielcy wodzowie tę tylko znali drogę. Albowiem „zadaniem wodza jest zniszczyć lub całkowicie pokonać przeciwnika, nawet silniejszego, o którym nic nie wiadomo, gdzie jest, dokąd idzie, czego chce" (Schlieffen), a „zniszczenie sił wroga musi być wobec wszystkich celów, poszukiwanych na wojnie, zawsze uważane za najważniejsze" (Clausewitz).

Falkenhayn dał się opanować myśli, że siła Niemiec nie wystarczy do takiego powalenia przeciwników, aby móc im narzucić warunki pokojowe. Z tej myśli, należącej właściwie już do zakresu polityki, wyciąga on fatalne konsekwencje strategiczne. Rezygnuje bowiem z wielkich uderzeń, rezygnuje świadomie wogóle z dążności do rozstrzygnięcia i poszukuje tylko wyników, które mogłyby, przy najoszczędniejszem wydatkowaniu

sił, przekonać przeciwnika „jak mało jest on w stanie zapłacić za pokonanie nas [1])".

Taka sprzeczność z podstawowemi zasadami nauki niemieckiej tłumaczy się tem, że Falkenhayn nigdy zbytnio „nie przejmował się" studjami teoretycznemi. Tak, jak Joffre, przedewszystkiem człowiek praktyki i wybitny organizator, może być postawiony na jednym poziomie z Benedekiem, który pogardzał „książkowymi rycerzami", a któremu brakło tych cech wodzostwa, jakie musi posiadać każdy generał. Bowiem „skoro wierzyć mamy Fryderykowi Wielkiemu, Napoleonowi i Moltkemu, to osiągnięcie tych zalet, jakie muszą cechować wodza, możliwe jest wyłącznie przez zagłębienie się w przeszłość, w historję, w kampanje wielkich mistrzów" (Schlieffen).

Mimo tego zasadniczego stanowiska, Falkenhayn nie chce zrzec się zupełnie inicjatywy. Swój sposób przekonywania wroga chce stosować „pod każdym warunkiem tylko przez działanie, przez nacieranie, nie przez bierne wyczekiwanie w obronie"[1]).

Podobnie, jak Joffre o Niemcach, Falkenhayn sądzi o Francuzach, że są już w wysokim stopniu wyczerpani. Gdyby więc udało się

> „...wykazać narodowi francuskiemu, że pod względem wojskowym nie może się spodziewać niczego więcej, wówczas granica jego wytrzymałości będzie przekroczona. Niepewny i przewyższający nasze siły sposób masowego przełamywania frontu nie jest ku temu potrzebny. Także ograniczonemi siłami da się prawdopodobnie uczynić zadość zadaniu".
>
> „Tuż za linją frontu francuskiego znajdują się cele, do których utrzymania Francuzi muszą poświęcić ostatniego żołnierza. Jeżeli to uczynią, wówczas siły francuskie wykrwawią się, obojętne czy sam cel opanujemy, czy nie, ponieważ nie mają możności usunięcia się".
>
> „Jeżeli tego nie uczynią, a cel wpadnie w nasze ręce, wówczas wrażenie moralne we Francji będzie olbrzymie. Dla takiej operacji, ograniczonej w przestrzeni, Niemcy nie będą zmuszeni wydawać tyle sił, aby niebezpiecznie ogałacać wszystkie inne fronty. Mogą spokojnie oczekiwać prawdopodobnych na tych frontach prób odciążenia; mogą nawet spodziewać się zachować tyle sił, aby na natarcie odpowiedzieć przeciwuderzeniami. Mogą bowiem prowadzić swoją ofensywę prędzej lub wolniej, mogą ją czasowo przerwać lub wzmocnić, tak, jak im to najlepiej odpowiada".

---

[1]) Raport, przedstawiony cesarzowi z końcem grudnia 1915.

Jako cel taki wybiera Falkenhayn Verdun.

Nie czując się na siłach do otwartej rozprawy, Falkenhayn sądzi, że takiemi sofizmatami potrafi oszukać nieubłagane prawa wojny. Sądzi, że wynalazł nowy sposób wojowania, sposób powiedzmy „pijawkowy", polegający na przyłożeniu „Saugpumpe" do ważnego organu życiowego przeciwnika, aby go „wykrwawić".

Historja wojen nie zna, nawet w okresach największego upadku sztuki wojennej, przykładu, gdzieby w podobny sposób, z porzuceniem wszelkiej myśli operacyjnej, chciano uzyskać zwycięstwo; gdzieby podobną, iście shyllockowską kalkulacją chciano zastąpić grę namiętności.

Jak daleki był Falkenhayn od zrozumienia sztuki wojennej, dowodzi także jego stanowisko, zajęte przy opracowywaniu planu natarcia na Verdun.

Zapytany o zdanie szef sztabu stojącej w Szampanji 3 armji, płk. v. Lossberg, opracowuje plan uderzenia w kierunku na Vitry le François. Uderzenie takie mogło dać bardzo piękny wynik operacyjny. W razie przerwania linij francuskich, mogło ono odegrać nietylko rolę łomu, który podważyłby blok Verdun, ale i zachwiać całem francuskiem prawem skrzydłem. Zdobycie okrążonego Verdun nie przedstawiałoby wówczas trudności, a kierunek wyzyskania mógł — przez „wyrwę Charmes"—otworzyć drogę dla manewru z roku 1870.

Falkenhayn zupełnie nie widzi tych możliwości. Widzi on tylko liczbę 24 dywizyj, które płk. v. Lossberg zapotrzebował dla swego projektu. Zawiadamia więc sztab 3 armji, że: „nasz problem polega na tem, aby stosunkowo skromnym wydatkiem sił własnych przysporzyć przeciwnikowi ciężkie szkody na rozstrzygającem miejscu".

Falkenhaynowi zdaje się, że wynalazł strategiczne „perpetum mobile", gdzie mniejsza praca rodzi większą!

Do natarcia wybiera ostatecznie północno-wschodnią część umocnień Verdun, stanowiącą faktycznie najsilniejszy odcinek na całym froncie francusko-angielskim.

Chcąc w „młynie nad Mozą mleć kości Francuzów" zmełł w nim, po 6 miesiącach walki, 50 dywizyj niemieckich[1]). Dwa razy tyle, niż wymagał v. Lossberg!

---

[1]) Od 22 lutego do 29 sierpnia 1916 r., kiedy ustąpił miejsca Hindenburgowi, którego pierwszym czynem było zatrzymanie natarcia. Walki trwały jednak jeszcze do połowy grudnia, zużywając dalszych 16 dywizyj.

Bilans tej krwawej „rzezi pod Verdun" jest bardzo smutny. Według własnych zestawień Falkenhayna, stało przeciwko sobie na froncie we Francji:

w lutym 1916	Niemców 2.350.000,	Sprzymierzonych 3.470.000
z początkiem lipca	„ 2.260.000,	„ 3.840.000.

Oto wyniki „pompy ssącej", strategicznego wynalazku Falkenhayna.

Bitwa materjałowa.

Tymczasem także i swoista strategja Sprzymierzonych przechodzi do urzeczywistnienia.

Joffre uważa, że falkenhaynowski „młyn nad Mozą" dostatecznie już zużywa... Niemców, aby trzeba było starać się o to osobno. Sądzi przeto, że nadszedł czas do walki o rozstrzygnięcie, którego, w przeciwieństwie do Falkenhayna, poszukuje z niezłomną energją. Z końcem marca ustala plan wielkiej ofensywy po obu brzegach Somme'y, do której chce użyć wszystkie rozporządzalne siły, gdyż zużycie przeciwnika, które odbywa się pod Verdun, zwalnia go od potrzeby działań pomocniczych.

Wobec uznanych za konieczne przygotowań metodycznych, ofensywa ma się rozpocząć z końcem czerwca.

I właśnie dzięki tym „metodycznym przygotowaniom" mają Niemcy już od początku maja dokładne wiadomości, gdzie skierowane będzie nowe uderzenie francusko-angielskie.

Francuzi, a szczególnie Anglicy, nawet niebardzo starali się o zachowanie tajemnicy. Przecież chodziło o „usure de l'ennemi", a wszelkie górnolotne plany strategiczne były tylko romantycznem, tradycyjnem tłem dla tego właściwego, jedynie konkretnego celu. Uparcie łudzono się, że przez brutalną siłę uda się uzyskać to, co tysiącletnia historja wojen przyznawała jedynie zaskoczeniu.

Niesłychane ilości artylerji rozpoczęły dnia 24 czerwca 1919 dzieło zniszczenia. Pod gradem pocisków walą się okopy, znikają szerokie sieci drutów kolczastych. Ogromna przewaga powietrzna pozwala skierować ogień na ukryte dotychczas części terenu. Siedem dni i siedem nocy szaleje bez przerwy niebywały huragan ognia, zamieniając pozycje niemieckie w ponure pole gruzów.

Walka nad Somme'ą jest pierwszą w szeregu tych „bitew materjałowych", w których technika wypowiedziała wojnę strategji. Człowiek staje się sługą i ofiarą maszyny. Przemysł całego świata rozwija gorączkową działalność, aby wytworzyć jak największą ilość coraz to bardziej wyrafinowanych narzędzi zniszczenia. Fabrykanci odgrywają większą rolę od generałów, żelazo i węgiel stają się cenniejsze od krwi; myśl ugina się przed materją; wszelki manewr operacyjny staje się rzeczą przestarzałą; strategja staje się nauką masowego zabijania.

Przygotowywana z całą precyzją nowoczesnej techniki fala ognia i żelaza daje z reguły rozbicie organizacyj obronnych i pomyślny wynik początkowy.

Teren, całkiem zorany, staje się niemożliwy dla przejścia artylerji lub transportów codziennego zaopatrywania. Trzeba całych dni, a nawet tygodni, żeby uzyskać możność przesunięcia masy dział i amunicji.

Wprawdzie natarcie udaje się zawsze; lecz jego wyniki ograniczają się do zdobycia kilku kilometrów kwadratowych. Piechota, pozbawiona wsparcia swej artylerji, nie jest w stanie wyzyskać pierwszych powodzeń. Poza tem, w księżycowym w krajobrazie, stworzonym przez bombardowanie, ukrywają się z łatwością karabiny maszynowe przeciwnika (których ilość zwiększa się bezustannie) tak, że zniszczenie ich staje się coraz trudniejsze.

Mało tego! Zważywszy ilość artylerji, potrzebnej do zburzenia wszystkiego, trudność rozstawienia tej masy dział bez zwrócenia uwagi przeciwnika, trudność przygotowania zaopatrzenia tak dział, jak i niesłychanego zmasowania wojsk, jakiem się posługiwano, i to zmasowania na bardzo wąskich frontach, pozwalających ściśle określić zagrożoną strefę — trzeba było zaniechać ukrywania wybranych celów natarcia. Wreszcie już samo burzenie urządzeń obronnych, to torowanie drogi piechocie, nazwane „przygotowaniem artyleryjskiem", wymagało kilku do kilkunastu dni i trwało tem dłużej, im bardziej rozbudowane były te urządzenia. Dawało to obrońcy zawsze możność ściągnięcia na czas odwodów i przywrócenia równowagi, naruszonej początkowo na korzyść nacierającego. Za każdym razem obrońca ma czas zabiec drogę natarciu.

Charakterystycznym rysem tych działań jest więc to, że były one przedsiębrane bez nadziei wyzyskania siły w czasie i w prze-

strzeni do wydajnej pracy strategicznej, gdyż brakło podstawowego warunku, którym jest możność nadania nagromadzonej masie ruchu.

Było to bankructwo zasady manewru.

Bitwy, rozgrywające się w latach 1916 i 1917 we Francji, przedstawiają z reguły widok dla oczu stratega wprost groteskowy. Oto, od morza do Alp leżą naprzeciw siebie wrogie wojska w bezruchu wyczerpania. Wtem jedno z nich zaczyna ociężale dźwigać się na jakiejś małej części długiego frontu. Bezzwłocznie i drugie podnosi się na tem samem miejscu, a niebawem oba zaczynają wzajemnie gnieść się i trykać, aż znów padną zadyszane. Cała reszta frontu odgrywa rolę widowni tych zmagań lub co najwyżej rolę miejsca wypoczynkowego dla pokiereszowanych w ognisku walki oddziałów.

Kiedy Napoleon rozumował, że z dwóch wojsk, rozciągniętych w obronie, to wojsko musi uzyskać zwycięstwo, które potrafi szybko skupić się w jednym punkcie, napewno nie myślał o takiem wykonaniu, jakie stosowano w tych 2 nieszczęsnych latach. Napewno także nie takiej domagał się „activité" i nie takiej „vitesse".

„Ruch jest prawem strategji".

W tym okresie kultu metodycznego, choć zupełnie bezcelowego zniszczenia, kiełkuje jednak powoli nowa myśl, która zczasem pozwoli zmaltretowanemu manewrowi podnieść głowę.

Wszyscy myślący jeszcze poszukują ciągle środków i sposobów ochraniania wojsk przed skutkami tych straszliwych bombardowań.

Z początkiem bitwy nad Somme'ą, trzymano się jeszcze zasady, że pierwsza linja obrony musi być bezwzględnie utrzymana, że ani piędzi ziemi nie wolno oddać bez walki. Falkenhayn dobitnie podkreślił ten obowiązek wobec 2 armji niemieckiej, która, wstrząśnięta pierwszem uderzeniem Focha, oddała mu kilka kilometrów zoranego pociskami terenu. Kiedy jednak krwawe straty w pierwszych linjach, tem większe, im silniejsza była ich załoga, przekonywały coraz bardziej o niemożliwości tak sztywnego stosowania obrony, zgodzono się, że wystarczy ograniczenie załóg pierwszej linji do minimum, koniecznego, by zapewnić jej obronę od rozpoznania i miejscowych wypadów wroga. Właściwa obrona, urządzona o kilka kilometrów wtyle, znajdo-

wała się poza donośnością większej części niszczących przyrządów przeciwnika. Z tej pozycji głównej wychodziły przeciwnatarcia celem odzyskania pierwszej linji w razie utraty jej.

Myśl ta, kiełkująca dopiero w walkach nad Somme'ą, rozwija się się zczasem coraz bardziej i przyjmuje nakoniec formę tak zwanej *„obrony elastycznej”*, w której główną rolę odgrywają przeciwnatarcia.

Czyż nie można było tego samego systemu zastosować w szerszych ramach? Czyż odgrywało jakąkolwiek rolę oddanie nacierającemu nie kilku, lecz kilkudziesięciu kilometrów terenu, aby potem spaść na niego przygotowanem zgóry przeciwnatarciem nie kilku bataljonów, lecz kilku armij?

O cóż tu chodziło? Obrońcy — o to, aby usunąć się z pod skutków technicznego przygotowania natarcia. Nacierającemu — aby wydostać się w otwarte pole, poza pas technicznie przygotowanej obrony. Obydwóm chodziło więc o to, aby wyswobodzić się z więzów techniki, która i służyła i szkodziła im jednakowo. Chodziło o możność zastosowania manewru, kombinacji wysiłków, wyzyskania ruchu; o możność użycia siły do jakiejś *pracy wydajniejszej*, niż bezcelowe wzajemne niszczenie się.

Myśl ta została zastosowana dopiero w „ripoście" gen. Focha na ostatnią ofensywę niemiecką w roku 1918. Tymczasem jednak i natarcie i obrona, nawet w szczupłych ramach taktycznych, nie mogły nadal zamykać oczu, że gdziekolwiek chodzi o wydajność pracy, tam obowiązują bezwzględnie podstawowe prawa mechaniki; że w zasobie pracy szybkość jest w drugiej, a masa tylko w pierwszej potędze $(\frac{m\ v\ 2}{2})$; że zmniejszenie ruchu odbija się w kwadracie na pracy, jaką jest zdolna dać poruszająca się masa.

Od bitwy nad Somme'ą, której groza przewyższyła jeszcze straszne „l'enfer de Verdun" bez wyniku innego, jak miejscowe przesunięcie frontu, zaczyna torować sobie drogę prawda, że zwiększanie wielkości masy nie może doprowadzić do niczego, jeżeli nie pójdzie z niem w parze możliwość nadania tej masie odpowiedniej szybkości.

Prawda ta zaczyna powoli przenikać umysły.

W związku z tem, obydwie strony starają się zerwać z dotychczasowym systemem „strategji wyczerpania".

Francuzi, rozczarowani wynikami bitwy nad Somme'ą, ze zgrozą myślą o nowej tego rodzaju próbie, którą na wiosnę 1917 przygotowuje Joffre i jego pomocnicy: dowódca grupy armij północnych Foch, dowódca grupy armij środka Pétain i dowódca angielski Douglas Haig — wszyscy zwolennicy systemu „usure de l'ennemi". Nadzieja skierowania wojny na inne tory zwraca się więc ku gen. Nivelle, który pod Verdun dwoma błyskawicznie krótkiemi uderzeniami (24 listopada i 15 grudnia 1916) odebrał Niemcom cały plon wielomiesięcznych wysiłków. Rozgłos wyników, osiągniętych przez gen. Nivelle, urabia opinję, że „młoda szkoła z Verdun" znalazła sposób, który łatwiej mógłby nareszcie doprowadzić do uzyskania rozstrzygnięcia. Francja spodziewa się, że nowa gwiazda, która nagle zabłysnęła pod Verdun, potrafi nareszcie doprowadzić do zwycięskiego końca tej wojny, zaczynającej wyczerpywać siły narodu. Joffre, któremu zarzuca się, że zanadto „zadomowił się już w wojnie", musi ustąpić.

W ostatnich dniach 1916 roku Nivelle obejmuje naczelne dowództwo i natychmiast przystosowuje rozpoczęte przez Joffre'a przygotowania do zadania: „Rozbić główną masę wojsk przeciwnika na froncie zachodnim".

A więc zerwanie z metodą zużycia.

Działanie, któremu chce nadać wszelkie cechy rozstrzygającego ciosu, rozdziela Nivelle na 3 fazy:

przełamanie frontu,
pobicie nadbiegających odwodów przeciwnika,
wyzyskanie powodzenia.

W tym celu, osobne siły przeznacza do rozbicia pierwszych pozycyj nieprzyjaciela i dokonania wyłomu, a inne trzyma w pogotowiu do rzucenia ich w wyłom. Grupy te są wyposażone odpowiednio do swych zadań.

Podział ten okazał się bardzo skuteczny pod Verdun. Druga grupa, rzuciwszy się w wyłom i prąc bezwzględnie przed siebie, bez zajmowania się tem, co się dzieje na prawo i lewo, dopadła niemieckich odwodów i stanowisk artylerji, zanim zdążono tam zorjentować się w położeniu.

Dwukrotne udanie się takiego postępowania zda się upoważniać w zupełności Nivelle'a do ogłoszenia wojskom, że: "doświadczenia są zakończone. Nasza metoda okazała się słuszna!".

Nivelle znalazł nareszcie sposób nadania masie szybkości, sposób wprowadzenia ruchu, sposób ożywienia dotychczasowej martwoty [1]).

Wymaganiom mechaniki stało się zadość.

Nivelle nie dostrzegł jednak, że uczynienie zadość temu warunkowi, jakkolwiek podstawowemu, nie wyczerpywało czynników, którym zawdzięczał swe świetne powodzenia. Nie spostrzegł się, że swoje dwa zwycięstwa pod Verdun zawdzięczał nietylko nowemu pomysłowi taktycznego podziału wojsk, ale także zaskoczeniu Niemców, które uniemożliwiło im nałożenie hamulca na jego rozpędzone masy. Niemcy nie przypuszczali bowiem, że Francuzi są jeszcze zdolni do tak silnego wystąpienia. Poza tem zmylił ich brak wszelkich przygotowań, któremi Francuzi zwykli byli zapowiadać swe natarcia, a które tym razem odpadły, gdyż potężna artylerja była oddawna na miejscu, a poryty w dziesięciomiesięcznych walkach teren zapobiegł zdradzeniu się pracami saperskiemi.

Jako trzy podstawowe warunki powodzenia określił Napoleon „surprise, masse, vitesse". Nivelle zrobił wszystko, aby uczynić zadość warunkom: „masse i vitesse". Zbieg okoliczności doprowadził do tego, że nie zwrócił dostatecznej uwagi na uzyskanie najważniejszego: „surprise".

Niedopatrzenie to spowodowało powtórzenie starego błędu, którego skutki doprowadziły Francję na brzeg przepaści.

Już w lutym mają Niemcy wiadomości o przygotowującej się nowej ofensywie, do której energja gen. Nivelle zbiera wszystkie siły Francji i Anglji [2]). Naprzeciw całego wielkiego łuku, jaki tworzy front niemiecki między Szampanją a Artois, dają się zauważyć systematyczne przygotowania.

Ale nowi wodzowie niemieccy, Hindenburg i Ludendorff, nie są skłonni przyjąć bitwę w niekorzystnem położeniu. I oni wyrzekli się metod falkenhaynowskich, i oni dążą do rozstrzygnię-

---

[1]) Sposób ten żywo przypomina zasady, stosowane przez naszych hetmanów przy użyciu husarji. Jego myśl przewodnia opiera się na tych samych zasadach, co uszykowanie Hannibala pod Zamą lub użycie gwardji w bitwach napoleońskich.

[1]) Należy podkreślić, że Nivelle chciał nacierać już w lutym. Tylko tarcia z mieszającym się do strategji rządem i opór wykonawców, sceptycznie zapatrujących się na inowacje, mające oderwać ich od przyzwyczajeń rutyny dotychczasowych metodycznych „équipement de leurs bases de départ", zmusiły go do kilkakrotnego odkładania terminu.

cia. Ale uważają, że nie są jeszcze dostatecznie przygotowani do podjęcia gry. Postanawiają więc uchylić się z pod uderzenia. Nic dla nich przytem nie znaczy poświęcenie terenu. Cele strategiczne upatrują w czem innem, jak w „trzymaniu linij".

I oto, w pełnym toku przygotowań (połowa marca), Nivelle otrzymuje wiadomość, że Niemcy wycofują się na całym froncie między Arras a Chemin des Dames [1]. Zamiast zaskoczyć Niemców, sam jest zaskoczony.

Nivelle jest zmuszony znów przerabiać cały plan natarcia, którego rozmiary muszą się teraz ograniczać tylko do tych skrzydłowych odcinków, gdzie front niemiecki pozostał na miejscu.

Zamiast wspólnego natarcia angielsko-francuskiego, występują 2 natarcia, rozdzielone nietylko przestrzenią, ale i w czasie, bowiem dowódcy francuscy wymagają odroczenia terminu, aby móc się metodycznie przystosować do zmienionego położenia. 9 kwietnia mają Anglicy nacierać pod Arras, a 16 kwietnia — Francuzi nad rzeką Aisne'ą.

A Niemcy, skierowawszy w ten prosty sposób wysiłek francusko-angielski na swoje najsilniejsze odcinki, wiedzą teraz dokładnie, gdzie spadnie uderzenie. I odpowiednio się przygotowują. Od kilku tygodni śledzą szczegółowo postępy w przygotowaniach wroga, ściągają odwody, studjują wszelkie możliwości w grach wojennych, ćwiczą uzyskane z dotychczasowych doświadczeń nowe sposoby walki obronnej nietylko teoretycznie, ale i praktycznie, z wojskami, w samym terenie przewidywanej walki, aby każdy oficer, każdy szeregowiec, czy to pierwszej linji, czy też odwodów, dokładnie poznał swoją rolę.

Przygotowania niemieckie, dostosowane we wszystkich szczegółach do znanych zamiarów przeciwnika, robią swoje. Fala półtora miljona Francuzów, wsparta 3500 działami, rozbija się dnia 16 kwietnia o pozycje niemieckie na Chemin des Dames, nie mogąc nawet wtargnąć w pierwsze linje. Rozpędzone masy francuskie, przekonane, że brutalne parcie naprzód potrafi wymusić powodzenie, ponoszą niesłychane straty. Odwody, idące tuż za wojskami pierwszego rzutu, aby nie spóźnić się, jak się to stało w poprzednich ofensywach, w labiryncie okopów mieszają się z oddziałami natarcia i wywołują zamieszanie, w którem krwawy plon zbiera artylerja niemiecka.

---

[1]) Słynny odwrót Niemców na „Hindenburgstellung".

„Kiedy noc rościeliła się tego dnia tragicznego na polu walki, próba przełamania była na całym froncie unicestwiona" zanotował Painlevé, francuski minister wojny, którego mieszanie się do zarządzeń naczelnego wodza niemało przyczyniło się do klęski.

Była to bowiem klęska, ze wszystkiemi jej skutkami. Bunty w wojsku. Defetystyczna propaganda na tyłach. Upadek ducha w społeczeństwie. A co najgorsze, niewiara w możność uzyskania rozstrzygnięcia, niewiara w możność powodzenia wogóle.

Nieszczęsny Nivelle, którego zmienna opinja szybko ochrzciła mianem „buveur du sang", zostaje usunięty.

Oczywiście, że na jego miejsce nie może przyjść nikt inny, jak Pétain, którego doktryna „usure de l'ennemi" wydaje się w nowoczesnych warunkach walki jedynie możliwa do zastosowania.

Dowodem tego zda się być przebieg walk angielskich. Anglicy bowiem nie zostosowali się do systemu Nivelle'a i na swoim odcinku nacierali „po staremu". I mogli pochwalić się wynikami! Los chce bowiem, że Niemcy popełniają tutaj 2 błędy. Po pierwsze, pomylili się w dacie natarcia, które wyprzedziło o tydzień ofensywę francuską. Nie byli więc jeszcze zupełnie gotowi do przyjęcia ciosu. Po drugie, źle się przygotowali. Ze względu na „morale" wojsk (ileż to już razy zgrzeszono nadużywaniem tego hasła!), nie mogli zdecydować się na poświęcenie grzbietu Vimy, widomego symbolu ich przewagi w dotychczasowych walkach. Związawszy się w ten nierozumny sposób z terenem, zrezygnowali tutaj z zastosowania swej znakomitej „obrony elastycznej", kładąc cały nacisk na fortyfikacje.

To odbiegnięcie od dotychczasowych doświadczeń, wykazujących, że t. zw. „pozycje panujące" nie są do utrzymania, zemściło się. Panujący grzbiet Vimy dobrze widział wroga. Ale, że i sam był nie mniej widoczny, więc zebrane masy artylerji angielskiej potrafiły przecież rozbić najsilniejsze umocnienia. Dawno upragniony pagórek dostaje się nareszcie w ręce angielskie. Anglicy posuwają się nawet parę kilometrów naprzód. A według ówczesnych zwyczajów, było to dostatecznym dowodem powodzenia. Osadzeni przeciwnatarciami niemieckich „Ein-

greifdivisionen" [1]), rozpoczynają znaną już grę metodycznego przegryzania się. Mimo beznadziejności tego sposobu walki, Anglicy uważają, że muszą prowadzić ją dalej z największą intensywnością, aby tylko odwrócić uwagę Niemców od nieszczęśliwego sprzymierzeńca.

Wszystko zbiega się więc, aby przyzwyczaić umysły, że nowoczesna wojna nie może być czem innem, jak systematyczną rzezią. Myśl operacyjną zastępują takie krwawe zabawy, jak podminowanie 8 kilometrów pozycji niemieckiej i wysadzenie jej w powietrze równoczesnym wybuchem pół miljona kilogramów materjału wybuchowego (7 czerwca pod Wytschaete). Strategja oddaje ponownie pierwszeństwo wszechpotężnej zda się technice. Warsztaty całego świata gorączkowo wzmagają swą działalność. Anglicy zaś tracą 400.000 poległych, rannych i jeńców w trwającej od końca lipca do połowy listopada nowej „bitwie materjałowej" we Flandrji, bez innego celu, jak umożliwienie Francuzom doczekania się pomocy amerykańskiej.

Uznawszy zupełną niemoc stworzenia przewagi względnej, oparto całą nadzieję na doczekaniu się przewagi bezwzględnej. Uznawszy niemoc myśli, czekano na przyrost mięśni.

Od tej hańby uratował strategję francuską Foch.

„Teorja przewagi liczebnej jest teorją haniebną; chodzi w niej nietyle o ilość odwagi, jak o ilość mięsa ludzkiego. Jest to nieposzanowanie duszy" (Ardant du Picq).

II. ODRODZENIE MANEWRU.

„Surprise, masse, vitesse".

Niemcy, porzuciwszy „pijawkową" strategję Falkenhayna, także szukają sposobów wprowadzenia ruchu do martwoty wojny pozycyjnej. Jednak ich myśl strategiczna, która na frontach wschodnich miała możność oparcia się deprawującemu wpływowi techniki, skierowuje się odrazu na punkt zasadniczy całego pro-

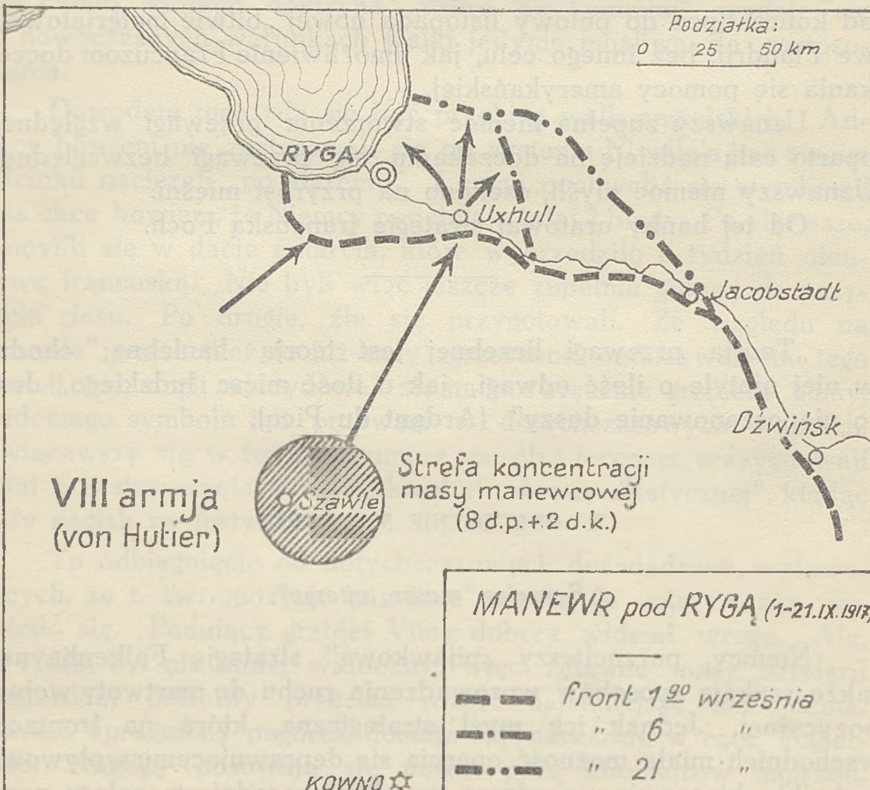
[1]) Prawie za każdą dywizją pozycyjną stała „dywizja wkraczająca", celem uczynienia zadość wymogom „obrony elastycznej".

blemu, t. j. na usunięcie oporu, który dotychczas przeciwstawiał się ruchowi masy.

Opór ten znaleziono w przeciwdziałaniu przeciwnika, zaalarmowanego zawcześnie, z powodu braku troski o zaskoczenie go. Uwaga zwraca się więc ku temu podstawowemu czynnikowi walki.

Natarcia niemieckie z końca 1917 roku stanowią jakby próby metod, które mają znaleźć zastosowanie w głównej rozprawie. Ich wspólną cechą jest wyzyskanie w największej mierze zaskoczenia.

Pierwszem z tych działań była ofensywa pod Rygą, która osiągnęła ogromny rozgłos, jako typ natarcia w wojnie pozycyjnej.



Jej szyk taktyczny przypomina aż nazbyt wyraźnie wynalazek Nivelle'a. Wojska są podzielone na 2 części: grupa mająca przełamać front (3 dywizje piechoty, wyposażone w bardzo liczną

artylerję i ciężkie miotacze bomb) i grupa mająca wedrzeć się przez wyłom na tyły wroga, aby, pobiwszy odwody, wyzyskać powodzenie celem zwinięcia reszty frontu (8 dywizyj piechoty i 2 dywizje kawalerji, bogato wyposażone w środki transportowe).

Strategiczny cel tego uszykowania był jednak zasadniczo różny.

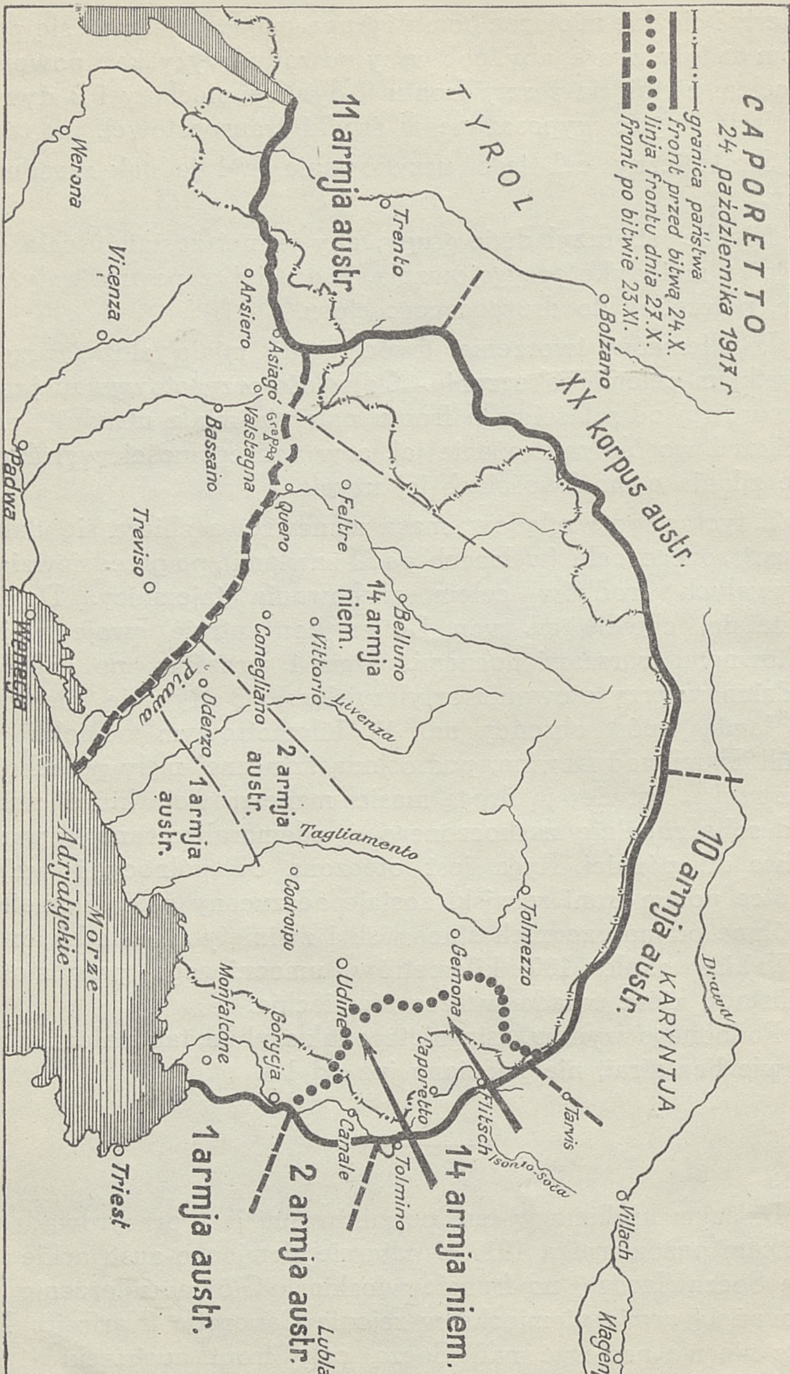
Nivelle stworzył dwie grupy, aby jednej zostawić całą drobiazgową metodykę przygotowania, a drugiej zapewnić cały rozmach, potrzebny do druzgocącego ciosu.

U Niemców tworzenie dwóch grup miało służyć przedewszystkiem celom zaskoczenia. Odległość przygotowywanej masy manewrowej od właściwego frontu natarcia miała utrudnić przeciwnikowi wogóle zauważenie jej, a w szczególności wyrobienie sobie zdania o możliwościach jej użycia.

Z tych więc względów, masa manewrowa zbiera się daleko od upatrzonego celu (w lasach pod Szawlami), po przedsięwzięciu niebywałych środków celem zachowania tajemnicy. Dopiero w ostatniej chwili gen. von Hutier koncentruje swoje wojska gwałtownemi marszami nocnemi. Dnia 1 września, po zaledwie 5-godzinnem przygotowaniu artyleryjskiem, 3 dywizje pierwszej linji łamią opór obrońcy na $4^1/_2$-kilometrowym odcinku pod Uxhüll (Iskiel) nad Dźwiną, pod osłoną sztucznej mgły przechodzą przez rzekę i otwierają drogę masie manewrowej, która zmiata przed sobą zupełnie zaskoczonego i zdemoralizowanego wroga. W dwa dni później, Ryga jest otoczona od północy i wzięta. Wkrótce potem front rosyjski zostaje odrzucony o 80 kilometrów na północ od poprzednich stanowisk i zwinięty aż do oddalonego od Uxhüll około 100 kilometrów umocnionego przedmościa Jakobstadt, które wpada w ręce niemieckie.

Podobnego wyniku, osiągniętego tak szybko, tak małemi siłami i prawie bez strat, nie widziano już od lat.

Dalszym krokiem w tem poszukiwaniu jest przeprowadzone z końcem października 1917 r. natarcie niemiecko-austrjackie nad rzeką Soczą (Isonzo) na froncie włoskim. Główne uderzenie ma wykonać 14 armja niemiecka w rejonie Caporetto (Karfreit). Razem z nią ma nacierać nad Soczą cały front austrjacki (1 i 2 armja) celem związania wroga.


CAPORETTO
24 października 1917 r
granica państwa
front przed bitwą 24.X.
linja frontu dnia 27.X.
front po bitwie 23.XI.
TYROL
11 armja austr.
XX korpus austr.
10 armja austr.
KARYNTJA
14 armja niem.
2 armja austr.
1 armja austr.
Trento
Bolzano
Werona
Vicenza
Arsiero
Asiago
Valstagna
Grappa
Bassano
Padwa
Treviso
Quero
Feltre
Belluno
Vittorio
Conegliano
Oderzo
Piawa
Wenecja
Livenza
Tagliamento
Tolmezzo
Codroipo
Gemona
Udine
Monfalcone
Gorycja
Caporetto
Canale
Tolmino
Flitsch
Isonzo-Soča
Tarvis
Villach
Klagenfurt
Drawa
Lublana
Triest
Morze Adrjatyckie

Pod rozkazami niemieckiego generała v. Below zbiera się 7 dywizyj niemieckich i 5 austrjackich w obszarze Celowiec - Lublana (Klagenfurt - Laibach), zdala od punktu wybranego do uderzenia. Wysłani naprzód oficerowie przeprowadzają w najgłębszej tajemnicy (Niemcy w czapkach austrjackich) rozpoznanie celów natarcia. Tymczasem niesłychanie drobiazgowa organizacja, pilnowana przez surową policję drogową, przerzuca olbrzymi materjał nowoczesnej bitwy. Wyłącznie nocami, przez wysokie przełęcze górskie, nad przepaściami, przez wąskie drogi, na których często na przestrzeni wielu kilometrów dwa wozy nie mogą się wyminąć, ciągnie kilkudziesięciokilometrowy wąż kolumn wszelkiego rodzaju, od artylerji na samochodach do amunicji na mułach, aby przed świtem, jak koszmar nocny, zniknąć bez śladu wśród skał, jarów i rozpadlin.

Celem zmylenia przeciwnika, w południowym Tyrolu, daleko od właściwego miejsca uderzenia, pojawia się korpus niemiecki. Dowódca armji niemieckiej z całym sztabem jedzie w tamtą stronę; również cesarz austrjacki objeżdża tamtejszy front. Nie zapomniano nawet o drobnostkach, tak dalece, że w Bozen (Bolzano) instaluje się silna radjostacja, rozsyłająca depesze do nieistniejących dowództw niemieckich.

W sześciu ostatnich nocach przewala się przez góry masa wojsk gen. v. Below. W nocy z dnia 22 na 23 października wojska schodzą pod Flitsch i Tolmein w dolinę górnego Isonzo, gdzie leży ich podstawa wyjściowa.

Dnia 23-go o godz. 2-ej rano artylerja otwiera ogień. Sześć godzin później, na całym froncie, od Alp do morza, piechota podnosi się do szturmu.

Mimo wszystko, Włosi dowiedzieli się o zamiarach ofensywy. W wojsku austrjackiem nie tak łatwo było zachować tajemnicę.

Dnia 21 października dwaj oficerowie - dezerterzy przynoszą im wszystkie szczegóły natarcia. Nie znają tylko daty. Ostatecznie więc, Włosi zostali zaskoczeni. Lecz zaskoczenie takie, które w najlepszym wypadku, jak w bitwie pod Arras, mogłoby dać pierwszą pozycję, nie wystarczyłoby do przełamania następnych.

Głównem zaskoczeniem była taktyka natarcia niemieckiego. Nie troszcząc się o wyniki walk, mających na celu zdobycie obserwatorjów, a wymagających zmagania się o każdą górę, z których Włosi potrafili porobić twierdze, Niemcy zastosowali system Ludendorffa z pod Leodjum i Nivelle'a z pod Verdun. Bezwzględnym naciskiem w miejscach „miękkich", szczególnie w do-

linach, nie bacząc na ośrodki oporu w prawo i lewo, poszli na tyły wroga [1]). Leżąca w dolinach mgła sprzyjała zuchwalstwu. I tak 12 dywizja niemiecka wdziera się w przeciągu pierwszego dnia 27 kilometrów w głąb ugrupowania przeciwnika — wyczyn wprost bezprzykładny, który rozstrzygnął o losach obrony.

Podczas wyzyskiwania powodzenia, li tylko brak zgrania między wojskami austrjackiemi i niemieckiemi uchronił Włochów od przyciśnięcia do morza i osaczenia, od Kann, przerażających swoim rozmiarem [2]). Mimo wszystko, nawet tylko czołowy pościg daje zwycięzcy 300.000 jeńców i 3.000 dział. Doliczmy do tego 400.000 rozbitków i dezerterów, którzy zerwawszy wszelkie więzy karności, paląc i rabując, rozsiewając popłoch i panikę, rozproszyli się po kraju — a otrzymamy obraz klęski, która przewyższa wszystko dotychczas widziane.

Natychmiastowa pomoc Sprzymierzonych, których 11 dywizyj (6 francuskich i 5 angielskich) pod wodzą gen. Focha zjawia się na froncie włoskim, ratuje Włochów od zupełnej ruiny.

Bitwa pod Rygą dała przykład *zaskoczenia strategicznego*, przez niespodziany wybór miejsca i czasu uderzenia. Rosjanie spodziewali się natarcia na przedmościa w Rydze lub Jakobstadzie, nie przewidywali jednak ani możliwości forsowania trudnej Dźwiny pod Uxhüll, ani możliwości tak szybkiej zmiany ugrupowania niemieckiego.

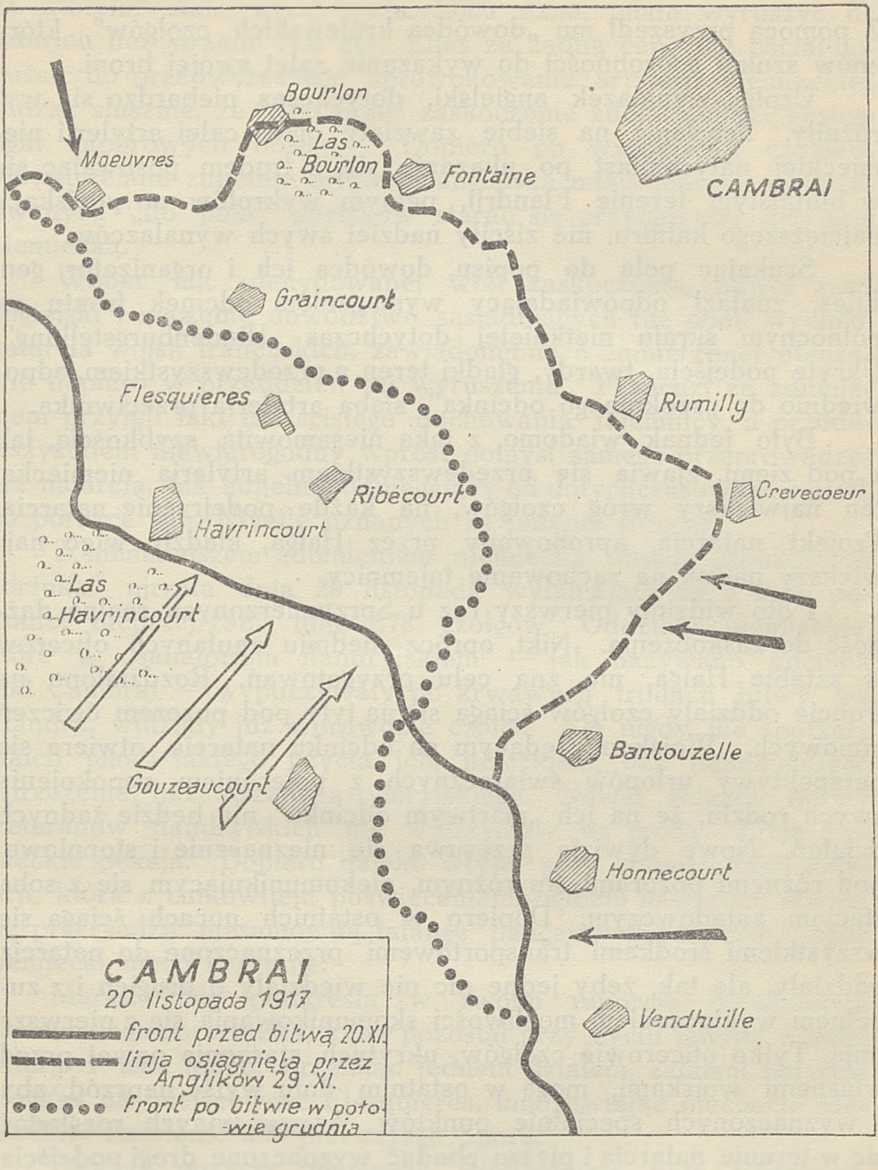
Bitwa pod Caporetto dała przykład *zaskoczenia taktycznego* przez niespodziany szyk natarcia. Według zapewnień wodza włoskiego, hr. Cadorny, nie dał on się zwieść niemieckiemi demonstracjami w Tyrolu i oczekiwał uderzenia napewno nad Soczą. Ale jego konferencje z dowodzącymi na tym odcinku generałami nie przewidywały sposobu, jaki zastosowała przedewszystkiem 12 dywizja niemiecka.

Zaskoczenie innego rodzaju, *zaskoczenie techniczne* przez niespodziany sposób użycia środków walki, stosują Anglicy pod Cambrai.

---

[1]) Patrz Krafft von Dellmensingen „Der Durchbruch am Isonzo", t. I. str. 186. obserwatorzy włoscy, widząc w chwilowych przerwach mgły maszerujące w dolinie kolumny, sądzili, iż są to... jeńcy.

[2]) Patrz v. Kuhl „Der Weltkrieg", t. II. str. 211 — 212.



Straciwszy bezowocnie 400.000 ludzi w strasznej „bitwie materjałowej" we Flandrji, marsz. Haig głowił się nad możliwością naprawienia fatalnego wrażenia, jakie mord ten wywołał w Anglji[1]).

[1]) Ogółem rok 1917 kosztował Anglików 155.000 zabitych, 560.000 rannych, 84.000 zaginionych. Po bitwie we Flandrji, wojsko angielskie przechodziło kryzys, wprawdzie nie tak groźny, jak francuskie, ale podobny.

Z pomocą przyszedł mu „dowódca królewskich czołgów", który znów szukał sposobności do wykazania zalet swojej broni.

Czołgi, wynalazek angielski, dotychczas niebardzo się wyróżniły. Ściągając na siebie zawzięty ogień całej artylerji niemieckiej natychmiast po ukazaniu się, z trudem posuwając się w błotnistym terenie Flandrji, pełnym wykrotów po pociskach najcięższego kalibru, nie ziściły nadziei swych wynalazców.

Szukając pola do popisu, dowódca ich i organizator, gen. Elles, znalazł odpowiadający wymaganiom odcinek frontu na północnym skraju nietkniętej dotychczas „Hindenburgstellung". Ukryte podejścia, twardy, gładki teren, a przedewszystkiem, odpowiednio do „spokojnego odcinka", słaba artylerja przeciwnika.

Było jednak wiadomo, z jaką niesamowitą szybkością, jak z pod ziemi, zjawia się przedewszystkiem artylerja niemiecka, ten największy wróg czołgów, na każde podejrzenie natarcia. Projekt natarcia, aprobowany przez Haiga, kładzie więc największy nacisk na zachowanie tajemnicy.

I oto widzimy pierwszy raz u Sprzymierzonych realną dążność do zaskoczenia. Nikt, oprócz siedmiu zaufanych oficerów w sztabie Haiga, nie zna celu przygotowań. Rozdzielone na froncie oddziały czołgów ściąga się na tyły pod pozorem ćwiczeń zimowych. Wojskom, będącym na odcinku natarcia, otwiera się perspektywy urlopów świątecznych z poleceniem uspokojenia swych rodzin, że na ich „martwym odcinku" nie będzie żadnych działań. Nowe dywizje przesuwa się nieznacznie i stopniowo, pod różnemi pozorami, ku różnym, niekomunikującym się z sobą stacjom załadowczym. Dopiero w ostatnich nocach ściąga się wszystkiemi środkami transportowemi przeznaczone do natarcia oddziały, ale tak, żeby jedne nic nie wiedziały o drugich i z zupełnem wykluczeniem możliwości skomunikowania się z pierwszą linją. Tylko oficerowie czołgów, ukrytych starannie nawet przed własnemi wojskami, mogą w ostatnim dniu wyjść naprzód, aby z wyznaczonych specjalnie punktów obserwacyjnych rozglądać się w terenie natarcia i pieszo zbadać wyznaczone drogi podejścia na podstawę wyjściową. Inne wojska dowiadują się o swojem zadaniu dopiero na kilka godzin przed rozpoczęciem ofensywy.

Aby, broń Boże, nie wywołać ognia artylerji niemieckiej, popełniono rzecz niesłychaną: *zrezygnowano z przygotowania artyleryjskiego!*

Niedawno jeszcze uważano, że nawet wypad bataljonu musi poprzedzać długotrwały huragan ognia i żelaza. Teraz 6 dywizyj,

za któremi stało wpogotowiu 1.000 dział, miało wyruszyć do szturmu bez strzału! Ale gen. Elles za żadną cenę nie chciał dopuścić do przedwczesnego sprowokowania artylerji niemieckiej, sądząc słusznie, że tylko przez zaskoczenie zdoła podbiec system ogni zaporowych obrońcy. Dopiero po wyruszeniu czołgów, niewstrzelana zupełnie artylerja angielska miała masami wystrzeliwanych „do pola" pocisków starać się przychwycić artylerję niemiecką.

Wobec tak zdecydowanej woli zaskoczenia, nawet rząd angielski i naczelne dowództwo sąsiadujących tuż obok wycinka natarcia wojsk francuskich, zawiadomiono o zamierzonej ofensywie dopiero w przeddzień jej wyruszenia. Francuzi ze zdumieniem przyjęli fakt tak ścisłego dochowania tajemnicy, a przedewszystkiem niewiarogodny wprost pomysł samego przeprowadzenia natarcia, tak zupełnie odbiegający od dotychczasowych metod, po porażce gen. Nivelle uznanych za jedynie słuszne.

Z niemniejszem zdumieniem niemiecka obsada „spokojnego odcinka" ujrzała dnia 20 listopada wyłaniającą się z mgły porannej nieprzejrzaną linję 378 czołgów. Oddziały niemieckie, które w „sanatorjum flandryjskiem" — jak nazywano odcinek pod Cambrai — wypoczywały po krwawych trudach bitwy we Flandrji, widziały już wprawdzie czołgi. Ale nigdy nie spotkały takich mas i takiego użycia ich, milczkiem, bez najmniejszego ostrzeżenia, bez strzału artyleryjskiego. Nawet żelazne nerwy weteranów flandryjskich nie wytrzymały tej próby. Linje niemieckie pękają. Dopiero daleko wtyle, przy stanowiskach artylerji, która z całkowitem poświęceniem, ogniem nawprost, starała się przerzedzić niesamowitą falangę pancernych potworów, opór niemiecki nieco krzepnie.

Marsz. Haig podkreśla w swoim raporcie bohaterstwo niemieckiego porucznika, który pozostał przy życiu jedyny z całej baterji i sam jeden, strzelając jednem działem, załamał natarcie czołgów na miejscowość Flesquieres, umożliwiając piechocie niemieckiej stawienie tam pierwszego oporu.

Potężna pozycja niemiecka Hindenburga była faktycznie przełamana już pierwszego dnia. Wbrew wszelkim zapewnieniom i rzekomym dowodom, zrobienie wyłomu w umocnionej pozycji okazało się przecież możliwe!

Jednak Anglicy sami nie wiedzą, co zrobić z tem nieoczekiwanem szczęściem. Ich oddziały plątają się po polu walki z dziwną bezradnością. Cała noc i pół następnego dnia przechodzi

bez dalszego nacisku. A tyle czasu wystarczyło dowódcy armji niemieckiej, znanemu już z pierwszych dni wojny ze swej energji i swych niepospolitych zdolności, gen. von der Marwitz, do zorganizowania nowego oporu.

Ale Hindenburg i Ludendorff nie chcą na tem poprzestać. Zaniepokojeni gładkiem przełamaniem uważanej za niezdobytą pozycji, zaalarmowali już zbyt wiele oddziałów. Widzą oni sposobność przychwycenia przeciwnika, który tymczasem rozpoczął przeć dalej naprzód w otwarte pole, spychając oddziały Marwitza. Dlaczegoż zadowalać się tylko zatrzymaniem naporu? Dlaczegoż w szerszych ramach nie zastosować tego, co jest istotą „obrony elastycznej"?

I oto powstaje przepiękny przykład zastosowania clausewitzowskiej teorji „błysku mściwego miecza" w obronie.

Już 21 listopada Marwitz otrzymuje następujące zadanie: „Stracone wczoraj pozycje odebrać przeciwnatarciem. W tym celu użyć napływające posiłki flankowo, z północy lub ze wschodu, i odpowiednio skierować ich transporty".

Zarządzenia te liczą się widocznie z tem, że Anglicy zechcą wyzyskiwać wyłom podobnie, jak Niemcy pod Rygą i Caporetto. Nie można przeto napływających posiłków przeciwstawiać fali angielskiej czołowo, gdyż mogłyby być kolejno porywane w wir odwrotu. Trzeba przeczekać, aż można będzie użyć je wszystkie razem do zwartego uderzenia, napływające z północy — na północny, napływające ze wschodu — na wschodni bok Anglików.

Jak widać, Niemcy sami znaleźli odpowiedź na swój system wyzyskiwania wyłomu [1]).

Tymczasem jednak Anglicy dalecy są od tak radykalnego postępowania. Zamiast bezwzględnie obchodzić opory, wdają się w walkę o „otwierające wgląd na tyły niemieckie" wzgórze i las Bourlon, których zażarcie broni Marwitz. Zmagania się o ten punkt terenowy trwają przez cały tydzień, który wystarczył Niemcom do sprowadzenia 13 dywizyj z silną artylerją ciężką, lotnictwem, kolumnami i taborami pełnemi amunicji w takiej tajemnicy, że wyruszające dnia 30 listopada przeciwnatarcie zaskakuje Anglików zupełnie.

---

[1]) Odpowiedź tę może sparaliżować tylko równoczesne natarcie na reszcie frontu, jak uczył Schlieffen, aby utrudnić obrońcy przerzucanie odwodów. Tak uczyniono podczas bitwy pod Caporetto.

Niemiecka grupa wschodnia nietylko zdobywa stracony teren, ale wdziera się nawet kilka kilometrów w głąb dawnych pozycyj angielskich. Teraz odwrotnie — angielskie linje są przełamane. Tylko błąd grupy północnej, która tuż przed rozpoczęciem właściwego natarcia, zupełnie niepotrzebnie wdała się w walkę o las Bourlon, tracąc tem samem szanse zaskoczenia, uchronił Anglików od zupełnego odcięcia w zdobytvm przez nich klinie.

Bitwa pod Cambrai udowodniła ostatecznie, że przełamywanie pozycyj umocnionych nie jest bynajmniej rzeczą tak beznadziejną, jak się zdawało. Łatwość, z jaką Anglicy przeszli przez pozycje niemieckie, a Niemcy przez pozycje angielskie, wykazała całą błędność dotychczasowych zapatrywań. Okazuje się, że istnieje możność zerwania z wyniszczającym systemem walk pozycyjnych i przeniesienia zapasów w otwarte pole, możność wskrzeszenia myśli operacyjnej. Gdyby bowiem Anglicy podczas natarcia, a Niemcy podczas przeciwnatarcia, zdołali oprzeć się typowo pozycyjnej pokusie walk o niepotrzebny nikomu las Bourlon, pierwsi mieliby wszelkie szanse zachwiania całą „Hindenburgstellung", a drudzy — rozegrania miejscowych „Kann" i wtargnięcia w linje angielskie przez pozbawiony obrońców odcinek.

Las Bourlon był jednak tym kamieniem, o który potknął się trzeci warunek Napoleona: „vitesse".

„Doniosłość przygotowania".

Hindenburg, na którego strategiczna struktura bitwy pod Cambrai wywarła ogromne wrażenie, postanawia wyzyskać jej nauki do działań w roku 1918. Według jego zdecydowanej woli, rok ten musiał nareszcie przynieść rozstrzygnięcie. Nie spodziewa się jednak możności zastosowania kanneńskiego przeciwnatarcia, gdyż nie może oczekiwać, żeby Pétain zdobył się na próbę przełamywania frontu. Nie leżałoby to zresztą w interesie Sprzymierzonych, których metoda „usure de l'ennemi", poparta niewyczerpanemi zasobami Ameryki, daje większą gwarancję powodzenia. Czas pracuje dla tej metody.

A przymierające z głodu Niemcy czasu nie mają; tem bardziej, że napływające posiłki amerykańskie z każdym tygodniem

przesuwają szanse na korzyść Sprzymierzonych. Pozostaje więc jedynie sposób przełamywania frontu bezpośredniem uderzeniem.

Największą trudnością, a równocześnie najważniejszym warunkiem tego sposobu jest uzyskanie zaskoczenia. W słusznem zrozumieniu istoty rzeczy, Niemcy skupiają cały wysiłek myślowy celem udoskonalenia dotychczasowych doświadczeń.

Uwaga ich skierowuje się przedewszystkiem ku artylerji. Najlepsze bowiem nawet zachowanie tajemnicy przygotowań może zawieść wobec konieczności utorowania piechocie drogi przez skomplikowany system umocnień, konieczności wymagającej precyzyjnego ognia licznej artylerji, którego przygotowanie (wstrzelanie) pochłania czas, wystarczający zręcznemu obrońcy do zorganizowania „riposty".

Anglicy obeszli tę konieczność zastosowaniem czołgów. Niemcy czołgów nie posiadają. Muszą więc znaleźć coś innego.

Ale potrzeba jest matką wynalazków. Z godnem podziwu zrozumieniem rzeczy strategja niemiecka wyzyskuje pomysł kpt. Pulkowskiego, aby rachunkowem przygotowaniem ognia uniknąć konieczności wstrzeliwania.

To „Pulkowskisches Verfahren" polegało na topograficznem określaniu kierunku i donośności, na opracowaniu tabel wpływów temperatury, ciśnienia, wilgotności, wiatru, rodzaju prochu i ciężaru pocisku na dane balistyczne, krótko — na tem wszystkiem, co dziś nazywamy „dokładnem przygotowaniem ognia", umożliwiającem ograniczenie wstrzeliwania do kilku strzałów kontrolnych. Należało do tego także porównanie właściwości dział, aby móc wstrzelane dane jednego działa przeliczyć na wiele innych, bez oddania przez nie strzału.

Wyniki osiągnięte tym sposobem pod Rygą[1]) i Caporetto spowodowały, że zimę 1917 — 1918 poświęcono intensywnemu szkoleniu całej artylerji w stosowaniu go. Dzięki temu, na wiosnę 1918 r., naczelne dowództwo niemieckie mogło do swoich dawnych, wypróbowanych już sposobów zaskoczenia, dołączyć także i zaskoczenie techniczne.

Poza tem udoskonalono metody zaskoczenia taktycznego, czego ubocznym wprawdzie, ale dla podnoszenia się poziomu

---

[1]) Pod Rygą, pracę artylerji organizował słynny płk. Bruchmüller (przezywany „Durchbruchmüller"), który jako ekspert Naczelnego Dowództwa odegrał wielką rolę w przygotowywaniu ofensywy 1918 r.

sztuki wysoce charakterystycznym objawem było to, że niezbędne „torowanie drogi piechocie" zatraciło cechy systematycznego mordu. Na podstawie uzyskanych doświadczeń, zrezygnowano z burzenia wszystkiego i niszczenia każdej iskierki życia w atakowanej pozycji. Stwierdzono, że wystarczy nie pozwolić obrońcy zawczasu wyjść ze schronów, aby był obezwładniony. Uznano, że wystarczy tylko gdzie niegdzie utworzyć przerwy, dostateczne do wdarcia się piechoty, burząc tylko te urządzenia obronne, które są najbardziej niebezpieczne. Dawało to oszczędność czasu i amunicji. Przygotowanie artyleryjskie nie potrzebuje już trwać tygodniami i zostaje zredukowane do kilku godzin, co staje się dalszym czynnikiem zaskoczenia.

Natarcie, zbudowane na tych zasadach, dobrze przygotowane i szybko przeprowadzone, nie pozostawia już czasu na podejście odwodów obrońcy.

Przeszkody i opory, które dotychczas przeciwstawiały się ruchowi masy, zostały więc usunięte. Martwa dotychczas masa nareszcie ożywia się.

Rozpoczyna się zmierzch wojny pozycyjnej. W roku 1918 wojna powraca do „idei Napoleona, który pierwszy wykazał *doniosłość przygotowania i wszechpotęgę masy, pomnożonej przez rozpęd,* gdy chodzi o złamanie moralnych i materjalnych sił przeciwnika w bitwie, do której dąży od początku wojny" (Clausewitz).

„Wielka bitwa we Francji".

Ludendorff, uczeń i współpracownik Schlieffena [1]), rozumiał, jak mało kto, główną zasadę swego mistrza, że: „decyzjami musi kierować zawsze nie życzenie nie być pobitym, lecz paląca żądza pobicia wroga". Uzyskawszy więc, dzięki traktatom pokojowym, narzuconym Rosji i Rumunji, oraz dzięki klęsce Włoch, możność ściągnięcia sił do Francji, skupia całą swą energję na przygotowanie bitwy rozstrzygającej.

Droga do zwycięstwa prowadziła tylko przez pozycje przeciwników. Przełamanie ich było więc warunkiem wstępnym.

---

[1]) Ludendorff pracował w Wielkim Sztabie Generalnym od roku 1894 do roku 1913, z dwuletnią tylko przerwą, podczas której dowodził kompanją.

Ludendorff szuka miejsca, nadającego się do przeprowadzenia tej operacji.

Propozycje zapytanych o zdanie podwładnych wskazują dwie alternatywy. Jedna zajmuje się podstawą angielską — portami nad Kanałem, i sądzi, że uderzeniem we Flandrji, z nad rzeki Lys w kierunku na Calais, potrafi pozbyć się Anglików, głównych winowajców przeciągania się wojny. Druga zajmuje się głównym bastjonem Francji — Verdun, którego wyłamanie (broń Boże, nie systemem falkenhaynowskim, lecz założeniem dwóch łomów, jednego z Szampanji — na południe, drugiego z występu St. Mihiel — na zachód) potrafi odebrać Francuzom siłę moralną do dalszego oporu.

Ludendorff nie godzi się na żadną. I słusznie. Pierwsza propozycja prowadzi wprost na główne siły angielskie, których odwody, w głębokiem ugrupowaniu, bronią dostępu do swych podstaw operacyjnych. Rozpoczęta tu walka łatwo przeobraziłaby się w zmaganie materjałowe, do czego Niemcy dopuścić nie mogą. Druga propozycja nie daje możności operacyjnego wyzyskania powodzenia, gdyż Francuzi mają możność nieograniczonego odskoku wtył [1]). Ludendorff szuka w ugrupowaniu wroga „miękkiego miejsca", położonego tak, żeby przełamanie w niem umożliwiło konkretne wyzyskanie strategiczne.

Uważa, że miejsce takie znajduje się na prawem skrzydle angielskiem. Między rzeką Scarpe a rzeką Oise, stoją dwie armje angielskie, których odwody są tem słabsze, im dalej na południe [2]). Po uzyskaniu wyłomu, rzeka Somme będzie nadawać się znakomicie do osłony boku od przeciwnatarć francuskich. Kierunek wyzyskania powodzenia po północnym brzegu Somme'y zamyka Anglików w klinie między morzem a frontem we Flandrji.

Przygotowanie do tego natarcia, którego siła i gwałtowność mają przewyższyć wszystko dotychczas widziane, odbywa się w najgłębszej tajemnicy. Tylko mała liczba zaufanych zna właściwe cele. Wojskom nie wolno wiedzieć o nich. Ale celem zaspokojenia ciekawych i zmylenia wywiadu, plany natarcia są opracowywane na całym froncie. Nad rzeką Lys, nad rzeką Scarpe,

---

1) Ludendorff podaje jako powód, że z natarciem we Flandrji musiałby zbyt długo czekać na podeschnięcie terenu. Powodów odrzucenia projektu Verdun nie podaje, lecz złośliwi twierdzą, że nazwa ta „zbyt niemile brzmiała w uszach niemieckich".

2) Skrzydło angielskie kończyło się w m. Barisis, około 10 km na południe od La Fère.

nad rzeką Somme, nad rzeką Aisne, w Szampanji, nawet w Lotaryngji i Alzacji — przygotowują się ofensywy, a każdego dowódcę utrzymuje się w przekonaniu, że właśnie z jego odcinka wyruszy uderzenie. Niezależnie od tego, osobna policja czuwa na ziemi i z powietrza, aby front nie wykazywał żadnych zmian, aby z ruchów na tyłach nie można było wywnioskować żadnych zamiarów.

Osobne dywizje, w liczbie 52, wybrane z najlepszych, wyposaża się i szkoli według ostatnich doświadczeń, od szkoły pojedyńczego szeregowca do ćwiczeń broni połączonych na poligonach. Nawet tabory ćwiczone są w pokonywaniu przeszkód nowoczesnego pola bitwy (lejów po wybuchach). Przygotowuje się olbrzymie zapasy materjału budowlanego do naprawy komunikacyj. Na wszystkich polach organizacji zbiorowego wysiłku wre gorączkowa praca przez całą zimę.

Od połowy lutego zaczynają się dyskretne przygotowania do wprowadzenia na odcinek natarcia masy artylerji. Same wojska trzymane są daleko za frontem. Rozdzielone w obszarach: Maubeuge — Hirson — Mezières, mogą nagle skupić się tak dobrze we Flandrji, jak w Szampanji, jak wreszcie pod Verdun.

W połowie marca Ludendorff może zameldować cesarzowi, że „wojsko jest zebrane i odpowiednio przygotowane, aby przystąpić do swego największego w historji zadania".

Natarcie mają wykonać trzy armje. Prawą, 17-ą (15 + 2 dywizyj)[1]), dowodzi zwycięzca pod Caporetto, Below; środkową, 2-ą (15 + 3 dywizyj) — zwycięzca pod Cambrai, Marwitz; lewą, 18-ą (19 + 5 dywizyj) — zwycięzca pod Rygą, Hutier. Potężny szyk natarcia tworzy 30 dywizyj w pierwszym rzucie, 19 w drugim, 10 w trzecim, razem 59 dywizyj na froncie rozciągłości 75 kilometrów, wspartych masą 3.755 dział lekich, 2.436 ciężkich, 73 najcięższych, prócz ogromnej ilości miotaczy bomb. Główny wysiłek ma wykonać prawe skrzydło.

Za tą potęgą stały 3 dywizje odwodu naczelnego dowództwa.

Musi zastanowić ta dysproporcja między nacierającą masą a odwodami. Wszystkie 3 nacierające armje podlegały początkowo grupie królewicza Rupprechta. Ustaliwszy plan natarcia, Luden-

---

[1]) Pierwsza liczba oznacza ilość dywizyj specjalnie wyposażonych do walki ruchowej (mobile Divisionen), druga — ilość dywizyj pozycyjnych (Stellungsdivisionen).

dorff oddzielił armję gen. v. Hutier (18-ą) i oddał ją grupie Kronprinza z tą wyraźną motywacją, że w ten sposób chce sobie zapewnić bezpośredni wpływ na przebieg działań. Czemże jednak można zapewnić sobie ten wpływ, czemże można zapobiec pokrzyżowaniu własnych planów, jeżeli nie posiada się własnych środków, zdolnych do wywarcia nacisku tam, gdzie całość działań tego wymaga?

Odwody są zbyteczne wtedy, gdy plan bitwy wyklucza możność pokrzyżowania go przez przeciwnika. Hannibal nie potrzebował odwodów pod Kannami. Schlieffen był przeciwnikiem odwodów. Ale czy plan Ludendorffa odpowiadał zasadom Hannibala i Schlieffena?

Ludendorff opierał swoje przygotowania na doświadczeniu trzech bitew: Ryga, Caporetto, Cambrai. Pod Caporetto możność przeciwdziałania, możność niespodzianki ze strony wroga, została ograniczona do minimum dzięki związaniu przeciwnika natarciem na całym froncie. Było to zastosowanie nauki Schlieffena, która, trzymając się konsekwentnie zasady Kann, polega na unieruchomieniu przeciwnika w niedogodnem dlań położeniu. Pod Rygą, za dywizjami, nacierającemi celem uzyskania wyłomu, stoi trzy razy tyle wojsk odwodu, przeznaczonego do wdarcia się przez wyłom. Było to zastosowanie zasady Napoleona, polegającej na wyzyskaniu zamieszania, wywołanego w uszykowaniu przeciwnika[1]). Po Cambrai sami Niemcy zdawali sobie najdokładniej sprawę, że „błysk mściwego miecza" został umożliwiony tylko tem, iż Anglicy ani nie związali ich natarciem na reszcie frontu, ani nie rzucili w wyłom dostatecznych odwodów.

Ludendorff twierdzi, że nie miał dość sił, aby przeprowadzić uderzenie wiążące na innych odcinkach frontu wobec czego nie mógł zastosować nauki schlieffenowskiej. Tem bardziej powinien był więc trzymać się doświadczeń z pod Rygi i Cambrai[2]).

Nie jest to jedynym jego błędem.

---

[1]) Było to również podstawą planu Nivelle'a, który nie doszedł do skutku wobec niemożności uzyskania wyłomu.

[2]) v. Kuhl (der Weltkrieg, t. II, str. 341), odpierając zarzut braku armji odwodowej, twierdzi, że nie można było ani przewidzieć, gdzie będzie potrzebna, ani stworzyć jej podczas działania z dywizyj odebranych nacierającym armjom, ani nie było dostatecznej ilości dywizyj do stworzenia tej armji. Wszystkie te 3 objekcje nie wytrzymują krytyki. *Do rozporządzenia było dosyć wojsk*, czego dowodzi przebieg działań, tylko, że zostały one użyte do celów zaimprowizowanych.

Dnia 21 marca, po zaledwie 3-godzinnem przygotowaniu artyleryjskiem, Niemcy ruszają do największego natarcia wielkiej wojny, „natarcia, które miało rozstrzygnąć nietylko o przebiegu ofensywy, lecz o losie Niemiec" (Kuhl).

Mimo swej niesłychanej mocy, uderzenie zawiodło jednak nadzieje Ludendorffa. Pod wieczór, 17 armja i prawe skrzydło 2 armji, te właśnie, które miały dokonać wyłomu, zatrzymują się już pod drugą pozycją angielską, w którą wróg wrzuca przygotowane odwody. Natomiast lewe skrzydło 2 armji i 18 armja, które miały, według planu Ludendorffa, tylko osłaniać natarcie od południa, łamią nadspodziewanie łatwo przeciwstawiony im opór i już 22-go rano osiągają pewność, że obrona angielska jest przełamana w całej głębokości.

Gen. Nivelle ogłosił swego czasu zasadę, że nie przełazi się muru, skoro tuż obok jest otwarta brama. W działaniach wojennych niema nic słuszniejszego.

Uzyskawszy wyłom, należy przedewszystkiem wartkim strumieniem wedrzeć się przezeń, aby zalać tamtą stronę tamy. Potem nietrudno już będzie rozszerzyć sobie otwór, chwytając od tyłu przylegające części frontu, bez potrzeby powtarzania tak trudnego wysiłku czołowego. Byle nie dać przeciwnikowi czasu na powiązanie rozerwanych części. Tak było pod Rygą i Caporetto.

Tak też i Ludendorff zdobył Leodjum. Ale długie lata wojny pozycyjnej nawet na nim nie przeszły bez śladu. Teraz bowiem poczyna sobie inaczej. Dnia 22-go popołudniu, nakazuje 17 armji... przygotować rozszerzenia natarcia na Arras i północny brzeg rzeki Skarpy! Tam, gdzie opór angielski okazał się najsilniejszy! Królewicz Rupprecht ściąga wszystko, co ma pod ręką, na ten

---

Nie potrzeba było wprowadzać zamieszania przez odbieranie ich w ostatniej chwili, skoro można było np. zastrzec sobie użycie trzeciego rzutu (10 dywizyj). Rzucenie ich w bitwę na czas było możliwe, czego dowodzi również przebieg działań. *Błędem było nieskoordynowane użycie ich.* Błąd ten *mógł* być ominięty np. przez przygotowanie sztabu armji, który dostałby wojska w miarę ich rozporządzalności. Takim właśnie przewidywaniom zawdzięczają Francuzi zatrzymanie falangi niemieckiej. Metoda ta nie była obca i Niemcom. Nie na czem innem, już w roku 1914, polegało wysłanie Heeringena do Belgji. Opierając się na niej, zupełnie zbyteczne byłoby trzymanie odwodów w skupionej masie, jak Hutier pod Szawlami lub Nivelle, co w danych warunkach, jak słusznie zauważa Kuhl, utrudniłoby tylko przerzucenie ich na punkt rozstrzygający.

Błąd polegał nie na braku sił, lecz na zbyt wielkiej pewności zwycięstwa.

nowy odcinek. Nawet 2 armji odbiera część artylerji i miotaczy bomb. Kiedy zaś dnia 23-go Hutier i lewe skrzydło Marwitza w dalszym ciągu niepohamowanie prą naprzód, podczas gdy Below nadal zmaga się z zażartym oporem, Ludendorff oddaje cały swój odwód 17 armji do uderzenia na Arras! [1]).

Daleko większym błędem Ludendorffa było jednak to, że, dojrzawszy nagle nowy cel, zaczyna gonić naraz dwa zające. Zasadniczym jego zamiarem było pobicie Anglików. To zadanie postawił sobie w planie ofensywy. Niespodziewane powodzenie 18 armji sprowadza go jednak na bezdroża. Już dnia 23-go stawia sobie nowy cel operacyjny: rozdzielić Francuzów od Anglików i pobić obydwóch przeciwników. Równocześnie! Rozdziału ma dokonać 2 armja, posuwając się po obu brzegach Somme'y na Amiens. Z Anglikami rozprawi się czołowem natarciem 17 armja oraz — stojące między nią a morzem — 6-a i 4-a. Przeciwko Francuzom skręci 18 armja na południowy wschód (linja Montdidier — Noyon), przewidując możność zwrócenia się *na południe* (przez Oise'ę, między Noyon a Chancy!), aby wyrzucić Francuzów za Aisne'ę.

„Jak gdyby wiązka błyskawic, rozchodziły się promieniowate strzałki na mapie wodza" zauważa z podziwem jeden z czołowych pisarzy niemieckich [2]). Nieco sceptyczniej zapatruje się na tego rodzaju pomysły wspomniany już kilkakrotnie nauczyciel strategji Rustow, nazywając taką operację „ofensywą gwiaździstą" i uważając ją za szczyt rozpraszania wysiłku.

Czyżby zasadom niemieckim nie odpowiadało raczej bezwzględne parcie w uzyskany szczęśliwie wyłom, nie oglądając się ani w prawo ani w lewo?

Hutier miał zadanie osłony lewego boku natarcia, pozostając za 2 armją w schodzie wtył.

Obecnie jednak wysforował się znacznie naprzód przed tych, których miał osłaniać.

Aby umożliwić mu nasycenie gwałtownie rozciągającego się frontu, już w pierwszych dwóch dniach natarcia otrzymał 5 dywizyj kosztem lewego sąsiada (7 armja). Także Marwitz otrzymał 1 dywizję.

---

[1]) Istota błędu polega na pominięciu tych zasad, którym Niemcy zawdzięczali swe powodzenia. Zasady te ujmuje bardzo jasno Joffre już w roku 1916.

[2]) Foerster „Graf Schlieffen und der Weltkrieg".

Czyż nie lepiej byłoby zwolnić Hutiera ze smyczy ubocznego zadania i puścić tego świetnego ogara w otwarte przed nim pole, a osłonę od południa powierzyć nowej armji, złożonej z tych 6 dywizyj, do których dostatecznie szybko zdążyłyby dołączyć 3 dywizje odwodu naczelnego dowództwa, a tem bardziej jeszcze kilka dywizyj sąsiednich armij?

Czyż nie lepiej byłoby, chwytając powodzenie tam, gdzie samo właziło w rękę, ruszyć raczej lewą sąsiadkę Hutiera, 7 armję (co stało się wprawdzie kilka dni później, ale już za późno), zamiast nakazywać 17 armji i jej sąsiadkom gryźć mur angielski?

Ludendorff nie pomyślał o tem. Ani przedtem, bo nie miał rozporządzalnego sztabu armji, któremu mógłby powierzyć dotychczasowe zadanie Hutiera, ani teraz, gdyż nie zdawał sobie sprawy, że Hutier wprost nie będzie w stanie służyć równocześnie dwóm panom, wykonywać równocześnie dwóch tak rozbieżnych zadań. Nie zdawał sobie sprawy, że jego gwiaździsta operacja z każdym krokiem naprzód rozrywa wewnętrzną spoistość siły.

Hutier był od samego początku nastawiony na osłonę boku. Zamiast więc całem ciałem rzucić się naprzód, w otchłań bitwy, aby wyłowić z niej zwycięstwo, trzyma się kurczowo lewą ręką swej sąsiadki nad Oise'ą (7 armja), tracąc z każdym krokiem naprzód siłę pierwszego rozpędu. Pierwotny rozmach traci tem bardziej, że hamują go też i przewidywania ofensywy przez Oise'ę, a więc w kierunku odchylonym o kąt prosty od kierunku pościgu.

Nadomiar złego, bezpośredni przełożony Hutiera, Kronprinz, występuje z pomysłem, który, aprobowany dnia 25 maja przez Ludendorffa, załamuje ostatecznie rozmach ofensywy. Kronprinz żąda, aby zatrzymać zbyt nieostrożnie prące naprzód lewe skrzydło Hutiera, aż natarcie prawego skrzydła 7 armji zdoła osłonić jego lewy bok od coraz to gęstszych przeciwnatarć francuskich.

Aby być w stanie udzielić Hutierowi pomocy, trzeba go zatrzymać! Pomysł ten z pewnością nie był wynikiem maksymy Schlieffena: „Nie życzenie nie być pobitym, lecz paląca żądza pobicia wroga powina zawsze kierować decyzjami".

Pomysł ruszenia 7 armji był spóźniony co najmniej o 2 dni. Tem bardziej spóźniona była powzięta potem decyzja oddania 7 armji osłony nad Oise'ą. Za późno przekonano się, że tylko przed Hutierem leży droga do zwycięstwa.

Dnia 28 marca Hutier, który prawie o 20 kilometrów przekroczył projektowaną przez Kronprinza linję zatrzymania się,

stoi na miejscu. Stoi pod Montdidier, przed 15-kilometrową przerwą we wrogim froncie, w której nie było nikogo. Lecz kiedy Ludendorff nareszcie zdecydował się zrezygnować z beznadziejnych wysiłków 17 armji i przenieść ciężar działań na kierunek Amiens, było już za późno. Hutier, który dnia 29 wieczorem otrzymał pozwolenie dalszego ruchu naprzód, spotyka się 30-go z energicznym, już zorganizowanym, oporem świeżych dywizyj francuskich, wspartych po raz pierwszy od rozpoczęcia ofensywy silną artylerją, tą najgroźniejszą bronią Francuzów.

Ofensywa niemiecka przekroczyła już swój punkt kulminacyjny. Front zarywa się znów w okopach.

A ofensywą tą Niemcy wygrali swój najsilniejszy atut!

Jedność dowodzenia.

W marcu 1918 r. front Sprzymierzonych był podzielony na 3 odcinki:

odcinek belgijski, 35 km, 12 dywizyj, pod rozkazami króla belgijskiego Alberta;

odcinek angielski, 200 km, 61 dywizyj (z tego 2 portugalskie), pod rozkazami marsz. Douglas Haig;

odcinek francuski, 530 km, 99 dywizyj (z tego 1 polska i 4 amerykańskie), pod rozkazami gen. Pétain [1]).

Operacje polegają na uzgadnianiu działań między dowództwami, które zachowują zupełną samodzielność.

Ta sprzeczna z zasadami strategji struktura kierownictwa, nie była dotychczas wystawiona na próbę ogniową. Jej braki wykazuje dopiero ofensywa niemiecka.

Pouczające jest studjum, z jakim trudem torowała sobie drogę ta stara i niezbita prawda, którą wykazała tylokrotnie historja wojen, ta podstawa sztuki wojennej: *konieczność skupionego w rękach jednej osoby dowództwa.* Niemniej pouczające będzie zobaczyć, jak ta dowodząca jednostka, wyłaniająca się w najkrytyczniejszych okolicznościach, potrafiła opanować już beznadziejne,

[1]) Dywizja polska, później 1 hallerowska, obecnie 13 dywizja piechoty, stała początkowo w Szampanji, na odcinku 4 armji gen. Gouraud, potem w Lotaryngji.

zdawało się, położenie i osiągnąć wyniki, na które nie pozwalała stosowana dotychczas metoda.

Od kilku miesięcy wiadomo, że Niemcy, załatwiwszy się z Rosją, ściągają wszystkie siły na front francuski do rozstrzygającej ofensywy. Ale ostrożność przygotowań niemieckich uniemożliwia określenie miejsca, gdzie należy spodziewać się głównego wysiłku. Douglas Haig jest przekonany, że uderzenie wyruszy z Flandrji. Pétain oczekuje ofensywy w Szampanji. Obaj znajdują potwierdzenie swych przewidywań w zbieranych skąpych wiadomościach.

Wywiad donosi jednak także o przygotowaniach niemieckich w rejonie St. Quentin. To ostatnie prawdopodobieństwo wydaje się najgroźniejszem, gdyż uderzenie trafiłoby na granicę między armją angielską a francuską, granicę przestrzeganą tak ściśle, że nawet odwody francuskie nie mogły jej przekraczać bez pozwolenia Anglików [1]).

Między dowództwami panuje idealna zgoda. Ustala się wspólnie warunki wzajemnej pomocy w różnych okolicznościach, gromadzi się środki transportowe do przerzucania wojsk francuskich na pomoc Anglikom i odwrotnie, grupuje odwody. Wszyscy widzą nadchodzącą burzę, wszyscy instynktownie czują potrzebę jednolitości obrony.

Zrozumiałe jest jednak, że każdy z dowódców grupuje swe siły przedewszystkiem na tych kierunkach, za które czuje się najbardziej odpowiedzialny. Marsz. Haig leżało przedewszystkiem na sercu bezpieczeństwo jego podstawy operacyjnej, t. j. portu Calais, podczas gdy gen. Pétain czuł się odpowiedzialny za kierunek na Paryż. Każdy z nich ma tendencję do skupiania swych odwodów w kierunku punktu ciężkości swoich trosk. Stąd wynik, że mimo wszystkich zabiegów, styk obu armij jest punktem słabym.

Niebezpieczeństwo leżące w braku jedności dowodzenia, dostrzegł Foch, który od maja 1917 roku pełnił funkcje fachowego

---

[1]) Z powodu tarć między żołnierzami, które kilkakrotnie przybrały już bardzo niemiłe rozmiary.

doradcy rządu francuskiego, jako „szef Sztabu Generalnego" [1]). Wprawdzie już od listopada 1917 roku istniała instytucja „Naczelnej Rady Wojennej", której zadaniem było uzgadnianie często nader rozbieżnych poglądów Sprzymierzonych [2]), ale Foch widzi jasno, że taka ociężała organizacja nie będzie w stanie uczynić zadość wymogom dowodzenia. W memorjale z dnia 6 stycznia 1918 dowodzi on, że trudnym zadaniom, oczekiwanym na froncie francusko-angielskim, nie podołają:

„...ani naczelni wodzowie, którym same ich funkcje przeszkadzają ocenić z niezbędną bezstronnością potrzeby tych części frontu, za które nie ponoszą odpowiedzialności, a którzy nie mogą równocześnie sprawować dowództwa swych armij i kierownictwa całości, ani też Naczelna Rada Wojenna, organ badań i studjów, już przez sam swój skład i przerywane działanie niezdolny do decyzji i szybkiego wykonania jej".

Zadanie takie — tłumaczy dalej Foch — „może być powierzone tylko wyższemu szczeblowi dowodzenia, który jedynie potrafi bronić stale planu całości przeciwko dążeniom i interesom części, szybko ustalać decyzje i wykonywać je bez straty czasu".

Tłumaczenia te nie znalazły należytego odgłosu, szczególnie wobec dumy Anglików, obawiających się się możliwości (jedynej w danych warunkach) mianowania głównodowodzącym generała francuskiego. Dzięki usiłowaniom Clemenceau, udało się uzyskać jedynie (na konferencji w Wersalu 2 lutego 1918) utworzenie „Komitetu Wykonawczego" postanowień Naczelnej Rady Wojennej, złożonego z przedstawicieli wojskowych Anglji, Ameryki i Włoch, w którym przewodniczył Foch. Rola tego „Komitetu Wykonawczego" ograniczała się jednak tylko do dysponowania „ogólnym odwodem", który postanowiono wystawić w sile 39 dywizyj wojsk sprzymierzonych [3]).

---

[1]) Instytucja ta została stworzona, kiedy rząd, po krwawej klęsce Nivelle'a, postanowił zapewnić sobie bezpośredni wpływ na przebieg operacyj. Pierwszym przedstawicielem jej był Pétain. Po objęciu przez niego funkcyj Nivelle'a, zastąpił go Foch, który „popadł w niełaskę" po bitwie nad Somme'ą i od grudnia 1916 r. nie sprawował dowództwa.

[2]) Wojskowym przedstawicielem Francji w tej radzie, którą tworzyli zbierający się raz na miesiąc szefowie rządów sprzymierzonych, był Weygand.

[3]) Występuje tu ogromna różnica zapatrywań Focha i Ludendorffa. Podczas gdy Foch za najważniejszy atrybut dowództwa uważa posiadanie przezeń rozporządzalnej siły, którą możnaby realnie poprzeć swoje zarządzenia, Ludendorff, zatrzymując w odwodzie tylko trzy dywizje, widzi cechę dowodzenia jedynie w kombinowaniu wysiłków podwładnych i w tym właśnie celu oddziela 18 arm ę od grupy Rupprechta.

Mimo mnogich zastrzeżeń i ograniczeń, odnoszących się do użycia tego odwodu, zdawało się, że pierwszy krok do osiągnięcia jedności dowodzenia został przecież uczyniony. Nadzieje te rozbijają się jednak ponownie o niechęć Anglików, którzy niebawem oświadczają, że nie mogą dostarczyć przypadającej na nich ilości wojsk, oddając „Komitetowi Wykonawczemu" tylko 5 dywizyj, stojących we Włoszech. Na to znów Włosi wycofują się z zobowiązania wydzielenia sił do „ogólnego odwodu". W ten sposób „Komitet Wykonawczy" pozostaje więc bez środków wykonawczych, a zebrana w pierwszych dniach marca, w Londynie, Naczelna Rada Wojenna może tylko stwierdzić nieudanie się planu. Ponowne nawoływania Focha do utworzenia wspólnego dowództwa pozostają bez echa. A mamy 15 marca!

Poważny ten brak w przygotowaniach do bitwy stara się na własną rękę usunąć Pétain.

Już od pewnego czasu prowadzi on pertraktacje z Douglas Haigem w sprawie udzielania sobie wzajemnej pomocy [1]. Główna ich treść polega na ustaleniu systemu wzajemnego luzowania odcinków niezagrożonych, aby umożliwić przerzucenie zluzowanych wojsk do ogniska bitwy.

Celem ułatwienia przewidywanej interwencji francuskiej na odcinku angielskim, Pétain wyznacza sztab grupy armij pod rozkazami gen. Fayolle i sztab armji pod rozkazami gen. Humbert, których jedynem zadaniem jest przygotować plany użycia wojsk, jakie zostaną im dopiero przydzielone w przyszłości. Sztaby te ustalają różne możliwości wkroczenia, czy to celem zasilenia zagrożonych odcinków, czy to celem przeciwnatarć. Dla każdej możliwości obliczają potrzebne siły, ustalają warunki transportowe różnych kombinacyj oddziałów z różnych punktów załadowczych, różnemi środkami i drogami, na różne odcinki; kalkulują potrzebne ilości amunicji i sprzętu bojowego; przewidują warunki rozmieszczenia i t. p.; krótko — przygotowują wszystkie szczegóły szybkiego przerzucania mas. Te prace przygotowawcze zbierają w elaboratach, gotowych do natychmiastowego wprowadzenia w czyn, na każde zawołanie.

---

[1]) Pertraktacje te przyczyniły się w wielkiej mierze do sparaliżowania akcji Focha. Anglicy sądzą, że tym sposobem dadzą sobie także radę, bez konieczności podporządkowywania się wspólnemu generalissimusowi.

Podobne przygotowania były wykonane przez inne sztaby także i dla francuskiego odcinka frontu. Były one tem konieczniejsze, że Pétain, nie mając żadnych podstaw do oceny zamiaru przeciwnika, a spodziewając się natarcia niemieckiego równie dobrze pod Verdun, jak w Szampanji lub nad Oise'ą, musiał rozdzielić odwody, tak, iż skupienie ich mogło się odbyć dopiero w ostatniej chwili.

Praca sztabów była olbrzymia. Ale jej wyniki wynagrodziły wykonawców. Jej wartość polegała głównie na tem, że na każdy przewidywany wypadek był zgóry przygotowany aparat dowodzenia, który zawsze mógł się pierwszy znaleźć na zagrożonym odcinku i na podstawie przeprowadzonych studjów powziąć stosowne do okoliczności decyzje, jeszcze przed zjawieniem się wojsk. Napływające wojska mogły zatem wykonywać swą krwawą pracę celowo, planowo i zwarcie, bez tych tarć i nieuniknionych zawikłań, jakie zawsze pociąga za sobą improwizacja pod presją wydarzeń, bez tych bezowocnych strat, jakie powoduje zawsze brak koordynacji wysiłku nadbiegającej bezplanowo pomocy. Musząc rozproszyć odwody, Pétain znalazł przecież sposób jednolitego użycia ich w zapewnieniu im zgóry warunków *jedności dowodzenia.*

Przygotowania te odnoszą jeszcze ten skutek, że wyruszenie natarcia niemieckiego nie jest dla Francuzów zaskoczeniem, lecz tylko zrealizowaniem jednej z przyjętych hipotez. Dzięki temu, już w dniu wyruszenia ofensywy niemieckiej, rozpoczyna się, prawie automatycznie, dobrze przygotowana gra systemu interwencyj. Tegoż dnia 21 marca, stojący najbliżej korpus gen. Pellé otrzymuje rozkaz podtrzymania prawego skrzydła Anglików i dodatkowe środki do wykonania tego zadania (artylerja ciężka i kawalerja). Wobec ujawnionej potęgi uderzenia niemieckiego, wkracza natychmiast szczebel wyższy. Dnia 24 marca jest już w Montdidier dowódca armji, gen. Humbert, z całym swoim sztabem i obejmuje pod swe rozkazy odcinek angielski na południe od Somme'y, dokąd — na podstawie dawno już przygotowanych zarządzeń transportowych — są natychmiast skierowane odwody francuskie. Skoro jednak porażka Anglików zaczyna przybierać coraz to bardziej zatrważające rozmiary, na lewo od gen. Humbert zjawia się nowy sztab armji, gen. Debeney, za którym koleją, samochodami i nawet marszami pieszemi suną coraz to liczniejsze oddziały francuskie. Już dnia 24 marca dowództwo nad całością obejmuje dowódca grupy armij, gen. Fayolle, którego sztab pilnie baczy, aby szybkość napływania wojsk nie została

niczem zahamowana, a celowość ich użycia nie spaczona, mimo zmieniającego się, jak w kalejdoskopie, położenia.

Cóż jednak pomogą wysiłki francuskie wobec zupełnego załamania się Anglików, których prawe skrzydło, starta na miał 5 armja, nie stawia już żadnego oporu.

Sir Douglas Haig myśli tylko o bezpieczeństwie swoich wojsk, myśli tylko o zachowaniu swej podstawy operacyjnej nad kanałem Angielskim i nie troszczy się o łączność z Francuzami [1]). Pétain widzi, że kierunek odchodzenia sprzymierzeńca odsłania węzeł komunikacyjny Amiens, którego utrata równa się odcięciu Anglików od pomocy francuskiej. Uważa jednak, że nie może bez końca rozszerzać swego frontu na północ, bo ostatecznie zabrakłoby mu sił do odbicia ciosu nad Oise'ą, którego spodziewa się w każdej chwili, ciosu, który mierzyłby wprost w Paryż. A gen. Fayolle z przerażeniem spostrzega, jak między armją Debeney'a, chcącą koniecznie osłonić Amiens i ratować Anglików, a armją Humberta, zagradzającą drogę na tyły francuskie, zaczyna tworzyć się luka, nawprost najgroźniejszego wysiłku niemieckiego. Przeciągnięty jak struna front — pękł. Dnia 27-go wieczorem, w okolicy Montdidier, 60 km od dawnej linji frontu, szczerzy się wyrwa, szerokości kilkunastu kilometrów, zupełnie pusta.

Położenie jest groźne. Wszystkich ogarnia zwątpienie. W Paryżu, ostrzeliwanym przez dalekonośną artylerję niemiecką, pół miljona ludzi „rzuca się do pociągów". Rząd przygotowuje przeniesienie się do Tours. Bank Francji uwozi swe kapitały na południe. Angielski minister wojny zaklina Amerykan: „Na miłość Boską, przysyłajcie swoich ludzi".

Umysłowość i rządów i wodzów i wojsk jest więc skierowana całkowicie „poza siebie".

Ponury nastrój panował na konferencji Naczelnej Rady Wojennej, zebranej dnia 26 marca w Doullens. Jedynie Foch, który ogarniał możliwości obydwóch sprzymierzeńców, stanowczo zwalczał pesymizm, tłumacząc, że wspólny, skoordynowany wysiłek może jeszcze uratować położenie. Ku niemu zwracają się więc ostatnie nadzieje. Może potrafi rzeczywiście dokonać tego, co obiecuje. Groza olbrzymiego niebezpieczeństwa nie pozosta-

---

[1]) Podobno już nawet liczono się z możliwością zabarkowania wojsk angielskich, zupełnie, jak w sierpniu 1914 roku.

wia zresztą innego wyboru, jak chwycenie się tej ostatniej deski ratunku. A jednak zarozumiałość brytyjska zapobiega raz jeszcze oddaniu Francuzowi naczelnej władzy. Foch otrzymuje tylko zadanie „uzgadniania działań Sprzymierzonych".

Mimo wszystko, droga do osiągnięcia jedności dowodzenia jest jednak otwarta [1]. Od 26 marca wysiłek francusko-angielski *jest kierowany*. Apel Focha, aby na całym froncie zaprzestać odwrotu: „Tenir, tenir á tout prix, chacun ou il se trouve", naprowadza znów myśli wykonawców na właściwe tory, a nagły wzrost oporu dezorjentuje Ludendorffa, który popełnia ten fatalny błąd, że chwilowo zatrzymuje operację [2].

Nareszcie front stanął. A kiedy Niemcy ponowili próbę, było już za późno. „Opór przeciwnika — pisze Ludendorff — okazał się silniejszy od naszych zdolności zaczepnych".

Lecz Foch przecież odczuwa połowiczność swych kompetencyj. „Nie mogę się na nikogo skarżyć — raportuje swemu rządowi dnia 1 kwietnia — ale zmuszony jestem tłumaczyć, zamiast rozkazywać. Uprawnienie naczelnego kierownictwa wydaje mi się niezbędne do wykończenia powodzenia".

Clemenceau uznaje, że wielka odpowiedzialność musi być zrównoważona należytemi uprawnieniami, a ponawiające się bezustannie wysiłki Niemców wskazują, jak ogromna jest ciągle jeszcze ta odpowiedzialność. Na konferencji w Beauvais, dnia 3 kwietnia, udaje mu się przekonać Anglików i wymóc na nich oddanie Fochowi „strategicznego kierownictwa operacyj". Unikanie tytułu naczelnego wodza miało oznaczać, że tak Pétain, jak i Douglas Haig (o którego głównie chodziło), zatrzymują „zupełnie wolną ręką w taktycznem kierownictwie swych armij i prawo odwoływania się do swych rządów, gdyby, ich zdaniem, armje te były zagrożone zarządzeniami gen. Focha".

Dopiero kiedy Niemcy, wyzyskując swój straszny system zaskoczenia, zmieniwszy nagle kierunek wysiłku, dnia 9 kwietnia, we Flandrji, rzucili się ponownie na Anglików, rozbijając w puch

---

[1]) v. Kuhl („Der Weltkrieg", t. II, str. 336) uważa uchwałę w Doullens za punkt zwrotny wojny.

[2]) Jeszcze 26-go wieczorem wychodzą z niemieckiej Kwatery Głównej rozkazy, świadczące o bardzo wybujałych nadziejach. Prawe skrzydło otrzymuje Boulogne, lewe Compiegne, jako cele operacyjne. A już 27-go wieczorem Ludendorff zarządza zatrzymanie ruchu 17 i 18 armji. Właśnie w tej samej chwili, kiedy bogini szczęścia otwiera przed Hutierem wrota powodzenia!

ich pozycje, dopiero kiedy Haig, przerażony bezpośredniem niebezpieczeństwem dla swoich portów, zmuszony był *prosić* o pomoc francuską — dopiero wtedy ugiął się dumny kark brytyjski. Dnia 14 kwietnia Foch zostaje mianowany „naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych".

Odtąd niema już odcinka angielskiego i odcinka francuskiego. Wojska francuskie walczą tak samo pod dowództwem angielskiem we Flandrji (francuska armja gen. de Mitry pod rozkazami dowódcy grupy armij angielskich gen. Plumera), jak wojska angielskie pod dowództwem francuskiem w Szampanji (3 dywizje angielskie, rozbite w bitwie marcowej, które weszły w skład 6 armji francuskiej gen. Duchesne).

Jedność dowodzenia zapewniona jest całkowicie.

„Błysk mściwego miecza".

Dwukrotne przełamanie frontu angielskiego, nad Somme'ą i we Flandrji, nie dało Niemcom oczekiwanych korzyści. Nie potrafili bowiem wyzyskać tego do uniemożliwienia Anglikom ponownego uszykowania się. Zwycięstwo taktyczne nie dało zwycięstwa strategicznego.

Koordynacja wysiłku Sprzymierzonych, umożliwiona jednością dowodzenia, spowodowała, że to, co mogło być katastrofalne w stosunku do odcinka angielskiego, stało się tylko wprawdzie groźnym, ale przemijającym epizodem w stosunku do całości frontu. Zamiar Ludendorffa, aby rozbiciem Anglików odebrać Francuzom nadzieję zwycięstwa, nietylko nie udał się, ale przyniósł skutki wręcz odwrotne. Właśnie francuska sztuka wojenna uratowała sojusznika, tak, że Francuzi mogli z większą, niż kiedykolwiek, pewnością siebie twierdzić: „On les aura".

Aby odciągnąć Francuzów od udzielania pomocy Anglikom, przeciwko którym szykuje się nowy cios, aby oddalić potężne, pilnujące odcinka angielskiego odwody francuskie, Ludendorff zwraca następne uderzenie na front francuski. Ufny w swój niezawodny system rozbijania pozycyj, wobec którego przeciwnik okazał się bezbronny, wybiera jako miejsce natarcia odcinek Chemin des Dames, uważany za nie do zdobycia i dlatego właśnie, jako „spokojny front", oddany rozbitkom angielskim z bitwy pod Amiens.

Cios niemiecki przygotowany jest z wypróbowanem tylokrotnie mistrzostwem w zachowaniu tajemnicy.

Lecz jego siła, wobec zużycia w dwóch poprzednich bitwach i pozostawienia na odcinku angielskim oddziałów, przeznaczonych do ostatecznej rozprawy, jest już znacznie mniejsza. Mimo to już w pierwszym dniu bitwy, 27 maja, Niemcy posuwają się 20 kilometrów naprzód, co stanowiło „rekord dla wszystkich bitew na froncie zachodnim" (Churchill). Dnia 30 maja Niemcy są nad Marną, 60 kilometrów od swej podstawy wyjściowej.

Próby rozszerzenia wyłomu znów się nie udają. Przeciwnik, zaalarmowany pierwszem uderzeniem, nie da się już zaskoczyć.

Poza tem Francuzi powoli wypróbowują środek przeciwko strasznej broni niemieckiej — zaskoczeniu. Już w zimie 1917/18 Pétain wskazywał na możność uniknięcia skutków pierwszego uderzenia przez słabe obsadzenie pierwszej linji, której zadanie musi ograniczyć się do opóźniania i dezorganizowania ruchu nacierającego, pozostawiając zadanie zatrzymania go pozycjom położonym bardziej wtyle i przeciwnatarciom odwodów [1]).

Są to więc zasady podobne do „obrony elastycznej", którą Niemcy zastosowali przeciwko przewadze materjałowej Sprzymierzonych.

Rutynistycznie przyzwyczajenia opóźniają wprowadzenie w czyn rozkazu Pétaina. Dopiero podczas próby rozszerzenia wyłomu, uderzenie niemieckie, które wyszło dnia 9 czerwca w obszarze Noyon, spotyka się po raz pierwszy z tego rodzaju działaniem. Jak zwykle, pozycje francuskie nie zatrzymują Niemców, którzy wdzierają się gdzie niegdzie aż do 12 kilometrów w głąb; ale już dnia 11 czerwca na ich prawe skrzydło spada zorganizowane przeciwnatarcie 4 dywizyj, wspartych czołgami. Zaskoczenie służy teraz Francuzom. Prawe skrzydło niemieckie cofa się. Ofensywa niemiecka jest zatrzymana.

W walkach pod Noyon, 15 dywizyj francuskich potrafiło załamać uderzenie 18 dywizyj niemieckich.

Jest to początek końca!

---

[1]) „Directive Nr. 4 pour les groupes d'armées et les armées" z dn. 27 grudnia 1917 oraz „Instruction pour l'application de la Directive Nr. 4" z dnia 24 stycznia 1918.

W roku 1914 odwrót z nad Marny zakończył się walką na Chemin des Dames. Teraz nawrót z Chemin des Dames zakończył się nad Marną. I rzeki „habent sua fata".

Nie zdoławszy rozszerzyć wąskiego, wysuniętego ku Marnie „worka" uderzeniem pod Noyon, Ludendorff organizuje nową ofensywę celem osiągnięcia tego celu przez zdobycie Reims.

Uważa, że nie może zwrócić się przeciwko Anglikom, zanim nie załatwi tej sprawy. Uważa, że pozostawienie wojsk w zagrożonym z obydwóch boków klinie, wysuniętym między rzeką Aisne a Chateau Thierry nad Marną, wojsk, wiszących na jednej linji komunikacyjnej przez leżące pod dalekim ogniem przeciwnika Soissons, naraża je na los Anglików pod Cambrai w roku 1917, czego przepowiednią było już przeciwnatarcie francuskie z dnia 11 czerwca.

W przypuszczeniach swych bynajmniej nie myli się. W rzeczywistości bowiem, już 14 czerwca Foch zwraca uwagę gen. Pétain na korzyści, jakie dla ogólnego położenia przyniosłoby uderzenie na Soissons. Pétain, rozkazem z 16 czerwca, nakazuje dowódcy 10 armji, gen. Mangin [1]), opracować plan ofensywy na Soissons i przyrzeka mu maximum rozporządzalnych środków.

Plan Ludendorffa przewiduje opanowanie Reims dwoma koncentrycznemi natarciami. Jedno w Szampanji, na południe, drugie z nad Marny, na południowy wschód.

Lecz los odwrócił się odeń. Szczęście, trzykrotnie niewyzyskane, odchodzi ostatecznie.

Mimo zachowania tych samych środków ostrożności, które tylokrotnie wypróbowano z tak świetnemi wynikami, wiadomości o zamiarach Naczelnego Dowództwa przecież przedostają się nazewnątrz. Żarliwa dążność do zaskoczenia zdążyła już bowiem przemienić się w schemat. A skoro namiętność zastąpią przepisy, bogini sztuki cofa się. Ludendorff otrzymuje meldunki, że w brukselskich kawiarniach i monachijskich tramwajach domorośli strategdzy roztrząsają widoki nowego zwycięstwa niemieckiego. Nie dziwota, że już z końcem czerwca także i Francuzi otrzymują wiadomości o zamiarach niemieckich.

---

[1]) Także „ofiara" bitwy nad Somme'ą, którą niedawno „wygrzebał" Clémenceau.

„Le voile se déchire" cieszą się sztaby francuskie. Dnia 10 lipca mogą już, na postawie licznych, dostatecznie sprawdzonych raportów, określić dokładnie nietylko zamiary Niemców, ale nawet i datę ich natarcia: 15 lipca.

Francuzi mają niesłychane szczęście! Zaiste, zamiary niemieckie nie mogą bardziej iść na rękę przygotowaniom francuskim[1]).

Foch jest w stanie ustrzec się przed powtórzeniem błędu mylnego rozstawienia odwodów, który w maju pociągnął za sobą ponowne zjawienie się Niemców nad Marną i niemal utratę z takim trudem zdobytego naczelnego dowództwa[2]). Rezygnuje z przygotowanej już ofensywy w rejonie Amiens i wbrew oporowi Haiga oraz rządu angielskiego, ściąga resztę (8) dywizyj francuskich, stojących jeszcze we Flandrji, luzuje Anglikami dalsze 4 dywizje francuskie pod Amiens, a nawet 4 dywizje angielskie przesuwa do Szampanji.

Jasne jest, że te wielce celowe zarządzenia byłyby nie do pomyślenia przy braku wspólnego dowództwa.

Dzięki nim, Pétain może już 8 lipca zatwierdzić plan gen. Mangin, który przewiduje przygotowanie masy nacierającej pod ukryciem lasów Villers-Cotterêts, aby stąd wyruszyć na Soissons, a więc prosto na bok i tyły przewidywanego natarcia niemieckiego nad Marną. Tegoż dnia prawy sąsiad gen. Mangina, dowódca 6 armji, gen. Degoutte, prosi, aby mu wolno było dołączyć do tej ofensywy, nawet bez zasilenia go.

Dnia 12 lipca Pétein zgadza się na wspólną ofensywę 10 i 6 armji. Dnia 13 lipca jest już tak pewny swego, że jako datę przeciwnatarcia oznacza dzień 18 lipca. Chce pozostawić przeciwnikowi 3 dni czasu na zaangażowanie jak najwięcej sił w fałszywym kierunku.

Dowódcy obydwóch armij kładą w swych planach główny nacisk na wyzyskanie wszelkich warunków zaskoczenia. Francuzi poznali się nareszcie na tej broni. „Widzieliśmy — raportuje Mangin, mówiąc o zaskoczeniu — że przeciwnik ma te same trudności, co my, chcąc bronić się przeciwko wojskom, wyzysku-

---

[1]) „Szczęście, którem historja wojen swym wybranym wśród wodzów i narodów ulubieńcom nierzadko zwykła dopomagać" (Kromayer).

[2]) Tylko energja Clemenceau uratowała Focha przed atakami Anglików, którzy po majowej ofensywie niemieckiej nie omieszkali wytknąć Francuzom, z jaką niechęcią zgodzili się na ustanowienie generalissimusa, którego „pierwszym owocem była olbrzymia katastrofa" (Churchill).

jącym nowoczesne sposoby natarcia". Również Pétain poświęca w swoim rozkazie przygotowawczym z dnia 8 lipca długi ustęp, tłumaczący, że „zaskoczenie jest podstawowym czynnikiem powodzenia". Między rygorystycznemi przepisami zachowania tajemnicy, nawet wobec sztabów jednostek, przeznaczonych do natarcia, poleca on wydać zarządzenia, które zdolne byłyby wywołać przekonanie, że wojska przygotowują się do obrony przed bliskiem natarciem wroga.

W rozkazie tym Pétain stwierdza, że operacja, przygotowana przez gen. Mangin „bezwątpienia będzie stanowić najskuteczniejszą paradę nadchodzącej ofensywy niemieckiej". Nie zaniedbuje jednak niczego, co mogłoby się przyczynić także do bezpośredniego zatrzymania wroga. Jego wskazówki o prowadzeniu bitwy obronej, wydane w zimie 1917/18, dotychczas nie znalazły zrozumienia. Metodyczność i rutyna, które opanowały niepodzielnie Francuzów w 1917 r., nie mogły pogodzić się z niebezpieczną, ich zdaniem, nowością darowywania wrogowi pierwszych linij. W walkach 1918 r., szczególnie na Chemin des Dames, przekonano się jednak, że utrata pierwszej pozycji jest i tak nieunikniona, jakakolwiek byłaby jej siła. Niechęć wojsk do opuszczania okopów, z któremi się zżyły, osłabła. Zrozumiano, że lepiej będzie odmówić przyjęcia pierwszego, najsilniejszego uderzenia, a przeciwstawić się natarciu dopiero kilka kilometrów wtyle, kiedy straci pierwotny rozpęd. Przez zręczne uchylenie się z pod pierwszego ciosu, spodziewano się uzyskać to, że wroga piechota zostawi za sobą straszliwe miotacze bomb, nadweręży swą łączność z artylerją, osłabi jej wsparcie przez wzrost odległości, skotłuje się i zmiesza przekraczaniem labiryntu nieznanych, zresztą zaiperytowanych, okopów opuszczonej pierwszej pozycji i oporem pozostawionych na niej nielicznych grup straceńców.

Rozkazy Pétaina narzucają przygotowanie tego systemu w Szampanji. Nad Marną zawahano się z zastosowaniem go, nie chcąc dobrowolnie oddawać przejść przez rzekę. Postanowiono trzymać się brzegu, sądząc, że szeroki na 70 metrów i głęboki nurt rzeki musi dać przecież dostateczną osłonę.

Wydarzenia wykazały, że nawet taka rzeka, jak Marna pod Chateau Thierry, nie jest usprawiedliwieniem odstępstwa od słusznej zasady; że należało raczej naśladować zamiary Lanrezaca nad Sambre'ą i Oise'ą w roku 1914, niż trzymać się zbankrutowanego procederu sztywnej obrony.

W Szampanji, przygotowania, jakie poczyniła 4 armja na przyjęcie wroga, dały wyniki znakomite. Jej dowódca, gen. Gouraud, nietylko potrafił wprowadzić w czyn myśl przewodnią wytycznych Pétaina, ale udoskonalił ją jeszcze sposobem wykonania, który tego generała w jednym dniu wyniósł w poczet mistrzów sztuki wojennej.

Sam pomysł uchylania się z pod ciosu jest zaczerpnięty z zasad niemieckiej „obrony elastycznej". Ale skoro według Napoleona „wszystko jest rzeczą wykonania", to gen. Gouraud należy się bezwzględny podziw za sposób, w jaki potrafił wprowadzić te zasady w czyn.

Główną jego zasługą było to, że do biernej obrony potrafił wprowadzić czynnik zaskoczenia [1]). Nie chcąc dopuścić, aby przeciwnik mógł zorjentować się w jego nowem uszykowaniu obronnem, Gouraud postanawia opuścić pierwszą pozycję dopiero w ostatniej chwili. Aby być pewnym daty natarcia, dozoruje front przeciwnika miejscowemi wypadami. Jeden z nich, przeprowadzony w przeddzień zapowiadanej oddawna ofensywy, daje mu 27 jeńców, którzy całkowicie potwierdzają wiadomości wywiadu. Staranne przygotowanie najdrobniejszych szczegółów umożliwia to, że w nocy z 14 na 15 lipca cały front armji zmienia uszykowanie bez zwrócenia najmniejszej uwagi Niemców. Przegrupowanie odbywa się tak szybko i sprawnie, że potężna artylerja francuska może, już z nowych stanowisk, rozpocząć rozmowę pierwsza. Jeszcze przed odezwaniem się Niemców, na podstawy wyjściowe ich piechoty, na stanowiska ich artylerji, na miejsca postoju dowództw i komunikacje, spada lawina francuskiego ognia zapobiegawczego.

Natomiast pociski niemieckie spadają na puste pozycje. Rano lotnicy niemieccy stwierdzają z przerażeniem, że baterje francuskie stoją całkiem gdzie indziej, niż poprzedniego dnia. Wyruszająca piechota niemiecka ze zdumiewającą łatwością wdziera się w pierwsze pozycje francuskie; ale po kilku kilometrach posuwania się wpada nagle w niszczący ogień zaporowy nietkniętych karabinów maszynowych i artylerji.

Wieczorem dnia 15 lipca Niemcy zdają sobie sprawę, że

---

[1]) Sposób Gouraud polegał na nieoczekiwanem przesunięciu sztywnej zresztą obrony na nieznane przeciwnikowi pozycje. Polegający na przeciwnatarciach sposób niemieckiej „obrony elastycznej" był bardziej czynny.

w Szampanji ponieśli klęskę. Pociesza ich jedynie powodzenie odniesione nad Marną, gdzie, dzięki rozbiciu skupionych na pierwszej pozycji obrońców, nietylko zdołali pokonać trudności forsowania rzeki, ale i głęboko wedrzeć się w ugrupowanie francuskie.

Już o godz. 9 rano położenie Francuzów jest tak poważne, że przerażony gen. Pétain, obawiający się o tyły 4 armji, nietylko rzuca w bitwę odwody gen. Degoutte, ale nawet zarządza przerwanie przygotowań do ofensywy gen. Mangin, aby móc i jego odwody użyć do naprawienia groźnego położenia nad Marną.

Około godziny 10, gen. Foch otrzymuje meldunek o tem zarządzeniu. Znajdował się właśnie w drodze do Anglików, aby wymóc na nich jeszcze dalsze posiłki.

Naczelny wódz patrzy dalej, niż Pétain. Dla niego niepowodzenie nad Marną jest tylko miejscowym wypadkiem. Przewiduje on słusznie, że daleko większe niebezpieczeństwo grozi we Flandrji, gdzie za frontem Rupprechta stoją ciągle jeszcze poważne odwody niemieckie, przygotowujące się bezwątpienia do ponownej ofensywy na osłabiony front angielski. Przedewszystkiem zależy mu więc na tem, aby własną ofensywą uprzedzić groźny zamiar przeciwnika.

A gdzież są lepsze warunki dla tej ofensywy, jak właśnie w rejonie Soissons — Chateau Thierry, gdzie dowódca grupy armij, gen. Fayolle, razem z podporządkowanymi mu generałami: Mangin i Degoutte, zebrał już i starannie przygotował: 40 dywizyj piechoty, 704 bateryj, 69 eskadr lotniczych i 545 czołgów? Czy jest lepsza odpowiedź na uderzenie niemieckie nad Marną, jak ofensywa tej właśnie masy? Ma ona wprawdzie wyruszyć dopiero za 3 dni, ale czyż całości może w czemkolwiek zaszkodzić porażka armji, broniącej odcinka nad Marną? Tem bardziej wobec meldunków z Szampanji? Wręcz przeciwnie! Czem dalej Niemcy zaawanturują się za Marnę, tem smutniejszy będzie ich los, skoro utracą Soissons.

Foch każe natychmiast połączyć się telefonicznie z gen. Pétain i zakazuje kategorycznie przeszkadzać gen. Mangin. A od sir Douglas Haiga, który z troska spogląda na czyhające sposobności masy niemieckie we Flandrji, wymusza nową obietnicę wysłania posiłków na południe.

Ta jedna decyzja wystarcza, aby przyznać Fochowi palmę mistrzostwa.

Pétain dał sobie sam radę z Niemcami. Ludendorff już dnia 17 zrezygnował z dalszej ofensywy nad Marną, a sądząc, że już najwyższy czas skończyć z Anglikami, udaje się tegoż dnia do Flandrji.

Dnia 18 rano, w Tournai, ustala z królewiczem Rupprechtem ostatnie zarządzenia do ofensywy, po której spodziewa się „Siegfrieden", kiedy nadchodzi wieść hiobowa.

Tak Hindenburg, jak i Ludendorff, twierdzą zgodnie, że położenie Niemców w worku Chateau Thierry musiało wprost prowokować Francuzów do uderzenia z lasów Villers Cotterêts na Soissons. Napływające wiadomości potwierdzały te obawy. Od początku lipca było wiadomo, że w lasach rejonu Compiègne — Villers Cotterêts zbierają się wojska wroga. Meldunki wywiadu i zeznania jeńców wskazywały zgodnie, że na 14 lipca (francuskie święto narodowe) przygotowuje się natarcie na prawy bok niemieckiego „worka".

Broniący tego odcinka dowódcy niemieccy domagają się posiłków. Ludendorff jednak nie chce osłabiać ofensywy dla celów obronnych, sądząc, że wyruszające 15 lipca uderzenie niemieckie potrafi sparaliżować zapędy Francuzów [1]).

Kiedy jednak dnia 14-go oczekiwane z napięciem natarcie nie wyruszyło, umysły uspokajają się. Dowódca stojącej na zagrożonym odcinku 9 armji niemieckiej, który 11 lipca prosił o zasilenie go czterema dywizjami, dnia 15-go raportuje: „Położenie doznało tymczasem odprężenia. Przeciwnatarcie przestało być prawdopodobne. Wniosek, dotyczący czterech świeżych dywizyj, wycofuje się". Dnia 17-go Naczelne Dowództwo zawiadamia, że narazie nie liczy się z ofensywą francuską. Tegoż dnia jeden z dowódców dywizyj raportuje, na podstawie osobistej kontroli pierwszych linij, że u przeciwnika panuje zupełny spokój.

Tymczasem Mangin zaczaił się w lasach i „jak zgłodniały tygrys czekał, aż wybije jego godzina" (Churchill).

Los chce, że przeciągająca w nocy z 17 na 18 lipca potężna burza z piorunami zagłusza ostatnie przygotowania. Dnia 18 lipca o godz. 6 rano, masy francuskie rzucają się więc na zupełnie zaskoczonych Niemców. Szeroka fala czołgów zastępuje przygo-

[1]) Jak słusznie liczył, dowodzi udaremniony przez Focha zamiar gen. Pétain.

towanie artylerji, która rozpoczyna ogień dopiero z chwilą wyruszenia piechoty, osłaniając ją wspólnie z nieprzeliczoną chmarą zniżającego się tuż nad ziemię lotnictwa.

> "Jednym ciosem zostały zniweczone wszystkie plany niemieckiego Naczelnego Dowództwa. Wykazały się dobitnie daleko idące i druzgocące skutki natarcia, rzuconego nietylko w miejscu dogodnem taktycznie, ale i w kierunku rozstrzygającym strategicznie.
>
> Cały występ nad Marną, na południe od rzeki Vesle, dorobek ofensywy majowej, stał się nie do utrzymania. Wyłoniło się samo przez się, że rozpoczęty odmarsz artylerji i miotaczy bomb do Flandrji musiał być wstrzymany; przeciwnie, stamtąd musiały być jak najśpieszniej ściągane dywizje" [1].

Przedewszystkiem należało jak naśpieszniej wycofać wojska, które przekroczyły Marnę. Po raz wtóry w tej wojnie Niemcy odchodzą od niej. Tym razem jednak aż do... Wersalu.

W dniach 15 — 18 lipca została ostatecznie przełamana równowaga sił. Odtąd szala przechyla się bezustannie na korzyść Sprzymierzonych. Dnia 24 lipca generałowie: Pétain, Douglas Haig i Pershing, otrzymują wskazówki naczelnego wodza co do dalszego prowadzenia ofensywy. Podstawowym wyrunkiem wszystkich działań ma być odtąd... zaskoczenie.

Nareszcie!

Dnia 7 sierpnia Foch zostaje mianowany marszałkiem Francji. A dzień następny, w którym nowy system doznaje pełnego zastosowania, Ludendorff nazywa „czarnym dniem wojska niemieckiego". Druzgocąca klęska pod Amiens niemieckiej 2 armji, zaskoczonej natarciem Anglików, wykazuje, że najważniejsze atuty strategji nie znajdują się już w rękach niemieckich.

Teraz inicjatywę ma Foch.

Bitwa odwodów.

Sądząc według formy zewnętrznej i nie zastanawiając się bliżej nad istotną treścią wydarzeń, uważa się ogólnie wielką

---

[1]) v. Kuhl „Der Weltkrieg 1914 — 1918".

ofensywę marsz. Focha za zrealizowanie projektu Pétaina z r. 1915. Nacisk na całym froncie, doprowadzający do zużycia sił przeciwnika i przygotowanie wielkiego uderzenia, mającego powalić go ostatecznie.

W rzeczywistości jednak zasada tej ofensywy jest całkiem inna.

Pétain zamierzał w pierwszym okresie „przysporzyć przeciwnikowi takie „straty", które umożliwiłyby w drugim okresie dobicie osłabionego.

Francuski projekt „usure de l'ennemi" różnił się od niemieckiego „Ausbluten" tylko tem, że ten ostatni nie przewidywał drugiego okresu, narzucającego rozstrzygnięcie. Zasadnicze podobieństwo idei sprawiło, że również i obustronne ofensywy, zapełniające lata 1916 i 1917 wzajemnem wyniszczaniem się w krwawych zmaganiach o skrawki terenu, były tak bliźniaczo podobne do siebie.

Foch wymagał czego innego. Nie w „Ausbluten", nie „w przysparzaniu strat", nie w osłabianiu *materjalnej* siły wroga widział on cel swych operacyj. Foch chciał osłabić nie środki przeciwnika, lecz możność rozporządzania temi środkami. Obchodziła go ręka, a nie miecz.

Foch chciał osłabić *dowództwo* przeciwnika odebraniem mu swobody działania.

Z taktycznej dziedziny osłabiania szyku wroga, Foch przeniósł ideę „usure de l'ennemi" do dziedziny strategji.

Wyniki francuskich przygotowań obronnych wykazały, że odpowiednie wyzyskanie nowoczesnych środków transportowych potrafi zrównoważyć niedogodności olbrzymich frontów. Masy odwodów francuskich przerzucano z Szampanji do Flandrji i odwrotnie z szybkością, będącą do wymagań bitwy w tym samym stosunku, co przemarsz odwodów z jednego skrzydła na drugie w czasach napoleońskich.

Oceniając doniosłość tych możliwości, widział Foch, jeszcze jako przewodniczący „Komitetu Wykonawczego", najskuteczniejszy środek przeciwko niebezpieczeństwu przełamania frontu głównie w stworzeniu silnego, centralnie kierowanego odwodu. Musiał jednak liczyć się z tem, że z przebiegu ostatnich bitew i Niemcy potrafią wyciągnąć odpowiednie wnioski, że i jego wysiłku przełamania frontu niemieckiego spotkają się z takiem

samem przeciwdziałaniem, jakie on zastosował przeciwko ofensywom niemieckim.

Problem polegał na tem, aby uniemożliwić to przeciwdziałanie.

Napoleon rozwiązywał ten problem natarciem oskrzydlającem, które odciągało nieprzyjacielskie odwody z odcinka, gdzie miało spaść rozstrzygające uderzenie. Foch systemu tego zastosować nie może, bo skrzydła niemieckie są oparte o niedostępne rejony. Także i metoda Ludendorffa, odciąganie odwodów natarciem czołowem na inny odcinek frontu, okazała się niewystarczająca.

Twórczy umysł Focha potrafi jednak rozróżnić formę zewnętrzną od istotnej zasady. Treść zagadnienia nie polega na odciągnięciu odwodów, lecz na unieszkodliwieniu ich siły. A to da się osiągnąć także innemi sposobami. Naprzykład przez takie rozproszenie ich, aby nie mogły zebrać się w czasie i miejscu rozstrzygnięcia.

Marszałek Foch stara się więc uzyskać napoleońskie „effet de ventouse" przez zmuszenie odwodów niemieckich do równomiernego wsiąknięcia na całej długości frontu, aby móc następnie wyciągnięty kordon „prendre" według upodobania.

To jest myśl przewodnia.

Do osiągnięcia tego celu błędne byłoby stosowanie równomiernego nacisku na całym froncie, gdyż rozpraszałoby to i własne odwody w wysiłku równoległym, nie mającym żadnych szans powodzenia. Trzeba uderzać zdecydowaną przewagą, wybierając tylko żywotne dla Niemców punkty, aby zmusić ich do przyjęcia walki i do zasilania odwodami zagrożonych odcinków oraz zapobiec podobnej niespodziance, jak swego czasu odskok na Hindenburgstellung. Wyzyskanie warunków zaskoczenia ma zmniejszyć wydatek własny, a powiększyć wydatek przeciwnika.

Z chwilą, kiedy napływające odwody przeciwnika zaczną stwarzać stan równowagi, należy przerwać działanie, aby uniknąć zbytecznych strat, a wysiłek skierować na inny odcinek frontu, gdzie dadzą się stworzyć warunki przewagi. Aby jednak przeciwnik nie mógł uczynić tego samego lub odpowiedzieć przeciwnatarciem, kolejne uderzenia muszą następować po sobie tak szybko, żeby ciągle i całkowicie absorbować jego uwagę i zapobiec podobnej reakcji, jak ofensywa sprzymierzonych nad Somme'ą podczas walk o Verdun.

Głównym warunkiem było więc nie dopuścić Niemców do przejawienia jakiegokolwiek aktu inicjatywy.

Wielkie ofensywy Ludendorffa nie pozwalały na takie wyzyskanie posiadanej swobody działania. Musiał on przenosić swoje wojska z ofensywy do ofensywy, czem oddawał przeciwnikowi czas między niemi. Ponadto sposób ten utrudniał oddziałom wypoczynek, powodując daleko szybsze zużywanie się ich. Natomiast krótkie uderzenia Focha, zadawalające się tylko początkowym wynikiem, wymagały daleko mniej sił i pozwalały nie przenosić własnych odwodów od ofensywy do ofensywy, lecz stworzyć zapas ogólny, z którego oddziały odpływają do wykonania miejscowych uderzeń, powracając doń po spełnieniu zadania, aby móc wypocząć podczas pracy innych.

Oto plan, zawierający wszystkie istotne cechy prawdziwej sztuki. Szczególnie ekonomję wysiłków, tak ważną przy ogólnem zmęczeniu.

Wykonanie odpowiada planowi. Wielka bitwa, prowadzona na całym froncie, od Wogezów po morze, „składała się z serji kolejnych uderzeń; dla każdego z nich wybrano kierunki i cele jak najczulsze dla Niemców, aby zapewnić ściągnięcie tam jak największej części ich odwodów, a to celem ułatwienia powodzenia następnej ofensywy"[1]).

Staranne przygotowanie tej walki zapewniło jej nieprzerwaną ciągłość, nie pozwalając Niemcom na uchylenie się z pod jej skutków. Na całym froncie, w coraz to innych miejscach, następują krótkie, ale potężne, bezzwłocznie po sobie następujące uderzenia, bez przerwy, bez spoczynku. Zanim Niemcy zdołają sparaliżować skutek jednego natarcia, pożar rozpala się w kilku innych punktach teatru operacyjnego. Zresztą nie dostrzegają oni groźby, leżącej w postępowaniu Francuzów. Metoda Focha wprowadza ich w błąd o tyle, że słabnięcie naporu Sprzymierzonych w tych punktach, gdzie udało im się wciągnąć w grę dostatecznie liczne odwody, uważają za swoje powodzenie. Nie dostrzegają więc, że bezustanne wykruszanie się ich odwodów było powodzeniem dalej widzącego planu francuskiego. Łudzą się, że Sprzymierzeni, nie uzyskawszy wyłomu, zrezygnują nakoniec z bezowocnych prób. Nie odczuwają więc potrzeby zmiany dotychczasowego sposobu postępowania.

---

[1]) Culmann „Stratégie".

A kiedy się spostrzegli, było już za późno. Niebawem okazuje się bowiem, że ta ciągłość bitwy na całym froncie, ta koordynacja poszczególnych wysiłków, ta harmonja ciosów, spadających bez chwili spoczynku, a w bezustannej wzajemnej łączności, rozbija powoli tamę obrony niemieckiej, która zaczyna trzeszczeć we wszystkich wiązaniach.

Ludendorff, pozbawiony możności manewru, pozbawiony możności namysłu wogóle, zaledwie stawia czoło gradowi uderzeń. Jego swoboda ruchów zmniejsza się; jego odwody topnieją z dnia na dzień. Nie znając ani siły, ani celu natarć, nie może tak szybko wyciągnąć z ognia zaangażowanych dywizyj, jak posiadający całkowitą swobodę działania Foch. Jego do ostatnich granic przemęczone wojska zużywają się więc nieproporcjonalnie szybko. Wkrótce jest on już zmuszony rozwiązywać jedne dywizje, aby uzupełniać niemi olbrzymie straty w innych.

Niemiecka przewaga szybko niknie. W dniu wyruszenia pierwszej ofensywy niemieckiej, 21 marca 1918, stało we Francji 190 dywizyj niemieckich naprzeciw 172 dywizyj sprzymierzonych [1]. W dniu wyruszenia trzeciej ofensywy, 27 maja, stosunek ten wynosi 203 na 184. A w dniu zawieszenia broni, 11 listopada, położenie jest odwrócone: zaledwie 183 dywizyj niemieckich może się jeszcze przeciwstawić 205 dywizjom sprzymierzonym.

Skutki planu Focha wykazują się jednak nie w ogólnej ilości wojsk, gdyż uzyskanie przewagi liczebnej nie było jego celem. Był to objaw uboczny. Przewaga ta była zresztą bardzo wątpliwa, gdyż w podanej ogólnej liczbie znajdowało się 28 dywizyj amerykańskich, które, złożone z żołnierzy-nowicjuszy, a prowadzone przez dowódców-laików, przedstawiały jeszcze bardzo nikłą wartość bojową [2].

Wyniki pomysłu Focha objawiają się przedewszystkiem w stosunku obustronnych odwodów. Dnia 21 marca, na 61 odwodowych dywizyj sprzymierzonych, przypadało 80 odwodowych dywizyj niemieckich. Dnia 27 maja stosunek ten wynosił 67 na 83. A dnia 11 listopada, olbrzymiemu odwodowi 103 dywizyj sprzymierzonych, mogą Niemcy przeciwstawić tylko 17, a i z tych tylko 2 wypoczęte.

---

1) Liczone razem z odwodami.

2) Oprócz tych 28, znajdowało się we Francji jeszcze 15 dywizyj amerykańskich, które na głębokich tyłach uzupełniały swe wyszkolenie i uzbrojenie i nie zaliczały się do wojsk walczących.

Oto ekonomja sił! Posiadając tylko 102 dywizje w linji, ale mając, dzięki swej gospodarce odwodami, gdzie tylko zechce dowolnie wielką przewagę względną, Foch potrafi spychać front 166 dywizyj niemieckich nawet z najsilniejszych pozycyj!

Takie gromadzenie przewagi na jednych odcinkach jest możliwe tylko kosztem innych, przez rozcieńczanie do maximum ich załogi. Foch może sobie na to pozwolić. Mając inicjatywę niepodzielnie w swoich rękach, nie obawia się możliwości wyzyskania swych słabych stron przez wroga.

Ludendorff jest bowiem bezsilny. Nie ma żadnej możności uchylenia się z pod prawa, narzuconego mu przez przeciwnika. O przejściu do natarcia i odzyskaniu inicjatywy niema nawet co marzyć! Do tego trzebaby przedewszystkiem uchwycić grunt pod stopami! A to okazuje się niemożliwością. Mimo szeregu przygotowanych na tyłach umocnionych linij, grad ciosów Focha nie pozwala nabrać tchu, nie pozwala ani na chwilę odzyskać straconej pod Soissons i pod Amiens równowagi. Usunąć się z pod ciosów i odskoczyć od przeciwnika prostym odwrotem — także nie można. Armje z roku 1918 nie są to już ruchliwe jednostki z czasów walki Joffre'a z Moltkem, lecz ociężałe, obładowane najróżnorodniejszym sprzętem technicznym machiny, które bez tego sprzętu obejść się nie mogą, a nie posiadają środków do szybkiego transportu.

Ludendorff ma ręce zupełnie związane. Nie widzi żadnej możliwości zmiany położenia, które z dnia na dzień staje się coraz bardziej rozpaczliwe. Coraz energiczniej, coraz gwałtowniej domaga się od polityki zakończenia wojny, zanim wojska niemieckie ulegną nieubłaganie zbliżającej się katastrofie. Mimo, że żołnierz niemiecki, według wszystkich świadectw, nawet francuskich i angielskich, zachowuje znakomitą postawę.

Przyjąwszy zasadę, że nie proelium lecz coedes stanowi zasadniczą fazę walki, trzeba stwierdzić, że Sprzymierzeni nie rozegrali bitwy do końca, że nie wykonali zadania.

Wojska niemieckie nie zostały pobite, gdyż do przygotowanego przez Focha na dzień 14 lipca rozstrzygającego uderzenia z Lotaryngji na tyły niemieckie — nie doszło. Wojska niemieckie mogą głosić o sobie, że nie zostały pobite także i dlatego,

iż, spełniając swój ofiarny obowiązek do ostatniej chwili, mimo wszystkich, zwalających się na nie nieszczęść, mimo klęsk na froncie i rewolucji w kraju — zachowały moc ducha, jaką historja zna tylko u najlepszych żołnierzy.

Hartowny wiekową karnością miecz niemiecki nie zosta zdruzgotany.

Ale nie przedstawiał on już żadnej groźby! Był tylko martwem narzędziem, porzuconem na placu boju przez bezwładną rękę. Wojsko niemieckie było bezsilne, bo genjalny plan Focha, poprzez linje walczące, nałożył *dowództwu* niemieckiemu kajdany.

W tej prowadzonej przez marsz. Focha wielkiej bitwie odwodów, został rozegrany tylko akt pierwszy. Bowiem walki ostatnich miesięcy 1918 roku były skierowane tylko — według słów ppłk. Focha, wygłoszonych długo przed wojną, jeszcze z katedry strategji w École Supérieure de Guerre — *„do obezwładnienia wroga i zaabsorbowania jego działalności, przez wciągnięcie go w to, co nazywamy walką czołową, będącą raczej przygotowaniem bitwy, będącą przecież czemś innem, niż właściwą bitwą"* [1]).

Do tej „właściwej bitwy", od której można oczekiwać wyniku rozstrzygającego, dla której, przez cały czas, marsz. Foch, stosując głoszone przez się przed wielu laty zasady *„zachowywał odwody z największem skąpstwem, aby narzędzie było możliwie najsilniejsze, uderzenie możliwie najgwałtowniejsze"* [1]) — w rzeczywistości nie doszło. Jak przewidywał proroczym duchem, *w nieudolnych rękach została przekreślona teorja, a sprawy uboczne pochłonęły rzecz główną"*[1]). Marszałkowi Fochowi nie pozwolono wykonać tego, co nauczał, na co *„historja i rozumowanie wskazują jako na jedyny argument, mający istotne znaczenie, t. j. natarcia rozstrzygającego, które jedynie zdoła zapewnić nam wynik, do jakiego dążymy, t. j. rozbicie wroga"*[1]).

Niestety!

Pod skutkami tego błędu Europa cierpi do dziś dnia.

---

[1]) Ferdynand Foch "Zasady sztuki wojennej", tłumaczył mjr. S. G. Tadeusz Różycki, Warszawa 1924, W. I. N. W.

DR. HENRYK BATOWSKI.

PROBLEMAT BAŁKAŃSKI.

I. Wstęp [1]).

Dwie wojny bałkańskie [2]), w latach 1912 i 1913, były prologiem do wielkiej wojny światowej. Wojny te przypomniały Europie, że oprócz układów dyplomatycznych, zawieranych na konferencjach wielkich mocarstw, o zmianie granic mogą decydować także i inne czynniki, a to prawo samostanowienia i energja rozwojowa narodów. W pierwszej chwili, mocarstwa protestowały przeciw naruszeniu pokoju, ale nie mogło to powstrzymać

---

[1]) W podanej tu przez nas bibljografji przytoczone będą tylko najważniejsze i najnowsze dzieła, zwłaszcza zaś prace polskie. Najpierw wymienimy trzy dzieła francuskie, mogące dać stosunkowo dokładne wyobrażenie o wszystkich najważniejszych kwestjach bałkańskich:

Ancel J. — Peuples et nations des Balkans, wyd. II, Paryż 1930 (str. 220, 3 mapy).

Evelpidi C. — Les Etats Balkaniques, Paryż 1930 (str. 396).

Savadjian L. — Bibljographie Balkanique 1920 — 1930, Paryż 1931

Szczególniej musimy zalecić każdemu, kto pragnie studjować kwestje bałkańskie, tę ostatnią książkę, gdyż znajdzie w niej wymienioną bardzo wielką ilość najnowszych dzieł francuskich, angielskich, niemieckich i włoskich o wszystkich politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych zagadnieniach Bałkanów. Tytuły poszczególnych dzieł opatrzone są najczęściej krótką charakterystyką treści. Podział na rozdziały według państw (Albanie, Bulgarie, Grèce, Roumanie, Turquie, Yougoslavie) uzupełniony jest podziałem dodatkowym, według poszczególnych zagadnień, jak kwestje rolnicze, finansowe, historja i t. d. O poszczególnych kwestjach podane są zwięzłe artykuły informacyjne z dokładnemi danemi statystycznemi.

[2]) O wojnach bałkańskich mamy dość wyczerpujące studjum polskie prof. A. Krzyżanowskiego p. t. „Wojny bałkańskie", opublikowane w kilku zeszytach krakowskiego „Przeglądu Powszechnego" w r. 1913, też w osobnej odbitce: A. Krzyżanowski — Wojna bałkańska w r. 1912 i 1913, Kraków 1914 (str. 154).

ludów bałkańskich, pragnących wyrównać rachunki z ciemiężącem półwysep od czterystu kilkudziesięciu lat Imperjum Ottomańskiem oraz uwolnić swych współbraci dotąd pod władzą tegoż Imperjum pozostających.

Oddawna nazywano w Europie Bałkany „beczką prochu" lub „wulkanem". Okazało się, że beczka ta, czy też wulkan, wybucha z łatwością i całkiem niespodziewanie oraz, że może zakłócić pokój nawet daleko od granic półwyspu, rozniecając pożar po całej Europie. Zamach sarajewski z 28 czerwca 1914 związany był z najważniejszem zagadnieniem bałkańskiem — z dążnością narodu serbskiego do zjednoczenia. Na Bałkanach miał miejsce początek wojny światowej, gdyż pierwsze jej strzały padły na granicy austro-węgiersko-serbskiej; tam również padła pierwsza zapowiedź końca wojny, przez załamanie jednolitego dotąd frontu mocarstw centralnych, wskutek kapitulacji Bułgarji (w dn. 29 września 1918).

Po wojnie światowej, stosunki bałkańskie ułożyły się jako tako, mając pewną gwarancję trwałości w traktatach pokojowych. Jednakowoż, traktaty te zadowoliły jedną tylko część ludów bałkańskich, druga zaś część — zaznaczymy odrazu, że część mniejsza — wzdycha do ich obalenia. Po r. 1919 trwała jeszcze jakiś czas wojna na Bliskim Wschodzie, a to między Grecją a Turcją (1919 — 22), inne zaś ludy bałkańskie, chociaż nie wypowiadały sobie wojny, żyły jednak na stopie mało przyjacielskiej, będąc rozdzielone sojuszami wojskowemi jednych przeciw drugim, niektóre zaś pogranicza zamieniły się w nieprzerwaną linję zasieków i wilczych dołów. Na takich granicach nie ucicha wymiana strzałów, nieraz wzmacniana wybuchami bomb, niekiedy zaś ma miejsce nawet regularna inwazja wojskowa przy użyciu wszystkich rodzajów broni (zatarg grecko-bułgarski, 1925). Do nienormalności atmosfery bałkańskiej przyczynia się wreszcie i wielkie zubożenie znacznych obszarów, spustoszonych przez wojnę, których ludność nie ma za co odbudować; wspomnienie niedawnych walk i dokonanego przez nieprzyjaciół zniszczenia budzi w niej nieraz jeszcze nienawiść do tych sąsiadów, z którymi się w czasie wojny walczyło.

Pod popiołem nie tak dawnej jeszcze pożogi wojennej tlą się nadal iskry. Nie muszą one wybuchnąć w nowy pożar, ale mogą. I z tem Europa powinna się liczyć.

Nie jest to jednak jedyne oblicze półwyspu Bałkańskiego.

Ludy bałkańskie należą do różnych szczepów plemienia indoeuropejskiego, a więc do szczepu słowiańskiego (Serbochorwaci

i Bułgarzy), romańskiego (Rumuni), dalej żyją tam Grecy i Albańczycy oraz należący do ludów uralo-ałtajskich Turcy. Mimo tych różnic w pochodzeniu i mimo tradycji odwiecznych niemal walk wzajemnych, istnieje jednak coś, co łączy wszystkie ludy bałkańskie nieuchwytną nicią. To poczucie „wspólności bałkańskiej" trudno jest właściwie dokładniej określić, istnieje ono jednak na pewno. Jest przygłuszane nieraz przez tradycję nieprzyjaźni, ale są chwile, w których przemawia wyraźnie, mówiąc, iż sąsiad z półwyspu jest bliższy, niż naród inny, niebałkański, choćby poza tem bliżej spokrewniony rasą czy językiem.

Poczucie wspólności bałkańskiej zostało wytworzone przez historję. Zawiera ono zarazem zarzewie wszystkich konfliktów bałkańskich. Znakomity historyk i mąż stanu rumuński prof. Iorga tak określa tę kwestję [1]): ludy bałkańskie mają wiele cech analogicznych, wynikających z podobnych przejść dziejowych, pozostawania przez długi czas pod obcą władzą imperjów: rzymskiego, bizantyńskiego, ottomańskiego. Te obce panowania pozostawiły jednakowe ślady w psychice ludów bałkańskich, a zarazem stworzyły podłoże konfliktów między niemi, wskutek tego, że każdy lud półwyspu, wpatrzony w tradycję imperjum rzymskiego, czy bizantyńskiego, porywał się do zdobycia hegemonji nad całym półwyspem, do zapanowania nad ludami sąsiadującemi. Do łatwości wybuchania konfliktów przyczynia się i to, że między poszczególnemi ludami niepodobna przeprowadzić naogół wyraźnej granicy, zwłaszcza tam, gdzie brak granic naturalnych. A geografja półwyspu jest właśnie taka, że granic naturalnych prawie tam niema.

Jest zatem między ludami bałkańskiemi wiele wspólnego, jest i wiele różnic. Tak, jak wszędzie na świecie, odbywa się tam stała walka idei twórczych z rozkładającemi. Dotąd, niestety, częściej święciły triumf te ostatnie. W ostatnich latach jednak czyniono coraz poważniejsze próby w celu usunięcia przyczyn dotychczasowych sporów, w celu utrwalenia zgody i jedności bałkańskiej. Miejmy nadzieję, że hasła te zwyciężą. Ale należy być przygotowanym na wszystko.

Artykuł niniejszy przeznaczony jest dla tych, którzy pragną

---

[1]) W artykule zatytułowanym: „Les conflits balkaniques. Leurs origines et leurs conséquences", zamieszczonym w miesięczniku paryskim „Le Monde Slave", w lutym 1926.

zapoznać się z kompleksem czynników sprawiających, że Bałkany są właśnie takie, a nie inne. Rzeczy dobrze znane nie mogą już przynieść niespodzianek.

II. Kilka zasadniczych wiadomości ze statystyki i historji bałkańskiej[1]*).*

Wojna światowa zmieniła także i treść pojęcia Bałkanów, rozszerzyła bowiem zasięg polityczny tego pojęcia. Przed rokiem 1914 nie było ani jednego państwa (już poza Turcją, która zatrzymała na półwyspie tylko nieznaczny skrawek swych dawnych wielkich posiadłości), które sięgałoby poza północne granice Bałkanów, poza rzeki: Drinę, Sawę i dolny bieg Dunaju. Na północ od tych rzek rozciągały się państwa, które nic z Bałkanami nie chciały mieć wspólnego, Austro-Węgry i Rumunja. Ta ostatnia dopiero w r. 1913 uzyskała skrawek terytorjum bałkańskiego, zajmując bułgarską dotąd Dobrudżę na południe od Dunaju. Ale zato Austro-Węgry były w posiadaniu licznych obszarów, któremi gorąco chciał zawładnąć centralny kraj bałkański — Serbja. W granicach Austro-Węgier żyli w liczbie kilku miljonów Słowianie południowi, jednego z Serbami języka, a częściowo i jednej wiary prawosławnej [2]). W wyniku rozbicia Austro-Węgier, zachodnia część Słowian południowych, t. j. dotychczasowi poddani austro-węgierscy, połączyli się z Królestwem Serbskiem, tworząc w ten sposób nowe wielkie państwo, które pod nazwą Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców, a później Jugosławji, zjednoczyło w swych granicach środek półwyspu Bałkańskiego z obszarami położonemi wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Adrjatyku, aż po Istrję, i z zamieszkałą przez Słowian południową częścią dawnych Węgier. Rumunja zaś w r. 1919 ponownie zawładnęła Dobrudżą na południe od Dunaju, z d o b y-

[1]) Większość danych statystycznych w rozdziale tym i następnych pochodzi ze wspomnianej już „Bibliographie Balkanique", o ile nie jest podane inne źródło.

[2]) Nader zajmująca kwestja jugosłowiańska na obszarze dawnych Austro-Węgier jest najlepiej, naszem zdaniem, przedstawiona w dziele angielskiem: R. W. S e t o n - W a t s o n — The Southern Slav Question and the Habsburg Monarchy, London 1911. Przekład niemiecki: Die südslavische Frage im Habsburger Reiche, Berlin 1913 (str. 641). Przestudjowanie tej książki może ułatwić zrozumienie wielu czynników rozwoju dzisiejszej Jugosławji.

wając przez to kawałek obszaru bałkańskiego i stając się państwem choć w małej części bałkańskiem.

Stosunki zatem ułożyły się tak, że oprócz trzech państw, leżących w całości na obszarze półwyspu Bałkańskiego: Albanji, Bułgarji i Grecji, zalicza się teraz do Bałkanów i państwo, którego prawie dwie trzecie mieszczą się na północ od Sawy i Driny — Jugosławję, dalej, tradycyjnie, Turcję, mimo, że obecnie tylko niecałe 3% jej obszaru leży na półwyspie Bałkańskim, a ostatnio zaczęto zaliczać i Rumunję, bez względu na to, że Dobrudża południowa, jedyna prowincja rumuńska leżąca na południe od Dunaju, nie tworzy więcej, niż $2^1/_2$% ogólnego obszaru państwa rumuńskiego.

A więc nowe pojęcie Bałkanów, to obszar olbrzymi, zajmujący 1.567 tys. km², obszar zamykający się w granicach politycznych sześciu państw południowego wschodu Europy: Albanji, Bułgarji, Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji, obszar oblany czterema morzami: Adrjatyckiem, Czarnem, Egejskiem i Śródziemnem, sięgający od Alp na pograniczu jugosłowiańsko-włoskiem i austrjackiem i od Dniestru na granicy rumuńsko-sowieckiej, po południowe wybrzeża Grecji i Turcji małoazjatyckiej. Taka to jest, trochę dziwna, ta nowa geografja polityczna.

W artykule niniejszym będziemy mówić o sprawach dotyczących całego obszaru zamkniętego w granicach wymienionych wyżej sześciu państw, ale uwagę swą skoncentrujemy przedewszystkiem na tem, co jest czysto bałkańskie, więc na Albanji, Bułgarji i Grecji, a dalej na obszarze przedwojennej Serbji i Czarnogórza; z Rumunji uwzględniać będziemy przedewszystkiem Dobrudżę południową, a z Turcji — jej część europejską: (Konstyntynopol) i cieśniny (Bosfor i Dardanele). Tak ograniczone Bałkany, to obszar niewiele większy od Polski, zajmujący *394 tys. km²*.

Zapoznajmyż się z najważniejszemi danemi statystycznemi, dotyczącemi państw i narodów bałkańskich.

a) Albanja[1]).

Obszar: 27.358 km².

Ludność (spis 1930): 1.005.392; prawie wyłącznie Albańczycy,

---

[1]) Oficjalna nazwa kraju: Shqypnë (wym. Szkjypne); Shqypëtar (szkjyptár) znaczy Albańczyk. O Albanji mamy dobre studjum przedwojenne, a więc z czasu, kiedy jeszcze nie było państwa albańskiego: J. Grzegorzewski — Albanja

nie znajdujący się w stosunku bliższego pokrewieństwa do żadnego z pozostałych narodów europejskich, ale niewątpliwie lud indoeuropejski.

Stolica: Tirana (31 tys. mieszk.).

Forma rządu: królestwo konstytucyjne od 4 września 1928; obecny król (po albańsku „mbret"): Amet (Ahmed) Zogu I, „król Albańczyków", od r. 1928 (j. w.).

Podział wyznaniowy; muzułmanie 60%, prawosławni 25%, katolicy 15%.

Dzieje państwowości. Niepodległość proklamowano w r. 1912 (28 listopada) w Valonie. Konferencja Ambasadorów powzięła w r. 1913 (29 lipca) uchwałę o uznaniu suwerenności Księstwa Albańskiego. Z końcem r. 1913, mocarstwa powierzyły tron albański niemieckiemu księciu Wiedowi, który nominalnie rządził krajem 5 miesięcy (marzec — sierpień 1914). W czasie wojny światowej Albanja była okupowana przez wojska czarnogórskie, serbskie i austro-węgierskie, od południa zaś przez greckie, następnie od zachodu przez włoskie. W r. 1918 (15 grudnia) nowe Zgromadzenie Narodowe ogłosiło niepodległość, nie określając tymczasem formy rządu. Po ustąpieniu okupacyjnych wojsk włoskich, tworzy się tymczasowy rząd narodowy, w r. 1920 Albanja zostaje przyjęta do Ligi Narodów, w r. 1923 Konferencja Ambasadorów określa granice albańskie. Z końcem r. 1924 zostaje pozbawiony władzy zwolennik orjentacji włoskiej Fan Noli, którego wypędza z kraju z pomocą jugosłowiańską były premjer Ahmed Zogu. Ten ostatni ogłasza w r. 1925 (22 stycznia) konstytucję republikańską, a sam zostaje wybrany prezydentem. Następnie, ulega wpływom włoskim, zawiera w r. 1926 traktat ścisłej współpracy z Włochami, a w r. 1927 sojusz wojskowy; we wrześniu r. 1928 zostaje przez parlament ogłoszony królem. Polityka zagraniczna Albanji opiera się wyraźnie o sojusznika włoskiego, a odznacza się pewną nieufnością wobec Jugosławji, przyczem główną rolę odgrywa kwestja mniejszości albańskiej w Jugosławji, obliczanej przez Albańczyków na miljon głów, a wynoszącej według oficjalnej statystyki jugosłowiańskiej mniej, niż połowę tej liczby.

---

i Albańczycy, Lwów 1914 (str. 240), pierwotnie drukowane w „Przewodniku Naukowym i Literackim". Wydane w r. 1927 w Warszawie dwie broszury propagandowe: A. Opęchowskiego „Sprawa Albanji" (filojugosłowiańska) i A. Grabiańskiego „Z zagadnień Europy Wschodniej — Spór o Albanję" (filowłoska) — nie mają większej wartości.

b) Bułgarja.[1])

Obszar: 103.146 km²; do r. 1912 obszar Bułgarji wynosił 96.346 km², traktatem bukaresztenskim z 1913 r. Bugarja odstąpiła Rumunji 7.696 km² (południowa Dobrudża), a od Turcji zyskała 23.187 km², tak, że odtąd miała razem 111.937 km²; w układzie z Turcją z r. 1915 zyskała jeszcze 2.588 km², powiększając przez to swe terytorjum do 114.425 km². W r. 1919, traktatem w Neuilly s. Seine, straciła 2.566 km² na rzecz Jugosławji, a 8.712 na rzecz Grecji.

Ludność (spis 1926): 5.478.741, z czego 83% Bułgarów, których liczba pokrywa się mniej więcej z liczbą prawosławnych, dalej 11% Turków (oczywiście muzułmanów, przeszło pół miljona), reszta zaś przypada na różne inne drobne odłamy etniczne.

Stolica: Sofja (obecnie do 250 tys. mieszk.).

Forma rządu: królestwo kostytucyjne, konstytucja z r. 1879, uzupełniona w r. 1911; obecny król (oficjalny tytuł monarchy brzmi: „car' na byłgarite" — car Bułgarów): Borys III, od 3 października 1918.

Dzieje państwowości. Bułgarja stanowiła niezależne państwo, utworzone pierwotnie przez osiadły wśród bałkańskich Słowian mongolski szczep Bułgarów (który to szczep później został zasymilowany przez słowiańskie otoczenie), w latach 618 — 1018 i 1185 — 1396. Po pierwszym okresie swej niepodległości, uległa podbiciu przez Bizancjum, po drugim została zajęta przez Turków, którzy panowali nad nią do r. 1878. Po wojnie rosyjsko-tureckiej 1877 — 8, zostaje utworzone samoistne księstwo bułgarskie, pierwotnie mające mieć nader rozległe granice, sięgające aż po dzisiejszą granicę Albanji (traktat w San - Stefano), później ustanowione na kongresie berlińskim, jako pozostające w stosunku lennym do Turcji małe książątewko, leżące na północ od pasma górskiego Bałkanu. Na południe od tego pasma utworzono autonomiczną prowincję turecką pod nazwą Rumelja Wschodnia. Księciem bułgarskim został Aleksander Battenberg, który prze-

---

[1]) Istnieje niezły polski almanach informacyjny o Bułgarji współczesnej, wydany w Warszawie w r. 1927: Od Wisły do Maricy. Rocznik Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego (str. 224). Sami Bułgarzy polecają jako dobre źródło informacyjne książkę francuską: Desbons J. — La Bulgarie après le traité de Neuilly. Paryż 1930 (str. 462 i 13 map). Większość naszych danych statystycznych o Bułgarji współczesnej pochodzi z tej książki.

prowadził szczęśliwie połączenie Bułgarji z Rumelją Wschodnią w r. 1885 oraz wygrał wojnę z Serbją, ale zaraz potem musiał ustąpić na żądanie Rosji. Po nim wstąpił na tron książęcy Ferdynand Koburg, panujący w latach 1887 — 1918. Ogłosił on w r. 1908 zupełną niepodległość państwa, a sam przybrał tytuł królewski. W r. 1912 — 3 Bułgarja prowadzi, wespół z innemi chrześcijańskiemi państwami półwyspu, szczęśliwą wojnę przeciw Turcji, zdobywając duże obszary Macedonji i Tracji, wybrzeże m. Egejskiego i Adrjanopol. Bułgarzy nie mogli pogodzić się z Serbami i Grekami co do podziału zachodniej Macedonji i Tracji, wobec czego król Ferdynand postanowił rozstrzygnąć spór orężem. Wywołana przez to w czerwcu 1913 druga wojna bałkańska skończyła się porażką Bułgarji, wycieńczonej już wielce dotychczasowemi walkami z Turcją; gdy po stronie Serbji i Grecji stanęła także Rumunja, a Turcy odebrali Bułgarji Adrjanopol, wtedy ta ostatnia musiała zgodzić się na przykry dla siebie pokój w Bukareszcie, którym odstąpiła większą część zdobyczy wojennych byłym sojusznikom oraz Dobrudżę Rumunji. Następnie, król Ferdynand, wierny sprzymierzeniec Niemiec, w jesieni r. 1915 popchnął kraj do udziału w wojnie światowej po stronie państw centralnych. Bułgarzy wespół z Austrjakami i Niemcami zajmują Serbję oraz odbierają Rumunji Dobrudżę. Wojska bułgarskie walczą z oddziałami koalicyjnemi na froncie salonickim. Wyczerpany kraj nie może jednak wytrzymać długo wojny i front bułgarski załamuje się w lecie 1918, aż wreszcie w dn. 29 września tegoż roku Bułgarzy muszą prosić o zawieszenie broni. Król Ferdynand abdykował na rzecz swego syna, panującego obecnie Borysa III. Traktat pokojowy w Neuilly s. Seine z dn. 27 listopada 1919 odbiera Bułgarji wszystkie zdobycze wojenne, dalej Dobrudżę na rzecz Rumunji, a nadto kilka powiatów na zachodzie kraju, które ze względów strategicznych (celem lepszej ochrony linji kolejowej Beograd — Nisz — granica grecka) zabierają Serbowie. Bułgarja przechodzi następnie silne wstrząsy wewnętrzne, wskutek niefortunnych prób dyktatury chłopskiej Stambolijskiego i zamachów komunistycznych. Sytuacja międzynarodowa Bułgarji nie jest najlepsza, ponieważ pozostaje ona w stałych zatargach z Jugosławją (o podłożu tych zatargów będziemy mówić dalej osobno), a także ma nieporozumienia natury finansowej z Grecją. Przyjazne i uregulowane stosunki utrzymuje Bułgarja jedynie z Turcją, a dość dobre (w ostatnich paru latach) — z Rumunją. Ostatnio zaznaczyło się zbliżenie Bułgarji

do Włoch, szukających w swym antagoniźmie do Jugosławji sojusznika na Bałkanach. Przyjaźń włosko-bułgarska została wzmocniona przez małżeństwo króla Borysa III z królewną włoską Joanną w r. 1930.

c) Grecja [1]).

Obszar: 130.199 km², z czego 22.321 km² przypada na wyspy; pierwotnie miało należeć do Grecji i zachodnie wybrzeże Anatolji z miastem Smyrną, tak, jak jej to przyznał sewrski traktat pokojowy, ale po klęsce, którą zadały Grekom wojska Kemala Paszy w r. 1922, musieli zrezygnować w traktacie lozańskim (1923) z tych aspiracyj małoazjatyckich.

Ludność (spis 1928): 6.204.684, z czego 1.222 tys. przypada na uchodźców z Anatolji, wywłaszczonych na podstawie traktatu lozańskiego.

Stolica: Ateny (452 tys. mieszk.).

Forma rządu: republika parlamentarna od r. 1924, konstytucja republikańska z dn. 2 czerwca 1927; obecny prezydent: Al. Zaïmis od r. 1929.

Skład etniczny: prawie wyłącznie Grecy, jedynie na północnych obszarach, w greckiej części Macedonji, przyłączonej w r. 1913, i w Tracji, przyłączonej w r. 1920, istnieje mniejszość bułgarska [2]), licząca ok. 300 tys. głów. Po r. 1923 znaczna część tamtejszych Bułgarów była zmuszona opuścić swe siedziby i udać się do Bułgarji,a na ich miejsce przybyli uchodźcy greccy z Anatolji. Prawie wszyscy mieszkańcy Grecji są prawosławni, katolików jest około 20 tys. a muzułmanów blisko 100 tys.

Dzieje państwowości. Niezależne państwo greckie powstaje przed stu laty, w 1830 r., a w r. 1832 „królem Hellenów" zostaje z ramienia mocarstw książę bawarski Otton. Panuje on niezbyt szczęśliwie do r. 1862, poczem na tron grecki wstępuje królewicz duński Jerzy, zamordowany przez fanatyka w r. 1913. Syn jego Konstantyn rządzi Grecją w dwóch okresach: 1913 — 1917

---

[1]) Oficjalna nazwa: Ellinikì Dhimokratia, t. zn. republika grecka. Dobrego dzieła informacyjnego o Grecji współczesnej po polsku narazie nie mamy. Wymienimy tu rzecz niemiecką: Hellas Jahrbuch, opr. przez E. Zierartha, Hamburg 1929 (str. 166), oraz dawniejszą pracę francuską; L h é r i t i e r M. — La Grèce, Paryż 1921.

[2]) Ostatnio Grecy zaczęli mieszkających u nich Bułgarów nazywać „po słowiańsku mówiącymi Grekami" — „slawofoni".

i 1920 — 1922. W czasie wojen bałkańskich 1912 — 13, Konstantyn zdobył wielką popularność wśród ludu, a zwłaszcza wojska; w czasie wojny światowej, pod naciskiem mocarstw musiał ustąpić, jako zwolennik Niemiec (był szwagrem Wilhelma II). Pochodzący z Krety nadzwyczaj zdolny polityk Elefterios Venizélos potrafił zmobilizować koła przychylne Sprzymierzonym i zmusić w r. 1917 króla do abdykacji, poczem wstąpił na tron królewicz Aleksander. Grecja wzięła w tym czasie udział w wojnie po stronie Sprzymierzonych, walcząc z Bułgarją i Turcją. Zwycięstwo Sprzymierzonych przyniosło Grecji znaczne zyski terytorjalne: Trację od Bułgarji oraz zachodni brzeg Anatolji od Turcji według traktatu sewrskiego z r. 1920. Młody król Aleksander umiera nagle z końcem r. 1920, naród grecki zaś w wyborach z listopada tegoż roku wypowiada votum nieufności Venizelosowi i powołuje zpowrotem na tron Konstantyna. Ten rozpoczął wielką ofensywę przeciw Turkom w Anatolji, ale usunąwszy doświadczonych w wojnie światowej oficerów poprzedniego régime'u, nie potrafił przeprowadzić szczęśliwie kampanji. W r. 1922 Grecy ponieśli szereg klęsk i musieli zupełnie wycofać się z Anatolji. Rozgoryczenie wojska i ludu sprowadziło rewolucję pod wodzą płk. Plastirasa, która zmusza Konstantyna do ostatecznej już abdykacji (na tron wstąpił teraz niezbyt popularny młodszy syn króla, Jerzy II). Tymczasem kraj stał się widownią ostrych walk partyjnych, radykalne elementy rewolucyjne mściły się na zwolennikach obalonego rządu (premjer Gunaris z kilku ministrami został rozstrzelany), co wywołało reakcję żywiołów umiarkowanych. Monarchistyczne koła oficerskie wywołały kontrrewolucję (t. zw. peloponeską) w r. 1923, ale została ona zgnieciona u bram stolicy przez Plastirasa. Zamieszanego w ten ruch króla Jerzego II zmuszono do wyjazdu z kraju (grudzień 1923). Tymczasem doszło w czerwcu 1923 r. w Lozannie do zawarcia z Turcją ostatecznego traktatu pokojowego, który przyniósł Grecji zupełne rozwianie marzeń o panowaniu w Anatolji i nad Konstantynopolem. Rząd grecki musiał się nawet zgodzić na wydalenie z Anatolji osiadłych tam od półtrzecia tysiąca lat Greków (w liczbie blisko półtora miljona głów), wzamian za co pół miljona Turków opuściło Grecję i osiedliło się w Anatolji. Grecji wyszło to ostatecznie na korzyść, ponieważ osadzony na zdobytych w r. 1913 i 1920 terenach macedońskich i trackich nowoprzybyły element uchodźczy, odznaczający się wielką gospodarnością, podniósł znakomicie kulturę tych okolic. Grecja

tymczasem została definitywnie republiką, zaczęła prowadzić politykę pacyfistyczną i pracować nad poprawą zrujnowanych przez wojnę finansów. Od r. 1923 z małemi przerwami (najważniejsza w okresie dyktatury gen. Pangalosa) na czele rządu stoi Venizelos, zwalczany dotąd bezskutecznie, zarówno przez rojalistów, jak i przez radykalną lewicę. W r. 1930 doszło do zawarcia doniosłych układów z Turcją: traktatu przyjaźni, arbitrażowego i ograniczającego wzajemnie zbrojenia morskie; od tego czasu węzły między obu państwami zacieśniają się stale. Oddawna pozostaje Grecja, bez względu na zmiany régime'u, w ścisłych stosunkach z Jugosławją, za czem może kryć się cichy sojusz wojenny, przeciw Bułgarji, na wypadek, gdyby ta ostatnia chciała rewindykować obszary utracone w r. 1913 i 1919. Sam Venizelos jest frankofilem, ale stosunki grecko-francuskie nie są zbyt bliskie, przedewszystkiem z tego względu, że Grecja liczy się w pierwszym rzędzie z Anglją, a po drugie dlatego, że Grecy nie mogą Francji zapomnieć, iż nie poparła ich w momencie katastrofy w Anatolji. Ostatnio zaczęły się umacniać stosunki grecko-włoskie, ale między obu państwami leży kwestja archipelagu Dodekanez (Rodos i sąsiednie wyspy), zajętego przez Włochy w r. 1912; narazie kwestji tej Grecja nie wysuwa. Podobnie, między Grecją a Anglją leży kwestja Cypru, którego grecka ludność oddawna domaga się przyłączenia do Grecji. Osobną kwestję stanowi wreszcie kwestja portu salonickiego, który jest naturalnem wyjściem na otwarte morze tak dla Jugosławji, jak i dla Bułgarji. Z pierwszą sprawa została uregulowana przez konwencję z r. 1929, stwarzającą jugosłowiańską wolną strefę w porcie salonickim. Sprawa dostępu do morza dla Bułgarji, który został zapewniony przez traktat w Neuilly, nie została jeszcze uregulowana.

d) Jugosławja[1]).

Obszar: 248.987 km². Na obszar ten składają się: dawne Królestwo Serbskie 95.667 km²; dawne Czarnogórze 9.668 km²;

---

[1]) O dziejach i polityce wewnętrznej Jugosławji zob.: Batowski H. — Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców, w lwowskim „Ruchu Słowiańskim" 1928. Także: Lubaczewski T. — Jugosławja, Warszawa 1921. Większość przytoczonych przez nas danych statystycznych czerpiemy z publikacji „Le Royaume de Yougoslavie 1919 — 1929", wydanej przez Centralne Biuro Prasowe w Białogrodzie (Beograd 1930, str. 64 i 48 tablic statystycznych).

dawne prowincje austro-węgierskie Bośnia i Hercegowina 51.199 km^2; austrjacki kraj koronny Dalmacja 13.245 km^2 oraz kraj koronny Kraina z częścią Styrji i Karyntji, łącznie objęte nazwą Słowenji, a zajmujące razem obszar 16.197 km^2, następnie połączone dawniej z Węgrami królestwo Chorwacji i Slawonji 43.309 km^2, wkońcu południowa część dawnych Węgier, t. zw. serbska Wojwodina, 19.072 km^2.

Ludność (spis 1931): 13.929.988 (poprzedni spis 1921 wykazał 12.017.323).

Skład etniczny[1]: 83% Jugosłowian (Serbów, Chorwatów i Słowieńców), 4,2% Niemców, prawie tyleż Węgrów, ponad 3,5% Albańczyków, 2% Rumunów i blisko 1% Turków[2]. Pod względem wyznaniowym, ludność ta dzieli się następująco: 46,7% prawosławnych, 39,3% katolików, 11,2% muzułmanów; resztę, 2,8%, stanowią przynależni do innych wyznań.

Stolica: Białogród (dawna nazwa serbska Belgrad, obecnie Beograd, 250 tys. mieszk.); poza tem ważniejsze miasta: Zagrzeb, stolica Chorwacji, Lublana, stolica Słowenji.

Forma rządu: królestwo konstytucyjne, konstytucja z 3 września 1931, parlament o prawach ograniczonych na rzecz korony; obecny król: Aleksander I Karadjordjević od 1921 r.

Dzieje państwowości. Dzisiejsi Jugosłowianie posiadali własne niepodległe państwa tylko w ostatnich wiekach średniowiecza, przyczem najkrócej cieszyli się wolnością najbardziej na północy przebywający Słowieńcy, których już bardzo wcześnie, w XI w., podbili Niemcy. Chorwaci, po okresie znacznej potęgi w X w., zmuszeni byli przyjąć w XII w. narzuconą sobie unję z Węgrami, która trwała aż do 1918 r. Dalmację wtedy od Chorwacji oderwała Rzeczpospolita Wenecka, która władała tym krajem do końca XVIII w., poczem zajęła go Austrja. Bośnia z Hercegowiną i niektóremi przyległemi krajami tworzyły czas jakiś niezależne królestwo, podbite w drugiej połowie XV w. przez Turków, a w r. 1878 zajęte przez Austrję. Kraje tworzące właściwą Serbję były niezależne przez cztery stulecia, w XIII i w pierwszej połowie XIV w. tworząc nawet potężne państwo, ale po bitwie na Kosowem Polu w 1389 r. zmuszone są coraz bardziej podlegać

---

[1] Dane według spisu z r. 1921. Zob. „Le Royaume de Yougoslavie", str. III.

[2] Bułgarzy twierdzą, że w Jugosławji żyje przeszło 600 tys. Bułgarów (Macedończyków narodowości bułgarskiej). Zob. „Od Wisły do Maricy", str. 38.

Turkom, którzy w końcu XV w. niszczą zupełnie państwowość serbską. Jedynie Czarnogórze, dzięki niedostępności terenu, długo opiera się Turkom, zostaje podbite tylko na krótki czas, a od końca XVII w. jest znów samodzielne. Z początkiem XIX w. (1804) dochodzi w Serbji do powstania, które doprowadza do utworzenia w r. 1830 lennego sułtanowi księstwa serbskiego. Księstwo to stopniowo rozszerza się, w r. 1882 zostaje ogłoszone królestwem i zaczyna wywierać wpływ pobudzający narodowo i politycznie na inne kraje serbskie, pozostające dotąd pod władzą Austro-Węgier i Turcji. Tymczasem w pierwszej połowie XIX w. Chorwaci i Słowieńcy przeżyli okres przebudzenia narodowego i zaczęli coraz silniej domagać się od Austro-Węgier pełni swych praw oraz skłaniać się do połączenia z Serbami, przez co powstaje jednoczący prąd jugosłowiański. Po wymarciu w r. 1903 nieudolnej naogół dynastji Obrenoviciów, na tron serbski wstępują Karadjordjevicie, a pierwszy z nich król Piotr I przeprowadza w 1912 r. zwycięską wojnę z Turcją, powiększając w dwójnasób dotychczasowe terytorjum Serbji (z 49.950 na 95.667 km^2), a następnie walczy o Macedonję z Bułgarją. Podobnie i Czarnogórze zyskuje w tej wojnie. W wojnie światowej, którą Serbja prowadziła pod hasłem oswobodzenia wszystkich Jugosłowian z pod władzy austro-węgierskiej, zostaje ona najpierw, mimo heroicznej obrony, zajęta przez armje austro-węgierskie, niemieckie i bułgarskie, ale następnie wojsko serbskie, zreorganizowane z pomocą Koalicji, zdobywa kraj swój zpowrotem. Rozpadnięcie się Austro-Węgier umożliwia Serbom, Chorwatom i Słowieńcom z monarchji habsburskiej ogłoszenie niepodległości, a następnie połączenie się z Serbją (1 grudnia 1918) w „Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców". Nowe to państwo jest przez szereg lat wstrząsane walkami stronnictw i waha się między centralizmem a federalizmem. Ogłoszenie dyktatury królewskiej w styczniu 1929 radykalnie zmieniło stosunki. Król Aleksander przygotował zmianę ustroju, ujętą w nowej konstytucji z dn. 3 września 1931. Według niej, Jugosławja jest znów monarchją parlamentarną, ale nowy dwuizbowy parlament (przedtem była tylko jedna izba) ma prawa silnie ograniczone na rzecz korony, która oprócz wielkiej władzy wykonawczej ma także możność inicjatywy ustawodawczej oraz wpływ na parlament przez to, że Izba Posłów, pochodząca z głosowania powszechnego (ale jawnego!), nie może przeprowadzić żadnej ustawy wbrew woli Senatu, który w połowie składa się z członków wybiera-

nych, w połowie zaś z mianowanych przez króla. Nadto król przeprowadził, jeszcze w r. 1929, zmianę nazwy państwa na „Królestwo Jugosławji" oraz ustanowił nowy podział administracyjny. Obecnie Jugosławja dzieli się na dziewięć dość wielkich prowincyj, zwanych banowinami, mających znaczny samorząd. Granice tych prowincyj zacierają zupełnie dawne granice historyczne Serbji, Bośni, Chorwacji i t. d. W Jugosławji panuje teraz system jak najdalej idącej unifikacji jugosłowiańskiej, połączonej z zacieraniem dawnych różnic szczepowych między Serbami, Chorwatami a Słowieńcami. Przywiązana do przeszłości inteligencja, nie wszędzie łatwo godzi się na te reformy, natomiast masy ludowe stawiają mniej trudności. Ponieważ Serbowie i Chorwaci mówią w gruncie rzeczy jednym i tym samym językiem, różniąc się tylko alfabetem, na tym więc terenie unifikacja jest łatwiejsza, niż w odniesieniu do Słowieńców, których język, acz podobny do serbochorwackiego, jest bezwzględnie oddzielnym językiem słowiańskim. Pewne trudności w dziele unifikacji powstają też wskutek istniejących różnic wyznaniowych: Serbowie są prawosławni, zaś Chorwaci i Słowieńcy — katolicy. Zatargi na tle różnic religijnych powstają jednak rzadko, wobec znacznej tolerancji wzajemnej. Muzułmanie jugosłowiańscy (w Bośni i Hercegowinie), przyznający się do narodowości serbskiej lub chorwackiej, cieszą się swobodą w wykonywaniu swych praktyk religijnych i stanowią wysoce patrjotyczny element jugosłowiański.

W polityce zagranicznej wytyczną dla Jugosławji jest ścisła przyjaźń z Francją oraz sojusz z Czechosłowacją i Rumunją („Mała Ententa"); sojusz ten ma na celu przedewszystkiem wspólną obronę przed dążnościami rewizjonistycznemi Węgier. Dość znaczne naprężenie zaznacza się od dłuższego czasu w stosunkach z Włochami na tle kwestji Dalmacji, do której włoska opinja publiczna wysuwa pretensje; poza tem istnieją wspomniane już wyżej tarcia z Bułgarją i Albanją. Stosunki jugosłowiańsko-polskie nacechowane są obustronną życzliwością i charakteryzują się stałą współpracą na terenie Ligi Narodów w obronie istniejących traktatów pokojowych. Oba państwa są połączone: traktatem przyjaźni i arbitrażowym z r. 1925, handlowym z r. 1923 (uzupełnionym w r. 1930) oraz porozumieniem w sprawie współpracy kulturalnej z r. 1931.

e) Rumunja[1]).

Obszar: 294.697 km² (przed r. 1918: 137.903 km²). W skład obecnego państwa rumuńskiego, zw. Wielką Rumunją („România Mare"), od chwili zjednoczenia narodowego w r. 1918 wchodzą następujące prowincje: 1) dawne królestwo (Regat), obszar 137.903 km²; 2) Siedmiogród, część dawnych Węgier, 57.819 km²; 3) Besarabja, do r. 1918 należąca do Rosji, która zabrała ją Rumunji w r. 1878, 44.422 km²; 4) różne drobne części dawnych Węgier, kraj Marmaroszski, Kriszana i Banat, razem 45.617 km²; 5) dawny austrjacki kraj koronny Bukowina 10.441 km².

Ludność: 18.022.962, w czem 13,6 milj. Rumunów, t. j. 74%[2]). Poza tem mieszkają w Rumunji: Węgrzy (9%), Rusini (prawie 5%), Niemcy (4%), Żydzi (ponad 5%), Bułgarzy (blisko 2%) i inni.

Stolica: Bukareszt (632 tys. mieszk.).

Forma rządu: monarchja konstytucyjna, konstytucja z 29 marca 1923; obecny król: Karol II, od 8 czerwca 1930.

Dzieje państwowości. Ośrodek Rumunji stanowią dwa historyczne księstwa: Mołdawja i Wołoszczyzna, które pewien czas pozostawały w stosunku lennym do Polski, później do Turcji, a wreszcie znalazły się pod protektoratem Rosji, pod którym były do r. 1856. W r. 1859 oba księstwa połączyły się pod jednym panującym (Aleksander Jan Cuza), a w r. 1866 w osobie Karola I (1866 — 1914) wstępuje na tron rumuński do dziś na nim zasiadająca dynastja Hohenzollern - Sigmaringen. W r. 1878 Rumunja bierze udział w wojnie z Turcją po stronie Rosji; mimo to jednak ta ostatnia zabiera rumuńską Besarabję. Na kongresie berlińskim przyznano Rumunji zupełną samodzielność, a w r. 1881 Karol I przybiera tytuł królewski. W rok później Rumunja zawiera tajny sojusz obronny z Austro - Węgrami, skierowany przeciw Rosji, przeciwko której panowało w społeczeństwie rumuńskiem stałe rozjątrzenie z powodu Besarabji. Ale i wobec Austro-Węgier panowały nastroje nieprzyjazne z powodu bez-

---

[1]) Istnieje popularna książka informacyjna w języku polskim o Rumunji: Stam J. — Rumunja, jej bogactwo i piękno, Poznań 1931 (str. 72). Większość naszych danych czerpiemy z wielkiego dzieła francuskiego: Rommenhoeller C. G. — La Grande Roumanie, La Haye 1926 (str. 634).

[2]) Rommenhoeller, o. c., str. 70, podaje (dla r. 1921) 70% Rumunów, natomiast J. Macůrek w swej czeskiej książce o Rumunji (Rumunsko ve své minulosti a přítomnosti, Praha 1930 (str. 7) — 73% Rumunów.

względnej polityki węgierskiej w stosunku do Rumunów siedmiogrodzkich. Wreszcie nierzadko bywały napięte stosunki z Bułgarją, która wysuwała pretensje do północnej Dobrudży aż po ujście Dunaju [1]). Rumuni ze swej strony snuli plany posunięcia się trochę dalej ku południowi na wybrzeżu czarnomorskiem. Sposobność do tego nadarzyła się w r. 1913, w czasie drugiej wojny bałkańskiej. Rumuni zażądali od Bułgarji oddania pasa wybrzeża, sięgającego na zachodzie aż po bułgarski dotąd port Silistra na południowym brzegu Dunaju. Bułgarzy odmówili, wobec czego, mimo perswazyj z Wiednia, Rumuni wkroczyli do Bułgarji, walczącej wtedy z Serbami i Grekami, i wymusili przyjęcie swych żądań, potwierdzone przez pokój bukareszteński „w imię równowagi sił na Bałkanach". W r. 1914 król Karol I umiera, a na tron wstępuje jego bratanek Ferdynand. Po dwuletniem wahaniu, czy wziąć udział w wojnie światowej i po czyjej stronie — wobec tego, że ziemie zamieszkane przez Rumunów były w posiadaniu tak Austro-Węgier, jak i Rosji—rząd rumuński zerwał traktat sojuszu z Austro-Węgrami (przedłużony jeszcze raz w r. 1913), i tak już zneutralizowany przez tajną umowę z Rosją, zawartą we wrześniu 1914 r., i z końcem sierpnia 1916 r. wypowiedział wojnę zachodniemu sąsiadowi. Po chwilowych niepowodzeniach i zajęciu większej części kraju przez Austrjaków, Niemców i Bułgarów, Rumunja musiała zawrzeć w lecie r. 1918 niekorzystny pokój, ale niebawem zerwała go i rozbroiła wojska okupacyjne. Następnie wojsko rumuńskie wkroczyło do Siedmiogrodu, Banatu i na Bukowinę, odebrało południową Dobrudżę, a w r. 1919 Rumuni besarabscy ogłaszają połączenie z wielką Rumunją. Król Ferdynand zmarł w r. 1927, a ponieważ najstarszy syn jego Karol zrezygnował z praw do tronu na parę lat przedtem, królem został małoletni syn Karola, Michał (I). Narazie rządziła rada regencyjna, ale już w 1930 r. ks. Karol powrócił niespodzianie do kraju i został przez parlament obrany królem (jako Karol II, 8 czerwca 1930).

Bałkańska polityka Rumunji opiera się na sojuszu z Jugosławją, który ma m. in. na celu obronę stanu wytworzonego przez traktat w Neuilly, a więc ostrze przeciwbułgarskie. Wogóle zaś wytycznemi rumuńskiej polityki zagranicznej są: ścisła

---

[1]) Bułgarzy mieli zamiar zająć Dobrudżę po swem zwycięstwie nad Rumunami w czasie wojny światowej, ale Niemcy, przyznawszy im prawa do niej, zarządzali nią sami.

współpraca z Francją, sojusz z Polską oraz współpraca z Czechosłowacją i Jugosławją w ramach „Małej Entente'y". Na Bałkanach zatem Rumunja, uważająca się za państwo „mające interesy bałkańskie", prowadzi politykę strzeżenia traktatów pokojowych i rozwoju stosunków gospodarczych; podobna struktura rolnicza łączy w tem Rumunję nietylko z Jugosławją, lecz i z Bułgarją. Stosunki Rumunji z Albanją, Grecją i Turcją są oddawna dobre; tylko z Bułgarją było dosyć wiele tarć, od r. 1930 nastąpiło jednak znaczne odprężenie i obecnie stosunki między obu państwami układają się coraz lepiej, wobec stosowania przez Rumunów liberalniejszej polityki w stosunku do mniejszości bułgarskiej w Dobrudży.

f) Turcja[1]).

Obszar: 762.736 km², z czego na europejską, t. j. bałkańską, Turcję przypada 21.176 km².

Ludność: 13.660.275 (spis 1927), w Turcji europejskiej 1.041.000. Oprócz Turków, żyją w Turcji jeszcze pokrewne im szczepy kurdyjskie, dalej, u stóp Kaukazu, Ormianie (nieznana liczba) oraz w Stambule (Istanbul — oficjalna nazwa Konstantynopola) Grecy w ilości ok. 200.000.

Stolica: Ankara (Angora) w Anatolji, 87 tys. mieszk.

Forma rządu: republika parlamentarna, od 29 października 1923, konstytucja z 20 kwietnia 1924; obecny prezydent: Ghazi Mustafa Kemal Pasza (od r. 1923, ponownie wybrany w r. 1927 i r. 1931).

Dzieje państwowości. Obecna republikańska Turcja powstaje na gruzach dawnego Imperjum Ottomańskiego, dzięki narodowemu ruchowi Turków małoazjatyckich (anatolskich) pod wodzą Kemala Paszy, który w r. 1919 zorganizował opór przeciw najazdowi Greków. Pierwszy parlament nacjonalistyczny, nie uznający rządu sułtańskiego w Stambule, zebrał się w Ankarze w r. 1920; nie uznał on traktatu sewrskiego. Po zwycięstwie nad Grekami w r. 1922, doszło do zawarcia nowego, o wiele korzystniejszego dla Turcji, pokoju w Lozannie w r. 1923. Grecy musieli wyrzec

---

[1]) Oficjalna nazwa: Türkciye cümhuriyeti (wym.: tyrkdżijė dżimhurijėti) — Republika Turecka. O Turcji współczesnej mamy doskonałą książkę wybitnego specjalisty: K o w a l s k i T. — Turcja współczesna. Lwów 1925 (Ossolineum, str. 192, 30 tablic).

się pretensyj do posiadania zachodniej Anatolji i zgodzić na wysiedlenie ze Smyrny i okolic całej od wieków osiadłej tam ludności greckiej ($1^1/_2$ milj.).

Polityka zagraniczna Turcji opiera się na zasadzie wykluczenia jakichkolwiek obcych wpływów i cechowana jest pewną nieufnością do „imperjalistycznej" Europy. Od r. 1920 Turcja pozostaje w ścisłych stosunkach i współpracy z Rosją sowiecką, t. zn. obecnie z Z. S. R. R. [1]). W ostatnich latach jednak zaczęła objawiać większą samodzielność w swych posunięciach na terenie międzynarodowym, m. in prowadząc aktywną politykę na Bałkanach, utrzymując bliższe stosunki z Bułgarją i zawierając w r. 1930 porozumienie z Grecją (z inicjatywy Venizelosa — traktaty: przyjaźni, arbitrażowy i ograniczający wzajemnie zbrojenia morskie). Poczynione też zostały kroki w kierunku zbliżenia z Jugosławją (o które ta ostatnia silnie zabiega) oraz nawiązane ponownie stosunki z Albanją, w swoim czasie zerwane. W r. 1932 Turcja wstąpiła do Ligi Narodów, jednak z zastrzeżeniem, że nie będzie zmuszona brać udziału w jakiejkolwiek akcji, która byłaby skierowana przeciw Sowietom.

III. Spór bułgarsko-serbski.

Kto zwrócił uwagę na dane statystyczne, zawarte w poprzednim rozdziale, a przynajmniej na dane, odnoszące się do obszaru państw bałkańskich, ten spostrzegł, iż państwa te można podzielić na dwie grupy. Jedną taką grupę stanowić będą państwa, które po wojnie 1913 r. i wojnie światowej zyskały (terytorjalnie i w inny sposób), drugą zaś te państwa, które poniosły straty. Do pierwszej grupy należą, rzecz jasna, byli sojusznicy z wojny światowej, Grecja, Serbja (dzisiejsza Jugosławja), Rumunja, a do drugiej — ich były przeciwnik Bułgarja oraz pośrednio Albanja, która wprawdzie nie brała udziału w walkach jako niepodległe państwo, niemniej uważa się za pokrzywdzoną przez stan rzeczy, ustanowiony w traktatach pokojowych. Na uboczu stoi Turcja, która nie ma aspiracyj terytorjalnych w Europie, a granice azjatyckie potrafiła sobie sama wykreślić z bronią w ręku, bez względu na wolę Koalicji.

---

[2]) O podłożu sojuszu turecko-sowieckiego zob. korespondencję ze Stambułu w "Kurjerze Warszawskim" z 7 maja 1932, wyd. wiecz. („Turcja i Sowiety").

Istnieje zatem na Bałkanach, tak jak w całej Europie, podział na dwa obozy; zadowolonych i niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Zapewne, niejedno z pozostawionych przez wojnę światową przeciwieństw uległo w ciągu lat załagodzeniu, np. wyrównany został spór grecko-turecki, ale zato pojawiły się nowe czynniki, które istniejące przeciwieństwa w niektórych wypadkach pogłębiły. Gdyby nie istnienie owych przeciwieństw, antagonizmów politycznych i narodowych, nie byłoby *problematu* bałkańskiego, t. zn. Europa nie musiałaby liczyć się z możliwością jakichś gwałtownych zmian na Bałkanach, które to zmiany mogłyby narazić na szwank pokój i poza półwyspem.

Z przeciwieństw bałkańskich najważniejszem i jedynem naprawdę trudnem do rozwiązania, jest antagonizm bułgarsko - serbski, obecnie wyrażający się w formie nacechowanych wzajemną nieufnością stosunków między Bułgarją a Jugosławją, a przedewszystkiem w formie nieprzyjaznych wzajemnie nastrojów dużych odłamów społeczeństwa w Bułgarji i w dawnem Królestwie Serbskim; w innych częściach Jugosławji niechęć do Bułgarów nie jest tak silna, jak w Serbji, bądź też nawet wcale nie istnieje.

Wypadnie nam odpowiedzieć na nasuwające się pytanie, dlaczego powstał i na czem się opiera ów antagonizm między dwoma narodami południowo-słowiańskiemi.

Antagonizm ten wywodzi się z dawnej tradycji dążenia jednego narodu do zapanowania nad drugim, co jest historycznem dziedzictwem rzymskiej idei imperjalnej. Następnie, odegrał tu rolę fakt sąsiadowania obu narodów w warunkach nie pozwalających na dokładne rozgraniczenie ich obszarów etnicznych. Brak granic naturalnych spowodował wzajemne przenikanie etniczne i językowo-kulturalne, co sprawiło wkońcu, iż ludność obszarów położonych między terytorjum wyraźnie serbskiem a terytorjum wyraźnie bułgarskiem, nie posiadała wyraźnej fizjognomji etnicznej, pozwalającej na określenie jej przynależności. Ludność ta pod względem kultury materjalnej, folkloru i mowy jest typem przechodnim, posiadającym niektóre cechy bułgarskie, a niektóre serbskie. Przewaga cech wyraźnie serbskich, względnie bułgarskich, jest na różnych częściach tego obszaru przejściowego niejednakowa. Jednakowe wyznanie prawosławne utrudniało jeszcze bardziej rozróżnienie, gdyż różnice między przynależnością do dwóch kościołów narodowych: bułgarskiego i serbskiego, powstały stosunkowo późno.

Kraj ten to Macedonja[1]), obszar zajmujący blisko 70 tys. km^2, położony w dorzeczu czterech rzek: Wardaru, Strumy, Bystrzycy i Mesty. Spór narodowościowy toczy się przedewszystkiem o obszar dorzecza Wardaru, zajmujący około 40 tys. km^2. Od środka drugiej połowy ubiegłego stulecia, tak Bułgarzy, jak i Serbowie (później, niż Bułgarzy), zaczęli prowadzić wśród ludności tego obszaru ożywioną propagandę na rzecz utwierdzenia w niej poczucia narodowego bułgarskiego, wzgl. serbskiego[2]).

Serbja stała się samodzielnem państwem wprawdzie wcześniej, niż Bułgarja (pierwsza w r. 1830, druga w r. 1878), ale pierwotnie nie wysuwała aspiracyj terytorjalnych na pozostające jeszcze pod panowaniem Turków inne kraje bałkańskie, zamieszkałe przez Słowian. Uwaga Serbów była skierowana przedewszystkiem na północ i zachód, ku Bośni i Hercegowinie oraz ku zamieszkałej przez Serbów południowej części Węgier (Wojwodina). Orjentacja bałkańska pojawiła się u Serbów stosunkowo późno. Umieli z tego skorzystać bułgarscy działacze narodowi. Na całym prawie obszarze słowiańskim, położonym na południe od granic Serbji — bardzo przecież małej przed r. 1913, przeprowadzono ze strony bułgarskiej umiejętną akcję kulturalno-narodową, wydzierając duchowieństwu greckiemu wiernych i ucząc tamtej-

---

[1]) Zob. m. in. artykuł T. Karajowowa we wspomnianym już roczniku „Od Wisły do Maricy" p. t. „Macedonja, zarys kulturalny i polityczny", str. 37 — 40. Jugosłowiański (serbski) punkt widzenia podaje francuska broszurka „Bulgares et Yougoslaves", wyd. przez jugosłowiańskie Towarzystwo do spraw Ligi Narodów (Beograd 1928), odpowiada zaś na jej twierdzenia broszura „Bulgares Macédoniens et Yougoslaves", wydana przez takież stowarzyszenie w Sofji. O bułgarskim punkcie widzenia obszerniej w dziele: Ivanoff J. — Les Bulgares devant le congrès de la paix, Berlin 1919 (str. 304 i 4 mapy). Przychylny dla Jugosławji punkt widzenia ma najnowsze dzieło francuskie: Ancel J. — La Macédoine, son evolution contemporaine, Paryż 1931 (str. 348, wiele map i wykresów). Jest ono zwalczane przez Bułgarów, którzy mają w Sofji specjalny macedoński instytut naukowy, wydający liczne publikacje. Trzeba także wymienić ważne dzieło informacyjne: A. Bélitch — La Macédoine, Paryż 1920 (str. 272 i 4 mapy). O kwestji macedońskiej traktuje też wiele artykułów w lwowskim „Ruchu Słowiańskim" 1929 — 30.

[2]) Slawiści — językoznawcy nie są między sobą zgodni co do tego, czy narzecza Słowian macedońskich należą raczej do grupy narzeczy bułgarskich, czy też serbskich. Każde dzieło polemiczne w tej sprawie roi się od cytatów z dzieł uczonych, stających bądź po stronie Bułgarów, bądź też Serbów. Z naszej strony zalecimy, jako najlepsze naszem zdaniem przedstawienie tej kwestji, artykuł St. Zdziarskiego: „Słowianie macedońscy", w krakowskim „Świecie Słowiańskim", roczn. 1906.

szych Słowian czuć się częścią narodu bułgarskiego. Bułgarzy umieli uzyskać u sułtana w r. 1870 utworzenie odrębnego prawosławnego „egzarchatu" bułgarskiego, przez co słowiańska ludność Turcji została uwolniona od hellenizacji kościelnej. Miasta macedońskie, jak Ohrid, Skopie-Skoplje [1]), Bitolj-Monastir i inne, stały się rezydencjami biskupów bułgarskich i ogniskami bułgarskiego ruchu narodowego. Egzarchat miał wogóle siedem biskupstw, a wszyscy jego duchowni byli Bułgarami i utrzymywali wielką liczbę szkół bułgarskich, ludowych a nawet średnich. Dzięki temu wszystkiemu, bułgarski język literacki i uświadomienie narodowe szerzyło się wśród ludności macedońskiej nader szybko.

Równocześnie Bułgarzy prowadzili i akcję polityczną, mającą przygotować połączenie Macedonji z państwem bułgarskiem, tak, jak to miało nastąpić według preliminarjów traktatu pokojowego w San-Stefano między Rosją a Turcją w 1878 r.

W r. 1893, czujący po bułgarsku Macedończycy zakładają organizację bojową pod nazwą „Wewnętrzna Macedońska Organizacja Rewolucyjna", znaną pod popularnym skrótem W. M. R. O., która szybko doszła do znacznej potęgi. Organizacja ta oficjalnie miała na celu wywalczenie autonomji dla Macedonji w ramach państwa tureckiego, przyczem wszystkim zamieszkującym ten kraj narodowościom (oprócz Słowian, jeszcze: Turkom, Grekom, Albańczykom i innym) miały być zapewnione prawa językowe i kulturalne. Wskutek tego jednak, że największa część działaczy macedońskich czuła się zarazem Bułgarami, akcja W. M. R. O. była i jest uważana za akcję probułgarską, mającą na celu zjednoczenie obszaru macedońskiego, zapewne na prawach prowincji autonomicznej, z Bułgarją. Bojowa działalność W. M. R. O., która nie cofała się przed gwałtem, a zresztą najczęściej musiała posługiwać się nim w odpowiedzi na gwałty władz tureckich, zwróciła wreszcie uwagę rządów: serbskiego i greckiego, i oto niebawem pojawiły się na terenie macedońskim nowe zbrojne oddziały serbskie („czety") oraz mniej liczne greckie, które atakowały Turków, ale i walczyły z organizacją bułgarską. Macedonja stała się terenem nieustannych walk i za-

---

[1]) Skopie po bułgarsku, Skoplje po serbochorwacku, Üsküb po turecku, obecnie miasto 75-tysięczne, stolica Serbji Południowej, a teraz banowiny wardarskiej, zdaniem Zdziarskiego (p. poprzedni odsyłacz) niesłusznie zaliczane do Macedonji. W XIV wieku miał w niem swą stolicę car Stefan Duszan, największy średniowieczny władca serbski.

mętu, a władze tureckie nie umiały znaleźć na to innej rady, jak powiększenie terroru. W r. 1903 W. M. R. O. wywołała w dość dużych rozmiarach powstanie przeciw Turkom, wspomagane z Bułgarji, jednakowoż nie mogła uzyskać upragnionego wyniku. Fakty te zwróciły wreszcie uwagę mocarstw, które, zwłaszcza Austro-Węgry i Rosja, dwa państwa dzielące wówczas między sobą „sfery wpływów" na Bałkanach, zmusiły Turcję do obietnicy reform na rzecz ludności chrześcijańskiej w Macedonji, celem zaś zapewnienia tej ludności większego bezpieczeństwa od gwałtów władz tureckich, została tam zaprowadzona międzynarodowa żandarmerja. W następnych latach trochę w Macedonji przycichło, ale spór między trzema chrześcijańskiemi państwami półwyspu: Bułgarją, Grecją i Serbją, o prawa do poszczególnych bałkańskich ziem Turcji zaostrzał się coraz bardziej.

W r. 1908 wybuchła w Turcji rewolucja młodoturecka, która m. in. miała na celu przebudowę państwa na całkiem nowożytnych zasadach i wzmocnienie jego spoistości w dotychczasowych granicach, przyczem młodoturcy myśleli nawet o przywróceniu pełnej suwerenności Turcji nad Bośnią i Hercegowiną, zarządzanemi jeszcze od 1878 r. przez Austro-Węgry, tem bardziej zaś byli dalecy od myśli o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz Bułgarji, Grecji i Serbji na właściwych Bałkanach. Bośni i Hercegowiny nie potrafili młodoturcy utrzymać, gdyż Austro-Węgry anektowały te kraje jeszcze w tymże 1908 roku, mimo gwałtownych sprzeciwów Serbji (Serbowie pragnęli przyłączyć do swego państwa przedewszystkiem te dwa kraje i zamierzali nawet zbrojnie oprzeć się aneksji ich przez Austro-Węgry, ale nie mając obietnicy poparcia ze strony Rosji, musieli zrezygnować z walki i wyrazić wkońcu zgodę na aneksję). Natomiast na pozostałych obszarach Turcji europejskiej młodoturcy rozpoczęli umacniać swą władzę tak dalece, że chrześcijańskie państwa półwyspu postanowiły oprzeć się temu wspólnemi siłami, jak najprędzej i za wszelką cenę. Bułgarja, która dopiero w r. 1908 zerwała stosunek lenny do Turcji, Czarnogórze, od r. 1910 będące królestwem, dalej Grecja oraz Serbja — zawarły między sobą na wiosnę i w lecie 1912 sojusz wojskowy i zwróciły się (30 września) wspólnie do rządu tureckiego z żądaniem wprowadzenia zasadniczych reform na całym obszarze Turcji europejskiej, przyczem nad wykonaniem tych reform miałaby czuwać komisja międzynarodowa z udziałem przedstawicieli państw podających notę. Turcja odpowiedziała odmownie, wobec czego kolejno Czarno-

górze, Bułgarja i Serbja oraz Grecja wypowiedziały jej wojnę (8 — 14 października) [1]. Mimo znacznej przewagi liczebnej swych wojsk, Turcy nie potrafili stawić czoła sojusznikom: Czarnogórcy zajęli znaczny obszar wokół swych dotychczasowych granic, docierając aż na południową stronę jeziora Skadarskiego i zajmując twierdzę Skadar (Scutari) [2], Serbowie odnieśli kilka zwycięstw m. in. pod Kumanowem, i zajęli całą prawie Macedonję oraz Albanję z portem Dracz (Durazzo), Grecy zdobyli również znaczny obszar na północ od swej dotychczasowej granicy, zajmując Saloniki, wkońcu Bułgarzy odnieśli kilka zwycięstw w Tracji (Lüle-Burgas i in.), ale nie mogli długo zdobyć Adrjanopola, który padł dopiero po przybyciu pomocy serbskiej (Bułgarom brakowało artylerji oblężniczej), oraz załamali się, wyczerpani, w marszu na Konstantynopol na linji Czataldży. Turcja musiała prosić o zawieszenie broni (30 grudnia) i niebawem rozpoczęły się w Londynie pertraktacje pokojowe, które uwieńczył traktat, podpisany 30 maja 1913. Traktat ten redukował europejskie terytorjum Turcji do minimum, zostawiając jej tylko Konstantynopol z niewielkim obszarem wschodniej Tracji i półwyspem Gallipoli. Reszta przypadła do podziału między sojuszników.

Ale podział ten nie był rzeczą łatwą. Między Serbami a Bułgarami trwały spory o Macedonję, Bułgarzy nie chcieli przyznać Grekom Salonik, a Grecy ze swej strony żądali jeszcze i portów Tracji zachodniej, zajętej przez wojska bułgarskie, do tego wszystkiego zaś przybyła nadto interwencja czynników, stojących dotąd na uboczu. Austro-Węgry niechętnie widziały wzrost Serbji i Czarnogórza i nie chciały się zgodzić na przyznanie Serbji niezbędnego dostępu do Adrjatyku przez Albanję. Ruch narodowy Albańczyków spotkał się z poparciem Trójprzymierza (Austro-Węgier, Niemiec i Włoch) i w rezultacie Serbja została zupełnie od morza odepchnięta i musiała oddać obszary krwawo przez swe wojsko zdobyte tworzącemu się państewku albańskiemu. Poniósłszy w ten sposób dotkliwą stratę, postanowiła szukać rekompensaty gdzie indziej, a mianowicie w Macedonji.

Według traktatu sojuszu między Bułgarją a Serbją z r. 1912,

---

[1]) Zob. Krzyżanowski.

[2]) Skadar po serbsku, Scutari po włosku, obecna oficjalna nazwa albańska Shkodrë.

Serbji miały przypaść bez zastrzeżeń obszary położone na południowy zachód od dotychczasowej granicy serbskiej, mniej więcej na linji miast Vranje — Kačanik — Debar, z wygięciem na północny zachód między temi dwoma miastami. Natomiast obszary położone na południowy zachód od dotychczasowej granicy bułgarskiej, odgraniczone mniej więcej linją przechodzącą przez miasta: Krivarečna Palanka — Veles — Ohrid, miały przypaść bez zastrzeżeń Bułgarji, tak, że ta ostatnia, sięgając na zachód aż po jez. Ohridzkie, oddzielałaby zupełnie Serbję od Grecji. Między temi dwiema wyżej wymienionemi strefami, co do których nie robiono zastrzeżeń, rozciągała się strefa oznaczona jako sporna (obejmowała ona okręgi miast: Kumanovo, Skoplje-Skopie, Tetovo, aż po jez. Ohridzkie). Obszar ten był przedmiotem pożądań ze strony zarówno bułgarskiej, jak i serbskiej, a ponieważ do ugody w tej sprawie dojść nie potrafiono, obie strony zgodziły się na poddanie sporu arbitrażowi cara Mikołaja II. W wyniku niepowodzeń dyplomatycznych w sprawie dostępu do Adrjatyku przez Albanję, Serbowie zawahali się przed oddaniem Bułgarji całego lewego pobrzeża Wardaru z miastami Prilep, Ohrid i in., obszarów zdobytych wyłącznie przez wojska serbskie, gdyż redukowałoby to terytorjalny zysk Serbji z wojny do minimum, a nadto stwarzałoby niebezpieczną dla Serbji supremację Bułgarji na półwyspie; gdyby plany bułgarskie zostały zrealizowane, powiększona Bułgarja miałaby ok. 183 tys. km^2 z $6\frac{1}{2}$ milj. ludności, t. zn. zysk jej wynosiłby prawie 90 tys. km^2 i przeszło 2 milj. ludności, Serbja natomiast zyskałaby tylko 26 tys. km^2 z miljonem ludności, powiększając się z 49 tys. km^2 do 75 tys. km^2 [1]). Serbowie nie chcieli się na to zgodzić, w odczuciu poniesionych ofiar wojennych, a niewątpliwie wpłynęły na ich stanowisko i opinje postronne: greckie i rumuńskie. Oba te państwa, Grecja i Rumunja, bynajmniej nie życzyły sobie takiego powiększenia Bułgarji, które dawałoby jej prawdziwą hegemonję na Bałkanach, i żądały dla siebie gwarancyj terytorjalnych. Bułgarzy byli nieustępliwi: nie chcieli dać tych gwarancyj Grekom i Rumunom, a od Serbji żądali bezwarunkowego wypełnienia traktatu i oddania lewego pobrzeża Wardaru po Ohrid. W nieustępliwości tej byli podtrzymywani przez Austro-Węgry, nie życzące sobie

[1]) Mapa strefy spornej, dołączona do traktatu sojuszu z 1912 r., zreprodukowana jest w dziele Desbonsa — „La Bulgarie après le traité de Neuilly".

powiększenia Serbji i obiecujące Bułgarom pomoc w ewentualnym konflikcie.

Król Ferdynand Koburski, zasłużony w początkach swego panowania dla Bułgarji władca, w r. 1913 popełnił jednak wobec niej poprostu zbrodnię. Niechętny przewidywanemu arbitrażowi rosyjskiemu, a ślepo wierzący radom Wiednia i Berlina, dał niespodziewanie swym wojskom rozkaz zaatakowania Serbów i Greków, wydarcia żądanych przez Bułgarję obszarów siłą zbrojną i postawienia w ten sposób Europy przed *fait accompli*. Rozkaz ten był spełniony w nocy z 29 na 30 czerwca 1913, ale po chwilowych sukcesach, atak bułgarski załamał się i Bułgarzy sami znaleźli się w defensywie. Okazało się, że Serbowie i Grecy nie byli tak całkiem nieprzygotowani; okazało się nawet, że oba te państwa podpisały jeszcze w maju specjalny sojusz przeciwbułgarski. Wyczerpany walkami w Tracji, a zwłaszcza przy żmudnem zdobywaniu Adrjanopola, żołnierz bułgarski, nie sprostał swym byłym sojusznikom, których wojska tymczasem nie miały już od kilku miesięcy do czynienia z nieprzyjacielem i mogły wypocząć. Serbowie i Grecy szybko wyparli Bułgarów z obszarów zdobytych przez tych ostatnich na Turkach i wkroczyli do Bułgarji. Równocześnie Rumunja uznała moment za dogodny do wkroczenia i zajęła północną Bułgarję, grożąc wejściem do Sofji. Wkońcu Turcy nagle złamali dopiero co podpisany traktat pokoju, przeszli nową granicę bułgarską i odebrali Adrjanopol. Bułgarja musi prosić o zawieszenie broni (30 lipca), a 10 sierpnia, w Bukareszcie, przyjąć warunki nowego pokoju, już znacznie mniej korzystnego. Największą część Macedonji zagarnęła Serbja, część zachodniej Tracji z ważnym portem Kawalla—Grecja, a Bułgarom dostała się z Macedonji tylko niewielka część północno-wschodnia, t. j. okręgi miast Petricz i Strumica oraz reszta zachodniej Tracji, natomiast wschodnią część tego ostatniego kraju oraz Adrjanopol zajęli ponownie Turcy (na co Bułgarzy przystali w osobnym nowym pokoju z Turcją, podpisanym w Konstantynopolu 16 września 1913); wkońcu Rumuni zajęli południową Dobrudżę. Bułgarja zyskała zatem, po tylu wysiłkach, wszystkiego 23 tys. km^2, tracąc jednak Dobrudżę, obszar należący do państwa bułgarskiego od samego jego początku, liczący $7^1/_2$ tys. km^2; szczególnie boleśnie odczuło społeczeństwo bułgarskie niewypełnienie snów o rozszerzeniu się na zachód ku Ohridzie, t. j. stratę Macedonji. Serbja niemal podwoiła swoje terytorjum, wzrastając z 49 na 95 tys. km^2, podobnie Czarnogórze z $9^1/_2$ wzrosło na 17 tys. km^2.

W społeczeństwie bułgarskiem zapanowało rozgoryczenie, podsycane przez Macedończyków z W.M.R.O., którzy z niechęcią widzieli podział swego kraju między trzy państwa, tem bardziej, że Serbowie i Grecy nie myśleli dłużej tolerować dotychczasowej przewagi uświadomienia bułgarskiego wśród ludności miejscowej i podjęli przeciwakcję, rozpoczynającą się od zamieniania szkół bułgarskich na serbskie, względnie greckie. Bułgarzy zaczęli myśleć o odwecie, do czego obiecywały im pomóc Austro-Węgry i Niemcy. Już bezpośrednio po zawarciu traktatu bukareszteńskiego, kończącego wojnę z byłymi sojusznikami, dały się w Bułgarji słyszeć głosy z kół najwyższych, że po takiem rozczarowaniu ze strony ex-aljantów nie pozostaje nic innego, jak myśleć o wojnie odwetowej przy pomocy wczorajszego nieprzyjaciela, t. j. Turcji. To właśnie był owoc wpływów państw centralnych.

Sposobność do tego odwetu ujrzał król Ferdynand i jego pomocnicy z wybuchem wojny między Austro-Węgrami a Serbją. W Sofji rozpoczęło się licytowanie między dyplomatami państw centralnych i Koalicji; obie strony ofiarowały Bułgarji zyski terytorjalne i finansowe za przystąpienie do wojny [1]). Berlin i Wiedeń chciały, by Bułgarzy zaatakowali Serbję, Koalicja pragnęła pomocy bułgarskiej w ataku na Konstantynopol, przyczem starała się wymóc na Serbji obietnicę ustępstw terytorjalnych w Macedonji na rzecz Bułgarji. Serbowie nie mieli na to zupełnie ochoty, a więc obietnice austro-niemieckie zadowolenia wszelkich aspiracyj terytorjalnych kosztem Serbji, wydały się w Sofji bardziej korzystne. Bułgarja zawarła w 1915 r. sojusz z Turcją, gwarantując sobie wzajemną neutralność, za co otrzymała pewne drobne ustępstwa terytorjalne w Tracji wschodniej. W lecie 1915, w chwili przygotowania nowej wielkiej ofensywy państw centralnych przeciw Serbji, umiały one zapewnić sobie już denifitywnie pomoc bułgarską i zawrzeć z Bułgarją sojusz wojskowy. Król Ferdynand, wbrew protestom najwybitniejszych polityków i bez zgody parlamentu, który nie był zwołany, rozpoczął 1 października 1915 wojnę z Serbją, odcinając cofającemu się przed inwazją austro-niemiecką wojsku serbskiemu drogę odwrotu koleją do Salonik, gdzie oczekiwały go przybyłe tymczasem z pomocą oddziały koalicyjne. Z odcięciem tej jedynej niemal drogi odwrotu, rozpacz zapanowała w Serbji, pozbawionej, zdawałoby się, już ratunku. Wojsko i tysiące ludności cywilnej

[1]) O tem zob. artykuły p. t. „L'intervention du gouvernement Radoslavov" w sofijskim dzienniku „La Bulgarie" w ciągu października 1932.

zaczęło przedzierać się przez niegościnne, pokryte śniegiem bezdroża gór albańskich ku portom adrjatyckim. Ścigani przez okupantów, prześladowani po drodze przez partyzantów albańskich, bez pożywienia, z ogromnemi stratami w ludziach i ze stratą całego materjału wojennego, zdołali Serbowie wreszcie w grudniu dojść do portów adrjatyckich, gdzie przyjęły ich okręty koalicyjne i przewiozły w bezpieczne miejsce. Tego „ciosu w plecy" w 1915 r. nie mogą Serbowie Bułgarom darować, bo gdyby nie atak bułgarski, byliby napewno ze znacznie mniejszemi stratami dotarli do Salonik i stamtąd z pomocą „Armée d'Orient" szybko wyparli najeźdźców austro-węgiersko—niemieckich ze swej ojczyzny, a tymczasem Serbja znalazła się na przeciąg prawie trzech lat pod władzą bezlitośnych okupantów, prześladujących wszystko, co serbskie. I Bułgarzy w okupowanej przez siebie części Serbji nie zachowywali się bynajmniej humanitarnie wobec ludności, która wskutek tego buntowała się przeciw nim. To także przyczyniło się do wzrostu nienawiści serbskiej do Bułgarów.

Resztki wojska serbskiego, przewiezione na wyspę Korfu, zreorganizowały się i już od lata 1916 mogły znów wziąć udział w walkach na froncie salonickim, stopniowo, wespół ze Sprzymierzonymi, odbierając Bułgarom zajęte przez nich obszary [1]). Gdy w lecie r. 1918 wyczerpanie moralne i fizyczne wojska bułgarskiego, niedostatecznie popieranego przez Niemców, dosięgło szczytu i we wrześniu t. r. front się załamał, Serbowie szybko odepchnęli wszystkie pozostałe oddziały austro-niemieckie i 19 października 1918 zajęli Białogród. Równocześnie zostały wyparte oddziały okupacyjne i z Czarnogórza, pozostające w niem od kapitulacji wojska czarnogórskiego w r. 1916. Zaraz potem, w listopadzie 1918, Czarnogórcy uchwalili połączyć się z Serbją.

Macedonja dostała się znowu w posiadanie Serbów. Teraz nie było już mowy, by Bułgarzy, mimo przelania tak wielkiej ilości krwi przez żołnierza bułgarskiego za ziszczenie się ideału narodowego Wielkiej Bułgarji, mogli kraj ten zatrzymać. A nawet ze starej Bułgarji zostało dla Serbji odcięte, ze względów strategicznych, kilka okręgów. Następnie, południowa Dobrudża, odebrana chwilowo Rumunom w r. 1916, została znów przez tych ostatnich zajęta, a całe bułgarskie wybrzeże morza Egejskiego wraz ze skrawkiem Tracji, odstąpionym Bułgarji przez Turcję

---

[1]) Dzieje „Armée d'Orient" zawarte są w książce "L'Armée d'Orient vue à 15 ans de distance", Paris 1932 (wyd. Revue des Balkans).

w r. 1915, zabrali Grecy. Bułgarja, w granicach według traktatu w Neuilly s. Seine z 27 listopada 1919, liczy 103 tys. km^2, została przygnieciona reparacjami, w wysokości dwóch i ćwierć miljarda franków zł. [1]), oraz pozbawiono ją prawa utrzymywania wojska większego, niż 33 tys. żołnierzy (wraz z żandarmerją i strażą graniczną). Wogóle, sąsiedzi Bułgarji postarali się, by nie mogła ona już być dla nich niebezpieczna.

Po tych nowych klęskach nie mogło nie zapanować w Bułgarji rozgoryczenie [2]), które zwraca się głównie przeciw Serbom oraz przeciw rządowi Jugosławji. Rząd białogrodzki bowiem przystąpił do ostatecznego usuwania śladów kultury bułgarskiej z Macedonji, rozszerzając tę swą czynność także i na okręgi zabrane Bułgarji po wojnie w 1919 r. W. M. R. O. zwróciła teraz całą swą siłę przeciw Serbom, ale mimo licznych zamachów bombowych nie dokonała niczego pozytywnego. Dobra administracyjno-wojskowa organizacja Macedonji serbskiej (nazwanej Serbją Południową, a od 1929 r. — banowiną Wardarską), dalej bezwzględna serbizacja szkół i cerkwi przy niedopuszczaniu do jakiejkolwiek narodowej akcji bułgarskiej — dają swoje owoce. Dziś już Jugosławja nie potrzebuje się bać większych niespodzianek z tej strony. Serbowie mają się jednak stale na baczności i nie dopuszczają do powrotu emigracji macedońskiej z pod znaku W. M. R. O., przebywającej obecnie w Bułgarji, a granica od strony Bułgarji jest pilnie strzeżona. Serbja i cała Jugosławja ciąży ku morzu Egejskiemu, a panowanie nad Macedonją wydaje się Serbom niezbędnem zabezpieczeniem przed możliwym nowym atakiem z północy. W tych warunkach, wobec faktu, że w razie, gdyby w Macedonji istniała ludność bułgarska, ta napewno dążyłaby do złączenia się z Bułgarją, Serbowie uważają za wskazane uniemożliwić jakikolwiek taki odruch. Oficjalnie nie uznają istnienia mniejszości bułgarskiej na tym obszarze i starają się o to, by wszystko było tam jak najczyściej serbskie.

Bułgarzy także nie zmieniają swego stanowiska: twierdzą, że cała Macedonja posiada większość ludności bułgarską i żądają od Jugosławji dania ludności macedońskiej szkół bułgarskich. Ponieważ Jugosłowianie nie chcą o tem ani nawet słyszeć, za-

---

[1]) Reparacje te później znacznie obniżono.

[2]) Wielu Macedończyków doszło do wysokich stanowisk w życiu politycznem i społecznem Bułgarji, np. Andrzej Lapczew, premjer 1926 — 31, profesorowie uniwersytetu sofijskiego Mileticz, Iwanow i in.

przeczając wogóle istnieniu Bułgarów na swojem terytorjum, tworzy się błędne koło, z którego wyjścia znaleźć dziś jeszcze niepodobna. Przytaczane przez Bułgarów świadectwa różnych uczonych zagranicznych, którzy stwierdzili, że narzecza miejscowe ludności macedońskiej należą do grupy językowej bułgarskiej, są odpierane przeciwnemi twierdzeniami uczonych serbskich, podobnie argumenty historyczne, etnograficzne i t. p. Zresztą trzeba wątpić, czy jakiekolwiek argumenty teoretyczne mogłyby zmusić Serbów do zrezygnowania z kraju, o który także żołnierz serbski krew przelewał i który ma wartość historyczną także i dla Serbów, a wkońcu — koła serbskie twierdzą, że obecnie Macedonja jest z resztą Jugosławji połączona nierozerwalnemi więzami kulturalno-narodowemi i gospodarczemi...

Jeżeli obie strony będą trwać nieustępliwie przy swych tak przeciwnych stanowiskach, w takim razie napięcie umysłów i podniecenie utrzyma się na Bałkanach, w ich centrum i między dwoma najsilniejszemi narodami półwyspu — jeszcze bardzo długo. Przy pobudliwości zaś usposobienia narodów bałkańskich, dłuższy stan naprężenia może jeszcze przynieść jakieś niespodzianki, takie, o jakich mówiliśmy poprzednio.

Jeżeli stosunki bałkańskie przedstawiają dla Europy problemat, którego rozwiązanie nie da się przewidzieć ani co do sposobu, ani co do czasu, to jest tak przedewszystkiem dlatego, że istnieje opisany wyżej spór serbsko-bułgarski.

IV. Pozostałe kwestje i antagonizmy bałkańskie.

Oprócz sporu bułgarsko-serbskiego, istnieją na Bałkanach jeszcze inne zagadnienia, przyczyniające się do niepewności tamtejszych stosunków. Na wiele takich kwestyj zwróciliśmy uwagę już wyżej przy omawianiu polityki zagranicznej poszczególnych państw półwyspu. Tu pomówimy jeszcze o innych.

Więc najpierw A l b a n j a. Ma ona pretensje do zagarnięcia południowo-zachodniego kąta Jugosławji, zamieszkanego przeważnie przez Albańczyków, których liczbę ocenia się ze strony albańskiej na miljon głów, a statystyka jugosłowiańska podaje (spis 1921) tylko 440 tys. Prawdą jest, że wiele rodzin serbskich uległo albanizacji i tylko zachowywane stare serbskie zwyczaje wskazują na słowiańskie ich pochodzenie. Ów kraj albański w Jugosławji, to Stara Serbja, obszar około miasta Peći, stolicy

średniowiecznego patrjarchatu serbskiego, okolica pełna drogich Serbom pamiątek z ich przeszłości. Z kraju tego w XVII i XVIII w. wielka ilość rodzin serbskich wysiedliła się do Węgier południowych, uciekając przed prześladowaniami tureckiemi. Miejsce tych uchodźców zajęli szybko się rozmnażający Albańczycy, element nader żywotny, który tworzy dziś kwestję wewnątrz Jugosławji, może narazie mało ostrą, ale mogącą się w przyszłości silnie zaognić.

Zkolei zajmiemy się Bułgarją. Bułgarzy, prócz sporu z Serbami, mają jeszcze kwestje sporne ze wszystkimi pozostałymi sąsiadami. A więc z Grekami o grecką część Macedonji, w której Bułgarzy (w liczbie prawie 300 tys. głów) podlegają hellenizacji, nie mając własnych szkół. Następnie Bułgarja domaga się od Greków (narazie nieoficjalnie) zwrotu części bodaj wybrzeża trackiego nad morzem Egejskiem, do którego wpada główna rzeka bułgarska Marica i które to wybrzeże posiada dla gospodarstwa bułgarskiego bardzo wielkie znaczenie. Grecy o zwrocie czegokolwiek nie chcą nawet dyskutować, proponują jedynie Bułgarji przyznanie wolnej strefy, takiej, jaką ma przyznaną Jugosławja, w Salonikach. Bułgarom koncepcja ta jakoś nie odpowiada, dość, że sprawa stanęła na martwym punkcie.

Z Rumunami zkolei istnieje spór o Dobrudżę, słabo się przejawiający jeżeli chodzi o jej część północną, zadunajską, która należy do Rumunji oddawna, a gdzie żyje dość wielu Bułgarów (Bułgarzy mieli ochotę na ten kraj w czasie wojny światowej), silny zaś o Dobrudżę południową, zajętą przez Rumunów w r. 1913 i ponownie w r. 1919, gdzie liczba ludności bułgarskiej sięga 150 tys.[1]). Bułgarzy oficjalnie nie żądają zwrotu tej prowincji, ale domagają się przyznania swym tamtejszym pobratymcom pełni praw kulturalnych, szkolnictwa i t. p. Wkońcu i w stosunku do Turcji, mimo oficjalnie tak serdecznej przyjaźni, są sprawy nieprzebolane. Bułgarzy żałują straty swych zdobyczy w Tracji wschodniej, odebranych przez Turków w r. 1913, i domagają się przynajmniej tego, by rząd turecki pozwolił uchodźcom bułgarskim z tego kraju na ponowne osiedlenie się w nim[2]).

---

[1]) Rumuńskie prawa do Dobrudży przedstawia N. Iorga w broszurze „Les droits politiques et culturels des Roumains en Dobroudja", Jassy (Iasi) 1917. O prawach bułgarskich zob. u Desbonsa, o. c.

[2]) Tej ostatniej sprawy dotyczyły rozmowy przeprowadzone między rządem bułgarskim a tureckim w czasie wizyty premjera Muszanowa w Ankarze w grudniu 1931.

Następnie G r e c j a. Sprawy sporne z Bułgarją były już omówione wyżej. Z Turcją wszystkie kwestje sporne zostały naogół uregulowane w umowach podpisanych w Ankarze w czasie pobytu tam Venizelosa i greckiego ministra spraw zagranicznych Michalakopulosa z końcem r. 1930. Z Albanją istnieją drobne nieporozumienia graniczne. Z Jugosławją, niezależnie od istniejącej oficjalnie serdecznej przyjaźni, mającej zresztą długą dosyć tradycję, ma Grecja także pewne drobne kwestje niewyjaśnione. Mianowicie z greckiej strony podejrzewa się Jugosławję o chęć rozszerzenia uprawnień, jakie ma ona przyznane w Salonikach, aż do zupełnego może kiedyś opanowania tego portu [1]. Równocześnie Grecy śledzą bacznie rozwój stosunków jugosłowiańsko-bułgarskich, gdyż obawiają się ewentualnego zbliżenia tych dwóch państw, które musiałoby postawić panowanie greckie nad całem północnem wybrzeżem morza Egejskiego pod znakiem zapytania. (Uprawnienia w porcie salonickim, według układu z r. 1929, dają Jugosławji możność bezcłowego wywożenia swych produktów na Bliski Wschód i tak samo bezcłowego przywożenia potrzebnych towarów, przyczem Jugosławja ma zarazem zapewniony swobodny tranzyt po greckiej linji kolejowej Saloniki — granica jugosłowiańska; linja ta ma 79 km długości).

J u g o s ł a w j a. Poruszyliśmy już wyżej sprawę stosunków Jugosławji z Bułgarją, Albanją i Grecją. Musimy jeszcze dodać co do stosunków z Bułgarją następujące dane. Rozgraniczenie istniejące między obu państwami od r. 1919 dawało powód do nieustannych zatargów i nawet utarczek na granicy między strażami a miejscową ludnością. Linja graniczna bowiem została przeprowadzona przez środek wielu osad, a często nawet rozdzieliła poszczególne gospodarstwa chłopskie. Wskutek tego, mieszkańcy tych okolic musieli nader często przechodzić to na jedną, to na drugą stronę, przyczem nieraz dochodziło do zatargów z podejrzliwymi strażnikami. Nierzadko miały też miejsce wypadki, że pod pokrywką robót rolnych, przechodzili granicę z Bułgarji do Jugosławji „komitadżi" (bojowcy) W. M. R. O., a naodwrót, z Jugosławji do Bułgarji, emigranci, wrogowie obecnego rządu bułgarskiego. Aby położyć kres tym zatargom, rząd jugosłowiański wystąpił w r. 1929 z inicjatywą stworzenia komisji mieszanej, którąby drogą przymusowego wykupna zlikwi-

---

[1]) Zob. Kurjer Warszawski z 23 kwietnia 1932 (wyd. wieczorne), korespondencja z Aten.

dowała wszystkie owe gospodarstwa, leżące po obu stronach granicy. Bułgarzy, po pewnych wahaniach, zgodzili się na to. Utworzone komisje działały dość sprawnie i wkońcu w r. 1932 całą tę akcję szczęśliwie zakończono, tworząc martwą strefę pograniczną.

Wspomnieliśmy już wyżej o napiętych często stosunkach jugosłowiańsko-włoskich [1]), wynikających z obustronnych apetytów, a to włoskich na Dalmację (trzeba zaznaczyć, że kraj ten ma wszystkiego 2% ludności włoskiej i pretensje te są natury tylko historycznej i strategicznej), a jugosłowiańskich na Istrję i Fiume - Rijekę (Istrja miała, według włoskiego spisu ludności w 1921 r., 350 tys. Jugosłowian, Słowieńców i Chorwatów). Tak samo spór mniejszościowy istnieje między Jugosławją a Austrją, gdzie w południowej Karyntji żyje blisko 40 tys. Słowieńców; kraj ten miał być połączony z Jugosławją po wojnie, ale zarządzony tam w r. 1920 plebiscyt wypadł na korzyść Austrji (jak w Prusach Wschodnich, wskutek terroru niemieckiego). Stosunkowo mało porusza się sprawę Jugosłowian żyjących na Węgrzech (jest ich tam, według spisu z r. 1920, ponad 70 tys.) i zatargi z Węgrami wybuchają raczej na tle poparcia udzielanego przez Węgry separatystom chorwackim. Ostatnio wszakże dość wiele mówi się o nawiązaniu i zacieśnieniu współpracy gospodarczej jugosłowiańsko-węgierskiej.

Wkońcu wspomnimy jeszcze o stosunkach z Rumunją. Oficjalnie są one oparte na istniejącym sojuszu i ścisłej współpracy. Trzeba jednak pamiętać o kwestji Banatu, co do którego początkowo toczył się między obu państwami spór; oba one chciały zagarnąć cały Banat, ale wkońcu musiały się w 1920 r. krajem tym podzielić. W zachodniej, jugosłowiańskiej części Banatu żyje ponad 200 tys. Rumunów, we wschodniej, rumuńskiej, jest ponad 50 tys. Serbów. Prasa obu krajów od czasu do czasu atakuje drugą stronę o wynaradawianie danej mniejszości.

Rumunja. Wyżej omówiliśmy już stosunki Rumunji z jej obu sąsiadami bałkańskimi, Bułgarją i Jugosławją. Z tego zaś, że dwaj inni sąsiedzi Rumunji, Węgry i Sowiety, kwestjonują granice, jakie między niemi a Rumunją obecnie istnieją, pragną skorzystać Bułgarzy i za cenę swej neutralności w mogącym

---

[1]) O stosunkach jugosłowiańsko-włoskich informuje m. in. artykuł J. Gauvaina w paryskim „Le Monde Slave" z kwietnia 1927. p. t. Les traités italo-balkaniques et les incidents italo-yougoslaves.

ewentualnie wyniknąć konflikcie, chcą skłonić Rumunów do ustępstw w sprawie południowej Dobrudży. Rumuni zrazu o żadnych wogóle ustępstwach nie chcieli słyszeć, w ostatnim jednak czasie, wykluczając zupełnie dyskusję terytorjalną, zaczęli stosować wobec dobrudżańskich Bułgarów liberalniejszą politykę mniejszościową. Wogóle, od pewnego czasu pojawiły się w Rumunji prądy za zbliżeniem z Bułgarją, silnie objawiające się zwłaszcza w r. 1931-2. Za cenę ustępstw w polityce wobec mniejszości bułgarskiej w Dobrudży, Rumuni pragną pozyskać sobie Bułgarję i związać ją z sobą węzłami kulturalnemi i gospodarczemi, by przeciwdziałać zbytniemu zbliżeniu bułgarsko-jugosłowiańskiemu, które postawiłoby Rumunję w sytuacji podrzędnej i nawet niebezpiecznej.

Turcja. Nowa Republika Turecka stara się prowadzić politykę bezwzględnie pokojową i żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Na Bałkanach Turcja sąsiaduje z Bułgarją i z Grecją. Z pierwszą pozostaje w dobrych stosunkach już od r. 1915, utwierdzonych po wojnie, w r. 1925, traktatem przyjaźni i rozjemczym, z drugą po wojnie 1919 — 1922 i zawarciu traktatu lozańskiego w r. 1923, stosunki zwolna wyrównano, tak dalece, że od r. 1930 (traktat przyjaźni w Ankarze) można powiedzieć, iż trudno jest o lepszy stosunek wzajemny, niż grecko-turecki. Nad stosunkiem tym starają się patronować Włochy. Ścisła przyjaźń turecko-sowiecka zdaje się nie mieć żadnego wpływu na bałkańską politykę Turcji, która postępuje na Bałkanach samodzielnie, starając się zwolna zdobyć tam przodujące stanowisko [1]. Politycy tureccy starają się pośredniczyć w zatargach grecko-bułgarskich, wobec tego, że tak z jednem, jak z drugiem państwem łączą Turcję jednakowo dobre stosunki. Z Jugosławją stosunki Turcji były, mimo zawarcia traktatu przyjaźni w r. 1925, niezbyt dobre, na co wpływały m. in. sprawy dotyczące ludności tureckiej w Macedonji jugosłowiańskiej (jest jej tam do 150 tys.), która narzekała na postępowanie rządu jugosłowiańskiego. Obecnie stosunki pod tym względem poprawiły się i można mówić o zbliżeniu turecko-jugosłowiańskiem, na którem Jugosłowianom istotnie zależy. Od r. 1931 Turcja nawiązała ponownie stosunki z Albanją,

[1]) Znamienne jest przemówienie, wygłoszone przez Kemala-Paszę na zakończeniu II konferencji bałkańskiej w Ankarze, w którem prezydent Turcji podkreślił wspólność turecką z innemi ludami bałkańskiemi, opierającą się na jakoby wspólnem pochodzeniu wszystkich tych ludów z Azji.

zerwane w r. 1928, kiedy to Kemal Pasza nie chciał uznać tytułu królewskiego Ahmeda Zogu. Na skutek interwencji włoskiej, a może i samorzutnie, z okazji II konferencji bałkańskiej, prezydent Turcji, skierowując orędzie do głów wszystkich państw bałkańskich, nie pominął „mbreta" Zogu, poczem zostały nawiązane normalne stosunki dyplomatyczne.

V. Zbliżenie międzybałkańskie środkiem zaradczym na istniejące antagonizmy. Konferencje bałkańskie.

Nietylko o sporach i walkach myśleli politycy bałkańscy w przeszłości. Pojawiały się także plany zbliżenia między poszczególnemi narodami półwyspu [1]), mającego określone cele polityczne. Już w końcu XVIII w., głośny bohater niepodległościowy grecki Rhigas Fereos pracował nad połączeniem wszystkich chrześcijan bałkańskich celem wspólnego zwalczania Turków. W r. 1861 rozpoczęto układy między Grecją a Serbją, mające na celu zawarcie sojuszu przeciwtureckiego, a w r. 1867 sojusz taki istotnie został zawarty, nie przynosząc zresztą konkretnych wyników. W tymże roku 1867, w Bukareszcie, między delegatami rządu serbskiego i przedstawicielami patrjotycznych organizacyj bułgarskich (cała Bułgarja znajdowała się wtedy jeszcze pod władzą Turków) został zawarty układ, mocą którego oba narody miały tworzyć wspólne państwo pod nazwą „Carstwo Jugosłowiańskie". Ówczesny władca Serbji, książę Michał Obrenović, popierał te plany i przygotowywał się do wojny z Turcją, jednakże jego nagła śmierć w roku następnym uniemożliwiła połączenie wszystkich Słowian bałkańskich. Niedługo potem dochodzi między nimi do pierwszego zatargu, gdy w r. 1885 Serbowie „w obronie równowagi politycznej na Bałkanach", popchnięci do tego przez rząd austrjacki, wypowiedzieli wojnę Bułgarji. Wojna ta skończyła się dla Serbji porażką i wprowadziła na dłuższy czas stan nieufności i wzajemnej niechęci między obu narodami, które zbliżają się do siebie znowu dopiero w początkach w. XX. W r. 1905 między Serbją a Bułgarją zostaje zawarty układ o unji celnej, układu tego wszakże, który mógłby przynieść obu krajom nader znaczne korzyści, nie zrealizowano wskutek sprzeciwu Wiednia.

---

[1]) Historję ruchu jednoczącego na Bałkanach krótko omawia broszura: Michev D. et Petkov B. P. — La Fédération Balkanique. Sofja 1930 (str. 48).

Serbowie myśleli wtedy także o połączeniu wszystkich państw bałkańskich w związek pod przewodnictwem Turcji (projekty Vladana Djordjevicia). Do czegoś całkiem przeciwnego doszło w r. 1912, kiedy Bułgarja, Czarnogórze, Grecja i Serbja zawarły sojusz przeciwturecki. Sojusz ten został zrealizowany i przyniósł wszystkim jego uczestnikom w traktacie londyńskim piękne owoce. Wskutek II wojny bałkańskiej i wypadków wojny światowej, wszystko to dobre, co przyniosła zgoda w 1912 r., zostało zniszczone i nastąpił ów podział na dwa obozy, istniejący do dziś.

Szereg jednostek na Bałkanach zdawało sobie jednakowoż i zdaje sprawę, że spory międzybałkańskie były dla poszczególnych narodów tylko chwilowo korzystne, a w rezultacie przynosiły szkody, dotykające jednakowo i zwycięzców i zwyciężonych w poszczególnych wypadkach. Naogół bowiem wszystkie wojny, których terenem był półwysep Bałkański w najnowszych czasach, pociągały za sobą ogólne osłabienie wszystkich jego ludów, osłabienie większe u pobitych w danym wypadku, ale niemałe też i u doraźnych zwycięzców, a to wskutek konieczności szukania pomocy materjalnej u czynników pozabałkańskich. Poszczególne państwa półwyspu popadły wkońcu w zależność finansową, a częściowo i polityczną, od różnych mocarstw europejskich, te ostatnie zaś potworzyły sobie na Bałkanach „sfery wpływów", w których rządziły się stosownie do własnych interesów, bez względu na położenie samych narodów bałkańskich. Celem rozszerzenia zaś tych swoich sfer wpływów, mocarstwa popychały jedne narody bałkańskie przeciw drugim, podniecając ich ambicje i obiecując pomoc w uzyskaniu hegemonji na półwyspie. Przed wojną światową takie sfery wpływów na Bałkanach posiadały Austro-Węgry i Rosja, przyczem pierwsze opiekowały się Bułgarją, druga zaś Serbją i Czarnogórzem. Antagonizm bułgarsko-serbski był przez te dwa przeciwne sobie mocarstwa stale podniecany, jak to już zaznaczyliśmy w poprzednich rozdziałach przy omawianiu przyczyny wojen między temi pobratymczemi narodami. Poza Bułgarją, państwa centralne miały jeszcze jeden teren ekspansji, a mianowicie Grecję, której dynastja była połączona z Hohenzollernami węzłami pokrewieństwa; głębszych korzeni wszakże wpływy niemieckie w Grecji nie zapuściły, podobnie jak i w Rumunji. Niemniej, germanofilizm króla Konstantyna greckiego z początkiem wojny światowej kosztował Grecję niemało, doprowadzając do krwawego zatargu z wojskami Entente'y i do rewolucji Venizelosa, co zmusiło wkońcu Konstan-

tyna do abdykacji. Na żądanie Niemców i Austrjaków, Bułgarzy napadli w r. 1915 Serbję, na żądanie Koalicji, w rok później, Grecy wypowiedzieli wojnę Turkom i Bułgarom, a wojny te przyniosły wszystkim tym krajom nieobliczalne wprost straty.

Gdy zatem porównano wyniki osiągnięte przez dzieło zgody bałkańskiej, jakiem był sojusz antyturecki z r. 1912 i traktat londyński, z tem, co przyniosły spory r. 1913 i wojna światowa, stało się widoczne, że do ciemnej przeszłości sporów i walk wracać nie należy. W ten naturalny sposób zrodziła się myśl porozumienia wszechbałkańskiego, myśl zorganizowania i utrwalenia pokojowej współpracy wszystkich państw bałkańskich i usunięcia istniejących dotąd między niemi sporów. Na dalszą przyszłość przewidziano zawarcie unji celnej, a nawet konfederacji politycznej.

Z końcem r. 1929, na odbywającym się w Atenach kongresie pacyfistycznym, rzucono myśl zwołania w roku przyszłym, również w stolicy greckiej, bałkańskiej konferencji porozumiewawczej. Myśl ta została przez obecnych delegatów państw bałkańskich przyjęta i istotnie zrealizowana. Ateński komitet organizacyjny, pod przewodnictwem ex-premjera Papanastasiu, przygotował rzecz doskonale i dnia 5 października 1930, w sali parlamentu ateńskiego, Venizelos otworzył pierwszy w historji zjazd wszystkich narodów bałkańskich, mający na celu zorganizowanie współpracy i usunięcie istniejących nieporozumień. Ta pierwsza „Konferencja Bałkańska" miała oczywiście charakter nieoficjalny, niemniej bardzo poważny, ponieważ delegacje (albańska, bułgarska, grecka, jugosłowiańska, rumuńska i turecka) składały się z osobistości wysoko postawionych w życiu politycznem i kulturalnem swych krajów. Poszczególne rządy bałkańskie, za pośrednictwem swoich posłów akredytowanych w Atenach, złożyły konferencji życzenia pomyślnej pracy i jak najlepszych wyników.

Obrady konferencji zakończyły się powzięciem szeregu ważnych rezolucyj z dziedziny zbliżenia gospodarczego, politycznego i kulturalnego między wszystkiemi sześciu wchodzącemi w grę państwami. Stworzono też owo pojęcie Bałkanów, o którem wspomnieliśmy na początku niniejszej pracy, przekraczające znacznie geograficzne granice półwyspu [1]).

---

[1]) Przebieg I Konferencji Bałkańskiej omówił autor niniejszego artykułu w warszawskim kwartalniku „Sprawy obce", zesz. VI, str. 397 — 410. O II Konferencji Bałkańskiej zob. artykuł H. v. Gerlacha w warszawskim „Przeglądzie Politycznym" roczn. 1931, zesz. 5 — 6. Tamże (zesz. z grudnia 1932) artykuł H. Batowskiego o III Konferencji Bałkańskiej.

Druga konferencja w Stambule i Ankarze w r. 1931 oraz trzecia w Bukareszcie w r. 1932 miały przebieg podobny, jak pierwsza; oczywiście, kwestje pierwszy raz poruszone w Atenach. posunięto w Stambule i Ankarze oraz w Bukareszcie dalej [1]). Tu pragniemy jeszcze tylko podkreślić, iż na wszystkich trzech konferencjach w przemówieniach delegatów wszystkich sześciu państw półwyspu zgodnie dźwięczała nuta: Bałkany nie powinny być już więcej areną ścierania się interesów państw niebałkańskich, a ludy bałkańskie służyć powinny przedewszystkiem własnym interesom i wspomagać się przedewszystkiem same między sobą. Nie wahali się tak mówić i Rumuni, organizatorzy III konferencji.

Gwoli ścisłości, zaznaczymy, że owa nuta zapewne nie u wszystkich była jednakowo szczera. I dziś bowiem Bałkany są podzielone na sfery interesów, tylko, że zamiast rywalizacji austrjacko-rosyjskiej mamy tam teraz ścieranie się interesów Francji i Włoch. Pod egidą Włoch pozostają Bułgarja i Albanja, a częściowo Grecja i Turcja. Sojusznikami Francji są, jak wiadomo, Jugosławja i Rumunja. Turcja jednak zachowuje pewną samodzielność i nie występuje przeciw państwom obozu francuskiego, Grecja zaś pozostaje z Jugosławją w stosunkach przynajmniej równie dobrych, jak z Włochami.

Poszczególne państwa bałkańskie są istotnie w różny sposób zależne od państw z poza półwyspu, ale można stwierdzić, iż społeczeństwa bałkańskie pragną się z tej zależności wydobyć. Stąd właśnie pochodzi owo podkreślane na trzech konferencjach hasło *„Les Balkans aux Balkaniques!"*, ta specyficzna bałkańska „doktryna Monroëgo".

Wyniki osiągnięte przez poszczególne konferencje pozostają w większości dziś jeszcze na papierze. W życie wprowadzone zostały tylko różne drobne postanowienia natury kulturalnej i politycznej. Główne zaś kwestje pozostały w zawieszeniu z powodu zaognienia bałkańskich kwestyj mniejszościowych, głównie zaś kwestji macedońskiej.

Bułgarzy bowiem i Albańczycy konsekwentnie stanęli, odrazu w Atenach, na stanowisku, że przed omawianiem takich spraw, jak zawarcie ogólnobałkańskiego paktu nieagresji, unji celnej i t. p., należy dyskutować nad sposobem usunięcia przyczyn obecnych

[1]) Rezolucje wszystkich trzech konferencyj bałkańskich są zamieszczone w ich oficjalnym „Journalu", który w r. 1930 wychodził w Atenach jako dodatek do „Messager d'Athènes", w r. 1931 w Stambule jako dodatek do „Journal d'Orient", a w r. 1932 w Bukareszcie jako odrębna publikacja.

tarć między narodami bałkańskiemi. Tu wysunęli oni sprawę mniejszości bułgarskiej i albańskiej w Jugosławji oraz bułgarskiej w Grecji i Rumunji. Strona przeciwna — Jugosłowianie, Grecy i Rumuni, popierani też przez Turków, trwali przy poglądzie, że najpierw należy mówić o rzeczach, które łączą, później zaś o tych, które dzielą. Obie strony zawarły pewne drobne kompromisy, ponieważ jednak główne żądanie Bułgarów, by Jugosłowianie uznali fakt istnienia mniejszości bułgarskiej w Jugosławji i zobowiązali się dać jej pewne prawa kulturalne, nie zostało spełnione, Bułgarzy demonstracyjnie opuścili III Konferencję Bałkańską, oświadczając, iż więcej nie wezmą udziału w ruchu wszechbałkańskim, dopóki postulaty ich nie zostaną uwzględnione.

Wskutek istnienia zatem macedońskiego jabłka niezgody, na papierze pozostał szereg tak korzystnych dla całego półwyspu rezolucyj, jak unifikacja prawodawcza, szczególniej w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego, usprawnienia komunikacyjne [1]), unja pocztowa (dotąd wprowadziły ją między sobą tylko Grecja i Turcja), wymiana profesorów i studentów; nie doszło wogóle do dyskusji nad unją celną, która mogłaby przynieść wszystkim krajom wchodzącym w jej skład bardzo wielkie korzyści, gdyż obejmowałaby obszar przeszło półtora miljona km. kw. (wraz z Anatolją), mający ogromne bogactwa naturalne.

Są, niestety, na Bałkanach czynniki — więcej zaś jeszcze takich czynników istnieje poza Bałkanami — którym nie zależy bynajmniej na trwałem zapewnieniu pokoju na półwyspie. Wprost przeciwnie, dla owych czynników obecny stan rzeczy — podział na dwa ziejące do siebie niechęcią obozy, jest najbardziej pożądany. Są to te koła bałkańskie, które żyją jeszcze wciąż myślą o hegemonji jednego narodu nad innemi. Poza Bałkanami są to zaś państwa pragnące za wszelką cenę utrzymać ów podział na „sfery wpływów" i pragnące ciągnąć zyski z popychania jednych ludów bałkańskich przeciw drugim. Państwom owym zależy na tem, by ludy bałkańskie, osłabione ciągłemi sporami

---

[1]) Jak dotąd, Albanja nie ma połączenia kolejowego z żadnym ze swych sąsiadów, a Bułgarja nie ma go ani z Grecją (by dostać się z Sofji do Aten, trzeba objeżdżać kilkaset km przez terytorjum jugosłowiańskie), ani z Rumunją (brak mostu na Dunaju); wkońcu, między Rumunją a Jugosławją, wskutek braku mostu na Dunaju, połączenie kolejowe jest bardzo niewygodne. Szosy samochodowe są na całym Bałkanie liche. Istnieją natomiast dosyć dobre połączenia lotnicze, przyczem ważną rolę odgrywa linja P. L. L. „Lot", obsługująca trasę między Bukaresztem a Sofją i Sofją a Salonikami.

między sobą, musiały popadać w coraz większą zależność finansową i polityczną od nich.

Że tak jest, nietrudno się przekonać, jeśli unaocznimy sobie, że ruch wszechbałkański, taki, jaki się przejawił na dotychczasowych konferencjach w latach 1930 — 2, według planu swych inicjatorów i dotychczasowych kierowników, miałby opierać się na bałkańskim status quo nunc, na poszanowania traktatów powojennych i wykreślonych przez nie granic. Jasne więc jest, że myśl taka mogła wyjść tylko od tych państw bałkańskich, które na traktatach owych zyskały i swoje terytorjum powiększyły. Państwa natomiast, które uważają się za pokrzywdzone przez traktaty, odnoszą do tego ruchu z zastrzeżeniami, a ich opinja publiczna zwolna tylko dała się nakłonić do zajęcia pozytywnego stanowiska wobec konferencyj bałkańskich.

Ruch dążący do zjednoczenia Bałkanów stał się więc jednem z pól walki, która od lat toczy się w całej Europie o utrzymanie lub też o rewizję traktatów, kończących wojnę światową. Zwycięstwo ruchu wszechbałkańskiego, takiego, jaki był propagowany przez jego inicjatorów na konferencjach w Atenach, Stambule i Ankarze oraz w Bukareszcie, byłoby utrwaleniem obecnego stanu rzeczy na Bałkanach, uświęceniem obecnych granic i nienaruszalności traktatów.

Trzeba zaznaczyć, że zawarcie ogólnobałkańskiego paktu nieagresji i pomocy wzajemnej przeciw napastnikowi z poza Bałkanów, później unji celnej i ewentualnie federacji politycznej, nie jest zasadniczo zwalczane przez te państwa, które zwalczają traktaty powojenne. Państwa te domagają się tylko uznania za słuszne swych reklamacyj w kwestjach mniejszościowych. Od pomyślnego rozwiązania tych zagadnień zależy dalszy rozwój ruchu wszechbałkańskiego.

Jasne jest, że te czynniki w Europie, które żądają wogóle obalenia wszystkich traktatów i rewizji granic przez nie wykreślonych, wspomagają pokrewne im ideowo skrajne kierunki w niektórych państwach bałkańskich. Natomiast obóz przeciwny, broniący nienaruszalności traktatów, musi z sympatją odnosić się do ruchu wszechbałkańskiego, mogącego obecny stan rzeczy na Bałkanach definitywnie utwierdzić. A więc Niemcy i Włochy popierają dążności rewizjonistyczne Bułgarów, a specjalnie Włochy — także Albańczyków. Państwa te niechętnie widziałyby

utwierdzenie obecnego stanu rzeczy na Bałkanach przez utworzenie unji bałkańskiej. Cały ruch wszechbałkański nazywa się w tych kołach „intrygą francuską". Francja zaś i cały obóz jej sprzymierzeńców naturalnie sprzyja ruchowi, mającemu raz na zawsze utwierdzić pokój na południowym wschodzie Europy. W szczególności Polska, jako państwo opierające całą swą politykę na poszanowaniu traktatów i utrwalaniu pokoju, nie może nie odnieść się z sympatją do ruchu wszechbałkańskiego.

Należy dodać, że imię Polski u ludów bałkańskich otoczone jest sympatją, dużą u Słowian tamtejszych oraz u Turków, mniejszą u Greków i Albańczyków (ci ostatni wiedzą o nas najmniej). O naszych sojusznikach Rumunach, narodzie zresztą niebałkańskim, nie potrzebujemy nawet mówić. Trzeba podkreślić, że nigdzie na Bałkanach niema żadnej podstawy, na której mogłaby wytworzyć się jakaś niechęć w stosunku do nas; wszystkie bowiem ludy bałkańskie wiedzą, że Polska nie zamierza tworzyć na półwyspie swej „sfery wpływów" i podtrzymywać antagonizmów jednych przeciw drugim.

Wreszcie, trzeba podkreślić, że Bałkany tworzą nader doniosły teren dla rozwoju naszego handlu zagranicznego. Wyroby naszego przemysłu tam, gdzie są już wprowadzone, cieszą się znacznem powodzeniem i nie może ulegać wątpliwości, że przed naszym eksportem na Bałkany, o ile będziemy mieć dosyć ludzi dobrze znających teren, stoją bardzo wielkie możliwości. Nawiązanie kontaktu z niektóremi państwami półwyspu w ramach zainicjowanej przez Polskę współpracy państw rolniczych Europy wschodniej i południowej, przyczyniło się już do wzmocnienia szacunku dla nas na Bałkanach. Obecnie należy nawiązać jeszcze kontakt z Albanją, zupełnie dotąd przez nas pomijaną, dalej zacieśnić stosunki z Grecją i Turcją.

Na Bałkanach leży bardzo wiele z przyszłych składników dalszego mocarstwowego rozwoju Polski i umacniania jej stanowiska w Europie. Dlatego należy sprawy bałkańskie stale uważnie śledzić, a raz zdobytą ich znajomość stale pogłębiać.

Dodatek.

Jako rzecz mogącą szczególniej zainteresować czytelników pisma wojskowego, podajemy poniżej kwoty przeznaczone na wojsko i marynarkę (tam, gdzie ona jest) w budżetach poszczególnych państw bałkańskich za lata 1931-2 i 1932-3.

Państwo i waluta	1931-32		1932-3	
	Ogólna cyfra wydatków budżetowych	Wydatki na wojskowość	Ogólna cyfra wydatków budżetowych	Wydatki na wojskowość
Albanja franki złote à 1,72 zł	31.827.200	14.835.000 (ok. 45%)	31.588.398	14.722.279 (ok. 45%)
Bułgarja lewy (lwy) à 6 gr	6.400 miljonów	1.109.6 milj. (ok. 16%)	7.300 miljonów	1.030 miljonów (ok. 13%)
Grecja drachmy à 12 gr	10.233.776 tys.	1.672 tys. (ok. 16%)	8.522.700 tys.	kwota prawie identyczna, jak w 1931-2
Jugosławja dinary à 16 gr	13.210.300 tys.	2.595.906 tys. (ok. 21%)	11.400.000 tys.	2.132.293 tys. (ok. 22%)
Rumunja leje (lei) à 5½ gr	38.345.778 tys.	10.251.154 tys. (ok. 22%)	36.599.845 tys.	8.500.000 tys. (ok. 23%)
Turcja funty tureckie (Ltq) à 4,30 zł	186.582.045	68.613.000 (ok. 35%)	171.118.800	39.730.875 (ok. 21%)

Wszystkie wyżej podane kwoty przytoczone są według preliminarzy. Cyfry za r. 1931-2 według „Bibliographie Balkanique 1920 — 1930" (str. 27), a cyfry za 1932-3 według „Dossier économique des Balkans (Paryż 1932, wyd. Revue des Balkans, str. 27-29).

Powyższe kwoty uległy w ciągu roku budżetowego dość znacznej redukcji, w wyniku deficytów budżetowych, które wyłoniły się we wszystkich państwach bałkańskich. Szczególniej zaznaczyło się to w Turcji, której budżet wojskowy na r. 1932-3 stanowi wszystkiego 60% poprzedniego budżetu. W Grecji zaznaczyła się tendencja niezmniejszania wydatków rzeczowych na obronę kraju mimo wprowadzenia poważnych oszczędności we wszystkich innych resortach. Poczyniono tylko oszczędności natury organizacyjnej, jednocząc m. in. trzy ministerja: wojska lądowego, marynarki i lotnictwa w jedno ministerjum obrony narodowej. Budżet 1931-2 przewidywał na ministerjum wojny

1.130.845 tys. drachm, na ministerjum marynarki 395.515 tys. drachm, na ministerjum lotnictwa 146.397 tys. drachm. W Turcji budżet wojskowy 1931-2 i 1932-3 ma następujące pozycje szczegółowe: wojsko lądowe 56,3 i 32,2 milj. Ltq, marynarka 6,2 i 3,6 milj. Ltq., lotnictwo 1,2 i 0,9 milj. Ltq., wytwórnie wojskowe 4,8 i 2,9 milj. Ltq.

PŁK. DYPL. A. SZYCHOWSKI I MJR. DYPL. J. EHRLICH.

STUDJUM ORGANIZACJI KOLEJNICTWA WOJSKOWEGO W WOJNACH: ŚWIATOWEJ (1914 — 1918) I POLSKO-ROSYJSKIEJ (1918 — 1920). (III).

VII. POLSKA [1].

Walka z Ukraińcami w b. Galicji Wschodniej, zbrojny najazd Czechów na Śląsk Cieszyński i rozpoczynająca się wojna z Rosją sowiecką, które to wypadki nastąpiły prawie natychmiast po upadku okupacyj: austrjackiej i niemieckiej, doprowadziły do stworzenia frontu i rozpoczęcia działań wojennych w obronie zagrożonych granic państwa.

Działania wojenne wywołały konieczność transportu koleją oddziałów i materjału wojskowego i w związku z tem konieczność utworzenia organów wojskowo-kolejowych, uruchamiających te transporty i regulujących ich ruch.

Nasze kolejnictwo wojskowe tworzyło się więc w specjalnych, a zarazem bardzo trudnych warunkach, bo w trakcie działań wojennych, kiedy wszelkie posunięcia organizacyjne musiały iść równolegle z organizacją działań operacyjnych; wymagały one, wobec tego, szybkiej decyzji, przyczem mniej lub więcej szczęśliwe ujęcie ich powodowało natychmiast odpowiednie wyniki.

Nasze kolejnictwo wojskowe w czasie wojny polsko-rosyjskiej składało się z trzech czynników: 1) służby transportowo-kolejowej, 2) kolei wojskowych oraz 3) wojsk kolejowych i pociągów pancernych.

---

[1] Odstępując od formy, w jaką ujęliśmy poprzednie artykuły, organizację kolejnictwa wojskowego w Polsce w czasie wojny polsko-rosyjskiej, jako problem szczególnie nas interesujący, przedstawiamy nieco szczegółowiej.

Pod względem organizacyjnym, ulegało ono częstym, daleko idącym wahaniom, szczególnie, o ile chodzi o służbę transportowo-kolejową, która przechodziła z jednej ostateczności w drugą.

Celem niniejszego studjum jest głównie przedstawienie organizacji służby transportowo-kolejowej, t. j. czynnika powołanego do kierownictwa ruchem transportów. Organizację kolei wojskowych oraz wojsk kolejowych i pociągów pancernych ujmujemy tylko o tyle, o ile to jest niezbędne dla całokształtu omawianego przez nas zagadnienia [1]).

I. *Służba transportowo-kolejowa.*

O ile chodzi o ewolucję organizacji służby transportowo-kolejowej w czasie ubiegłej wojny, to należy rozróżnić tu trzy zasadnicze okresy:

a) okres pierwszy, od 6. XI. 1918 r. do 8. III. 1919 r., kiedy cała sieć kolejowa była scentralizowana w rękach Naczelnego Wodza, dając w ten sposób rękojmię sprawnego działania i zapewnienia należytego wykonania operacyjnych przewozów wojsk i materjału wojennego;

b) okres drugi, od 9. III. 1919 r. do 13. IV. 1920, w którym sieć kolejowa państwa przeszła pod rozkazy ministra spraw wojskowych, a Naczelny Wódz zachował sobie tylko prawo dysponowania nią w zakresie transportów operacyjnych;

c) wreszcie okres trzeci, od 14. IV. 1920 r. do końca wojny, w którym cała służba transportowo-kolejowa na obszarze wojennym została podporządkowana Naczelnemu Wodzowi, a prawa i wpływy Naczelnego Wodza na pozostałą sieć zostały znacznie wzmocnione.

Okres pierwszy.
(6. XI. 1918 — 8. III. 1919).

(Schematy 1, 2, 8).

W okresie tym, w bardzo krótkich odstępach czasu został wydany szereg podstawowych rozkazów organizacyjnych, zresztą

---

[1]) Oba te zagadnienia są potraktowane szczegółowo w artykułach mjr. wzgl. ppłk. Aleksandra Szychowskiego: 1) „Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie (1918—1920 r.)". Bellona z sierpnia 1922 r. (tom VII, zeszyt 2); 2) „Wojska kolejowe i ich zadania w ubiegłej wojnie polsko-bolszewickiej". Bellona z kwietnia 1922 r. (t. VI, z. 1), z maja 1922 r. (t. VI, z. 2) i z czerwca 1922 r. (t. VI, z. 3); 3) „Pociągi pancerne". Bellona z 1923 r., t. IX, z. 2.

bardzo ogólnikowych. Rozkazy te kreowały tylko pewne placówki wojskowe dla służby transportowej, nie określając zupełnie zakresu ich działania i uprawnień w stosunku do władz kolejowych, względnie ujmowały te zagadnienia w sposób niewystarczający.

Mianowicie:

1) 6 listopada 1918 r. szef Sztabu Generalnego wydał rozkaz, normujący stanowisko szefa kolejnictwa wojskowego, jako naczelnego organu kierowniczego, i polecający mu natychmiastowe zorganizowanie Centralnego Kierownictwa Transportów (C. K. T.). Prócz tego, rozkaz ten wzywał wszystkie dyrekcje kolejowe do bezwzględnego poparcia szefa kolejnictwa wojskowego we wszelkich sprawach wojskowo - kolejowych, a w sprawach uruchomienia transportów strategicznych — do bezwarunkowego podporządkowania się jego zarządzeniom.

Wobec istnienia jeszcze w Warszawie niemieckich władz okupacyjnych, biura szefa kolejnictwa wojskowego i Centralnego Kierownictwa Transportów mieściły się początkowo w Radomiu; dopiero po ustąpieniu Niemców ze stolicy państwa, w połowie listopada zostały one przeniesione do Warszawy i dnia 28 listopada 1918 r. weszły w skład Sztabu Generalnego, jako Oddział III Kolejowy. (Oddział ten został następnie, 9. V. 1919 r., przemianowany na Oddział IV a Naczelnego Dowództwa, a potem, 11. XII. 1919 r. — na Szefostwo Kolejnictwa Polowego przy Naczelnem Dowództwie). Szef kolejnictwa wojskowego używał odtąd poza tem i tytułu Szefa Oddziału III, względnie potem IV a, początkowo Sztabu Generalnego, a następnie Naczelnego Dowództwa.

Powyższy rozkaz był bardzo ogólnikowy, a z organizacyjnego punktu widzenia — niejasny; normował on tylko stanowisko szefa kolejnictwa wojskowego i polecał mu utworzenie Centralnego Kierownictwa Transportów; natomiast nie określał kompetencji szefa kolejnictwa w stosunku do władz wojskowych i kolejowych, jak również nie wspominał o zakresie działania Centralnego Kierownictwa Transportów. Nie było zupełnie żadnej wzmianki, komu Centralne Kierownictwo Transportów będzie podlegać, na jakiej sieci ma regulować ruch transportów oraz jakie uprawnienia ma posiadać w stosunku do władz wojskowych i kolejowych.

2) Wślad za tym rozkazem, dnia 17 listopada 1918 r. został ogłoszony rozkaz Naczelnego Wodza, który do uruchamiania i regulowania transportów wojskowych ustanawiał:

a) Centralne Kierownictwo Transportów Kolejowych (jak wyżej);

b) dowództwa okręgów linij kolejowych (D. O. L. K.) w siedzibach poszczególnych dyrekcyj kolejowych (cywilnych), podległe bezpośrednio Centralnemu Kierownictwu Transportów (na terenie kolei wojskowych nie było D.O.L.K.; ich funkcje spełniało samo Dowództwo Kolei Wojskowych);

c) dowództwa odcinków linij kolejowych (podległe odpowiednim dowództwom okręgów linij kolejowych);

d) dowództwa dworców kolejowych;

e) kierownictwa kolejowych stacyj wyżywienia.

Rozkaz ten zupełnie nie wspominał o powołanym do życia poprzednim rozkazem szefie kolejnictwa wojskowego i w dalszym ciągu nie określał zakresu działania powyższych organów w stosunku do władz wojskowych i kolejowych.

Z rozkazu tego jednak można już wywnioskować, że zakres działania Centralnego Kierownictwa Transportów rozciągał się na całą sieć kolejową państwa, dowództwa okręgu linij kolejowych — na obszar danej dyrekcji kolejowej, dowództwa odcinka linij kolejowych — na specjalnie wyznaczony odcinek kolejowy i, wreszcie, dowództwa dworca kolejowego — tylko na obszar danej stacji.

3) Przeszło trzy tygodnie później (13 grudnia 1918 r.) ukazał się rozkaz szefa Sztabu Generalnego, ustanawiający:

a) kierownictwa transportów wojskowych przy dyrekcjach kolejowych w Warszawie, Radomiu, Krakowie i Lwowie oraz przy Dowództwie Kolei Wojskowych w Chełmie. (Dowództwo to, utworzone po rozpadnięciu się Austrji, obejmowało wszystkie linje kolejowe, któremi za czasów okupacji administrowało dowództwo austro-węgierskich kolei wojskowych).

Kierownictwa transportów (po jednem na każdy okręg dyrekcyjny) miały podlegać bezpośrednio dowództwom okręgów linij kolejowych przy poszczególnych dyrekcjach, a za ich pośrednictwem — Centralnemu Kierownictwu Transportów. (Sztab Generalny, Oddział III). Stwarzało to, zupełnie niepotrzebnie, w każdej dyrekcji aż dwie placówki o zupełnie analogicznym zakresie działania, a tylko o różnych nazwach.

b) Nadzory transportów (N. T.) na ważniejszych węzłach, które o ile możności powinny były pokrywać się z dowództwami poszczególnych odcinków linij kolejowych.

Rozkaz ten nie regulował stosunku nowoutworzonych nadzorów transportów do dowództw odcinków linij kolejowych ani też nie określał zakresu działania tych nadzorów.

4) Dopiero dnia 23 grudnia 1918 r. został wydany rozkaz, który po raz pierwszy omawiał organizację służby transportowo-kolejowej na całym obszarze państwa, ustanawiał etaty personalne poszczególnych placówek i zakres ich działania, zresztą w formie dość ogólnikowej.

Rozkaz ten postanawiał, że dowództwo okręgu linij kolejowych (D.O.L.K.) znajduje się w obrębie każdej dyrekcji kolejowej i że zakres jego działania rozciąga się wyłącznie na jej linje. Tem samem więc w okręgu każdej dyrekcji powinno być tylko jedno D.O.L.K.

Zakres działania D. O. L. K. był określony następująco:

a) przyjmowanie zgłoszeń transportów wojskowych (pisemnie, telegraficznie, telefonicznie) i przygotowywanie taboru w porozumieniu z dyrekcją kolejową; wydawanie wszystkim komendom dworców poleceń i wskazówek w sprawie transportów wojskowych; ustawiczna styczność z sąsiedniemi D.O.L.K. w celu porozumiewania się co do spraw transportowych; kierowanie (wyznaczanie, wdrażanie) transportów własnego okręgu, przyjmowanie transportów zgłoszonych z sąsiednich okręgów, ewidencja transportów, śledzenie ich biegu i udzielanie w tym kierunku potrzebnych informacyj;

b) ewidencja i wysyłanie pociągów pancernych w porozumieniu ze Sztabem Generalnym w Warszawie;

c) ewidencja i wysyłanie pociągów sanitarnych w porozumieniu z odpowiednim szefem sanitarnym;

d) zabezpieczenie linij kolejowych i ruchu przez wojskowe straże kolejowe;

e) ewidencja całego personelu kolejowego odnośnych dyrekcyj co do powinności wojskowej;

f) przedstawicielstwo (zastępstwo) we wszystkich sprawach wojskowo-kolejowych; pośredniczenie między wszelkiemi władzami wojskowemi danego okręgu a dyrekcją kolejową;

g) wpływ na ustanawianie i likwidowanie dowództw dworców kolejowych, stacyj wyżywienia i stacyj zbornych chorych (co do ostatnich — w porozumieniu z odpowiednim szefem sanitarnym).

W dalszym ciągu rozkaz regulował, że w obrębie każdego D.O.L.K. istnieją:

a) odcinki linij kolejowych,

b) dowództwa dworców kolejowych,

c) stacje wyżywienia i pojenia koni,
d) stacje zborne chorych,
e) nadzory transportów.

Ilość wymienionych wyżej placówek była zależna od obszaru danego D.O.L.K., sieci kolejowej i miejscowych warunków. Placówki te były ustanawiane przez D.O.L.K. i przedstawiane Sztabowi Generalnemu (szefowi kolejnictwa) w Warszawie do zatwierdzenia; dowództwom okręgów generalnych (obecnie D.O.K.) zgłaszano utworzenie, względnie zniesienie tych placówek tylko do wiadomości.

Zakres działania obejmował:

a) odcinki linij kolejowych: kontrola służby oraz placówek wojskowo-kolejowych na danym odcinku oraz zabezpieczenie linij i objektów kolejowych przed uszkodzeniem.

b) Dowództwa dworców kolejowych: pilnowanie interesów wojska w kierunku należytego przeprowadzenia wszystkich transportów wojskowych i załatwianie związanych z tem spraw (wyżywienie, pomieszczenie, opieka nad chorymi); służba bezpieczeństwa w obrębie dworca, przestrzeganie utrzymywania porządku i czystości ze strony osób i transportów wojskowych; nadzór nad załadowaniem i wyładowaniem transportów wojskowych w porozumieniu z zawiadowcą stacji, stała ewidencja transportów wojskowych według otrzymanych telegramów i faktycznego ich biegu, pilnowanie należytego przewozu transportów wojskowych, pośredniczenie między komendantami transportów i osobami wojskowemi a władzami kolejowemi, udzielanie władzom i osobom wojskowym wszelkich wyjaśnień, zwracanie uwagi, by osoby wojskowe nie wtrącały się do czynności służby kolejowej i t. p.

c) Stacje wyżywienia: żywienie zgłoszonych transportów wojskowych i w miarę możności pojedyńczo podróżujących wojskowych. Każda stacja wyżywienia była zarazem i stacją pojenia koni.

d) Stacje zborne chorych: pielęgnowanie przejeżdżających chorych wojskowych aż do odesłania ich do szpitala wojskowego, przyjmowanie i chwilowe pomieszczanie przejeżdżających chorych.

e) Nadzory transportów: przyjmowanie z sąsiedniego odcinka i przeprowadzanie transportów wojskowych przez swoje linje oraz oddawanie ich sąsiedniemu nadzorowi, śledzenie i kon-

trola biegu transportów, ewidencja, pośredniczenie i przyjmowanie zgłoszeń transportów.

Następnie rozkaz z dnia 23. XII 1918 r. zapowiadał opracowanie i wydanie w najbliższej przyszłości szczegółowej instrukcji transportowej oraz wyjaśniał, że utworzone rozkazem z dn. 13.XII 1918 r. kierownictwa transportów wojskowych wchodzą w skład dowództw okręgów linij kolejowych i stanowią ich integralną część.

Wyjaśnienie to usunęło obawę, o której wspomnieliśmy wyżej, co do istnienia na obszarze jednej dyrekcji kolejowej dwóch placówek o jednakowym zakresie działania.

Jak widać z powyższego streszczenia, rozkaz ten był pierwszą próbą określenia i sprecyzowania zakresu działania poszczególnych placówek służby transportowej. Trzeba przyznać, że, jak na ówczesne wyjątkowo trudne warunki, jest on naogół opracowany dokładnie i szczegółowo. Po raz pierwszy daje on możność zorjentowania się co do struktury organizacyjnej i wzajemnego stosunku między poszczególnemi organami służby transportowej. Naturalnie, że wiele rzeczy było tam bądź pominiętych, bądź ujętych niejasno i ogólnikowo. Między innemi, rozkaz ten w dalszym ciągu pozostawiał zupełnie nieuregulowanym wzajemny stosunek między dowództwem odcinka linij kolejowych a nadzorem transportów.

5) Tego samego dnia, co i ostatnio omówiony rozkaz, została wydana specjalna „Instrukcja transportowa dla D. O. L. K.", która określała uprawnienia D. O. L. K. i nadzorów transportów przy uruchamianiu transportów oraz omawiała sposób wdrażania ich.

W myśl tej instrukcji, uruchamianie transportów odbywało się, jak następuje.

Wszystkie transporty wojskowe (ludzi, koni, bydła, broni, amunicji, żywności i t. d.), odchodzące ze stacji w obrębie odnośnego D. O. L. K., musiały być zgłaszane do niego pisemnie, telegraficznie lub telefonicznie, zasadniczo na 48 godzin przed ładowaniem; wyjątek stanowiła asystencja i nieprzewidziane zgóry bardzo ważne transporty.

Zgłoszenie takie było wciągane do książki własnych transportów, a następnie bezzwłocznie przekazywane referatowi, mającemu przeprowadzić wdrożenie transportu. Referat ten wypełniał szkic transportowy, który otrzymywał porządkową liczbę transportową. Odpis szkicu dostawał nadawca, o ile zgłoszenie było pisemne. Na podstawie danych szkicu, był wysyłany

telegram do wszystkich komend dworców i urzędów ruchu, ze specjalnem uwzględnieniem stacji nadawczej i stacji odbiorczej (o ile ostatnia była we własnym okręgu), względnie transport był oddawany telegramem sąsiedniemu D. O. L. K.

Ponadto transport był zaciągany na arkusz, który prowadzono dla każdego dnia osobno, a który zawierał dzienne zestawienie wszystkich wdrożonych transportów.

Odpisy telegramów i korespondencja w związku z tym transportem — były nalepiane na szkicu transportowym. Przy transportach drobnych, do 20 osi (10 wagonów), i mniej ważnych (ważność transportu oznaczało D. O. L. K.), nie oznaczano pociągu, którym transport miał odejść, a oznaczano tylko koniec załadowania, kolej zaś była obowiązana odesłać transport najbliższym regularnym pociągiem i zameldować o tem. Przy transportach ważnych, przy przesunięciach większych formacyj, przy pociągach z amunicją i żywnością i t. d., w porozumieniu ze stacją załadowania, względnie ze stacją dyspozycyjną (większa stacja węzłowa) był oznaczany pociąg, którym transport ma odejść.

Nadzory transportów, które zawsze były informowane w drodze telegraficznej lub telefonicznej przez własne D. O. L. K. o mających być w ruchu transportach, były obowiązane transporty te prowadzić w ewidencji, śledzić ich bieg na własnym odcinku i oddawać je na czas w drodze telefonicznej następnemu nadzorowi, względnie granicznej stacji następnego D. O. L. K. Wszelkie opóźnienia ruchu transportów nadzory transportów musiały regulować w porozumieniu z urzędami ruchu, a nieusprawiedliwione zaniedbania meldować własnemu D. O. L. K.

Zasadniczo nadzory transportów nie miały prawa wdrażania transportów wojskowych. Jednak przełożone D. O. L. K. mogły w wyjątkowych wypadkach nadać im te prawa, oddając do dyspozycji pewną serję numerów transportowych.

6) Dnia 4 lutego 1919 r. ogłoszono kilka rozkazów Sztabu Generalnego, obejmujących całokształt organizacji kolejnictwa wojskowego.

W myśl jednego z tych rozkazów, Centralne Kierownictwo Transportów zostało wydzielone ze składu Oddziału III Sztabu Generalnego (gdzie wchodziło dotąd jako sekcja) w podlegającą mu bezpośrednio osobną instytucję, podzieloną na 7 grup o następującym zakresie działania:

a) Grupa Transportowa:

— wykonywanie operacyjnych przesunięć wojskowych koleją i drogą wodną lub przekazywanie wykonania odpowiednim dowództwom okręgów linij kolejowych (D. O. L. K.),

— wdrażanie i ewidencja ważniejszych transportów wojskowych.

b) Wojenny Centralny Urząd Wagonowy (W. C. U. W.):

— bezpośredni zarząd całym taborem wagonowym i urządzeniami wewnętrznemi wagonów, służącemi do transportu wojska.

c) Wojenny Centralny Urząd Parowozowy (W. C. U. P.):

— zarząd parowozami,

— kontrola zapasów materjału opałowego i smarów do parowozów.

d) Grupa Eksploatacji:

— kontrola służby kolejowej ze stanowiska potrzeb wojennych,

— opracowywanie wojennych rozkładów jazdy,

— organizacja ruchu cywilnego,

— wdrażanie pociągów nadzwyczajnych i podróże kurjerów wojskowych,

— wojenny urząd telegraficzny.

e) Grupa Etapowa:

— zabezpieczenie linij kolejowych,

— kierownictwo ruchem pociągów sanitarnych,

— organizacja stacyj zbornych chorych, stacyj wyżywienia, herbaciarni, stacyj odkażania,

— transporty jeńców,

— wyzyskanie i przydział stacyjnych urządzeń kolejowych do służby etapowej.

f) Grupa Organizacyjna:

— organizacja D. O. L. K., kierownictw transportów przy dowództwach kolei wojskowych (ostatnie w porozumieniu z Centralnym Zarządem Kolei Wojskowych) i straży kolejowej,

— ewakuacja, ponowna obsada opróżnionych linij kolejowych (na linjach kolei wojskowych w porozumieniu z Centralnym Zarządem Kolei Wojskowych),

— ewidencja i mobilizacja cywilnych pracowników kolejowych.

g) Adjutantura.

Jak wynika z powyższego, rozkaz z dnia 4 lutego 1919 r. dokładnie regulował wewnętrzny skład Centralnego Kierownictwa Transportów i podział kompetencji między poszczególnemi grupami wewnątrz C. K. T., czego nie znajdujemy w żadnym z poprzednich rozkazów. Dopiero teraz po raz pierwszy można było dokładnie zorjentować się co do zakresu działalności C. K. T.

Prócz tego, została dokładnie określona podległość służbowa poszczególnych organów służby transportowej, mianowicie:

— szef (prezes) C. K. T., na prawach dowódcy brygady, podlegał szefowi Sztabu Generalnego (przez Oddział III Kolejowy),

— komendant D. O. L. K., na prawach dowódcy pułku — szefowi C. K. T.,

— dowódca odcinka kolejowego, na prawach dowódcy bataljonu — komendantowi D. O. L. K.,

— dowódca dworca kolejowego, na prawach dowódcy kompanji — dowódcy odcinka kolejowego.

7) Wszystkie wymienione wyżej rozkazy zawierały jedną zasadniczą lukę, mianowicie omawiając organizację, zakres działania i sposób funkcjonowania poszczególnych organów służby transportowej, nie regulowały zupełnie uprawnień tych organów w stosunku do cywilnych władz kolejowych.

Ponadto, jako rozkazy jednostronne, wydane tylko przez władze wojskowe bez uzgodnienia z ówczesnem Ministerstwem Kolei, ściśle mówiąc — nie obowiązywały cywilnych władz kolejowych. Jeśli mimo tego organa służby transportowej mogły funkcjonować i wykonywały swoje zadania, to tylko dlatego, że cywilne władze kolejowe, bardzo życzliwie usposobione do wojska, szły na rękę i milcząco przyjęły ten stan rzeczy.

Ponieważ jednak taki stan nie mógł trwać nadal, gdyż groził komplikacjami, więc stało się rzeczą aktualną i niecierpiącą zwłoki wydanie specjalnej instrukcji, uzgodnionej z Ministerstwem Kolei.

Nastąpiło to dnia 20 lutego 1919 r., kiedy w porozumieniu z Ministerstwem Kolei została ogłoszona „Instrukcja służbowa dla Centralnego Kierownictwa Transportów Wojskowych", po raz pierwszy dopiero normująca stosunek i uprawnienia organów służby transportowej do Ministerstwa Kolei i podwładnych mu organów.

Instrukcja ta potwierdziła poprzednie ustanowienie jednostronnemi rozkazami Naczelnego Wodza, względnie szefa Sztabu Generalnego, Centralnego Kierownictwa Transportów dla przeprowadzania transportów wojskowych i skutecznego wyzyskania linij kolejowych do celów wojennych, jak również do regulowania spraw wojskowo-kolejowych.

Zgodnie z instrukcją, w skład C. K. T. wchodzili:

a) przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji przy kolejnictwie wojskowem,

b) przedstawiciele poszczególnych dyrekcyj kolejowych, w miarę potrzeby,

c) Wojenny Centralny Urząd Wagonowy (W. C. U. W.),

d) Wojenny Centralny Urząd Parowozowy (W. C. U. P.),

e) Wojenny Urząd Telegraficzny (W. U. T.),

W miarę potrzeby, poszczególne dyrekcje kolejowe wysyłały tam swych delegatów z różnych działów służby, a w szczególności z działu mechanicznego i drogowego.

Instrukcja zawierała następujące postanowienia:

a) C. K. T. jest najwyższą władzą dla wdrażania transportów w całem państwie i na obszarach okupowanych; C. K. T. zarządza wdrożenie zgłoszonych transportów, względnie czuwa nad należytem wdrożeniem transportów przez D. O. L. K. i nad należytem przeprowadzeniem ich przez kolej.

Wdrażanie transportów przeprowadzały zasadniczo D.O.L.K., były jednak obowiązane każdy ważniejszy transport zgłosić natychmiast telegraficznie lub telefonicznie do C. K. T. z podaniem dat wdrożenia.

C. K. T. prowadziło ewidencję wszystkich ważniejszych transportów i w miarę potrzeby zmieniało wdrożenie, zawiadamiając o tem odnośne D. O. L. K., jak również wdrażało samo transporty, zgłoszone do wdrożenia wprost do C. K. T.

b) C. K. T. administruje całym taborem przez Wojenny Centralny Urząd Wagonowy i rozdziela tabor w miarę zapotrzebowania pomiędzy poszczególne dyrekcje. W tym celu wszystkie

dyrekcje powinny były codziennie o oznaczonej godzinie meldować telegraficznie do C. K. T. stan wagonów.

Na podstawie tych raportów był zarządzany telegraficznie (również codziennie i o oznaczonej godzinie) przydział potrzebnych wagonów wraz z wdrożeniem ich przesunięć. Wagonami, wykazanemi jako nadmiar we własnym okręgu, dyrekcje nie mogły dysponować same, z wyjątkiem nagłych wypadków; musiały jednak w takim razie niezwłocznie zawiadomić o tem telegraficznie C. K. T.

c) W zakres działania C. K. T. wchodziła również ewidencja parowozów. W tym celu, 10-go, 20-go i ostatniego każdego miesiąca dyrekcje miały raportować pisemnie do C. K. T. własny stan parowozów według kategorji maszyn z podaniem ilości parowozów zdolnych do użycia i będących w naprawie. W miarę potrzeby, w porozumieniu z odnośnemi dyrekcjami, C. K. T. przydzielało czasowo parowozy z okręgu, w którym chwilowo znajdowały się w nadmiarze, do okręgu, w którym skutkiem zwiększonego zapotrzebowania okazał się brak parowozów.

d) C. K. T. przysługiwało prawo czasowego przenoszenia personelu służby wykonawczej (pracowników wyszkolonych w służbie ruchowej, maszynistów, palaczy, konduktorów, przesuwaczy i t. d.) z jednego okręgu dyrekcyjnego do drugiego oraz powoływania pracowników kolejowych do służby wojskowo-kolejowej, jedno i drugie w porozumieniu z dyrekcjami kolejowemi. W tym celu C. K. T. prowadziło ewidencję całego personelu kolejowego ilościowo według kategoryj służby na podstawie przedkładanych przez poszczególne dyrekcje pisemnych wykazów, według stanu z 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

O każdem czasowem przeniesieniu parowozów lub personelu z jednego okręgu do drugiego C. K. T. było obowiązane zawiadomić Ministerstwo Komunikacji.

e) C. K. T. mogło w miarę istotnej potrzeby, wynikłej wskutek wzmożonego ruchu, braku taboru lub parowozów, ograniczyć lub nawet wstrzymać zupełnie na pewien czas ruch cywilny w poszczególnych okręgach, a nawet w całem państwie. W tym ostatnim wypadku jednak tylko w porozumieniu z ministerstwami: Komunikacji, Handlu i Aprowizacji.

Prawo ograniczania ruchu cywilnego we własnym okręgu z podanych wyżej przyczyn zostało przyznane w nagłych, niecierpiących zwłoki wypadkach, także i tym D. O. L. K., które były położone w obszarze etapowym (w porozumieniu z odnośną

dyrekcją kolejową). W tych wypadkach D. O. L. K., względnie dyrekcje kolejowe, musiały jednak zawiadomić o tem telegraficznie C. K. T., względnie Ministerstwo Komunikacji, podając przytem rozmiar zarządzonych ograniczeń i czas ich trwania.

Od dnia utworzenia C. K. T., ani Ministerstwo Komunikacji, ani też poszczególne dyrekcje kolejowe, nie mogły podejmować żadnych zmian w istniejących rozkładach jazdy bez uzgodnienia z C. K. T. Temu ostatniemu przysługiwało prawo żądania zmian rozkładu jazdy, o ile nie odpowiadałby wymaganiom ruchu wojskowego.

f) Prezesem C. K. T. był wyznaczony przez szefa kolejnictwa wojskowego oficer, zaś przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji był czynnikiem równorzędnym.

Instrukcja służbowa dla Centralnego Kierownictwa Transportów Wojskowych była właściwie dalszem rozwinięciem rozkazu organizacyjnego z dnia 4 lutego 1919 r., który omówiliśmy szczegółowo wyżej i który ustanawiał podział C. K. T. na 7 grup. Naturalnie, że instrukcja wspominała tylko o tych urzędach i instytucjach, które bądź miały największą wartość dla Ministerstwa Kolei, bądź też w których skład wchodzili delegowani cywilni pracownicy kolejowi, a pomijała zupełnie grupy ściśle wojskowe, jak np. organizacyjną, etapową, adjutanturę i t. d.

Jak widać ze streszczenia, instrukcja, zupełnie słusznie, bardzo szczegółowo i bardzo dokładnie, jak na ówczesne warunki, regulowała sprawy z wojskowego punktu widzenia najważniejsze i najistotniejsze, mianowicie gospodarkę taborem (wagonami), parowozami oraz przeniesieniami personelu służby ruchu i mechanicznej. Prócz tego, zapewniała należyty wpływ czynników wojskowych w dziedzinie ograniczenia, a nawet całkowitego wstrzymania ruchu cywilnego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w całej instrukcji nie wspomina się o istniejącem wówczas Ministerstwie Kolei Żelaznych, lecz o Ministerstwie Komunikacji, co wskazuje, że już wówczas liczono się z koniecznościąześrodkowania wszystkich spraw komunikacyjnych w jednem ręku.

Następnie bardzo charakterystyczne jest ostatnie zdanie instrukcji, mówiące o równorzędności prezesa C. K. T. i przedstawiciela Ministerstwa Komunikacji.

Niestety, instrukcja zupełnie nie wspominała o tem, *co ma nastąpić, gdy między temi dwoma równorzędnemi czynnikami nastąpi różnica w zapatrywaniach; to było może najważniejszą jej luką.*

Jest to druga i zarazem ostatnia instrukcja transportowa.

Od tego czasu aż do końca wojny nie ukazały się więcej żadne przepisy w tym kierunku, jakkolwiek instrukcje z dnia 23. XII 1918 r. i 20. II 1919 r. z biegiem czasu, ze względu na zmienione stosunki, niewątpliwie wymagały pewnych zmian i uzupełnień.

Przy przeglądaniu materjałów historycznych, dotyczących ewolucji organizacji wojskowej służby transportowej w pierwszym okresie jej istnienia, uderza przedewszystkiem znaczna ilość wszelkiego rodzaju, częstokroć sprzecznych z sobą, rozkazów, wydawanych w bardzo krótkich odstępach czasu oraz redagowanych nadzwyczaj pobieżnie i urywkowo. Niemniej jednak, jeśli uwzględnimy ówczesne nadzwyczaj trudne położenie, kiedy, nie posiadając absolutnie żadnego aparatu wojskowo-kolejowego, trzeba było jednak niezwłocznie zapewnić funkcjonowanie transportu kolejowego z wewnątrz kraju na front, to musimy sobie wyraźnie uprzytomnić ten olbrzymi wysiłek organizacyjny, jaki był dokonany wówczas w tak rekordowo krótkim czasie.

W tym czasie organizacja kolejnictwa wojskowego wyprzedziła organizację innych działów.

Przy rozpatrywaniu organizacji służby transportowej pierwszego okresu, nasuwają się następujące uwagi:

1) Podporządkowanie w czasie wojny sieci kolejowej władzy wojskowej nie zostało zrealizowane, albowiem w jedynej instrukcji, uzgodnionej z Ministerstwem Kolei, z dnia 20 lutego 1919 r. (Instrukcja służbowa dla C. K. T.) nie została przeprowadzona zasada, że przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji (który został określony jako czynnik równorzędny prezesowi C. K. T.), podlega bądź ministrowi spraw wojskowych, bądź Naczelnemu Wodzowi.

Jeśli żądania władz wojskowych były przeważnie wykonywane bez sprzeciwu i wymagania operacyjne Naczelnego Wodza realizowane szybko, zawdzięczać to należy tylko bardzo lojalnemu stanowisku miarodajnych czynników Ministerstwa Kolei oraz tej okoliczności, że Naczelny Wódz był jednocześnie i Naczelnikiem Państwa.

2)Ześrodkowanie kierownictwa całą siecią kolejową państwa w rękach jednej władzy wojskowej zostało zrealizowane całkowicie.

Bardzo ciekawe jest porównanie trzech faz organizacyjnych na schemacie 1. Mianowicie fazy A i C są zupełnie identyczne, z tą tylko różnicą, że w jednym wypadku mamy do czynienia z Biurem Szefa Kolejnictwa, a w drugim — z Oddziałem III Sztabu Generalnego; jest to jednak jedno i to samo, zmieniła się tylko nazwa — nic więcej. W fazach A i C, Centralne Kierownictwo Transportów jest poza Biurem Szefa Kolejnictwa (poza Oddz. III Sztabu Generalnego), jednak podlega pod każdym względem szefowi kolejnictwa (szefowi Oddziału III Sztabu Generalnego).

W fazie B, Centralne Kierownictwo Transportów wchodzi w skład Oddziału III Sztabu Generalnego, jako sekcja. Zmiana ta nie utrzymała się jednak na czas dłuższy, bardzo bowiem przeciążyła drobną robotą wykonawczą Oddział III Kolejowy Sztabu Generalnego, co w konsekwencji doprowadziło po kilku tygodniach do wydzielenia zpowrotem C. K. T. ze składu Oddziału III Sztabu Generalnego w osobną instytucję, podległą bezpośrednio szefowi kolejnictwa.

Jak widzimy, nasza pierwotna organizacja służby transportowej zupełnie konsekwentnie i zdecydowanie dążyła doześrodkowania w jednem ręku całego wojskowego transportu kolejowego na sieci państwa (tak na obszarze wojennym, jak i wewnątrz kraju).

Podporządkowanie Naczelnemu Wodzowi służby transportowej na całym obszarze państwa oddawało w jego ręce całą sieć kolejową i dawało zupełną rękojmię racjonalnego wyzyskania kolei do przeprowadzenia transportów operacyjnych przy strategicznych przegrupowaniach wielkich jednostek oraz transportów zaopatrywania, ewakuacji, wycofania i t. d.

Jeśli były wówczas braki w funkcjonowaniu transportu, to zostały one wywołane bądź złem wykonaniem tej jedynie racjonalnej zasady organizacji, bądź krytycznym stanem kolejnictwa, znajdującego się wówczas dopiero w stadjum organizacji, bądź wreszcie samowolą poszczególnych dowódców wojskowych, którzy przetrzymywali całe pociągi, pozbawiając w ten sposób szefa kolejnictwa możności wykonania pilnych przewozów operacyjnych.

3) Żaden z licznych rozkazów organizacyjnych, w jakie obfitował okres pierwszy, nie regulował zupełnie stosunku (współ-

pracy) organów służby transportowo-kolejowej do dowódców wojskowych, bądź w polu (dowódców grup operacyjnych — dowódców armij wówczas jeszcze nie było), bądź w kraju (dowódców okręgów generalnych). Istnieją wzmianki tylko o przydziale do niektórych dywizyj poszczególnych oficerów w charakterze referentów do spraw kolejowych. Żadnych jednak danych o zakresie działania i uprawnieniach tych referentów niema. Byli to właściwie oficerowie łącznikowi między dowództwami dywizyj, względnie grup operacyjnych, z jednej, a szefem kolejnictwa, względnie organami służby transportowej, z drugiej strony.

Jest to tem dziwniejsze, że w owym czasie miały już miejsce walki w b. Galicji Wschodniej i powstał cały szereg grup operacyjnych, jak np. grupa gen. Rydza-Śmigłego, gen. Romera, dywizja litewsko-białoruska i t. d. Uregulowanie więc rozkazem władzy centralnej stosunku dowódców działających w polu do organów służby transportowej było rzeczą konieczną w celu uniknięcia tarć i nieporozumień na tle kompetencji.

4) Sposób współpracy w organach służby transportowej (tak na obszarze krajowym, jak i wojennym) czynnika wojskowego z czynnikiem kolejowym (technicznym) polegał na tem, że czynnik wojskowy stawiał żądania czynnikowi technicznemu. Był zatem u nas, zarówno na obszarze krajowym, jak i wojennym, przyjęty ten sam system pracy, co i w organizacjach: austrjackiej i rosyjskiej (ale tylko w placówkach transportowo-kolejowych obszaru krajowego). W Austrji i Rosji bowiem w placówkach na obszarze krajowym *czynnik wojskowy nie rozkazywał czynnikowi technicznemu, a stawiał tylko żądania, natomiast w placówkach transportowo-kolejowych na obszarze wojennym wydawał już czynnikowi technicznemu rozkazy. Nasza organizacja poszła więc nawet mniej, niż austrjacka i rosyjska, w kierunku supremacji czynnika wojskowego nad technicznym; w Austrji i Rosji bowiem supremację tę widzimy na obszarze wojennym, podczas gdy u nas i na obszarze wojennym była równorzędność.*

Przytem nasze przepisy nie gwarantowały wojsku jakichkolwiek uprawnień w razie niewykonania żądań wojska przez cywilne władze kolejowe i nie zawierały żadnych prawnych środków egzekutywnych.

5) Militaryzacja personelu cywilnego została rozwiązana niewystarczająco i wprowadzona tylko częściowo w życie (rozkazy: Naczelnego Wodza z dnia 27 grudnia i Sztabu Generalnego z dnia 31 grudnia 1918 r. oraz dekret Naczelnego Wodza z dnia 23 lutego 1919 r.), mianowicie:

a) koleje żelazne, położone na ziemiach czerwonoruskich, wołyńskich, białoruskich i litewskich, zostały podporządkowane kierownictwu wojskowemu (na obszarach tych były utworzone trzy dowództwa kolei wojskowych);

b) linje kolei państwowych położone na wschód od linji kolejowej Bełżec — Rawa Ruska — Jarosław — Przemyśl — Chyrów — Nowy Zagórz włącznie z tą linją zostały ogłoszone jako objęte stanem wojennym;

c) linje kolei państwowych położone na zachód od linji kolejowej Dziedzice — Bielsko zostały poddane mocy ustaw wojennych.

Powyższe zarządzenia były spowodowane powstaniem Ukraińców w b. Galicji Wschodniej i zbrojnym najazdem Czechów na Śląsk Cieszyński.

Pozostała sieć kolejowa państwa nie została zmilitaryzowana i wobec tego możliwe były strajki i zaburzenia.

Jak widzimy, militaryzacja kolei była niejednolita, nie obejmowała całej kolei, a ponadto nie były określone drogą ustawy sankcje karne na wypadek strajków, zaburzeń, sabotażu i t. p.

6) Wszelkie zmiany w ruchu transportów (warjantowanie), a więc zmiana kierunku, skrócenie lub wydłużenie marszruty transportów, były dokonywane za pośrednictwem referentów kolejowych przy operujących dowództwach, względnie bezpośrednio przez organa służby transportowej, t. j. przez D. O. L. K., nadzory transportów, a nawet przy pomocy dowódców dworców stacyj węzłowych.

Okres drugi.

(9. III 1919 — 13. IV 1920).

(Schematy 3, 4, 8).

Sztab Generalny (późniejsze Naczelne Dowództwo) wyprzedził znacznie w organizacji M. S. Wojsk. i Ministerstwo Kolei. Wskutek tego, do niego należał szereg agend, które właściwie powinny były być załatwiane przez władze wojskowe wewnątrz

kraju. Tak np. tego rodzaju sprawy wojsk kolejowych i pociągów pancernych, jak organizowanie i formowanie nowych jednostek, uzupełnianie będących już na froncie, zaopatrywanie w sprzęt i materjał oraz najdrobniejsze nawet sprawy techniczne i materjałowe ówczesnych kolei wojskowych — należały początkowo nie do M. S. Wojsk., a do Sztabu Generalnego (szefa kolejnictwa). Agendy szefa kolejnictwa rosły więc szybko i w rezultacie niebawem były do niego kierowane wszelkie, nawet najdrobniejsze, sprawy, dotyczące kolejnictwa.

Chcąc odciążyć się od nawału spraw drobnych, ówczesny szef kolejnictwa polowego, wobec zorganizowania się w międzyczasie departamentów M. S. Wojsk., przerzucił gros wyżej wymienionych spraw na te ostatnie, przyczem przy tej sposobności przekazał mu również i kierownictwo transportami na całej sieci kolejowej państwa.

Reorganizacja ta została dokonana 9 marca 1919 r. Wprowadziła ona nowy podział kompetencji organów centralnych w zakresie kolejnictwa, przyczem Centralne Kierownictwo Transportów, które przeniosło się w tym czasie z budynku Sztabu Generalnego do gmachu Ministerstwa Kolei Żelaznych, i wszystkie podległe mu placówki na całym obszarze państwa, przeszły z podległości Naczelnemu Dowództwu w podległość M. S. Wojsk. (Dep. X, Sekcja Kolejowa, potem Komunikacyjna), z wyjątkiem tylko transportów operacyjnych, co do których została utrzymana dawna zależność Centralnego Kierownictwa Transportów od Naczelnego Dowództwa (szefa kolejnictwa).

Wyjęcie całej służby transportowo-kolejowej z pod kompetencji Naczelnego Dowództwa miało w konsekwencji fatalne skutki.

Placówki, znajdujące się na obszarze podległym Naczelnemu Dowództwu, zachowały naogół luźny stosunek z operującemi armjami, ignorując często słuszne i podyktowane względami natury operacyjnej żądania wyższych dowodców. Naczelne Dowództwo (szef kolejnictwa) było tu prawie bezsilne, bowiem nie miało prawa rozkazodawstwa, a tem samem i uprawnień dyscyplinarnych wobec placówek służby transportowej obszaru wojennego.

Z biegiem czasu, wobec utworzenia dowództw frontów, wyłoniła się konieczność unormowania w tych dowództwach jakichś organów, które byłyby rzecznikami ich interesów wobec placówek służby transportowo-kolejowej na sieci. W związku z tem

w dowództwach frontów zostali przewidziani specjalni oficerowie łącznikowi w charakterze referentów kolejowo-transportowych, którzy żądania dowódców frontów przesyłali do wykonania właściwym placówkom służby transportowo-kolejowej.

Gdy jednak fronty zaczęły się ustalać, kompetencje dotychczasowych oficerów łącznikowych rozszerzono przez stworzenie (29. IX 1919 r.) w poszczególnych dowództwach frontów specjalnych oddziałów kolejowych (oddz. IV a) na wzór istniejącego w tym czasie Oddziału IV a (Kolejowego) w Naczelnem Dowództwie, a potem (w grudniu 1919 r.) — szefostw kolejnictwa frontów; zostały im podporządkowane wojska kolejowe i pociągi pancerne oraz placówki służby transportowej na obszarze danego frontu, wzgl. koleje wojskowe (ale tylko w zakresie transportowym, a nie technicznym).

To podporządkowanie dowództwom frontów służby transportowej na ich obszarze, Naczelne Dowództwo uskuteczniło bez uprzedniego uzgodnienia z M. S. Wojsk.

Naczelne Dowództwo umotywowało swe zarządzenia koniecznością uzdrowienia położenia wobec ustawicznych skarg wyższych dowódców na niedomagania transportowe w obrębie poszczególnych frontów i domagało się od M. S. Wojsk. utrzymania w mocy wydanych przez siebie zarządzeń, na co M. S. Wojsk. początkowo nie zgadzało się.

Naczelne Dowództwo charakteryzuje dotychczasowy stan rzeczy w piśmie Szt. Gen., Nr. 303/Kol. tj. z dnia 8 lutego 1920 r.:

> „Tak więc z chwilą powstania Sekcji Komunikacyjnej w M. S. Wojsk. i z chwilą scentralizowania Zarządu K. P. w Ministerstwie Kolei Żelaznych, odpadły ostatnie argumenty utrzymania K. T. W. [1]) w dotychczasowym jego składzie i charakterze, natomiast coraz silniej występują ujemne strony, jak przewlekłość drogi służbowej, spotęgowana możność niedokładności i zaniedbań — wreszcie zaciemnienie sprawy rozgraniczenia kompetencji, które wytwarza nader niezdrową sytuację na obszarze wojennym, przeciwko której prawie wszystkie dowództwa frontów energicznie się wypowiadają.

---

[1]) W międzyczasie, Centralne Kierownictwo Transportów (C. K. T.) zostało przemianowane na Kierownictwo Transportów Wojskowych (K. T W.), a dowództwa okręgów linij kolejowych. (D. O. L. K.) na oddziały kierownictwa transportów wojskowych (O. K. T. W.). Zmiana ta ograniczyła się tylko do zmiany nazw; zakres pracy pozostał ten sam.

Bez odpowiedniego przeprowadzenia reformy ociężałego i niedostosowanego do istniejących warunków wojskowego aparatu transportowego, Naczelne Dowództwo, wobec oczekiwanych zadań transportowych, nie może i nie chce przyjmować odpowiedzialności za rzeczy, na które nie ma bezpośredniego i zupełnego wpływu".

W marcu 1920 r., w związku z oczekiwaną ofensywą na Ukrainie, zlikwidowano dowództwa frontów, usamodzielniając armje. W związku z tem, zamiast szefostw kolejnictwa frontów — utworzono szefostwa kolejnictwa armij o analogicznych kompetencjach, jak poprzednie szefostwa kolejnictwa frontów.

Należy tu jeszcze wspomnieć, że w tym czasie zostały zniesione dowództwa odcinków linij kolejowych oraz wewnątrz D. O. L. K. (O. K. T. W.) kierownictwa transportów wojskowych, a zostały tylko nadzory transportów wojskowych.

Rozpatrując organizację służby transportowej drugiego okresu i porównywając ją z zasadami okresu pierwszego, widzimy, co następuje.

1) Podporządkowanie sieci kolejowej władzy wojskowej nie zostało i tu zrealizowane.

2)Ześrodkowanie kierownictwa całą siecią kolejową państwa w rękach jednej władzy wojskowej zostało utrzymane z tą jednak różnicą, że cała służba transportowo-kolejowa przeszła z podległości Naczelnemu Dowództwu w podległość M. S. Wojsk., przez co Naczelny Wódz został pozbawiony możności bezpośredniego dysponowania jednym z najważniejszych elementów operacyjnych.

3) Sposób współpracy w organach służby transportowej czynnika wojskowego z technicznym pozostał ten sam.

4) Kwestja militaryzacji personelu cywilnego pozostała bez zmiany.

5) Uregulowane natomiast zostały stosunki i współpraca placówek służby transportowo-kolejowej z dowódcami wojskowymi, t. j. dowódcami frontów, drogą podporządkowania placówek służby transportowo-kolejowej szefom kolejnictwa frontów.

Widzimy więc w tym okresie decentralizację kolejnictwa wojskowego na fronty, a w końcowej fazie (od marca 1920 r.) — dalsze rozdrobnienie go, bo podział nawet na armje.

6) Wreszcie obserwujemy w tym okresie domaganie się ze strony Naczelnego Dowództwa rozgraniczenia kompetencji między

M. S. Wojsk. (kraj) i Naczelnem Dowództwem (obszar wojenny), a więc podział kierownictwa całego kolejnictwa między dwie władze centralne.

Okres trzeci.

(od 14. IV 1920 do końca wojny).

(Schemat 5, 6, 8)

Wobec stanowczej postawy Naczelnego Dowództwa i przewidywanej w najbliższej przyszłości ofensywy na Ukrainie, M. S. Wojsk. zgodziło się wreszcie na podporządkowanie wojskowej służby transportowej obszaru wojennego Naczelnemu Dowództwu. Odpowiedni rozkaz Naczelnego Dowództwa z dnia 14. IV 1920 r., uzgodniony z M. S. Wojsk., brzmiał:

> „W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych całą Służbę Wojskowo-Transportową na obszarze wojennym podporządkowuje się przez odnośne Dowództwa Armji (Szefów Kol.) Naczelnemu Dowództwu W. P. (Szefowi Kolejnictwa Pol.).
>
> Wewnątrz kraju zależność operacyjna służby transportowej od Naczelnego Dowództwa (Szef. Kol. Pol.) pozostaje nadal niezmieniona.
>
> W związku z powyższem, Szef Kolejnictwa Polowego Nacz. Dowództwa dysponuje co do transportów operacyjnych bezpośrednio Grupą Transportową K. T. W.
>
> Względem personelu tej grupy przysługuje Szefowi Kol. Pol. prawo karania dyscyplinarnego Dowódcy Brygady.
>
> W ślad za przeprowadzonym podziałem kompetencji, Nacz. Dow. (Szef Kol. Pol.) w porozumieniu z M. S. Wojsk. (Oddział IV. Szt. [1]) wyda szczegółową „Instrukcję Transportową", normującą techniczną oraz operacyjną stronę służby transportowej".

Rozpoczęta następnie ofensywa na Ukrainie, potem odwrót i związana z tem ogólna ewakuacja przyfrontowej sieci kolejowej, zaabsorbowały Naczelne Dowództwo tak dalece, że wszelkie dalsze kroki w sprawie wydania powyższej instrukcji, mimo zebrania i przygotowania odpowiednich materjałów, zostały zaniechane.

Oprócz wymienionej wyżej zmiany, w okresie tym widzimy prócz tego usiłowania wyposażenia poszczególnych armij w specjalną sieć kolejową z własnym aparatem transportowym.

---

[1]) W międzyczasie, wskutek reorganizacji M. S. Wojsk., sprawy transportowe przeszły z Departamentu X do Oddziału IV Sztabu M. S. Wojsk.

Mianowicie, celem zaspokojenia potrzeb armij w zakresie transportów taktycznych, zaopatrywania i ewakuacji, w kwietniu 1920 r. utworzono przy każdej armji t. zw. kierownictwo transportów polowych (K. T. P.).

Siedzibą K. T. P. było przeważnie miejsce postoju dowództwa armji, o ile znajdowało się ono na węźle kolejowym, względnie najbliższy węzeł kolejowy.

Zakres działania K. T. P. rozciągał się na wszystkie linje kolejowe, leżące na obszarze danej armji (linje te jednak pozostały nadal w zależności od O. K. T. W., znajdującego się w siedzibie odpowiedniej dyrekcji kolejowej).

K. T. P. wdrażało transporty taktyczne, zaopatrywania i ewakuacji na obszarze armji.

Znajdujące się przy dyrekcjach kolejowych O. K. T. W., wdrażały odtąd na swej sieci (której poszczególne części należały często jednocześnie i do K. T. P.) wszelkie inne transporty wojskowe.

Wytworzył się więc taki stan rzeczy, że na jednej i tej samej sieci istniały dwa organa służby transportowo - kolejowej o analogicznym zakresie działania (O. K. T. W. i K. T. P.), przyczem ich wzajemny stosunek nie był uregulowany. *Zapomniano tu o zasadzie, że na jednym i tym samym terenie nie mogą istnieć jednocześnie dwa równorzędne organa służby transportowej.* Położenie komplikowało się jeszcze bardziej, gdy na terenie dyrekcji kolejowej (O. K. T. W.) znajdowały się dwie lub więcej armij, wówczas bowiem na terenie takiego O. K. T. W. działały dwa lub więcej K. T. P.

Jako przykład tego rodzaju położenia, można przytoczyć, że na obszarze tylko jednej Poddyrekcji Wileńskiej (Dyrekcja Wileńska dzieliła się wówczas, wzorem organizacji amerykańskiej, na poddyrekcje) istniały aż trzy równorzędne organa służby transportowej, z których dwa w Wilnie (O. K. T. W i K. T. P 7 dla 7 armji) i jeden w Mołodecznie (K. T. P. 1 dla 1 armji), nie mówiąc już o referacie transportowo-kolejowym armji rezerwowej, istniejącym przejściowo w Święcianach. Wszystkie te placówki wydawały jednocześnie częściowo sprzeczne z sobą dyspozycje Poddyrekcji, względnie Dyrekcji Wileńskiej.

Drugim błędem tej organizacji było dostosowanie organizacji służby transportowej do organizacji i obszaru poszczególnych armij. Zapomniano, że te ostatnie są ściśle związane tylko z te-

renem, na którym w danej chwili walczą, podczas gdy organizacja służby transportowej powinna się wiązać przedewszystkiem z organizacją kolei cywilnych.

Następnie, siedziba K. T. P. nie znajdowała się przy dyrekcji wzgl. poddyrekcji kolejowej. Siedziba K. T. P., jako organu wdrażającego transporty, a nie żądającego jedynie przeprowadzenia transportów, powinna była bezwzględnie znajdować się przy dyrekcji, względnie poddyrekcji kolejowej, aby móc pracować jej aparatem.

Utworzenie K. T. P. przy poszczególnych armjach wpłynęło bardzo ujemnie na sprawność wojskowego transportu kolejowego na sieci przyfrontowej, wytwarzając duży chaos w rozkazodawstwie. Ten stan rzeczy był oczywiście nie do utrzymania na dłuższą metę i samo życie zmusiło do jak najrychlejszego przeprowadzenia zmian.

To też działające na terenie Poddyrekcji Wileńskiej K. T. P. 1 i K. T. P. 7, połączono w jedno K. T. P. Niezbędna reorganizacja w tym kierunku została również dokonana na froncie południowym — ukraińskim, gdzie operowały wówczas trzy armje: 2, 3 i 6. Istnienie K. T. P. 2, K. T. P. 3 i K. T. P. 6, nie miało zupełnie racji bytu, bowiem wszystkie one działały na obszarze jednej Wojskowej Dyrekcji Kolejowej w Żytomierzu, wzajemnie sobie tylko przeszkadzając.

Kwestję niniejszą rozwiązano przez zlikwidowanie K. T. P. poszczególnych armij, a utworzenie wzamian:

a) K. T. P. Równe z siedzibą przy Dyrekcji Kolejowej Wołyńskiej (nie było tam O. K. T. W.),

b) K. T. P. Żytomierz z siedzibą przy Wojskowej Dyrekcji Kolejowej (nie było tam O. K. T. W.),

c) K. T. P. Płoskirów z siedzibą przy lokalnej poddyrekcji kolejowej.

W ten sposób powrócono do zupełnie słusznej zasady, że w jednym okręgu dyrekcyjnym, względnie poddyrekcyjnym, może funkcjonować tylko jedna placówka transportowo-kolejowa i że siedziba jej powinna znajdować się przy dyrekcji, względnie poddyrekcji. Prócz tego ustalono, że taka placówka na terenie dyrekcji obszaru wojennego nosi nazwę K. T. P., zaś na terenie dyrekcji w kraju — O. K. T. W.

Przerwanie frontu przez armję konną Budiennego i korpus Gaja oraz spowodowany tem ogólny odwrót i całkowite opuszczenie kresów wschodnich, doprowadziły w czasie między

12 a 28 lipca 1920 r. do stopniowej likwidacji wszystkich kierownictw transportów polowych jako zbędnych, wobec przeniesienia działań wojennych na tereny dyrekcyj kolejowych: Warszawskiej, Radomskiej, Lwowskiej i Stanisławowskiej, przy których istniały O. K. T. W., jako placówki obszaru krajowego.

Celem zapewnienia wpływu na sprawność transportową w obrębie poszczególnych frontów, powstałych w okresie odwrotu, wspomniane O. K. T. W. zostały podporządkowane pod względem dyspozycyjnym i dyscyplinarnym odpowiednim dowództwom frontów przez szefów kolejnictwa frontów.

Jak więc widzimy, próba wyposażenia armji w K. T. P., jako samodzielny związany z siecią armji aparat transportowo-kolejowy celem zaspokojenia jej potrzeb transportowych, już po trzech miesiącach wykazała niemożliwość zastosowania tego systemu pracy.

Po inwazji bolszewickiej, 22.VIII 1920 r. Ministerstwo Kolei Żelaznych utworzyło zpowrotem Dyrekcję Wileńską (z siedzibą narazie w Siedlcach), która objęła w administrację sieć kolejową północnej i środkowej części kresów wschodnich; resztę objęła Dyrekcja Radomska.

Wywołało to konieczność utworzenia przy Dyrekcji Wileńskiej aparatu służby transportowej, a ponieważ wówczas wszystkie jej linje leżały jeszcze na obszarze wojennym, więc zamiast O. K. T. W. utworzono K. T. P. Siedlce (nie było to K. T. P. w poprzedniem znaczeniu, t. zn. nie było związane z obszarem armji, lecz tak, jak O. K. T. W. na obszarze kraju, z siecią dyrekcji kolejowej; różnica między K. T. P. Siedlce a O. K. T. W. była tylko ta, że podlegało ono nie M. S. Wojsk., lecz Naczelnemu Dowództwu — szefowi kolejnictwa polowego).

Na terenie K. T. P. Siedlce działały jednocześnie początkowo cztery (1, 2, 3 i 4), a potem trzy (2, 3 i 4) armje, a więc 4 względnie 3 szefów kolejnictwa armji (schemat 7). Każdy z nich wydawał na własną rękę zarządzenia, względnie stawiał żądania K. T. P. Siedlce, które nie było w stanie wszystkich tych żądań uwzględnić, ponieważ przekraczały one ówczesne możliwości Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej. Wywołało to konieczność utworzenia jakiegoś organu nadrzędnego, któryby uzgadniał i regulował zapotrzebowania poszczególnych szefów kolejnictwa armji. W ten sposób przyszło do utworzenia dnia 31.VIII 1920 r. przy Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej E k s p o z y t u r y S z e f a K o l e j n i c t w a P o l o w e g o — p e ł n o m o c n e g o o r g a n u N a c z e l-

nego Dowództwa w zakresie kolejnictwa, której podporządkowano K. T. P. Siedlce i szefów kolejnictwa armji, działających na terenie Dyrekcji Wileńskiej, przez co osiągnięto całkowitą jednolitość w zarządzeniach wojskowo-kolejowych.

Zakończenie działań wojennych i zawieszenie broni, następnie demobilizacja i przejście na organizację pokojową — doprowadziły stopniowo do zupełnego zlikwidowania wszystkich wojennych placówek wojskowej służby transportowej.

Co do okresu III, nasuwają się następujące spostrzeżenia:

1) Służba transportowo-kolejowa na obszarze wojennym przechodzi w podległość Naczelnemu Wodzowi.

2) Naczelny Wódz uzyskuje wpływ na całą sieć kolejową przez podporządkowanie mu w zakresie transportów operacyjnych grupy transportowej K. T. W. przy Ministerstwie Kolei.

3) Charakterystyczną cechą tego okresu jest próba wyposażenia armji we własną sieć kolejową i — celem zaspakajania jej potrzeb w zakresie transportów — własny aparat transportowo-kolejowy (K. T. P.), co jednak dało wyniki ujemne i zmusiło w bardzo krótkim czasie do zarzucenia tej organizacji i przejścia zpowrotem do całkowitej centralizacji kolejnictwa na szczeblu Naczelnego Wodza (utworzenie Ekspozytury Szefa Kolejnictwa Polowego na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej i podporządkowanie jej K. T. P. Siedlce oraz wszystkich szefów kolejnictwa działających tam armij).

Porównywając ze sobą naczelne zasady organizacji służby transportowo-kolejowej w tych trzech okresach, widzimy:

— w pierwszym okresie — podporządkowanie sieci kolejowej całego państwa Naczelnemu Wodzowi, jako czynnikowi odpowiedzialnemu za prowadzenie działań wojennych, i centralizacja kolejnictwa na szczeblu Naczelnego Wodza;

— w drugim okresie, przeciwnie — podporządkowanie służby transportowo-kolejowej na terenie całego państwa, łącznie z obszarem wojennym, ministrowi spraw wojskowych, zapoczątkowanie decentralizacji kolejnictwa na fronty, a potem nawet na poszczególne armje;

— w trzecim wreszcie okresie — podział kompetencji, mianowicie podporządkowanie służby transportowo-kolejowej na terenie krajowym ministrowi spraw wojskowych, a na obszarze

wojennym — Naczelnemu Wodzowi, przy pewnym jednak jego wpływie i na sieć krajową, oraz próby wyposażenia każdej armji w jej własną sieć i skutki tego; w końcu wojny, na podstawie ujemnych doświadczeń z wszelkiego rodzaju decentralizacją, przejście zpowrotem do całkowitej centralizacji kolejnictwa na terenie najważniejszym pod względem operacyjnym, t. j. na północ od Polesia.

II. Koleje wojskowe.

(Schematy 1 — 6, 8).

Koleje wojskowe odziedziczyliśmy przedewszystkiem po Austrji. Obejmowały one wówczas linje okupacji austrjackiej na terenie b. zaboru rosyjskiego. Część tych linij, mianowicie na wschód od Lublina, podporządkowano utworzonemu dnia 6.XI 1918 r. Wojskowemu Zarządowi Kolejowemu w Chełmie. Zarząd ten podlegał szefowi kolejnictwa wojskowego.

Ponieważ ówczesne Ministerstwo Kolei Żelaznych, ze względu na trudności organizacyjne, z jakiemi wówczas walczyło, nie było w stanie objąć w administrację odrazu całej sieci kolejowej państwa, więc Sztab Generalny zmuszony był przystąpić do stworzenia na kresach wschodnich (mniej więcej na wschód od linji Bugu) wojskowego aparatu kolejowego, t. zw. dowództw kolei wojskowych, zorganizowanych mniej więcej na tych samych zasadach co i cywilne dyrekcje kolejowe.

Powstały wówczas na kresach wschodnich (łącznie z terenem objętym przez w. w. Wojskowy Zarząd Kolejowy w Chełmie) trzy dowództwa kolei wojskowych, mianowicie: litewskich z siedzibą w Białymstoku, białoruskich z siedzibą w Brześciu n/B. i wołyńskich z siedzibą w Chełmie.

Do dowództw kolei wojskowych należały administracja, eksploatacja i współdziałanie w odbudowie sieci kolejowej.

Podlegały one początkowo bezpośrednio szefowi kolejnictwa i szefowi Oddziału III Sztabu Generalnego, wkrótce jednak zaszła potrzeba stworzenia osobnego organu kierowniczego. Jako taki, został utworzony Centralny Zarząd Kolei Wojskowych (C. Z. K. W.), któremu podporządkowano dowództwa kolei wojskowych (D.K.W.).

Szef Centralnego Zarządu Kolei Wojskowych podlegał personalnie bezpośrednio szefowi Sztabu Generalnego, a służbowo — szefowi kolejnictwa wojskowego.

W dniu 9 marca 1919 r., w związku z ogólną reorganizacją kolejnictwa wojskowego i przekazaniem gros agend M. S. Wojsk., o czem wspomnieliśmy wyżej, Centralny Zarząd Kolei Wojskowych wraz z poszczególnemi dowództwami kolei wojskowych został podporządkowany M. S. Wojsk. (Departamentowi X, Sekcji Kolejowej, potem Komunikacyjnej), a od Naczelnego Dowództwa zależał nadal tylko pod względem dyspozycyjno-transportowym.

Charakterystyczną cechą kolei wojskowych było całkowite uniezależnienie się od Ministerstwa Kolei Żelaznych i prowadzenie na własną rękę zupełnie samodzielnej gospodarki kolejowej, tak, że Centralny Zarząd Kolei Wojskowych tworzył niejako drugie Ministerstwo Kolei Żelaznych.

Trudności jednak, jakie wyłaniały się przy zaopatrywaniu kolei wojskowych — szczególnie ze względu na bardzo ograniczone jeszcze wówczas środki materjalne kraju — doprowadziły niebawem koleje wojskowe do opłakanego stanu. Ponieważ w międzyczasie prace organizacyjne Ministerstwa Kolei Żelaznych postąpiły znacznie naprzód, więc w końcu 1919 r. przystąpiono do przekazania mu kolei wojskowych. Nastąpiło to w okresie od grudnia 1919 r. do kwietnia 1920 r.

Do koncepcji kolei wojskowych powrócono jeszcze w roku 1920, tworząc I. VI, w związku z zajęciem Ukrainy, Wojskową Dyrekcję Kolejową w Żytomierzu, podległą Naczelnemu Dowództwu.

Te koleje wojskowe posiadały jednak inny charakter, niż poprzednie. Sieć objęta przez koleje wojskowe w końcu 1918 r. leżała na terenie państwa, a została wzięta w administrację wojskową jedynie na czas przejściowy, wobec chwilowej niemożliwości uczynienia tego przez Ministerstwo Kolei Żelaznych. Natomiast Wojskowa Dyrekcja Kolejowa w Żytomierzu powstała na terenie, który uważaliśmy jako czasowo okupowany.

I tu już, aby uniknąć ewentualnych smutnych konsekwencyj, które miały miejsce swego czasu z kolejami wojskowemi, postanowiono pod względem zaopatrzenia materjalnego uzależnić Wojskową Dyrekcję Kolejową w Żytomierzu od Ministerstwa Kolei Żelaznych, które miało obowiązek zaopatrywać ją za pośrednictwem dyrekcyj kolejowych we Lwowie i w Równem.

Wojskowa Dyrekcja Kolejowa w Żytomierzu nie dostarczyła nam jednak doświadczeń co do sprawności funkcjonowania jej, albowiem już po kilkudniowem istnieniu została, wskutek opuszczenia przez nas Ukrainy, zlikwidowana.

III. Wojska kolejowe i pociągi pancerne.

(Schematy 1, 3, 5 i 8).

Powołany dnia 6. XI 1918 r. do życia szef kolejnictwa wojskowego otrzymał również zadanie zorganizowania wojsk kolejowych i pociągów pancernych.

a) Wojska kolejowe.

W grudniu 1918 r. zaczęły się formować pierwsze oddziały wojsk kolejowych, a 4 lutego 1919 r. została po raz pierwszy ogłoszona organizacja wojsk kolejowych. Powstały wówczas bataljony i samodzielne kompanje kolejowe.

Kompanje dzieliły się na ruchowe i budowlane.

Zadania kompanij ruchowych: prowadzenie ruchu kolejowego na linjach przyfrontowych; zadania kompanij budowlanych: uruchamianie zniszczonych linij kolejowych oraz budowa nowych linij, względnie niszczenie istniejących. Wojska kolejowe działały zasadniczo tylko na odcinkach czołowych.

b) Pociągi pancerne.

Pierwsze pociągi pancerne powstały przeważnie samorzutnie na skutek zarządzeń dowódców poszczególnych grup operacyjnych bez wiedzy Sztabu Generalnego, który następnie pogodził się z faktami dokonanemi.

Każdy pociąg był zasadniczo samodzielny. Tylko w niektórych wypadkach dla ważniejszych zadań łączono kilka pociągów w doraźnie sformowane grupy, które jednak po wykonaniu danego zadania ulegały likwidacji.

W okresie zimowym 1919/20 istniał zamiar ujęcia pociągów pancernych w stałe związki organizacyjne, mianowicie w dywizjony, zamiar ten jednak nie został zrealizowany.

Dopiero przed naszą ofensywą 1920 r. wprowadzono dwupociągowe dywizjony. Utworzono najpierw dwa dywizjony, które przyszły na front w czasie działań zaczepnych. Reszta pociągów pancernych pozostała na froncie nadal samodzielnie z tem, że związki dywizjonowe miały być wprowadzone stopniowo. Zawarcie pokoju i demobilizacja wojska stanęły jednak na przeszkodzie realizacji tego projektu.

W ewolucji organizacji wojsk kolejowych i pociągów pancernych uwydatniają się co do ich podległości dwa zasadnicze okresy:

a) okres I (od 6. XI. 1918 r. do 2. III. 1919 r.), kiedy wojska kolejowe i pociągi pancerne na całym terenie państwa podlegały pod każdym względem Naczelnemu Dowództwu (szefowi kolejnictwa wojskowego);

b) okres II (od 3. III. 1919 r. do końca wojny), kiedy wszelkie sprawy, dotyczące organizacji, mobilizacji, uzupełnienia, wyszkolenia i zaopatrzenia wojsk kolejowych i pociągów pancernych przeszły do Inspektoratu Wojsk Kolejowych (a potem do Departamentu II) M. S. Wojsk.

Po przekazaniu tych agend Inspektoratowi Wojsk Kolejowych, zakres działania szefa kolejnictwa wojskowego w stosunku do wojsk kolejowych i pociągów pancernych ograniczał się jedynie do dysponowania i użycia wojsk kolejowych i pociągów pancernych na froncie.

Ogólny podział elementów kolejnictwa między instytucje centralne przedstawia schemat 8.

Porównywając zasadnicze rysy organizacji kolejnictwa wojskowego w Polsce z organizacją kolejnictwa wojskowego podczas wojny światowej 1914 — 1918 w państwach, omówionych w naszych poprzednich artykułach, a więc w Niemczech, Austrji, Francji i Rosji — widzimy następujące podobieństwa, względnie różnice.

a) Podległość.

W okresie pierwszym — podległość kolejnictwa Naczelnemu Wodzowi, a więc tak samo, jak w Niemczech, w okresie drugim — podległość M. S. Wojsk., czyli tak, jak we Francji do ukończenia koncentracji, wreszcie w okresie trzecim — podział kompetencji między ministra a Naczelnego Wodza, podobnie, jak we Francji po ukończeniu koncentracji oraz w Rosji.

b) Kierownictwo.

Okres pierwszy — centralizacja kierownictwa całego kolejnictwa w ręku szefa kolejnictwa wojskowego, jako organu Na-

czelnego Wodza, a więc tak, jak w Niemczech i Austrji, okres drugi — centralizacja w ręku odpowiedniego organu M. S. Wojsk., czyli tak, jak to było na początku wojny we Francji, oraz zapoczątkowanie decentralizacji między poszczególne fronty, analogicznie, jak w Rosji, okres trzeci — podział między Naczelnego Wodza a ministra spraw wojskowych oraz decentralizacja między fronty, względnie armje, podobnie, jak to miało miejsce w Rosji.

c) Struktura placówek wojskowo-kolejowych i ich rola.

O ile chodzi o strukturę placówek wojskowo-kolejowych oraz ich rolę, to te dwa czynniki zostały prawie zupełnie skopjowane z kolejnictwa austrjackiego, z tą tylko różnicą, że w Polsce nie było placówek o charakterze ekspozytury szefa kolejnictwa polowego, jak w Austrji (kierownictwa polowych transportów kolejowych), a co miało miejsce również w Niemczech (oddziały transportów kolejowych i pełnomocnicy szefa kolejnictwa polowego) i we Francji (komisje regulujące).

d) Sposób funkcjonowania placówek wojskowo-kolejowych.

Funkcjonowanie naszych placówek, tak w kraju, jak i na obszarze wojennym, polegało na równorzędnej współpracy czynnika wojskowego z technicznym (cywilnym), a więc tak, jak to było w Rosji i Austrji, ale tylko na obszarze kraju.

e) Współpraca dowódców wojskowych na froncie (dowódców frontów i armij) z czynnikiem transportowo-kolejowym.

W okresach pierwszym i drugim, współpraca ta polegała na stawianiu żądań placówkom wojskowo-kolejowym, a więc tak, jak to było przez cały czas wojny w Niemczech, Austrji i Francji.

W trzecim okresie, służbę transportowo-kolejową na terenie frontów (względnie armij) podporządkowano szefom kolejnictwa frontów (względnie armij), wyposażając przytem armję w samodzielny aparat służby transportowo-kolejowej, działający na sieci położonej na terenie armji — czyli zrobiono podobnie, jak to było w Rosji co do frontów, względnie samodzielnych armij.

f) Stosunek transportu do zaopatrywania.

Na szczeblach: Naczelnego Wodza i frontu (względnie armji), transport nie był złączony z zaopatrywaniem, a więc tak, jak to było w Austrji, Rosji i Niemczech, przeciwnie natomiast, niż we Francji, gdzie transport i zaopatrywanie na szczeblu armji były skupione w jednych rękach (komisji regulującej).

Na tem kończymy cykl artykułów o organizacji kolejnictwa wojskowego w Niemczech, Austrji, Francji i Rosji w czasie wojny światowej 1914 — 1918 r. oraz w Polsce w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1918 — 1920 r.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Zmiana ustawy o orderze „virtuti militari".

W toku uchwalania przez Sejm znajduje się rządowy projekt ustawy o orderze wojennym „virtuti militari".

Pierwsza ustawa, przywracająca ten order w odrodzonej Polsce, z dn. 1 sierpnia 1919 r., została ogłoszona w Dzienniku Rozkazów Wojskowych Nr. 88 (z dnia 12 września 1919 r.). Ponieważ jednak zawierała ona szereg luk i niedomówień oraz za mało uwzględniała warunki nowoczesnej wojny, przeto okazała się konieczność opracowania i wydania nowej ustawy, która byłaby bardziej dostosowana do wymogów życia. Poszczególne artykuły zostały bądź rozszerzone, bądź zmienione.

Przedewszystkiem w artykule 1 wyraźnie zaznaczono, że wojskowy order „virtuti militari" jest orderem wojennym, a więc nadawanym tylko za zasługi położone na wojnie.

Artykuły 2 i 3 są naogół rozszerzeniem dawnych i nie zawierają nic nowego, poza dodanym opisem krzyży kl. IV i V.

Artykuł 4 jest modyfikacją i szczegółowem rozwinięciem dawnego artykułu; określa on bardziej nowocześnie warunki nadawania poszczególnych klas orderu W dzisiejszych czasach, Naczelny Wódz i wyżsi dowódcy rzadko mają sposobność do wykazania osobistego męstwa i odwagi w boju — co dawniej było nieodzownym warunkiem otrzymania orderu — dlatego odnośne postanowienia zostały odpowiednio przeredagowane.

Inne punkty tego artykułu zostały również stosownie rozwinięte.

W artykułach 5, 6 i 7 określono przywileje osób odznaczonych, które w nowej ustawie zostały bardziej rozszerzone (np. prawo pierwszeństwa przy obsadzaniu urzędów państwowych i samorządowych, 50% zniżki kolejowe dla odznaczonych osób cywilnych i t. p.).

Co do awansowania odznaczonych szeregowych, nowa ustawa zmienia dawniejsze postanowienia [1]) w sposób następujący (art. 7., pkt 2): „Podoficer, odznaczony „krzyżem złotym", może być mianowany podporucznikiem, a szeregowiec—sierżantem.

---

[1]) Odnośne postanowienie dawnej ustawy (w art. 6) brzmiało:

„Niezależnie od tego, podoficerom i żołnierzom, odznaczonym krzyżem złotym, przysługuje prawo awansowania na stopień oficerski, o ile posiadają odpowiednie kwalifikacje. Awansowanym na powyższych warunkach podoficerom i żołnierzom służą wszystkie prawa oficerów służby czynnej, obowiązani są jednak złożyć w ciągu roku po ukończeniu wojny egzamin na stopień oficera rezerwy".

Art. 8 nowej ustawy zmienia dawny art. 9 co do daty święta orderu, przenosząc je z dnia 3 maja na dzień 11 listopada i nawiązując w ten sposób do tradycji Polski odrodzonej.

W nowej ustawie sprecyzowano i rozwinięto bardziej sposób nadawania orderu, a mianowicie (art. 9):

„1. Order wojenny „virtuti militari" nadaje Naczelny Wódz, a po zawarciu pokoju — były Naczelny Wódz. W razie braku byłego Naczelnego Wodza, nadaje order wojenny „virtuti militari" jeden z najwyższych dowódców z czasu wojny — kawalerów orderu wojennego „virtuti militari" — wybrany przez kapitułę orderu. Nadawanie orderu następuje na wniosek kapituły, jeżeli idzie o ordery I, II i III klasy, a na wniosek dowódcy oddziału, o ile idzie o ordery klasy IV i V.

2. Naczelny Wódz ma prawo w czasie wojny przekazać nadawanie „srebrnego krzyża" orderu wojennego „virtuti militari" dowódcom armij, równorzędnym lub wyższym.

3. Naczelnemu Wodzowi i byłemu Naczelnemu Wodzowi nadaje order wojenny „virtuti militari" — bez względu na klasę orderu — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek kapituły".

Jak widzimy, powyższe postanowienia umożliwiają nadawania orderu „virtuti militari" także i w czasie pokoju.

Skład kapituły (art. 10) został określony zupełnie dokładnie i szczegółowo; kanclerz kapituły będzie mianowany co dwa lata, zaś kapituła odnawia się również co dwa lata w $^1/_3$ części drogą zwalniania i powoływania przez Naczelnego Wodza w czasie wojny, a Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w czasie pokoju.

Art. 11 omawia utratę orderu „virtuti militari", która może nastąpić na mocy wyroku sądowego lub na skutek prawomocnego orzeczenia sądu honorowego kapituły. Nowy zaś art. 12 nakłada na prokuratorów, względnie przewodniczących oficerskich sądów honorowych obowiązek zawiadamiania kapituły o wdrożeniu postępowania karnego lub honorowego przeciwko kawalerowi orderu.

W razie utraty prawa do orderu, odebranie samej odznaki i dyplomu następuje na żądanie kapituły przez władze administracji ogólnej.

Te szczegółowe postanowienia, jak również powołanie sądu honorowego kapituły, w dawnej ustawie nie były przewidziane; widocznie praktyka życiowa zmusiła do wprowadzenia ich.

W art. 13 zarządzono obowiązkowe ogłaszanie nadania i utraty orderu w „Dzienniku Personalnym M. S. Wojsk." i w „Monitorze Polskim".

Organizację „Zgromadzenia Kawalerów Orderu Wojennego V. M.", oraz sądu honorowego kapituły unormuje statut, uchwalony przez kapitułę, a zatwierdzony przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Nowa ustawa nie przewiduje stałego obowiązkowego noszenia odznak orderu (dawny art. 7).

E. Q.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Pod znakiem „równości praw": francuski plan „konstrukcyjny", angielskie propozycje rozbrojeniowe, konferencja pięciu mocarstw i jej wynik.

Rząd francuski wystąpił na konferencji rozbrojeniowej z nowym planem, znanym pod nazwą „konstrukcyjnego". Oficjalne ogłoszenie go było poprzedzone

gwałtowną kampanją prasową przeciwko jego twórcom — pp. Herriotowi i Paul-Boncourowi. Charakterystyczną cechą tej kampanji było to, że nikt, poza czynnikami oficjalnemi, do ostatniej chwili nie znał dokładnie szczegółów planu, rząd francuski bowiem zgóry postanowił trzymać szczegóły te w tajemnicy dopóty, dopóki plan nie zostanie uzgodniony ze sferami wojskowemi i nie uzyska aprobaty Rady Ministrów. Znany więc jest tylko tekst ostateczny.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że tekst pierwotny uległ gruntownej przeróbce. Pierwowzór obejmował dwa różne warjanty: maksymalny i minimalny. Pierwszy z nich, zawierający bardzo poważne i w szczegółach sprecyzowane koncesje na rzecz rozbrojenia, był uwarunkowany przyjęciem pewnego systemu organizacji pokoju i bezpieczeństwa; drugi — minimalny — obejmował minimum ustępstw, na jakie mogła się zgodzić Francja w dziedzinie rozbrojenia w obecnych warunkach bezpieczeństwa. Ten drugi warjant — o ile istniał rzeczywiście — był dla Francji i tych państw, które stoją na stanowisku konieczności wzmocnienia bezpieczeństwa, szczególnie niebezpieczny, zmieniał bowiem podstawy, na których dotychczas państwa te opierały swe tezy rozbrojeniowe.

Bez względu na to, jakie niespodzianki dla świata i konferencji kryła w sobie pierwotna koncepcja p. Paul-Boncoura, dobrze się stało, że pod wpływem trzeźwych głosów przedstawicieli wojska francuskiego — a w pierwszym rzędzie gen. Weyganda — warjant minimalny odpadł całkowicie, a maksymalny uległ poważniejszym przeobrażeniom. W tej formie, w jakiej został ostatecznie ogłoszony, plan francuski zasługuje w zupełności na nazwę „planu konstrukcyjnego", daje bowiem konferencji rozbrojeniowej możność przejścia od teoretycznych, akademickich dyskusyj do pracy twórczej, „konstrukcyjnej", której celem ma być *realne* rozwiązanie problemu rozbrojeniowego. To realne rozwiązanie leży w płaszczyźnie nie tak lub inaczej pomyślanych redukcyj zbrojeń, a takiego systemu organizacji pokoju, który wykluczałby możność prowadzenia wojny przez zapewnienie zgóry bezwzględnej przewagi państwu napadniętemu. Francuski plan konstrukcyjny tak właśnie ujmuje zagadnienie rozbrojenia.

Plan opiera się na szerokiej i mocno zbudowanej podstawie politycznej. Podstawę tę tworzą trzy kategorje wzajemnych zobowiązań ze strony umawiających się państw.

Pierwszą kategorję tych zobowiązań stanowią cztery zasady, wypływające konsekwentnie z ducha i istoty paktu Briand — Kellog. Obowiązują one wszystkie państwa, które pakt ten podpisały. Są one następujące:

1) wszelka wojna, podjęta z pogwałceniem paktu paryskiego, interesuje wszystkie państwa i będzie uważana przez nie jako złamanie zobowiązań, przyjętych w stosunku do wszystkich państw;

2) pogwałcenie lub groźba pogwałcenia paktu paryskiego powoduje niezwłoczne porozumienie się pozostałych państw w celu odwołania się do opinji publicznej i obmyślenia środków przeciwdziałania;

3) pogwałcenie paktu paryskiego pociąga za sobą zerwanie wszelkich stosunków bezpośrednich i pośrednich, gospodarczych i finansowych, z państwem napadającem;

4) fakty dokonane, wynikłe wskutek pogwałcenia paktu, nie będą nigdy uznane przez żadne z państw.

Praktyczne znaczenie tych zobowiązań, ujętych w cztery zasady, jest oczywiste; w razie przyjęcia ich, pakt paryski o wyrzeczeniu się wojny, będący w tej

chwili aktem papierowym, nabiera realnych wartości przez sam fakt solidarnego ustosunkowania się wszystkich państw wobec łamiącego zobowiązania międzynarodowe. Innemi słowy — w razie przyjęcia tych czterech zasad — w przyszłej wojnie powinien zniknąć zupełnie typ państwa neutralnego. Izolacja gospodarcza i finansowa państwa napadającego eo ipso staje się faktem.

Druga kategorja zobowiązań dotyczy już tylko tych państw, które są członkami Ligi Narodów. Zobowiązania te wynikają z samego paktu Ligi oraz z traktatów, zawartych w zgodzie z zasadami paktu Ligi, a więc z konwencji o środkach zapobiegawczych przeciwko wojnie oraz z konwencji o pomocy finansowej dla państwa napadniętego. Plan francuski specjalnie podkreśla ważność „skutecznego i lojalnego stosowania art. 16 paktu Ligi" [1]).

Wreszcie trzecią kategorję stanowią bardzo wyraźnie sprecyzowane zobowiązania państw europejskich — członków Ligi Narodów — co do okazania pomocy zbrojnej państwu napadniętemu, zgodnie z art. 16 paktu Ligi, w ramach pokojowej organizacji Europy. Rzecz znamienna, że plan nie mówi tu o konieczności wciągnięcia do tej organizacji wszystkich państw europejskich, ograniczając się do stwierdzenia, iż „cette organisation exige tout d'abord l'acceptation d'un nombre suffisant de Puissances, compte tenu de leur importance et de leur situation géographique, pour que la sécurité de chacune d'elles soit garantie en toute circonstance".

Oto mamy trzy jakby koncentrycznie ułożone kręgi zobowiązań politycznych: pierwszy z nich — najrozleglejszy — obejmuje wszystkich przyszłych kontrahentów konwencji rozbrojeniowej, narzucając im pewien obowiązkowy komentarz do paktu paryskiego, w myśl którego wszystkie państwa solidarnie zrywają wszelkie stosunki ze stroną napadającą; drugi krąg dotyczy już tylko państw, będących członkami Ligi; trzeci obejmuje tylko te państwa europejskie, które przyjmą w całej rozciągłości zasadę sankcji zbrojnej przeciw napastnikowi.

Zasady, na których powinna opierać się organizacja pokojowa Europy, zostały potraktowane — rzecz prosta — najobszerniej. Są one dwojakie: polityczne i wojskowe.

Pierwsze z nich są następujące:

1) każde z państw - sygnatarjuszów ma prawo do pomocy w wypadku, gdy jego terytorjum zostanie napadnięte lub zagarnięte przez wojska obce;

2) celem tej pomocy jest powstrzymanie agresji i wytworzenie położenia, umożliwiającego sprawiedliwe uregulowanie skutków napaści;

3) decyzje Rady Ligi Narodów co do udzielenia pomocy zapadają w następstwie prostego stwierdzenia faktu napaści; celem ułatwienia tej procedury, w każdem państwie powinna istnieć specjalna komisja, składająca się z członków korpusu dyplomatycznego oraz attachés wojskowych, morskich i powietrznych, akredytowanych

---

[1]) Art. 16 paktu Ligi mówi ogólnie o sankcjach, stosowanych przez Ligę Narodów w stosunku do napastnika. Punkt 1 tego artykułu mówi o obowiązku każdego członka Ligi zerwania wszelkich stosunków handlowych i finansowych z napastnikiem. Punkt 2 mówi o „wspólnej akcji" zbrojnej. Punkt 3 zobowiązuje członków Ligi do okazywania państwu napadniętemu pomocy ekonomicznej i finansowej i t. p. Punkt 4 przewiduje usunięcie z Ligi Narodów państwa naruszającego pakt.

przy rządzie danego państwa, a wyznaczonych do komisji przez Radę Ligi; komisja ta jest powołana do stwierdzenia faktu napaści, względnie groźby tej ostatniej;

4) pokojowe załatwianie kwestyj spornych pomiędzy państwami podpisującemi układ europejski (l'accord européen), osiąga się przez obowiązkowe przystąpienie wszystkich tych państw do generalnego aktu arbitrażowego; w razie, gdyby którekolwiek z państw uchyliło się od pokojowego załatwienia sprawy w ramach tej procedury, druga strona odwołuje się do Rady Ligi, która zadecyduje o użyciu odpowiednich środków; wszystkie umawiające się państwa obowiązane są zapewnić wykonanie tych postanowień;

5) decyzje Rady Ligi w powyższych wypadkach zapadają zwykłą większością głosów.

Praktyczna wartość wyłuszczonych powyżej zasad sprowadza się do:

1) uznania w ramach projektowanego układu europejskiego obowiązkowej pomocy zbrojnej państwu napadniętemu,

2) znacznego uproszczenia procedury określenia napastnika i uruchomienia sankcyj.

Zasadom tym w dziedzinie politycznej organizacji bezpieczeństwa w Europie odpowiadają propozycje rozbrojeniowe w odniesieniu do lądowych sił zbrojnych na kontynencie Europy.

Lądowe siły zbrojne państw europejskich, oparte na jednakowym ustroju obronnym (sur la base d'une égalité de statut défensif) powinny składać się z dwóch kategoryj:

— z wojsk „narodowych", o krótkim okresie służby i o charakterze czysto obronnym,

— z oddziałów wyspecjalizowanych, opartych na dłuższej służbie wojskowej, wyposażonych w potężny sprzęt, a przeznaczonych do ewentualnej „action commune" i eo ipso oddanych na stałe do rozporządzenia Ligi Narodów.

Pierwsza kategorja tych sił — wojska narodowe powinny być organizacyjnie sprowadzone do jednego typu ogólnego wojska o krótkim okresie służby i o ograniczonych stanach, nie nadającego się do celów agresji.

Stany liczebne tych wojsk oraz okres służby w nich powinny być ustalone dla każdego państwa zgodnie z art. 8 paktu Ligi, t. j. z uwzględnieniem jego położenia geograficznego i warunków specjalnych, a w szczególności odmiennych warunków i możliwości rekrutacji. Przy określaniu czasu trwania służby wojskowej, muszą być brane w rachubę okresy wyszkolenia przedpoborowego oraz wyszkolenia wojskowego, otrzymywanego w ramach organizacyj politycznych.

Stan kadry (żołnierze zawodowi i nadterminowi) w wojskach narodowych powinien być ściśle ustalony według wspólnego dla wszystkich państw klucza — proporcjonalnie do ogólnego stanu wojska.

Stany liczebne policji mającej charakter organizacji wojskowej, zwłaszcza policji skoszarowanej, powinny podlegać również bardzo ścisłemu ograniczeniu według wspólnego dla wszystkich państw klucza. Utrzymywanie policji ponad te normy powinno powodować odpowiednią redukcję stanów wojska.

Wojska narodowe — jako przeznaczone do obrony — nie powinny być wyposażone w sprzęt wojenny służący do działań zaczepnych, a zwłaszcza w sprzęt nadający się do zwalczania fortyfikacji stałej (artylerja ciężka i ciężkie czołgi).

Ograniczenie to powinno być przyjęte w konwencji ogólnej w stosunku do wszystkich państw (poza Europą).

Niezależnie od wojsk narodowych, każde państwo będzie utrzymywać stale do rozporządzenia Ligi Narodów pewną ograniczoną ilość *jednostek wyspecjalizowanych*, opartych na zasadzie dłuższej służby wojskowej oraz wyposażonych we wszelki sprzęt wojenny bez żadnych ograniczeń.

Jednostki te będą zorganizowane według jednego wspólnego typu i znajdować się zawsze w gotowości bojowej.

Konwencja określi ilość tych jednostek dla każdego państwa.

Wszelki niedozwolony dla wojsk narodowych sprzęt wojenny — niezależnie od uzbrojenia jednostek wyspecjalizowanych — zostanie zmagazynowany na terytorjum każdego państwa i poddany międzynarodowej kontroli. Państwo napadnięte otrzymuje zgóry prawo rozporządzania zarówno istniejącemi na jego terenie oddziałami wyspecjalizowanemi, jako też zmagazynowanym sprzętem — w celach obrony legalnej.

Uzupełnienie tych propozycyj stanowią trzy wytyczne o charakterze ogólnym. Pierwsza z nich dotyczy kontroli w stosunku do państw europejskich: „...zorganizowana zostanie *regularna i stała kontrola* wykonywanych zobowiązań w zakresie zbrojeń. Kontrola ta obejmie inwestygacje przynajmniej raz do roku". Druga z nich dotyczy sprawy sprzętu wojennego, który powinien być *w przyszłości* zunifikowany dla wszystkich państw zarówno w odniesieniu do wojsk narodowych, jak i oddziałów wyspecjalizowanych, a jego fabrykacja — poddana kontroli i umiędzynarodowiona.

Ostatnia uwaga stwierdza, że realizacja tak zakreślonego programu będzie odbywać się etapami z tem, iż „żadne państwo nie może zwiększać ani swych sił zbrojnych, ani wydatków na zbrojenia, *z wyjątkiem tych wypadków, gdy będzie to usprawiedliwione i przyjęte przez konferencję*".

Wszystkie te trzy wytyczne ogólne posiadają duże znaczenie praktyczne nietylko w ramach omawianego planu. Zagadnienie kontroli zostało postawione znacznie mocniej, niż to przewidywał projekt konwencji z 1930 r., przez wprowadzenie inwestygacyj przynajmniej raz na rok [1]).

Kontrola fabrykacji sprzętu wojennego, stopniowa unifikacja go, wreszcie umiędzynarodowienie całej fabrykacji — wszystko to są zagadnienia nierozdzielnie związane ze sprawą rozbrojenia i dziś już stanowią przedmiot obrad specjalnie w tym celu powołanego komitetu.

Wreszcie ostatnia wytyczna, stwierdzająca, że w żadnym z kolejnych etapów rozbrojenia żadne z państw nie może zwiększać sił zbrojnych, ani wydatków na zbrojenia, stanowi znamienny komentarz do uznanej powyżej zasady „równości praw". Jednocześnie zaś przez uwzględnienie możliwości wyjątków od tej reguły — o ile wyjątki takie będą uzasadnione i akceptowane przez konferencję — plan francuski daje możność państwom nowopowstałym, które nie zdołały jeszcze zorganizować należycie swego systemu obronnego, domagania się uwzględnienia tych wyjątkowych warunków.

Zbrojenia zamorskie (wojska kolonjalne) i morskie plan francuski traktuje oddzielnie, wysokość ich bowiem i charakter zależą, z jednej strony, od warunków

---

[1]) Prowadzona ostatnia dyskusja w prezydjum konferencji na temat kontroli ujawniła dużą zgodność większości delegacyj co do konieczności wyposażenia Stałej Komisji Rozbrojeniowej w rozległe kompetencje pod tym względem.

obrony terytorjów zamorskich, wybrzeży metropolji i morskich szlaków komunikacyjnych, z drugiej zaś — od stanu sił morskich i lądowych tych mocarstw, które nie podpiszą układu europejskiego. Tem niemniej, plan uważa za konieczne utrzymanie pewnej współzależności pomiędzy ogólnym systemem redukcyj na kontynencie europejskim a ograniczeniami zbrojeń morskich i zamorskich.

Siły zamorskie powinny więc być ściśle obliczone i wyspecjalizowane do zadań szczególnych, jakie mogą im przypaść w udziale. Wynikające z tej kalkulacji ograniczenia powinny być ustalone w konwencji ogólnej.

W dziedzinie *zbrojeń morskich*, plan francuski szkicuje następujące zasady:

1) redukcje morskie powinny mieć charakter głównie jakościowy, t. j. zmierzać do ograniczenia zaczepnych właściwości okrętów wojennych;

2) redukcje ilościowe — zgodnie z myślą prez. Hoovera, że „les armements navals se sont développés entre les diverses nations selon des proportions réciproques" — nie powinny naruszyć istniejącego obecnie stosunku pomiędzy siłami morskiemi różnych państw; punktem wyjścia do tych redukcyj powinien być faktyczny stan zbrojeń morskich, zadeklarowany przez państwa w odpowiedzi na kwestjonarjusz Ligi Narodów w 1931 r. [1]); w stosunku do marynarek wojennych o tonnażu do 100.000 t. normy te nie powinny obowiązywać;

3) uregulowanie kwestji zbrojeń morskich ułatwiłyby porozumienia regjonalne, a zwłaszcza zawarcie paktu śródziemnomorskiego.

W dziedzinie zbrojeń powietrznych plan francuski przewiduje:

1) zakaz wszelkiego bombardowania z powietrza oraz zniesienie statków powietrznych typu niszczycielskiego;

2) stworzenie w drodze specjalnego porozumienia lotniczego dla Europy „Europejskiego Związku Transportów Lotniczych" i powierzenie tej instytucji międzynarodowej kontroli i dozoru nad komunikacją powietrzną, a to w celu uniemożliwienia użycia lotnictwa cywilnego do celów wojskowych;

3) ewentualne stworzenie międzynarodowego lotnictwa wojskowego do rozporządzenia Ligi Narodów — jako najskuteczniejszego narzędzia sankcyj — drogą przejęcia przez Ligę Narodów wycofanego w lotnictwie narodowem sprzętu niszczycielskiego; personel tych jednostek lotniczych byłby angażowany bezpośrednio przez Ligę Narodów w drodze ochotniczego zaciągu we wszystkich państwach.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach „francuski plan konstrukcyjny", obejmujący program rozbrojeniowy w ramach organizacji politycznej. Charakterystyczną jego cechę stanowi wyodrębnienie zagadnień rozbrojeniowych na kontynencie europejskim z ram ogólnej konwencji i potraktowanie ich w płaszczyźnie oddzielnego paktu europejskiego. W ten sposób, plan francuski omija zasadniczą trudność rozwiązania problemu rozbrojeniowego, wynikającą z niechęci Stanów Zjednoczonych i Anglji do angażowania się w jakiekolwiek zobowiązania polityczne w stosunku do kontynentu europejskiego. Jest to zasadnicza różnica, zachodząca pomiędzy nowym planem francuskim a planem Tardieu z dn. 5 lutego 1932 r., który

---

[1]) Prezydent Hoover, proponując mechaniczną redukcję w różnych kategorjach sił morskich o $1/4$ — $1/3$, przyjmował za punkt wyjścia stan prawny, ustalony traktatami w Waszyngtonie i Londynie. Plan francuski przyjmuje za podstawę stan faktyczny. Jest to oczywiście ogromna różnica.

zasadę obowiązkowego udziału w „akcji wspólnej" przeciwko napastnikowi traktował w ramach ogólnej konwencji.

Z tem zastrzeżeniem, plan konstrukcyjny w swej osnowie nie odbiega daleko od koncepcyj Tardieu. Obydwa plany opierają się na zasadzie sankcyj i dążą do wzmocnienia egzekutywy Ligi Narodów przez stworzenie w jej rękach pewnej siły międzynarodowej. Plan Paul-Boncoura i Herriota góruje jednak nad planem Tardieu wyrazistością i pełnością koncepcji przez uproszczenie procedury ustalania napastnika i uruchamiania sankcyj oraz przez ustanowienie jednego typu oddziałów wyspecjalizowanych (plan Tardieu rozróżniał oddziały policji międzynarodowej i międzynarodowe siły zbrojne).

Zagadnienie „równości praw", wysunięte przez Niemcy, znajduje praktyczne rozwiązanie w planie konstrukcyjnym w idei: „równość bezpieczeństwa — równość zbrojeń" pod warunkiem daleko idącej kontroli międzynarodowej.

Pozorną niekonsekwencję w „planie konstrukcyjnym" stanowi wyodrębnienie wojsk kolonjalnych przy ustalaniu stanów liczebnych sił zbrojnych dla państw europejskich. Przerzucenie bowiem tych wojsk na kontynent europejski musiałoby zmienić zupełnie wzajemny stosunek sił pomiędzy państwami. Tę pozorną niekonsekwencję usuwa, a przynajmniej znacznie osłabia, zapowiedź, że siły zamorskie mają być ściśle obliczone dla każdego z państw w ramach konwencji ogólnej.

Propozycyj angielskich, ogłoszonych dn. 17 listopada, nie można nazwać kontrprojektem w stosunku do planu francuskiego, ze względu na ich bardzo ogólny charakter; tem niemniej były one niewyraźnem przeciwstawieniem się francuskiemu ujęciu sprawy równości praw.

Propozycje angielskie opierają się na następujących czterech ogólnych założeniach:

1) traktat wersalski zachowuje w pełni swą moc obowiązującą w stosunku do wszystkich sygnatarjuszów i nie może być obalony aktem jednostronnym; może być natomiast modyfikowany w drodze układów;

2) klauzule rozbrojeniowe traktatu wersalskiego należy rozumieć jako zapowiedź powszechnego rozbrojenia; tak pojmowali je autorzy traktatu i tak interpretował je wówczas w imieniu Sprzymierzonych Clémenceau;

3) idea rozbrojenia może być zrealizowana jedynie w drodze ogólnego układu rozbrojeniowego;

4) rozbrojenie nie jest celem, a tylko środkiem do pacyfikacji.

Z powyższych założeń wynikają następujące konsekwencje, umożliwiające praktycznie realizację zasady równości zbrojeń:

1) wszystkie państwa europejskie powinny uroczyście wspólnie zadeklarować, że w żadnym wypadku do rozstrzygania jakichkolwiek sporów pomiędzy sobą — istniejących lub przyszłych — nie użyją siły;

2) ograniczenia zbrojeń, narzucone Niemcom przez konferencję rozbrojeniową, powinny być wpisane do ogólnej konwencji;

3) nowe ograniczenia, nałożone na Niemcy na mocy konwencji, będą obowiązywać — tak samo, jak i w stosunku do innych państw — tylko przez czas trwania konwencji i podlegać tej samej — co i w stosunku do innych państw — metodzie rewizji;

4) pod względem jakości uzbrojenia, Niemcy powinny mieć te same prawa, co i inne państwa; różnice mogą dotyczyć tylko ilości sprzętu; należy przytem mieć na uwadze, że celem konferencji jest rozbrojenie oraz, że zasada równości może być realizowana etapami, a nie odrazu.

Poza temi ogólnemi lub raczej zasadniczemi wywodami, propozycje angielskie szkicują lekko program rozbrojeniowy. Program ten ma dotyczyć pierwszego etapu rozbrojenia. Wyjaśnia on w niektórych szczegółach praktyczną stronę kompromisu angielskiego w stosunku do Niemiec.

Na pierwszem miejscu postawiono oczywiście redukcje morskie, które powinny doprowadzić do zmniejszenia kalibru dział, maksymalnej wyporności oraz globalnego tonnażu sił morskich.

W kategorji okrętów linjowych, propozycje angielskie są za ustaleniem ich wyporności ponad 10.000 tonn. W tym wypadku Niemcy otrzymałyby prawo posiadania okrętów linjowych powyżej 10.000 tonn z tem jednak, że globalny ich tonnaż nie mógłby przekroczyć tego, co posiadają obecnie w tej kategorji okrętów.

W klasie krążowników, maksymalna wyporność powinna dochodzić do 7.000 tonn, a maksymalny kaliber dział — do 6 cali. Granice te odpowiadają mniej więcej obecnym normom niemieckim.

W klasie łodzi podwodnych, propozycje angielskie są za całkowitem zniesieniem ich. Do dawnych argumentów dołączono tym razem nowy wzgląd na Niemcy.

W zakresie *jakościowego* rozbrojenia na lądzie, propozycje angielskie wskazują na zniesienie ciężkich czołgów, jako broni zaczepnej, oraz ruchomej artylerji ciężkiej od 105 mm. Redukcja kalibru artylerji narazie odnosić się może tylko do nowych dział. Co się tyczy czołgów lekkich (propozycje angielskie nie precyzują granicy pomiędzy czołgiem ciężkim a lekkim), to powinny owe pozostać, jednak w ilościach ograniczonych.

W zakresie *ilościowego* rozbrojenia na lądzie (ograniczenie stanów), propozycje angielskie w zasadzie przyjmują — jako podstawę do dyskusji — zaproponowaną przez Hoovera metodę redukcji (rozróżnianie, jako elementów kalkulacji, sił do utrzymania porządku wewnętrznego i sił do obrony państwa). W odniesieniu do Niemiec, pozostawiają im wolną rękę co do sposobu reorganizacji sił zbrojnych z tem jednak zastrzeżeniem, że wprowadzenie np. milicji musi spowodować obniżenie w odpowiednim stosunku stanów Reichswehry.

W zakresie sił powietrznych, omawiane propozycje są wyraźnie robione pod kątem widzenia interesów angielskich. Zakaz bombardowania lotniczego i zniesienie statków powietrznych typu niszczycielskiego nie rozwiązują kwestji, bowiem większość samolotów wojskowych może być z powodzeniem użyta do celów bombardowania. Propozycje angielskie żądają tedy:

1) niezwłocznej redukcji ilości lotnictwa w różnych państwach do stanu lotnictwa angielskiego;

2) dalszej redukcji o $33^1/_2\%$ całego lotnictwa wojskowego;

3) ograniczenia do minimum ciężaru własnego samolotów wojskowych;

4) ustanowienia specjalnej kontroli w stosunku do lotnictwa cywilnego.

W następnych etapach powinny nastąpić dalsze redukcje.

Takie postawienie sprawy upoważnia Anglję do wyrażenia sugestji, że Niemcy nie powinny domagać się dla siebie lotnictwa wojskowego.

W dziedzinie kontroli, propozycje angielskie nie zawierają nic istotnego.

Jeśli chodzi o sam program rozbrojeniowy, zawarty w propozycjach angielskich, to — rzecz oczywista — nie zawiera on nic nowego. Jest on powtórzeniem tego wszystkiego, co zawsze dotychczas głosiła Anglja, z mocniejszem może podkreśleniem tych momentów, które z punktu widzenia interesów angielskich są najważniejsze, t. j. zniesienia łodzi podwodnych i dużych redukcyj w dziedzinie lotnictwa, celem usunięcia obecnej przewagi niektórych państw w tej mierze.

Najistotniejszem w propozycjach angielskich jest to wszystko, co stanowi angielski punkt widzenia na sprawę równości zbrojeń. Celem tych propozycyj było uchwycenie pewnych możliwości kompromisu pomiędzy tezą francuską a żądaniami niemieckiemi.

Kompromis ten polega na przyznaniu Niemcom „równości praw" w dziedzinie zbrojeń z tem jednak ogólnem zastrzeżeniem, aby realizacja tej zasady nie doprowadziła w praktyce do zwiększenia zbrojeń. Propozycje angielskie zgóry stawiają niemieckim tendencjom „dozbrojeniowym" niejako trzy tamy. Pierwszą z nich stanowi zastrzeżenie, że w dziedzinie marynarki wojennej muszą być zachowane dotychczasowe normy, regulujące tonnaż globalny i tonnaże w poszczególnych kategorjach okrętów wojennych. Drugą tamę stanowi uwaga, że reorganizacja wojska lądowego nie może pociągnąć za sobą podniesienia stanów liczebnych, co należy rozumieć w ten sposób, iż stworzenie pewnej ilości oddziałów milicyjnych musi spowodować zmniejszenie stanów zawodowej Reichswehry w stosunku, jaki będzie ustalony na konferencji. Wreszcie trzecią taką tamą jest sugestja, skierowana pod adresem Niemiec, aby zrezygnowały z lotnictwa wojskowego.

W praktyce zatem, zasada „równości praw" w stosunku do Niemiec znalazłaby wyraz w przyznaniu im prawa do posiadania wszelkich rodzajów sprzętu wojennego (ewentualnie z wyjątkiem lotnictwa wojskowego), jaki będzie dozwolony wogóle na mocy konwencji, oraz do swobody organizacji sił zbrojnych. Z praktycznego punktu widzenia, największe znaczenie w propozycjach angielskich posiada ten punkt programu, który ogranicza moc obowiązującą zmienionych postanowień redukcyjnych w stosunku do Niemiec do czasu trwania konwencji. Po wygaśnięciu jej bowiem Niemcy odzyskałyby rzeczywiście pełnię praw narówni z innemi państwami.

Ogłoszenie planu francuskiego i propozycyj angielskich poprzedziło konferencję pięciu mocarstw na temat „równości praw". Pomimo zasadniczych różnic, jakie zachodzą pomiędzy francuskiem a angielskiem ujęciem sprawy „Gleichberechtigung", w obydwóch tych planach niemiecka zasada „równości praw" została rozstrzygnięta w sensie pozytywnym. Jeśli dodamy do tego opinje przedstawicieli Włoch i Stanów Zjednoczonych, aprobujące wyraźnie stanowisko angielskie w tej sprawie, to staje się oczywiste, że w tych warunkach zadanie konferencji pięciu mocarstw sprowadzało się faktycznie już tylko do wynalezienia takiej formuły, na którą mogłyby się zgodzić obradujące państwa, głównie zaś Francja i Niemcy.

Żądania niemieckie, o ile można sądzić z urywkowych wiadomości prasowych — szły dość daleko. Poza uznaniem samej zasady „równości praw", Niemcy domagali się jakoby stwierdzenia w uchwalonej formule, że zasada równości praw będzie traktowana jako punkt wyjścia do wszelkich dalszych prac rozbrojeniowych oraz, że rozbrojenie samo przez się stanowi czynnik bezpieczeństwa. Ponadto proponowali powołanie z ramienia obradujących pięciu mocarstw specjalnego komitetu ekspertów celem omówienia praktycznej strony wprowadzenia w życie zasady rów-

ności praw, aby to niewątpliwie najbardziej delikatne zagadnienie dyskutować w warunkach najmniej korzystnych dla Francji.

Z żądań tych delegacja niemiecka zmuszona była bardzo prędko zrezygnować. Uchwalona ostatecznie dn. 12 grudnia formuła stanowi właściwie kompromis pomiędzy tezami: francuską i angielską.

Kompromisowa ta formuła składa się z czterech wiążących się z sobą deklaracyj, składanych sobie wzajemnie przez obradujące państwa. Pierwsza z nich — złożona przez Anglję, Francję i Włochy — stanowi właściwą deklarację co do „równości praw" i wskutek tego posiada charakter zasadniczy. Stwierdza ona zgodnie, że „jedną z zasad, która powinna służyć za wskaźnik dla konferencji rozbrojeniowej, jest *przyznanie Niemcom oraz innym mocarstwom, rozbrojonym na mocy traktatów, równości praw w ramach systemu, zapewniającego wszystkim narodom bezpieczeństwo* i że zasada ta powinna znaleźć swój wyraz w konwencji, jaka będzie zawarta w wyniku konferencji rozbrojeniowej".

W tej zasadniczej części pierwszej deklaracji znalazła niewątpliwie swój wyraz teza francuska, postawiona w „planie konstrukcyjnym". „Równość praw" została tu potraktowana nie jako oderwana zasada, a w związku z pewnym systemem (w tekście francuskim „un régime"), gwarantującym bezpieczeństwo wszystkim narodom. Wejście tej zasady w życie uwarunkowane jest przeto przyjęciem tego systemu. Innemi słowy: deklaracja ta traci swą moc w razie, gdyby warunek ten nie został zrealizowany.

W dalszym ciągu deklaracja głosi, że do przyszłej konwencji zostaną włączone wszelkie ograniczenia, ustalone dla każdego państwa. Innemi słowy: zamiast w V części traktatu wersalskiego, ograniczenia rozbrojeniowe w stosunku do Niemiec znajdą się w odpowiedniej części konwencji. Punkt ten był wysunięty w tej formie w propozycjach angielskich.

Następne zdanie — kończące pierwszą deklarację — zawiera bardzo wyraźnie sformułowane zastrzeżenie: „Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że szczegóły zastosowania w życiu owej zasady równości praw będą stanowić przedmiot dyskusji na konferencji rozbrojeniowej". Jest to wyraźne odrzucenie propozycji niemieckiej, by kwestję praktycznego stosowania tej zasady omówić w ciasnem kółku wielkich mocarstw, a jednocześnie ostrzeżenie dla niemieckich tendencyj „dozbrojeniowych".

Na podstawie tej deklaracji trzech mocarstw europejskich, Niemcy składają uroczyste oświadczenie, że gotowe są wziąć ponownie udział w pracach rozbrojeniowych. Jest to druga zkolei deklaracja, złożona w imieniu Niemiec.

Dwie powyższe deklaracje, załatwiające kwestję sporną pomiędzy czterema głównymi sygnatarjuszami traktatu wersalskiego, umożliwiają tym czterem państwom wystąpienie z uroczystą deklaracją — w myśl propozycyj angielskich — co do nieuciekania się *do siły* przy rozstrzyganiu jakichkolwiek spornych spraw pomiędzy sobą, już istniejących lub przyszłych.

Deklaracja ta, złożona przez Anglję, Francję, Włochy i Niemcy, stanowi trzeci zkolei kompromisowy punkt formuły.

Idea tej deklaracji pochodzi od Anglji. Istotne jej znaczenie było jednak inne w ramach propozycyj angielskich, niż jest w omawianej formule. Tam miała ona stanowić jedyną w ramach konwencji rozbrojeniowej gwarancję bezpieczeństwa dla państw europejskich, tu — postawiona obok pierwszej deklaracji, mówiącej

o „równości praw w ramach systemu, zapewniającego bezpieczeństwo wszystkim narodom" — traci swą bezpośrednią wartość i staje się jakby celem paktu paryskiego o wyrzeczeniu się wojny. Formalna wartość tej deklaracji polega na wprowadzeniu po raz pierwszy pojęcia „użycie siły", obejmującego i takie wypadki, w których nie zaistniał stan wojny.

Dopiero w ostatniej, czwartej, deklaracji występują obok czterech mocarstw europejskich Stany Zjednoczone, jakkolwiek one właśnie były od początku „spiritus movens" całej akcji, mającej umożliwić Niemcom powrót do sali obrad rozbrojeniowych. Ta czwarta deklaracja zawiera tylko zapewnienie, że wszystkie państwa gotowe są współpracować, by doprowadzić do istotnej redukcji zbrojeń i przygotować dalsze etapy rozbrojenia. To trzymanie się Stanów Zjednoczonych na boku, gdy chodziło o zobowiązania w stosunku do Europy, jest niezwykle charakterystyczne dla stanowiska amerykańskiego.

Czy w świetle tej pobieżnie zrobionej analizy można mówić o zwycięstwie Niemiec, jak to głosi powszechnie prasa niemiecka? Byłoby to — zdaje się — co najmniej przedwczesne. Uchwała konferencji pięciu mocarstw pozwoliła Niemcom honorowo wkroczyć ponownie na salę obrad rozbrojeniowych, a ponieważ — zdaje się — zaczynało im już na tem zależeć w obawie, aby bez ich udziału nie zapadły pewne decyzje, ciążące na przyszłości, przeto z tego punktu widzenia wynik konferencji daje im odrazu bezpośrednią korzyść. Przyznanie „równości praw" w tej formie, w jakiej zostało ono dokonane, nawet jeśli uchwała ta zostanie przyjęta na konferencji rozbrojeniowej, nie rozwiązuje jeszcze sprawy z niemieckiego punktu widzenia. To pewne, że po podpisaniu uchwały pięciu, każdy z trzech głównych graczy: Francuz, Anglik i Niemiec, wychodził z sali obrad z uczuciem odniesionego powodzenia. I każdy z nich na swój sposób niewątpliwie miał rację, leży to bowiem w charakterze i logice kompromisu wogóle, a kompromisu genewskiego w szczególności.

Właściwych zwycięzców wskaże nam debata w komisji generalnej, która w sprawie tej dopiero wyrazi wiążące opinje.

J. E.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

PRZEGLĄD WOJSKOWY, zesz. 33.

Zagadnienie naczelnego kierownictwa wojną. *Streścił płk. dypl. dr. Stanisław Rostworowski.*

Kilka uwag o nowoczesnej taktyce. *Streścił ppłk. dypl. Stanisław Müller.*

Myśli przewodnie japońskiego regulaminu służby polowej. *Zestawił N.*

Rozciągłość frontów bojowych w natarciu. *Zestawił płk. dypl. S. Rowecki.*

Nowa niemiecka kompanja strzelecka. *Zestawił Str.*

Szwajcarska 2 cm armatka maszynowa z fabryki w Solurze. *Zestawił T. B.*

Siły powietrzne Japonji. *Streścił płk. dypl. pil. w st. sp. S. Abżółtowski.*

Nowy reflektor przeciwlotniczy. *Zestawił inż. S. K. Kochanowski.*

Ratowanie ludzi z zatopionych łodzi podwodnych. *Zestawił kdr. ppor. dypl. R. Czeczott.*

PRZEGLĄD PIECHOTY, listopad 1932.

Płk. Aleksander Stawarz. Uwagi o „Wyszkoleniu w piechocie".

Kpt. Bolesław Zygmunt Piątkowski. Dowódca kompanji w wyszkoleniu.

Płk. dypl. Mieczysław Boruta - Spiechowicz. Ujednostajnienie metody szkolenia podoficerów w oddziałach.

Kpt. obs. Józef Jungrav. Rozważania na temat współpracy lotnika z piechotą.

Płk. dypl. Roman Borzęcki. Powojenna rzeczywistość a fala powrotna.

Płk. dypl. Józef Ćwiertniak. Oficer piechoty wczoraj, dziś i jutro.

Mjr. dypl. Franciszek Demel. Nowe tendencje rozwojowe wojska czerwonego.

Kpt. dypl. dr. Stanisław Wrona. Wyszkolenie strzeleckie w piechocie szwajcarskiej.

PRZEGLĄD PIECHOTY, grudzień 1932.

Płk. dypl. Stefan Rowecki. Ćwiczenia zimowe w pułku piechoty.

Ppłk. dypl. Antoni Staich i kpt. Kazimierz Mazur. Usprawnienie i ułatwienie strzelania z c. k. m.

Mjr. Bolesław Waligóra. Bój pod Ossowem i Leśniakowizną w dniu 14.VIII 1920.

Mjr. dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski. O właściwe drogi w wychowaniu fizycznem w wojsku.

Mjr. dypl. Jerzy Stawiński. Obrona przeciwczołgowa oraz współdziałanie artylerji z czołgami w świetle poglądów sowieckich.

Dunin-Marcinkiewicz Eugenjusz. Garść danych o korpusie oficerskim piechoty rosyjskiej w czasie wojny światowej.

Mjr. dypl. Jan Kobylański. Obrona przeciwgazowa w piechocie sowieckiej.

Kpt. Witold Kaliszczak. Wykres obecności na zajęciach w kompanji.

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI, październik — listopad 1932.

Rtm. dypl. Karol Riedl. 2-ga dywizja kawalerji austrjacko-węgierskiej w dalekiem rozpoznaniu w sierpniu 1914 roku.

Mjr. dypl. Zygmunt Wołowski. Organizacja wyszkolenia kawalerji.

Płk. dypl. Pragłowski i por. Maksymiljan Tuski. Szarża nocna 12 pułku Białogrodzkich ułanów rosyjskich pod Hajworonką nad Strypą 29 września 1915 r.

Mjr. Karol Dillenius. Kilka uwag o wyszkoleniu strzeleckiem z c. k. m. w kawalerji.

Płk. dypl. dr. Stanisław Rostworowski. „Militari" — jako próba hodowlana konia wojskowego.

Rtm. Kazimierz Rozen-Zawadzki. Nowości w dziedzinie szybkobieżnych wozów bojowych.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, wrzesień 1932.

Płk. Więckowski Stanisław. Zwalczanie broni pancernej przez artylerję.

Mjr. Marchand Adrjan i mjr. Olszewski Józef. Topograficzne przygotowanie ognia.

Kpt. dypl. Maszlanka Bronisław. Taktyczne wyszkolenie oficera artylerji.

Kpt. Poliński Władysław. Uwagi o przygotowaniu i wykonaniu ogni przewidzianych.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, październik 1932.

Ppłk. dypl. Saloni Roman. Zasady i mechanizm walki piechoty, plan ognia piechoty i artylerji w obronie stałej.

Ppłk. dypl. Korewo Marjan. Ćwiczenia aplikacyjne na mapie w zakresie użycia dyonu i baterji w obronie stałej.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Szkolnictwo zawodowe artylerji.

Mjr. mgr. Surman Marjan. Ćwiczenia na terenowej strzelnicy zmniejszonej.

Por. Buchowiecki Janusz. Kilka uwag o organizacji ćwiczeń oficerów i podchorążych rezerwy artylerji.

Por. Dutkiewicz Feliks. Graficzne zastosowanie wcięcia wstecz Heilbronnera.

Kpt. Osikowski Wiktor. Niedomagania organizacji i działania łączności drutowej w dyonie artylerji.

WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE, zesz 16.

Por. Modrzejewski Jan. Prochy bezpłomienne i niehigroskopijne.

Kpt. inż. Mączyński Henryk. Materjały zapalające i amunicja zapalająca.

Kpt. w st. sp. Łysiński Stanisław. Zastosowanie środków termochemicznych w uzbrojeniu.

Kpt. Chrząszczewski Józef. Chloropikryna i niektóre jej analogi.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, lipiec 1932.

D z i a ł s a p e r ó w.

Por. rez. inż. Juljusz Glatman. Przeszkody elektryfikowane.

Por. Władysław Płóciennik. Uwagi do regulaminu dla kolumn pontonowych i obowiązki dowódcy kolumny.

D z i a ł ł ą c z n o ś c i.

J. B. O działalności niemieckiej telegrafji etapowej w czasie wojny światowej.

Inż. el. Stefan Dierewianko. Suche akumulatory i baterje.

D z i a ł b r o n i p a n c e r n e j i s a m o c h o d ó w.

Kpt. M. Ruciński. Samochód pancerny - amphibia Breda typ A. F.

Kpt. Rozen-Zawadzki Kazimierz. Środki dowodzenia w oddziałach wozów bojowych.

A. S. Strzelanie z szybkobieżnych wozów bojowych do celów ruchomych.

J. R. i M. K. Studjum o napędzie kół przednich samochodu (ciąg dalszy).

Mjr. Waligóra. Działalność czołgów i pociągów pancernych w boju na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r. (ciąg dalszy).

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, sierpień 1932.

D z i a ł s a p e r ó w.

Por. Paweł Głowacki. Dobieranie składników betonu.

Kpt. Guderski. Niszczenia wykonane przez 2-gi baon saperów kaniowskich.

Por. rez. inż. Maksymiljan Ranachowski. Wojska saperskie a służba hydrotechniczna.

D z i a ł ł ą c z n o ś c i.

J. B. O współpracy Niemieckiego Państwowego Zarządu Pocztowego z wojskiem podczas wojny.

Ppor. Stanisław Bancer. Uproszczenie kalkulacji czasu i sprzętu przy budowie linij kablowych.

Inż. Aleksander Launberg. Automatyczna regulacja siły odbioru.

Dział broni pancernej i samochodów.

R. Czołgi latające.

Mir. Przemysł motocyklowy Z. S. S. R.

Mjr. Bolesław Waligóra. Działalność czołgów i pociągów pancernych w boju na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku.

A. Ł. Podział i użycie czołgów w czerwonej armji.

* * * Walka czołgów z czołgami.

Ł. Wpływ stanu dróg, pogody, pory dnia i roku na marsz związku zmotoryzowanego i zmechanizowanego.

PRZEGLĄD LOTNICZY, wrzesień — październik 1932.

Wspomnienie pośmiertne o ś. p. por. Żwirce i inż. Wigurze.

Międzynarodowe zawody samolotów turystycznych.

Mjr. dypl. obs. J. B. Kwieciński. Sprawozdanie z przebiegu zawodów.

Mjr. pil. A. Wojtyga. Wrażenia i wnioski.

Inż. Kozakiewicz. R. W. D.-6 — P. Z. L.-19.

A. W. Krytyczne uwagi Niemców o tegorocznym Challenge'u.

Kpt. obs. Jungrav Józef. Działania lotnictwa myśliwskiego. Według Regulaminu lotnictwa. Cz. II. „Walka".

Mjr. Kobielski Ireneusz. Obrona przeciwlotnicza małych i dużych objektów.

PRZEGLĄD MORSKI, Nr. 44.

Ś. p. kontradmirał Jerzy Zwierkowski.

Kdr. dypl. Frankowski Stefan. Łodzie podwodne podczas wojny światowej (3).

Brunon Dzimicz. Ślizgowiec inżyniera Tietjens'a przystosowany do jezior i rzek.

Kdr. ppor. dypl. Kłossowski Jerzy. Strategja morska według dzieła admirała Castex'a: „Théories stratégiques" (8).

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Sprawy gdańskie.

Redaktor: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*

Sekretarz Redakcji: *URZ. VII ST. SŁ. JERZY BIERNACKI.*

Redakcja: Warszawa, al. Jerozolimska 41, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Telefon 9-69-95.

Administracja: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202-19.

Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 11 zł.

Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego, Senatorska 30. Tel. 669-90.